

Armia Krajowa – armia inna niż wszystkie • Inny wróg, cel ten sam • Sędziowie – szafarze śmierci

cena 8 zł (w tym 8% VAT)

NR 1–2 (194–195) styczeń–luty 2022

**Dodatek DVD:** film – *Leski. Akcja 666*

# BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



ISSN 1641-9561  
19495  
numer indeksu 638713  
nakład 8 000 egz.



# ARMIA KRAJOWA I JEJ KONTYNUACJA



# SPIS TREŚCI

## **Armia Krajowa i jej kontynuacja**

Rota przysięgi Armii Krajowej .....	5
Hymn Polski Podziemnej .....	6
Andrzej Chmielarz – Armia Krajowa .....	7
Tomasz Łabuszewski – Armia Krajowa – armia inna niż wszystkie .....	21



Armia Krajowa to niewątpliwie fenomen w skali europejskiej, powód do dumy dla każdego Polaka zainteresowanego historią własnego kraju, to wreszcie źródło, z którego etosu czerpać powinny kolejne pokolenia. Zdawać by się mogło, że na temat tej podziemnej armii napisano już wszystko, jej dokonania i zasady funkcjonowania zostały dokładnie zdefiniowane i nazwane i nic szokującego w opisie jej działań i osiągnięć nie ma prawa już się pojawić. Jest to niestety nieprawda.

Kazimierz Krajewski – Poakowskie podziemie niepodległościowe  
wobec okupacji komunistycznej . . . . . 38

Adam Dziuba – W walce z Niemcami i komunistami. Okręg Śląski ZWZ-AK  
i jego sukcesorzy . . . . . 54

Dawid Golik, Filip Musiał – Konspiracja,  
wojsko, partyzantka. Podziemie zbrojne  
w Małopolsce 1939–1955 . . . . . 72

Gdy we wrześniu 1939 r., jeszcze w trakcie walk frontowych z Niemcami, powstawały pierwsze konspiracyjne organizacje wojskowe, nikt nie przewidywał, że wojna potrwa kilka kolejnych lat. Tym bardziej nie spodziewano się, że walkę „aż do zwycięstwa” trzeba będzie prowadzić także w warunkach nowej okupacji – wprowadzanej rękami Sowietów i polskich komunistów.

Grzegorz Ostasz – Rzeszowszczyzna  
Walcząca . . . . . 85

Piotr Niwiński – Czy przestała istnieć . . . . . 100



Często używany argument, że 19 stycznia 1945 r. Armia Krajowa przestała istnieć, a dalej działały już tylko grupki zdeterminowanych osób, irracjonalnie myślących o zwycięstwie nad Związkiem Sowieckim, jest z samego założenia nieprawdziwy.

Tomasz Toborek – Inny wróg,  
cel ten sam. Stanisław Sojczyński  
„Warszyc” (1910–1947) . . . . . 108

Dla żołnierzy Armii Krajowej początek 1945 r. był czasem trudnych wyborów. Cel ich dotychczasowej walki – wyzwolenie Polski – nie został osiągnięty. Wielu zadawało sobie pytanie, czy walczyć dalej, czy może próbować się przystosować do nowej rzeczywistości, co jednak oznaczało zdanie się na łaskę komunistycznej władzy.



## Sylwetki

Szymon Pacyna – Ludowiec w Zrzeszeniu  
WiN. Karol Chmiel (1911–1950) . . . 115

Karol Chmiel, działacz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, bliski współpracownik Łukasza Cieplińskiego, referent do zadań specjalnych. Podczas procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym określany był mianem teoretyka WiN. Skazany i zamordowany strzałem katyńskim. Jego życie i działalność są przykładem poświęcenia sprawie niepodległej Polski.

Mirosław Surdej – Z kresowej Armii  
Krajowej do Narodowego Zjednoczenia  
Wojskowego. Piotr Woźniak „Wir”  
(1912–1988) . . . . . 123

Tomasz Toborek – Człowiek, który  
ocalił Leopolda Okulickiego . . . 137

Czyny i losy wielu okupacyjnych bohaterów nie zostaną zapewne nigdy spisane. O życiu ppor. Stefana Pikulińskiego „Białego” nie sposób mimo poszukiwań historyków napisać nic ponad to, że zginął, ratując przed aresztowaniem przez Niemców komendanta Związku Walki Zbrojnej Okręgu Łódź ppłk. Leopolda Okulickiego, przyszłego generała i komendanta głównego Armii Krajowej.



Eugeniusz Starky – Wigilia '81. Demonstracje w USA  
przeciwko stanowi wojennemu w Polsce . . . . . 139

Czwartek 23 grudnia 1981 r., międzynarodowe lotnisko w Nowym Jorku. Jutro wigilia, za chwilę ląduje samolot PLL LOT z Warszawy. To pierwszy samolot z Polski po wprowadzeniu przez reżim komunistyczny stanu wojennego. Oczekujemy w napięciu...

## Komentarze historyczne

Patrycja Resel – Ucieczka ze Sterlinga. Niemożliwe  
okazało się możliwe . . . . . 145



Paweł Wąs – Szafarze śmierci.  
Sędziowie sądów doraźnych Korpusu  
Bezpieczeństwa Wewnętrznego  
(luty – czerwiec 1946) ..... 155

Jerzy Dąbrowski – Nikt już nie bawił się  
ani nie śpiewał ..... 171

Aleksandra Pietrowicz – „Na szkodę  
Państwa Polskiego”. Emisariuszka  
i kurierka Elżbieta Zawacka  
(1909–2009) ..... 180

Marcin Przegiętka, Paulina Żak  
– Niemcy odrobili lekcję historii. Wystawa  
główna Centrum Dokumentacji  
„Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”  
w Berlinie ..... 188

#### Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,  
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,  
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,  
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,  
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,  
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,  
dr hab. Krzysztof Sychowicz

#### Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji  
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),  
Jakub Gołębiowski  
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),  
Romuald Niedziółko – zastępca redaktora naczelnego  
(romuald.niedziolko@ipn.gov.pl),  
Jan M. Ruman – redaktor naczelny  
(jan.ruman@ipn.gov.pl),  
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),  
Piotr Życieński – fotoreporter  
Sekretariat: Maria Wiśniewska  
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrąska  
Projekt okładki i łamanie:  
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres do korespondencji:  
ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:  
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,  
30-716 Kraków

#### Na okładce:

Koncentracja 5 Wileńskiej Brygady na Białostocczyźnie  
we wrześniu 1945 roku. Ostatnia przed rozformowaniem  
oddziału. Stoją od lewej: NN, por. Marian Pluciński  
„Mściław”, Danuta Siedzikówna „Inka”, NN, NN,  
NN, ppor. Dąbrowski „Żelazny”, mjr Zygmunt  
Szendzielarz „Łupaszko”, NN, ppor. cz. w., Henryk  
Wieliczko „Lufa”, NN, plut. Jerzy Lejkowski „Szpagat”,  
NN, NN, NN, NN, NN. Siedzą od lewej: NN, Rajmund  
Drozd „Mikrus”, Wacław Beynar „Orszak”, Leonard  
Mikulski „Sęp”, NN. Fot. AIPN

## Rota przysięgi Armii Krajowej

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił - aż do ofiary życia mego.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg.

Przyjmujący przysięgę odpowiadał:

Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią.

## HYMN POLSKI PODZIEMNEJ

Naprzód do boju żołnierze  
Polski Podziemnej za broń —  
Boska potęga nas strzeże  
Woła do boju was dzwon!

Godzina pomsty wybija  
Za zbrodnie, męki i krew!  
Do broni! Jezus Maryja,  
Żołnierski woła nas zew! bis

Za naszą wolność i waszą  
Bracia — chwytajmy za miecz —  
Śmierć ani trud nas nie straszą,  
Zwycięski Orle nasz leć!

Godzina pomsty wybija  
Za zbrodnie, męki i krew!  
Do broni! Jezus Maryja,  
Żołnierski woła nas zew! bis

Zorza wolności się pali  
Nad Polską idących lat —  
Moc nasza przemoc powali  
Nowy dziś rodzi się świat! bis

Godzina pomsty wybija  
Za zbrodnie, męki i krew!  
Do broni! Jezus Maryja,  
Żołnierski woła nas zew! bis

Plakat antywojenny nieznanego autora, 1939 r. Fot. polona.pl



Andrzej Chmielarz

## Armia Krajowa

Osiemdziesiąt lat temu, 14 lutego 1942 r. prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski przekazał komendantowi głównemu Związku Walki Zbrojnej gen. Stefanowi Roweckiemu rozkaz o zmianie nazwy organizacji tajnej w kraju i tytułu jej komendanta: „Znoszę dla użytku zewnętrznego nazwę ZWZ. Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią »Armię Krajową«, podległą Panu Generałowi jako jej dowódcy”.



**W** znanych nam źródłach archiwalnych brak informacji w sprawie motywów, jakie legły u podstaw przemianowania ZWZ na AK, nie wiemy również, kto był pomysłodawcą i autorem nowej nazwy. Argumentacja, że ta decyzja gen. Sikorskiego znacząco podniosła rangę podziemnego wojska w kraju, które ze „związku” stawało się „armią”, nie przekonuje mnie, bo już we wrześniu 1941 r. ZWZ rozkazem Naczelnego Wodza gen. broni Władysława Sikorskiego został uznany za część składową Polskich Sił Zbrojnych, co komendant rozkazem nr 51 z 30 września 1941 r. podał do wiadomości wszystkich członków organizacji, ujawniając jednocześnie jej nazwę „Związek Walki Zbrojnej”.

### Zmiana nazwy

Nowa nazwa organizacji „Armia Krajowa” przez następne kilkanaście miesięcy była utajniona i nie ujawniono jej nawet kadrze dowódczej. Decyzję taką podjął ówczesny komendant główny ZWZ gen. Stefan Rowecki. W zachowanym fragmencie pisanej przez niego „kroniki” zanotował: „W ciągu całego ubiegłego okresu, druga połowa 41 i 42 rok, ZWZ scalający niemal wszystkie organizacje wojskowe, stopniowo przemianowałem na Siły Zbrojne w Kraju. W tym czasie Londyn nadesłał nam przemianowanie ZWZ na Armię Krajową. Pomijając już to, że w tym czasie było wydanych przeze mnie szereg rozkazów i zarządzeń jako komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, sam termin Armia Krajowa nie był szczęśliwy, gdyż jako pojęcie operacyjne mogłoby w tej Armii Krajowej nagle znaleźć się kilka podległych armii na różnych kierunkach operacyjnych. Dlatego też pozostawiłem przyjęty dotychczas termin Siły Zbrojne w Kraju, obok równoległego określenia Armia Krajowa a równocześnie zwróciłem się do Londynu o wyrażenie na powyższe zgody. W ten sposób przez blisko trzy lata używana nazwa ZWZ zaczęła wychodzić z użycia. Jako codzienny kryptonim dla Sił Zbrojnych w Kraju przyjąłem PZP” (Polski Związek Powstańczy).

Nazwa „Armia Krajowa” występuje jedynie w korespondencji nadchodzącej z Londynu. Generał Sikorski pisał co prawda, że znosi dla użytku zewnętrznego nazwę ZWZ, ale w dokumentach kierowanych przez Sztab Naczelnego Wodza do aliantów również nie znajdziemy terminu „Armia Krajowa”. Zastępują ją określenia: Secret Army in Poland, Underground Army, Polish Forces in Poland, Polish Secret Military Organisation.

Generał Rowecki był konsekwentny. W dostępnej nam korespondencji z Naczelnym Wodzem próżno szukać dokumentu, w którym użyłby nowej nazwy. Znajdzie-



Gen. Stefan Grot-Rowecki. Fot. NAC

my PZP czy konspiracyjne Siły Zbrojne w Kraju, ale nie Armia Krajowa. W wydanym przez gen. Roweckiego 22 lutego 1942 r. rozkazie nr 58 o składaniu przysięgi, w formule, którą wygłaszał przyjmujący, mamy jedynie stwierdzenie: „Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Wolności...”. Formuła ta została zmieniona rozkazem nr 73 z 12 grudnia 1942 r.: „Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej...”.

O tym, że ZWZ przestał istnieć, gen. Rowecki poinformował podkomendnych rozkazem nr 60 z 10 kwietnia 1942 r. Próżno w nim jednak szukać, że zastąpiła go Armia Krajowa:

„W związku z rozkazem Naczelnego Wodza Nr 2926 z dnia 3 IX 1941, nakazującym zespolenie poczynań wojskowych na terenie Kraju, ustaliłem kryptonim PZP dla zespolonych Sił Zbrojnych w Kraju.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza Nr 627 z dnia 14 II 1942 ZWZ jako organizacja specjalna przestaje istnieć.

Niniejszy rozkaz podać ustnie do wiadomości Komendantów, potem zniszczyć”.

Nic więc dziwnego, że w publikowanych w „Biuletynie Informacyjnym” komunikatach Kierownictwa Walki Konspiracyjnej o działaniach podziemia nie padają słowa „Armia Krajowa”. Akcje były dokonywane zawsze przez „oddział Sił Zbrojnych w Kraju”, bo jak informował delegat rządu RP na kraj w komunikacie opublikowanym tamże 18 marca 1943 r.: „Z ramienia Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej wszystkie sprawy wojskowe w Kraju reguluje Komendant Sił Zbrojnych w Kraju...”.

Nazwa „Armia Krajowa” pojawiła się w przestrzeni publicznej dopiero piętnaście miesięcy po przemianowaniu ZWZ na AK. 3 czerwca 1943 r. w „Biuletynie Informacyjnym” ukazał się rozkaz Naczelnego Wodza z 18 maja 1943 r. skierowany do żołnierzy, w którym po informacji o zwycięstwie aliantów w Afryce Północnej znalazł się passus: „Żołnierze Armii Krajowej! Nadejdzie chwila, w której i wy będziecie

mogli jawnie stanąć twarzą w twarz z odwiecznym wrogiem i odpłacić mu krwawo za doznane cierpienia i krzywdy”.

9 listopada 1943 r. Dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz nr 122 potępiający Narodowe Siły Zbrojne. Rozkaz ten był efektem przedłużających się rozmów dotyczących scalenia obu formacji oraz odrzucenia przez kierownictwo NSZ terminu 15 października 1943 r. jako ostatecznego do podporządkowania się dowództwu Armii Krajowej. Został on opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym” nr 47 z 25 listopada 1943 r. I tu po raz pierwszy uważny czytelnik mógł dowiedzieć się z przywoływanych rozkazów, że wymieniana w tekście rozkazu „Armia Krajowa” to nic innego jak organizacja wojskowa podległa Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju i działająca od połowy 1942 r. (mówił o tym przytoczony wyciąg z rozkazu NW i ministra spraw wojskowych z 15 sierpnia 1942 r.). Po tej dacie „Armia Krajowa” pojawia się coraz częściej.

W styczniu 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” opublikował depezę Rządu i Naczelnego Wodza z życzeniami noworocznymi dla żołnierzy Armii Krajowej. I wreszcie w rozkazie nr 126 z 12 stycznia 1944 r., choć podpisanym przez komendanta Sił Zbrojnych w kraju i formalnie skierowanym do „Żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju” możemy przeczytać: „W tym ostatecznym uderzeniu na wroga – rozkaz mówi o tym, że wojna z Niemcami wchodzi w okres końcowy – jawny, otwarty udział weźmiecie i wy, Żołnierze Armii Krajowej, dzisiaj walczący w podziemiach”. Od tej chwili na łamach „Biuletynu” nie pojawiało się już określenie „Siły Zbrojne w Kraju”. Była wyłącznie „Armia Krajowa” (*Armia Krajowa – wojskiem demokratycznym*, BI z 17 lutego 1944; *Jak walczy nasza Armia Krajowa*, BI z 16 marca 1944), a w numerze z 6 kwietnia 1944 r. ukazał się pierwszy komunikat wojenny Dowództwa Armii Krajowej, choć rozkaz Dowódcy AK nr 909 z 19 maja 1944 r., który znosi kryptonim „PZP”, zaleca używanie nazw: Siły Zbrojne w Kraju lub Armia Krajowa.

Zmiana nazwy organizacji w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynęła na organizowanie walki podziemnej w kraju. Siły Zbrojne w Kraju realizowały nadal zadania postawione przez naczelne władze wojskowe w 1940 r. Z jednej strony była to walka bieżąca prowadzona kompleksowo, co oznaczało nie tylko działalność bojowo-dywersyjną, wywiadowczą i propagandową, ale i działalność pionów zabezpieczających, czyli legalizacji, kontrwywiadu, łączności itd.; z drugiej zaś – podporządkowanie działalności bieżącej odległemu, perspektywicznemu celowi, jakim było powstanie powszechne.

## Rozwój organizacji

W początkach 1942 r. liczebność AK wynosiła ok. 75 tys. żołnierzy, zorganizowanych w 822 plutonach pełnych (liczących 50–60 żołnierzy) i 1587 plutonach szkieletowych (20–25 żołnierzy). Siły te wzrosły w początkach 1944 r. do prawie 380 tys. żołnierzy (6287 plutonów pełnych i 2613 plutonów szkieletowych). Najlepiej zorganizowanymi i grupującymi 54 proc. stanów AK były okręgi centralne (Warszawa, Kielce, Lublin, Kraków i Obszar Warszawa). Okręgi te grupowały także znaczną część kadry dowódczej: prawie 65 tys. na łączną liczbę 105 tys. Na ziemiach włączonych do Rzeszy najlepiej zorganizowanymi okręgami były Łódź i Śląsk. Na Pomorzu i w Poznańskim udało się stworzyć zawiązki komend i siatek terenowych. Warunki okupacji na ziemiach włączonych do Rzeszy nie pozwoliły na osiągnięcie poziomu zorganizowania i wyszkolenia, jaki istniał na terenach Polski centralnej. Wyjątek stanowił Okręg Białystok, terytorialnie znajdujący się od połowy 1941 r. w obrębie niemieckich Prus Wschodnich, organizacyjnie ciężący jednak w stronę terenów wschodnich i będący jednym z silniejszych okręgów AK. Na ziemiach wschodnich większość posiadanych sił znajdowała się w okręgach: Lwów, Wołyń, Wilno i Nowogródek. Nieco słabiej organizacyjnie stały okręgi: Polesie, Stanisławów i Tarnopol. W okręgach południowo-wschodnich siły i środki organizacji w latach 1943–1944 w znacznym stopniu absorbowała obrona ludności polskiej przed atakami nacjonalistów ukraińskich.

Stan zorganizowania terenu, kadra dowódcza – były ważnymi elementami, ale możliwości bojowe organizacji określała ilość posiadanej broni. Na początku 1944 r. AK miała ponad 53 tys. egzemplarzy broni i 128 tys. granatów. W stosunku do potrzeb było to kilkakrotnie za mało. Broń ta była ponadto nierównomiernie rozmieszczona: 73 proc. znajdowało się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Nieodpowiednia była także struktura uzbrojenia – 64 proc. karabiny, 30,4 proc. pistolety i rewolwery, 2,9 proc. ręczne karabiny maszynowe, 2 proc. pistolety maszynowe, 0,7 proc. ciężkie karabiny maszynowe.

Nadzieją na poprawę stanu ilościowego i zmian struktury uzbrojenia były zrzuty lotnicze. Pomoc w postaci zrzutów uzbrojenia dla AK prowadzona z różnym nasileniem od lutego 1941 do grudnia 1944 r. dała ok. 600 ton zaopatrzenia. Ze względu na brytyjskie decyzje strategiczne były to jednak ilości przeznaczone tylko do prowadzenia działań dywersyjnych. Dostaw na znacznie większe potrzeby działań powstańczych odmówiono.

Niedostatki w uzbrojeniu starano się uzupełnić, podejmując produkcję we własnym zakresie. To bezprecedensowe w europejskim podziemiu przedsięwzięcie dało w efekcie półprzemysłową produkcję dwóch typów pistoletów maszynowych (Sten i Błyskawica), kilku typów granatów, miotaczy ognia, materiałów wybuchowych oraz innego sprzętu sabotażowo-dywersyjnego. Dorobek w tej dziedzinie to ponad 1 tys. pistoletów maszynowych, ponad 800 miotaczy ognia, kilkadziesiąt ton materiałów wybuchowych i ok. 300 tys. granatów.

Wielokrotny wzrost siły organizacji był wynikiem przystąpienia w 1942 r. do intensyfikacji niełatwej akcji scaleniowej. Zgodnie z wytycznymi Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego Armia Krajowa miała być jedyną organizacją wojskową działającą na terenie kraju, skupiającą w swych szeregach bez względu na różnice przekonań politycznych i społecznych wszystkich Polaków pragnących walczyć z okupantami. Akcja scaleniowa była jednak przedsięwzięciem niełatwym. Hasło scalenia w jednym ośrodku wszystkich sił wojskowych wywoływało obawy wśród stronnictw politycznych, że w ten sposób wojsko, rzekomo opanowane przez sanatorów, stworzy w podziemiu swego rodzaju dyktaturę wojskową. Pokonanie rozbudzonych ambicji politycznych, chęci odegrania samodzielnej roli w konspiracji było zadaniem trudnym, wymagającym dużego taktu w rozmowach scaleniowych, ciągnących się niekiedy miesiącami. Największe trudności Komenda Główna miała z podporządkowaniem sobie pionów wojskowych dwóch stronnictw politycznych – Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego.

15 sierpnia 1942 r. gen. Sikorski, pragnąc zakończyć akcję scaleniową, wydał rozkaz, w którym zarządził m.in.:

„1. Wszystkie organizacje wojskowe istniejące na terenie kraju i których celem jest współdziałanie w walce z nieprzyjacielem lub w pomocniczej służbie wojskowej, podporządkowuję Dowódcy Armii Krajowej [...].

5. Organizacje wojskowe uchylające się od podporządkowania Dowódcy Armii Krajowej nie będą uznane przez władze polskie. Udział żołnierzy Armii Krajowej w takich organizacjach jest zakazany”.

Rozmowy scaleniowe z Batalionami Chłopskimi zakończono 30 maja 1943 r. Mimo podpisania umowy scaleniowej ludowcy nie zamierzali wywiązać się z niej w pełni i całkowicie wyrzec posiadania własnej siły zbrojnej. Do szeregów AK przekazano część oddziałów taktycznych, bo te tylko obejmowała umowa scaleniowa, a sam proces scalania w praktyce nie został sfinalizowany do końca wojny.



Gen. Władysław Sikorski (w środku) w rozmowie z płk. Leopoldem Okulickim (z prawej). Za nimi od lewej: gen. Tadeusz Klimecki, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, i gen. Władysław Anders, grudzień 1941 r., ZSRS. Fot. AIPN

Rozmowy ze Stronnictwem Narodowym w sprawie wcielenia Narodowej Organizacji Wojskowej doszły do skutku dopiero w czerwcu 1943 r., a zakończono je w listopadzie tegoż roku. Decyzja podporządkowania NOW doprowadziła do rozłamu w jego szeregach i w konsekwencji do powstania nowej organizacji – Narodowych Sił Zbrojnych. Ostatecznie do AK włączono ok. 70 tys. żołnierzy NOW. Próba scalenia Narodowych Sił Zbrojnych zakończyła się fiaskiem. 7 marca 1944 r. doszło co prawda do formalnego podpisania umowy, ale nie do jej pełnej realizacji.

### Walka z okupantem

Rok 1942 to również moment, w którym dowództwo Armii Krajowej podjęło decyzję o zintensyfikowaniu działalności sabotażowo-dywersyjnej. Wiosną 1942 r. w Komen-dzie Głównej dojrzała koncepcja wzmoczenia i rozszerzenia walki zbrojnej z okupantem. W kwietniu 1942 r. Naczelnny Wódz polecił Armii Krajowej podjęcie akcji dywersyjnej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Akcję tę miano prowadzić siłami „Wachlarza”, pionu ZWZ-AK montowanego od połowy 1941 r. do osłony od wschodu powstania powszechnego. W maju 1942 r. utworzono – niezależnie od Związku Odwetu (ZO) – Organizację Specjalnych Akcji Bojowych („Osa”), przeznaczoną

do likwidacji czołowych przedstawicieli aparatu okupacyjnego. Latem 1942 r. rozpoczęto rozbudowę oddziałów dyspozycyjnych ZO i podjęto prace sztabowe, które pół roku później zaowocowały powołaniem Kierownictwa Dywersji.

Nowa koncepcja działania została przedstawiona 22 stycznia 1943 r. w rozkazie dowódcy AK noszącym tytuł: „O uporządkowaniu odcinka walki czynnej”; to nie tylko uporządkowanie, ale jakościowo zupełnie nowy etap walki. Zdecydowało o tym organizowanie od wiosny 1943 r. we wszystkich okręgach AK na terenie GG i ziem wschodnich oddziałów dyspozycyjnych i zawiązków oddziałów partyzanckich oraz stopniowe przekształcanie tych ostatnich w większe jednostki partyzanckie. Trzonem Kedywu stały się zespoły Związku Odwetu, Wachlarza, Tajnej Organizacji Wojskowej oraz Grupy Szturmowe i Bojowe Szkoły Szarych Szeregów. Podporządkowano mu też wszystkie istniejące oddziały i zespoły dywersyjno-bojowe, ponadto przystąpiono do tworzenia nowych. Przewidywano w 1943 r. powołanie 61 zawiązków oddziałów partyzanckich, 44 ośrodków dywersyjnych i 19 rejonów dywersyjnych. W końcu 1943 r. tylko w samych oddziałach dyspozycyjnych Kedywu Komendy Głównej AK znajdowało się ok. 1 tys. ludzi.

Oddziały dywersyjne i partyzanckie przeprowadziły wiele poważnych akcji bojowych i sabotażowych. Brak pełnych danych nie pozwala na szczegółowy bilans działalności ZWZ-AK. Według danych obejmujących okres od 1941 do połowy 1944 r. żołnierze AK wykoleili 732 pociągi, wysadzili 38 mostów, uszkodzili 28 samolotów, 930 lokomotyw i 19 058 wagonów, podpalili 443 pociągi oraz spalili 130 magazynów wojskowych. Wykonali 5773 zamachy na Niemców i volksdeuschów. Przeprowadzili ponad 25 tys. akcji sabotażowych, unieruchamiając czasowo produkcję w siedmiu fabrykach, uszkodzili 2872 maszyny oraz wykonali wadliwie dziesiątki tysięcy części w przemyśle zbrojeniowym. Poniesione w tym czasie straty przez organizację wyniosły, według niepełnych danych, ponad 35 tys. osób.

Na przełomie 1943/1944 r. AK posiadała 54 oddziały partyzanckie (ok. 4 tys. ludzi), 21 oddziałów dyspozycyjnych (ok. 1700 ludzi) i 195 patroli dywersyjnych (ponad 1 tys. ludzi). Wysoki stopień zorganizowania terenu pozwalał jednak na zwiększenie tych sił w stosunkowo krótkim czasie, a jedynym czynnikiem ograniczającym była ilość posiadanej broni. Na przykład Okręg Lublin AK, który w końcu 1943 r. miał 3 oddziały partyzanckie, wiosną wystawił dalszych 11, okręgi Wilno i Nowogródek, które w tym czasie miały 9 oddziałów partyzanckich (ok. 1200 ludzi) do „Burzy” wy-

stawily siły liczące ponad 7 tys. żołnierzy, podobnie rzecz się miała w Okręgu Wołyń, który zimą miał 5 oddziałów (ok. 500 ludzi), w kwietniu dysponował już jednostką w sile ponad 7 tys. żołnierzy.

Wiosną 1944 r. działania partyzanckie nabrały rozmachu, obejmując obszary wschodnie i centralne Polski. Nowogródzkie i Wileńskie na Kresach, a Lubelszczyzna i Kielecczyzna w Polsce centralnej stały się terenem, gdzie skupiały się największe i najbardziej aktywne siły partyzanckie.

### „Burza”

Przekroczenie 4 stycznia 1944 r. przez czołówki Armii Czerwonej dawnej granicy polskiej w rejonie Sarn oznaczało, że moment rozpoczęcia przez AK planu intensywnych działań zbrojnych na zapleczu frontu niemieckiego, znanego pod kryptonimem „Burza”, był bliski. Głównym zadaniem „Burzy” miało być „podkreślenie [...] woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił” oraz „wobec wkraczającej na ziemie nasze regularnej armii rosyjskiej – wystąpić w roli gospodarza”. Działania miały polegać na „zaciętym nękanii cofających się straży tylnych niemieckich (ewentualnie nawet oddziałów tylnych straży tylnej), na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację”. W „Burzy” należało wykorzystać: na Kresach – „całość uzbrojonych sił i posiadanych środków”, a w Polsce centralnej – „wszystkie oddziały partyzanckie i dyspozycyjne – potrzebną ilość plutonów powstańczych posiadających uzbrojenie – wszelkie środki walki w granicach stanu posiadania”.

Rozpoczęte wiosną 1944 r. działania zbrojne „Burzy” przeradzały się w lokalne powstania wybuchające w miarę przesuwania się frontu niemiecko-sowieckiego. Od Wołynia aż po Warszawę oddziały AK wypierały okupanta, zdobywały miasta, opanowywały całe połacie kraju. Tworzono pułki i dywizje Armii Krajowej, czego plan „Burza” również nie przewidywał.

Cele wojskowe „Burzy” zostały zasadniczo osiągnięte. Na uwagę, oprócz efektów bojowych zasługuje sprawność oraz możliwości mobilizacyjne Armii Krajowej. Odtwarzanie polskich dywizji i pułków przedwojennych walczących we wrześniu 1939 r. stanowiło podkreślenie nieprzerwanej ciągłości Polskich Sił Zbrojnych, wprowadziło oficjalnie AK na teatr działań wojennych jako armię aliancką – co w rezultacie w sierpniu 1944 r. znalazło wyraz w oficjalnym uznaniu jej za wojsko sprzymierzone.



„Przebieg »Burzy« – pisał w 1951 r. płk Kazimierz Iranek-Osmecki, były szef Oddziału II KG AK – to dzieje najbardziej dramatycznego boju wyzwolenieckiego. Każdy żołnierz uczestnik »Burzy«, trwając w walkach z Niemcami i niosąc taktyczną pomoc nadciągającemu sąsiadowi wschodniemu, miał pełną świadomość grozy położenia. Wiedział, że wypełnienie przez niego żołnierskiego obowiązku i zakończenie walki z Niemcami nie oznacza wyzwolenia Kraju i że każdy z nich wystawiony będzie na ciężką próbę”.

Efekty polityczne, na które liczono, tj. nawiązanie współpracy z Armią Czerwoną, zawiodły. Z początku sowieckie dowództwo podejmowało współdziałanie z AK przeciw Niemcom, a nawet podkreślało męstwo i sukcesy jej żołnierzy. Potem jednak regułą wynikającą z ogólnej dyrektywy Kremla było wkraczanie do akcji NKWD i stawianie alternatywy: albo włączenie do armii Berlinga, albo aresztowanie. Wskutek tego do maja 1945 r. w sowieckich więzieniach i obozach znalazło się ponad 50 tys. żołnierzy AK, aresztowanych w trakcie akcji „Burza” lub wyłapanych później w terenie przez władze sowieckie i komunistów polskich.

## Powstanie

Ostatnią fazą „Burzy” było Powstanie Warszawskie (1 sierpnia – 2 października 1944 r.). Powstanie, ze względu na swoją miarę, trudno uważać za fragment „Burzy”, mimo że w jej ramach się ono odbyło i było z nią organicznie związane.

Brak wystarczającej ilości uzbrojenia i amunicji ograniczył ofensywne działania powstańców. Wkrótce też powstanie rozpadło się na kilka, izolowanych od siebie, ognisk walki: Stare Miasto, Śródmieście, Mokotów, Żoliborz. Utrudniało to nie tylko dowodzenie, ale i uniemożliwiało racjonalne wykorzystanie szczupłych sił i środków. Pozwalało Niemcom na stosowanie taktyki polegającej na koncentrowaniu swojego wysiłku na jednej zajętej przez powstańców dzielnicy, po której zdobyciu przystępowano do atakowania następnej. Po 63 dniach walki powstanie skapitulowało. W działaniach powstańczych poległo ok. 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych, straty ludności cywilnej wyniosły 120–150 tys. zabitych. Miasto uległo w dużej części zniszczeniu. Straty niemieckie wynosiły ok. 17 tys. zabitych i zaginionych oraz ok. 9 tys. rannych.

Po kapitulacji Warszawy w dniu 2 października 1944 r. dowodzenie Armią Krajową, po gen. Tadeuszu Komorowskim, który udał się z większością Komendy Głównej do niewoli niemieckiej, przejął gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. Przy-



Powstańcy warszawscy – żołnierze batalionu „Miotła” na terenie Starego Miasta, druga połowa sierpnia 1944 r. Fot. AIPN

szło mu działać w niezwykle trudnych warunkach. System kierowania organizacją nie funkcjonował, front niemiecko-sowiecki dzielił Polskę na dwie strefy. Większość okręgów AK znalazła się na wschód od linii frontu, na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Pod okupacją niemiecką nadal znajdowały się: Okręg Kraków (bez Podokręgu Rzeszów), Okręg Śląsk, część Okręgu Radom, Okręg Łódź, Podokręgi Zachód i Północ Obszaru Warszawskiego, Obszar Zachód (okręgi Poznań i Pomorze). Nasycenie obu stref wojskami frontowymi utrudniało odbudowę struktur organizacyjnych i łączności. Na całą tę niezwykle trudną i skomplikowaną sytuację nakładały się dodatkowo ujemne skutki klęski Powstania Warszawskiego.

Późną jesienią działania partyzanckie AK zaczęły zamierać. W terenie pozostało ok. 50 większych oddziałów partyzanckich, działających od Borów Tucholskich aż po Karpaty. Warunki terenowe sprawiły, że największe szanse przetrwania okresu jesienno-zimowego istniały w Polsce południowej. Działały tam do ofensywy styczniowej m.in. oddziały 1 psp AK, zgrupowanie „Żelbet”, oddziały „Chełm”, „Harnasie”, „Odwet”, „Pościg”, „Skała”, „Hardy”, a więc około jednej trzeciej wszystkich ówczesnych sił partyzanckich.

Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa zaskoczyła swym rozmachem i tempem zarówno władze polityczne, jak i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Oddziały Armii Krajowej wskutek demobilizacji na okres zimy i zaskoczenia szybkością ofensy-



Dwa polskie hełmy i karabin Sten wydobyte z kanału burzowego przy ul. Agrykola podczas ekshumacji poległych powstańców warszawskich, 1945 r. Fot. AIPN

wy sowieckiej nie zdołały podjąć działań na szerszą skalę. Ograniczyły się w zasadzie do kilkunastu wypadów na cofające się wojska niemieckie oraz do przeszkodzenia w wykonaniu przygotowanych przez Niemców niszczeń. Nie było widać w tych działaniach entuzjazmu, z jakim bili się koledzy kilka miesięcy wcześniej. AKowskie oddziały pomne ich doświadczeń nie ujawniały się. Stąd też nie było dramatów rozbrojenia żołnierzy AK w styczniu 1945 r., ale była gorzka klęska, niepewność jutra. Po sześciu latach walki byli niepotrzebni. Miast radości zwycięstwa czekały ich plakaty „AK – zapluty karzeł reakcji”.

### Rozwiązanie AK

19 stycznia 1945 r. Dowódca Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący AK, który był koniecznością. Dalsza walka w ramach struktury – największej ochotniczej podziemnej armii świata – nie miała szans powodzenia. Nie wszyscy wykonali rozkaz „Niedźwiadka”, do niektórych zgrupowań dotarł on z opóźnieniem, inne, wskutek sowieckich aresztowań, były już rozproszone lub rozbite, a część, np. Okręg Białystok, odmówiła jego wykonania. Generał Okulicki zwolnił żołnierzy AK ze złożonej przysięgi, ale nie zwolnił ich z dalszej służby dla Ojczyzny, wręcz

Plakat propagandowy z 1945 r.  
Fot. domena publiczna

przeciwnie. Rozkaz o rozwiązaniu AK był jednoznacznym apelem o kontynuowanie walki o niepodległość. Używane w rozkazie w stosunku do Sowieców określenie „okupanci” nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do stanu, w jakim znalazła się zajęta przez Armię Czerwoną Polska.

W tym przekonaniu utwierdzało przesłanie gen. Leopolda Okulickiego poprzedzające jego ostatni rozkaz: „Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowiecami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim”.

Armia Krajowa przestawała istnieć jako organizacja, pozostawała jednak jako zjawisko społeczne. Nie sposób bowiem było rozwiązać ducha AK, który był równoznaczny ze światopoglądem niepodległościowym. Dla społeczeństwa AK była symbolem i syntezą niepodległościowej postawy narodu.

\*\*\*

Wartości i ideały żołnierzy Armii Krajowej przetrwały w pamięci zbiorowej, ale jej historia, historia niezwykle gotowości do ponoszenia ofiar dla Ojczyzny nigdy nie została w sposób wyczerpujący opisana. Z całej jakże bogatej działalności Armii



Krajowej tylko dwa pionierzy doczekały się opracowań monograficznych („Wachlarz” i wywiad AK). Spośród siedmiu Oddziałów Komendy Głównej tylko jeden został opisany w sposób zadowalający (Biuro Informacji i Propagandy). Mamy setki pozycji o Powstaniu Warszawskim i ani jednej pracy opisującej historię okręgu, który 1 sierpnia stanął do walki. Nie powstały do dziś opracowania dotyczące najważniejszych z punktu widzenia działań organizacji, czyli dziejów Związku Odwetu, Kierownictwa Dywersji oraz operacji „Burza”. Nie mamy nawet szkiców prezentujących planowanie operacyjne, działalność kwatermistrzowską, łączność operacyjną, pion finansowy czy opieki nad więźniami.

Chętnych do zmierzenia się z próbą nowego spojrzenia na historię AK brak. Obserwujemy niemal całkowity zanik badań nad dziejami Armii Krajowej, w sytuacji kiedy należałoby napisać na nowo ocenę całej koncepcji działań organizacji, przeanalizować utopijne plany powstania powszechnego, odtwarzania sił zbrojnych, militarne założenia planu operacyjnego „Burza”, brak przygotowania kraju i Armii Krajowej na wejście Sowiec, dokonać bilansu nie tylko stanów organizacyjnych, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat wzrosły do niemal 500 tys., ale przede wszystkim zrobić bilans strat, bo to jesteśmy winni poległym. Nie mamy bowiem świadomości, jak ogromną daninę krwi złożyli żołnierze Armii Krajowej na ołtarzu wolności Ojczyzny. W 1945 r. Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza na podstawie składanych przez Dowódcę AK półrocznych meldunków sytuacyjnych obejmujących dane za okres od marca 1940 do lutego 1944 r. – notabene ten niezwykle materiał źródłowy po dziś dzień nie został opublikowany – oszacował straty (polegli, aresztowani i spaleni) na blisko 115 tys. ludzi (ponad 6 tys. oficerów, blisko 38 tys. podoficerów i prawie 68 tys. szeregowych). Do tej liczby powinniśmy dodać straty poniesione podczas operacji „Burza”, w Powstaniu Warszawskim i w wyniku represyjnych działań sowieckich i polskich komunistów, których wielkość nadal pozostaje jedynie w sferze szacunków.



**Andrzej Chmielarz** (ur. 1950) – historyk wojskowości, dr, pracownik Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Autor książek: (z A.K. Kunertem i E. Piontkiem), *Proces moskiewski przywódców Polskiego Państwa Podziemnego* (2000); *Polskie Państwo Podziemne* (2007); (z G. Jasińskim) *Armia Krajowa 1939–1945* (2011); (ze Sławomirem Kalbarczykiem) *Z „Czarnej Księgi” komunizmu. NKWD „Smiersz” i „Informacja” WP w Warszawie i okolicach 1944–1945* (2014); (z W. Rawskim) *Śladami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewodnik historyczny*, cz. 1–2 (2017–2018) i in.

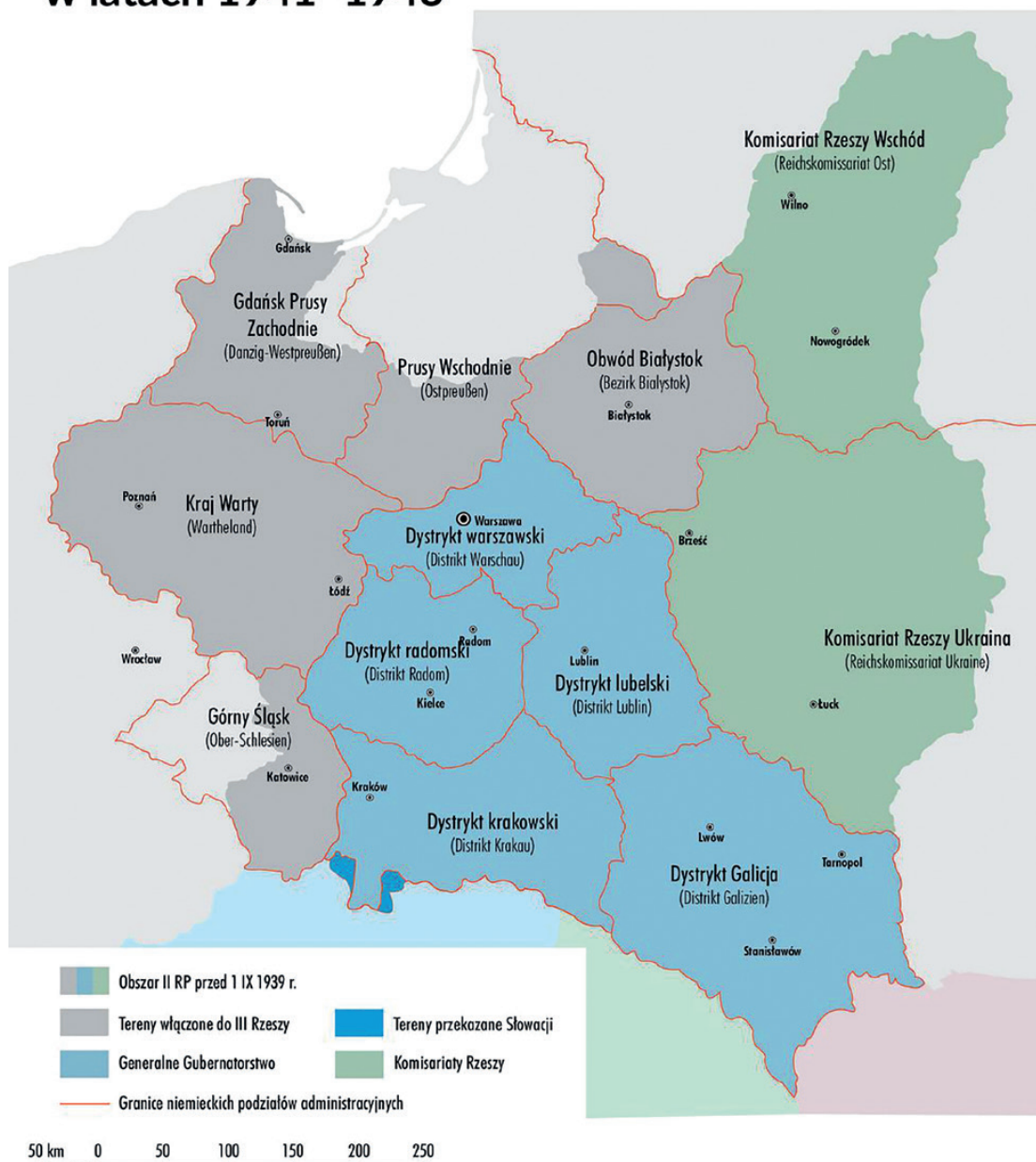


Tomasz Łabuszewski

## Armia Krajowa – armia inna niż wszystkie

Armia Krajowa to niewątpliwie fenomen w skali europejskiej, powód do dumy dla każdego Polaka zainteresowanego historią własnego kraju, to wreszcie źródło, z którego etosu czerpać powinny kolejne pokolenia. Zdawać by się mogło, że na temat tej podziemnej armii napisano już wszystko, jej dokonania i zasady funkcjonowania zostały dokładnie zdefiniowane i nazwane i nic szokującego w opisie jej działań i osiągnięć nie ma prawa już się pojawić. Jest to niestety nieprawda.

# Podziały okupacyjne ziem polskich w latach 1941–1943



Fot. IPN

**W** ostatnich latach – na fali wolności słowa – pojawiły się artykuły, ale i większe publikacje, w których AK zaczęła być przedstawiana w wersji kompletnie wyekstrahowanej z otaczającej ją rzeczywistości. Jako normalna część Polskich Sił Zbrojnych – tyle że działająca w konspiracji. To prawda, że za taką sama chciała uchodzić i taką formalnie była na mocy dekretu prezydenta RP z 1 września 1942 r., o potwierdzonych przez zachodnich aliantów 29 sierpnia 1944 r. prawach kombatanckich. Tyle tylko że działając w warunkach okupacyjnych, musiała do nich właśnie się dostosować i rządziła się swoimi specyficznymi prawami, odbiegającymi zasadniczo od norm obowiązujących np. w 2 Korpusie Polskich Sił Zbrojnych czy też 1 Dywizji Pancerniej. To konstatacja dosyć oczywista, by nie rzec wręcz banalna. Problem w tym, że coraz większa liczba współczesnych autorów zdaje się o tym zapominać.

Spośród kilku aksjomatów, które przyswoiła sobie spora część naszego społeczeństwa, tkwi przekonanie, że jesteśmy narodem stworzonym wręcz do konspirowania. Tak oceniali nas zaborcy i kolejni okupanci.

Generał Reinhard Gehlen – jeden z głównych przeciwników AK na gruncie krajowym – pisał: „Zdolność do konspirowania jest głęboko zakorzeniona w narodowym charakterze Polaków i wyuczona w procesie rozwoju historycznego. Dlatego w 1939 r. nie trzeba było się jej uczyć ani tym bardziej nakazywać. Była ona po prostu oczywistością. Konspiracja stała się tym środkiem, który sprawia, że ruch oporu jest sprawą narodową. Każdy Polak sam z siebie staje się wspierającym, nośnym elementem otaczającej go całości. Dla organizacji ruchu oporu, wyrosłych na takiej glebie, konspiracja nie jest tylko jedną z wielu form stosowanych broni, lecz jest tą bojową formą życia, w której przywódcy i naród, mimo wszystkich znanych wewnątrzpolitycznych sprzeczności, połączeni są tą samą wolą oporu, tworząc wspólnotę o godnej uwagi sile”.

W efekcie takiego myślenia Armia Krajowa jawi się jako jedno z największych osiągnięć polskich na tym polu. Czy tak rzeczywiście było? Jakie wyzwania niosła ze sobą konieczność przeniesienia patriotycznych form aktywności do podziemia? Jak z tymi wyzwaniami sobie radzono?

### **Armia Krajowa inna niż konspiracje wojskowe**

Zacząć wypada od istotnej konstatacji, że AK nie była zwykłą wojskową organizacją konspiracyjną, jakich wiele odnaleźć można na mapie okupowanej przez Niemców Europy, ale komponentem szerszego założenia o nazwie Polskie Państwo



Podziemne. Oznaczało to w praktyce, że poza zadaniami sensu stricte bojowymi na jej barkach spoczywało wiele innych obowiązków wynikających właśnie z udziału w przedsięwzięciu budowy struktur państwa równoległego. Mającego własną administrację, policję, szkolnictwo, aparat sprawiedliwości, reprezentację polityczną, własny kodeks postępowania, zasady funkcjonowania. Można zaryzykować tezę, że to właśnie dzięki kompleksowemu propanstwowemu podejściu udało się najaktywniejszej (ale wciąż mniejszościowej) patriotycznej części społeczeństwa polskiego stworzyć ofertę, z którą identyfikowała się pozostała większość. To z kolei pozwoliło na zachowanie przez polską stronę niepodległościową stałej inicjatywy w konfrontacji z niemieckim okupantem, co biorąc pod uwagę skalę represji, jaką zgłotował on wszystkim Polakom, uznać należy za niebywały sukces.

### **Armia Krajowa – czyli nauka od podstaw**

Trzeba jednoznacznie przyznać, że cytowane wcześniej twierdzenie gen. Gehlena, iż Polacy nie musieli w czasie II wojny uczyć się konspiracji, było zdecydowanie na wyrost. W rzeczywistości przestawienie się na tory działalności nielegalnej wymagało dostosowania i nauki praktycznie od wszystkich w nią zaangażowanych. Może poza nielicznymi żołnierzami przeszkolonymi w ramach kursów dywersji pozafrontowej, których zawczasu przygotowano do działań na tyłach wroga.

W pierwszym ujęciu to nowe wyzwanie wiązało się z koniecznością wyzbycia się starych przyzwyczajęń – np. koszarowego drylu u oficerów i podoficerów zawodowych, skłonności do epatowania swoim „wojskowym” ubiorem, zachowywania wszystkich spraw organizacyjnych w ukryciu, rozdzielnego traktowania kontaktów towarzysko-rodzinnych od organizacyjnych.

W drugiej odsłonie na organizatorów konspiracji czekało jeszcze opracowanie nowych regulaminów, zasad łączności (konspiracyjnej i operacyjnej), instrukcji – np. postępowania konspiracyjnego, w wypadku aresztowania i uwięzienia, więziennej, dotyczącej zapewnienia bezpieczeństwa terenowego, w sprawach „K” (organizacji komunistycznych) i pokrewnych, całkiem nowej sprawozdawczości odnoszącej się do różnych sfer działalności (wywiadu, finansów, propagandy), wzorów meldunków, raportów (stanów osobowych, uzbrojenia, strat), protokołów, rozkazów (np. zakazujących notowania adresów i haseł, urządzania i brania udziału w zebraniach rodzinnych i towarzyskich, o utrzymywaniu tajemnicy zamierzeń i poczynań

Grafika IPN Szczecin na podstawie uproszczonego schematu opracowanego w 1944 r. przez Centrum Informacyjne Rządu Polskiego w Londynie



konspiracyjnych, o prawdomówności i zakazie nadużywania alkoholu, o opiece nad aresztowanym żołnierzem jako jednym z obowiązków dowódcy), szyfrów prostych i skomplikowanych, sztuki legalizacji, budowania skrytek, a nawet skrytego poruszania się po mieście. Nie było to łatwe. Wszystko odbywało się pod ciągłą presją czasu, w atmosferze narastającego terroru, napięcia i zagrożenia aresztowaniami.

Nawet w tak prostej i fundamentalnej, zdawać by się mogło, kwestii jak ewidencja członków – w zasadzie do końca okupacji występowały liczne odstępstwa nie tyle od przyjętych ogólnie reguł, ale zwyczajnego zdrowego rozsądku. Posiadanie spisów podkomendnych w warunkach pokoju było czymś oczywistym, w warunkach okupacji już zdecydowanie nie. Samo wprowadzenie zasady posługiwania się wyłącznie pseudonimami nie stanowiło wystarczającej bariery dla penetracji niemieckiego czy też sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Co więc-



# ARMIA KRAJOWA

## Struktury terenowe w 1944 r.

Fot. Wikimedia Commons

cej, obowiązujące w AK instrukcje wręcz ułatwiały takie zadanie gestapo czy też NKWD. Nakazywały one bowiem umieszczać obok pseudonimów wrażliwe dane osobowe (daty urodzenia) oraz informacje dotyczące przebiegu służby wojskowej: stopień wojskowy, rodzaj broni, datę wstąpienia do organizacji, funkcję podczas wojny, stan cywilny, przebieg pracy w innych organizacjach konspiracyjnych. Stąd już doprawdy niedługa droga do potencjalnych wsyp. Część dowódców – wzorem służby w Wojsku Polskim – za nic miała jednak te elementarne zasady konspiracji i mimo formalnych zakazów (niejako na skróty) umieszczała obok pseudonimów także imiona i nazwiska swoich podkomendnych. Dziś z perspektywy czasu trudno w to uwierzyć. Zjawisko to występujące w zasadzie do końca wojny pokazuje, jak wielkim problemem mentalnym było nagięcie się do najprostszych nawet zasad rządzących konspiracją, mimo wiedzy o tragicznych skutkach ich łamania.

### **Armia ochotnicza i jej następstwa**

Armia Krajowa była wojskiem ochotniczym, nie zaś armią z poboru konkretnych – kolejnych (następujących po sobie) roczników. Stwarzało to spory problem z rozpiętością wiekową zgłaszających się członków – żołnierzy. Z jednej strony

Podpułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk” (drugi od prawej) dekoruje żołnierzy 3 Wileńskiej Brygady AK. Na środku placu stoją od lewej: por. Gracjan Fróg „Szczerbiec”, Lech Iwanowski „Lancec” i Romuald Rajs „Bury”. Fot. AIPN



ludzi bardzo młodych, zaledwie kilkunastoletnich, z drugiej zaś zaawansowanych wiekowo. Tych pierwszych starano się generalnie trzymać z dala od „dorosłej” konspiracji wojskowej – przynajmniej do 17. roku życia. Jak to jednak w praktyce wyglądało, najlepiej pokazało Powstanie Warszawskie i postacie odznaczonych Krzyżami Walecznych kilkunastolatków – Jerzego Bartnika „Magika” czy też Witolda Modelskiego „Warszawiaka” i wielu im podobnych. Osoby starsze wiekiem starano się z kolei przesuwac w szeregi Wojskowej Służby Ochrony Powstania (z roczników 1891–1903), do jednostek zaplecza logistycznego, kwatermistrzowskiego. Z pewnością jednak służbę w AK trudno nazwać doświadczeniem jednopokoleniowym – np. tzw. pokolenia „Kolumbów”, czyli dwudziestoparolatków. Różnica wieku, sięgająca niekiedy kilkudziesięciu lat, a co za tym idzie różna paleta doświadczeń życiowych, poziomu świadomości obywatelskiej, dojrzałości emocjonalnej, tworzyły ze wspomnianej zbiorowości niezwykle trudną do dowodzenia grupę, zwłaszcza że powstałe na jej użytek przepisy owego zróżnicowania raczej nie uwzględniały.

Osobnym problemem był bardzo liczny udział w AK ochotniczek – służących w służbach sanitarnych, łączności, patrolach bojowych, wywiadzie, których status wojskowy uregulowany został dopiero w 1944 r., zresztą na podstawie rozwiązań obowiązujących już wcześniej w Pomocniczej Służbie Kobiet PSZ na Zachodzie.

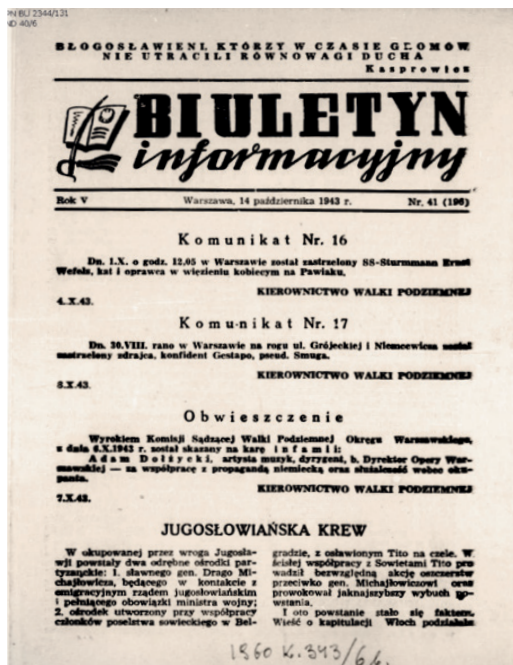
To, co łączyło tę – dość eklektyczną – zbiorowość, a co wynikało z jej ochotniczego charakteru, to spory atut w postaci silnego ładunku świadomego patriotyzmu, jakim charakteryzowała się, a przynajmniej powinna, znaczna część członków wstępujących przeciw z własnej woli w szeregi AK. Z drugiej jednak strony – o czym warto pamiętać – ten ochotniczy charakter niósł ze sobą także duże zagrożenie anarchizacją, kłopotami z utrzymaniem dyscypliny, zwłaszcza w relacjach z dowództwem, które musiało nauczyć się teraz zdobywać autorytet w inny sposób, niż to miało miejsce na placach koszarowych i poligonach wojskowych. W tym kontekście coraz większego znaczenia nabierał „własny przykład”, a nie zasada „ślepego posłuszeństwa”, wynikająca wprost ze stopnia wojskowego. Nieprzypadkowo to właśnie oficerowie rezerwy – a więc cywile – po przeszkoleniu wojskowym lepiej odnajdywali się w tej nowej i specyficznej sytuacji niż oficerowie zawodowi przepojeni starymi nawykami.

Podziemny „Biuletyn Informacyjny” z komunikatami o wyrokach na Niemcach i kolaborantach. Fot. AIPN

Nabór ochotniczy do AK, odbywający się często na zasadach kontaktów towarzyskich czy środowiskowych, pozbawiony był w zasadzie solidnych barier wykluczających możliwość wejścia doń osób niepożądanych. Wobec masowości jej szeregów oznaczało to w praktyce wnikanie do armii podziemnej także osób zdemoralizowanych, a co gorsza, świadomie jej wrogich – związanych np. z agenturą komunistyczną. Zjawisku temu przeciwdziałać miała wprawdzie zasada wprowadzania każdego nowego ochotnika przez dwóch czynnych członków organizacji (na mocy rozkazu z 28 VIII 1942 r.) oraz powołane m.in. w tym właśnie celu struktury kontrwywiadowcze różnych szczebli. Jak pokazywała praktyka, nie do końca radziły one sobie jednak z tym problemem, zwłaszcza w kontekście wszechogarniającej konspiracji i związanych z tym trudności dogłębnego sprawdzenia dotychczasowych afiliacji organizacyjnych i poglądów każdego z nowo wstępujących. Zwykle też reagowały one na wspomniane zagrożenia już post factum, a nie im zapobiegały.

## Armia wyszkolona?

Spora część ochotników, o czym trzeba pamiętać, nie mogła pochwalić się jakimkolwiek przeszkoleniem wojskowym, stając się – przynajmniej w początkowym okresie służby – bardziej obciążeniem niż czynnikiem tworzącym nową, lepszą jakość. Dowództwo AK wszystkich szczebli starało się temu jakoś zaradzić, organizując różnego rodzaju szkolenia mające przystosować cywilów do warunków działalności w konspiracji wojskowej. Obejmowały one bardzo rozległe dziedziny wiedzy – niekiedy znacznie odległe od samej walki, np. kursy sanitarne, wywiadowcze, w zakresie łączności. Zasadnicze szkolenia wojskowe (poza tymi organizowanymi niezależnie przez pion walki czynnej) miały układ trójstopniowy:



organizowane były na poziomie podstawowym – tj. drużyn, plutonów terenowych (kilkutygodniowe, np. w zakresie elementarnego rozpoznawania broni, wyszukiwania i rozpoznawania celów, służby wewnętrznej, tj. rozpoznawania stopni wojskowych), w ramach kursów podoficerskich (tzw. szkół młodszych dowódców) i od maja 1941 r. tajnych Zastępczych Kursów Szkoły Podchorążych Piechoty. Należy jednoznacznie podkreślić, że już samo ich prowadzenie w warunkach opresyjnej okupacji było wyczynem nie lada. Warto jednak wskazać na zasadnicze różnice dzielące wspomniane kursy od tych z czasów pokoju. O ile przed 1939 r. podchorążówka trwała rok, to najbardziej znana konspiracyjna podchorążówka założona w Warszawie przez Kedyw KG AK kryptonim „Agricola” już tylko od sześciu miesięcy do miesiąca. W terenie normą było zaledwie od 295 do 270 godzin zajęć teoretycznych obejmujących: regulamin służby wewnętrznej, naukę o broni piechoty, taktykę, topografię, naukę dowodzenia, walki w terenie, w mieście oraz walki partyzanckiej. Zwłaszcza te ostatnie były swoistym novum w zasadzie dla większości uczestników zajęć, tak po stronie instruktorów, jak i elewów. Zwykle na koniec starano się zapewnić też część praktyczną, czyli zajęcia w terenie. Kurs szkoły młodszych dowódców trwał – pierwszy aż dwanaście miesięcy, kolejne już tylko cztery miesiące, nie zaś jak przed wojną od roku do pół roku. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że najbardziej rozpowszechnioną formą szkolenia była jednak sama bieżąca działalność bojowa niemieszcząca się w programach żadnych kursów czy szkół. Nierzadko zaś szkolenia sprowadzały się do wydania elewom materiałów szkoleniowych i przeprowadzenia samych egzaminów. Widoczny w omawianym systemie był brak szkół kształcących oficerów na wyższe stopnie – co związane było z ogromnymi stratami kadry instruktorskiej poległej w wojnie obronnej 1939 r. lub przebywającej w niewoli. Braki kadry dowódczej starano się niwelować, wprowadzając nową kategorię oficerów czasów wojny – ludzi bez stosownego przeszkolenia (także i wykształcenia), mających jednak za sobą znaczące osiągnięcia na polu działalności konspiracyjnej.

Warto zwrócić uwagę na pewien istotny szczegół, a mianowicie na teoretyczny i praktyczny wymiar owych szkoleń wojskowych w warunkach okupacyjnych. O ile pierwszy z nich udawało się zwykle jakoś ukryć, o tyle drugi zwłaszcza w odniesieniu do szkoleń z dywersji już raczej nie. Problem dotyczył nie tylko kwestii zapewnienia bezpieczeństwa szkolących się, ale także wynikał ze stałych

ograniczeń sprzętowych: materiałów wybuchowych, broni i amunicji, które starano się po prostu zachować na czas samej konfrontacji z okupantem. Oznaczało to w praktyce, że spora część cywilów – żołnierzy AK ruszała do boju po prostu nieostrzelana, zdobywając doświadczenie dopiero w samej walce. Jakże inaczej w tym kontekście rysują się osiągnięcia tej podziemnej armii. Akcje likwidacyjne czołowych przedstawicieli niemieckiego aparatu represji z Franzem Kutscherą na czele (akcje „Główka”, „Kośba”), dywersje na kolei (akcje „Wieniec”, „Odwet kolejowy”, „Jula”), walki w obronie polskiej ludności na Zamojszczyźnie czy wreszcie udział w powstaniu strefowym – znanym jako akcja „Burza”. Za te wszystkie dokonania tym większy należy się im szacunek.

### **Armia w polu czy w domu?**

Armia Krajowa była armią konspiratorów pozostających w przytłaczającej większości w domu, a nie w polu, mimo że formalnie cały czas była aktywnym uczestnikiem działań wojennych. Większość jej żołnierzy mieszkała na co dzień ze swoimi rodzinami, co jakiś czas przechodząc tylko szkolenia z różnych dziedzin, ewentualnie otrzymując co pewien czas prasę konspiracyjną. Mimo częstokroć długiego stażu organizacyjnego nigdy nie otrzymała też szansy na otwarte wystąpienie w polu. Stan taki wynikał z prostej, racjonalnej kalkulacji dowódców mających rozeznanie co do sił i środków, jakimi faktycznie dysponowali. Porównując tę sytuację do standardów normalnej armii – to tak, jakby większość żołnierzy po przeszkoleniu (lub bez niego) występowała w tej roli tylko nominalnie, tj. w rezerwie, nie mając szans na powołanie do armii zawodowej – tej realnie występującej w polu.

### **Armia uzbrojona czy bezbronna?**

Oceniając możliwości przeciwstawienia się przez Armię Krajową niemieckiemu terrorowi, eksterminacji społeczeństwa polskiego, realizowanemu głównie na ziemiach polskich ludobójstwu Żydów, trzeba koniecznie zwrócić uwagę, że pomimo liczbowej siły AK była do końca armią w znacznym stopniu bezbronną. Oczywiście sytuacja pod tym względem była w terenie płynna i bardzo zróżnicowana. Od znacznych zasobów pozostających w rękach np. organizacji wileńskiej czy nowogródzkiej w 1944 r., poprzez stany średnie z obszaru Generalnego Gubernatorstwa czy Bezirk Białystok (w Okręgu AK Białystok na 33 tys.





Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze drukowały podręczniki i instrukcje, takie jak *Opanowanie małego miasta*, zakamuflowane jako wydawnictwa przedwojennych Szkół Podchorążych. Fot. ze zbiorów Marka Ney-Krwawicza

żołnierzy broni było według wykazów tylko dla 5,5 tys. – czyli dla jednej szóstej), po śladowe ilości na terenach wcielonych do III Rzeszy. Sytuacji tej nie były w stanie zniwelować zrzuć broni dokonywane przez aliantów, zwłaszcza że były one ześrodkowane w zasadzie wyłącznie na terenie Generalnego Gubernatorstwa (okręgi wschodnie: Białystok, Wilno, Nowogródek, Polesie, Wołyń przez całą wojnę nie otrzymały ani jednego zrzuć,

Okręg Poznański natomiast tylko trzy). Łącznie od lutego 1941 do końca 1944 r. wykonano ich 483, dostarczając w ten sposób nieco ponad 1,5 tys. zasobników. Nie wszystkie zawierały jednak uzbrojenie, ale też żywność, materiały sanitarne, łącznościowe czy wreszcie sorty mundurowe. Przełomu nie przynosiły też zdobyte wojenne, jak również produkcja własna. W efekcie w końcowym okresie okupacji niemieckiej uzbrojenia wystarczało przeciętnie dla co dziesiątego żołnierza. Reszcie pozostawał jedynie zapał i czekanie na ewentualną śmierć kolegów, po których można było przy dużym szczęściu „odziedziczyć” pozostawioną przez nich broń. Warto pamiętać o tych ograniczeniach, gdyż ciągle żywe są oskarżenia rodem z PRL-u – mówiące o staniu przez AK przez cały okres wojny z bronią u nogi – wyłącznie z powodów politycznych.

Armia Krajowa była i tak najliczniejszą podziemną armią okupowanej przez Niemców Europy. Jej możliwości operacyjne i bojowe, które – co trzeba jednoznacznie podkreślić – stale wzrastały, należy jednak postrzegać je przez pryzmat realnego wyposażenia, jakim dysponowała. W tych warunkach mogła zrobić tyle i tylko tyle, zwłaszcza że do końca miała przeciwko sobie niepokitą, dobrze wyposażoną i doświadczoną w bojach armię niemiecką. Opowieści o rozganianiu przez pojedynczych partyzantów wielokrotnie silniejszych oddziałów Wehrmachtu, SS, Sipo, Szupo czy żandarmerii można traktować jedynie w kategoriach science fiction.

## Armia opłacana czy altruistyczna?

Mimo kolejnych kredytów zaciąganych przez rząd polski na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii czy w Stanach Zjednoczonych, AK była armią stale niedofinansowaną. Pieniędzy wciąż brakowało, a potrzeby rosły. Według preliminarza na 1942 r. zapotrzebowanie dowództwa AK wyniosło ponad 3,5 mln dolarów. Całość środków przekazanych na działania wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego do końca wojny – to ok. 27 mln dolarów papierowych, 350 tys. dolarów w złocie, 2 tys. funtów w złocie, 4 tys. marek w złocie i 1,5 tys. złotych rubli, a także 4 mln marek niemieckich i 90 mln „młynarek” (czyli złotych). Stan ten wynikał nie tylko ze stale rosnącej liczby szeregow, opłacanych funkcyjnych, rozbudowywanych specjalistycznych struktur, ale także ze ciągle wzrastających wydatków rzeczowych (zakupów uzbrojenia, prowiantu, medykamentów) oraz nieustannie i nieuchronnie powiększającej się liczby ukrywających się przed niemieckim aparatem bezpieczeństwa, którym trzeba było zapewnić opłacane konspiracyjne lokale i zwyczajną możliwość przeżycia na nielegalnej stopie. W jednym z meldunków gen. Stefan Rowecki pisał: „Znaczna część członków nie ma możliwości ulegalizowania swej pracy w danym terenie, działając przeto z ukrycia nie może sobie wytworzyć najprostszyc, normalnych warunków bytowania. Zmuszona jest do częstej zmiany miejsca zamieszkania i noclegu, a z braku normalnego zameldowania pozbawiona jest nawet przydziału żywności na karty aprowizacyjne”. Generalnie etaty dla funkcyjnych podzielono na trzy kategorie (w zależności od stopnia zaangażowania), w ramach których zachowano dosyć dużą rozpiętość kwotową wynikającą z kosztów utrzymania różnych na różnych terenach. I tak np. etat kategorii pierwszej w Warszawie, Krakowie, we Lwowie opiewał na 2,5 tys., na tzw. prowincji teoretycznie na 2 tys. (w rzeczywistości np. na terenie Obszaru Warszawskiego od 450 do tylko 100 „młynarek”), w Wilnie i Łodzi zaś na 830 reichsmarek. Co warte podkreślenia, w polityce finansowej dowództwa AK widać wyraźnie silnie zaakcentowaną zasadę solidaryzmu i pomocniczości. Obok wspomnianej etatyzacji obowiązywały w niej różnego rodzaju dodatki, rodzinny, przeniesieniowy, zapomogi dla rodzin aresztowanych, inwalidów.

Szeroki wachlarz finansowania dotyczył stosunkowo wąskiej grupy żołnierzy. O ile dowódcy – zwłaszcza z pionu walki czynnej lub też innych specjalistycznych komórek komendy głównej, komend obszarowych, okręgowych – mogli liczyć na godziwe wynagrodzenie, w skład którego wchodziły wspomniane wcześniej

dotatki, to dla szeregowych, zwłaszcza w terenie, pieniędzy zwyczajnie brakowało, a wypłacane „pensje” z trudem wystarczały nawet na bardzo skromne utrzymanie. Powodowało to nieuchronnie sięganie przez nich (zwłaszcza tych posiadających przy sobie nielegalnie – tzn. poza ewidencją – broń) po inne źródła zarobku – w postaci zysków z nielegalnego handlu czy też pozaorganizacyjnych eksów. Niewątpliwie stan taki odbijał się nie tylko na ich osobistym bezpieczeństwie, ale także na bezpieczeństwie komórek, oddziałów, struktur, do których należeli, nie mówiąc już o problemach związanych z rozsiewaną za ich przykładem demoralizacją. Wobec takich wyzwań AK działająca w podziemiu miała bardzo ograniczone instrumentarium penalizacyjne. W zasadzie poza degradacją, odesłaniem do rezerwy i wydaleniem z szeregów (co z punktu widzenia bezpieczeństwa było rozwiązaniem ze wszech miar niekorzystnym), pozostawała tylko kara śmierci. W zależności od terenu – a przede wszystkim zależnie od indywidualnych interpretacji obowiązujących przepisów dokonywanych każdorazowo przez poszczególnych dowódców (szczególnie okręgowego, a w końcowym okresie wojny nawet obwodowego) najwyższy wymiar kary można było otrzymać tak za przestępstwa do tego adekwatne – tj. np. za zabójstwa, jak i za defraudację pieniędzy organizacyjnych, sprzedaż broni, za które w warunkach pokojowych grozić mogły i powinny co najwyżej kary więzienia. Problem w tym, że w warunkach okupacji tych kar pośrednich nie można było zastosować. Nadawało to AK pewne cechy represyjne (nieobecne w armii), o których zresztą każdy nowo wstępujący dowiadywał się już podczas przysięgi, w tekście której informowano go, że „zdrada (jak się okazywało w praktyce nie tylko) karana będzie śmiercią”.

### **Armia na straży porządku publicznego**

Jednym z koronnych zarzutów formułowanych do dzisiaj wobec AK jest jej stosunek do problemu porządku publicznego. Faktycznie pierwsze rozkazy regulujące kwestie jej zaangażowania na gruncie zwalczania bandytyzmu pospolitego pojawiły się dopiero w 1943 r. Trzeba jednak w tym miejscu zauważyć, że będąc częścią polskich sił zbrojnych, AK za ten fragment zadań państwa formalnie nie odpowiadała i według reguł demokratycznych nawet odpowiadać nie powinna. To słabość pionu Delegatury Rządu i podległej jej podziemnej policji, czyli Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, sprawiły, że zdecydowano się wyjątkowo poszerzyć w tym obszarze prerogatywy armii. Było to tym bardziej uzasadnione, że zjawisko bandytyzmu w wielu przypadkach miało



Okupacyjna „młynarka” – 500 złotych z 1940 r., tak zwany góral. Fot. Wikimedia Commons

określoną twarz i szyld polityczny, co pozwalało wiązać go z pospolitą antypaństwową dywersją, której zwalczanie było zadaniem spoczywającym właśnie na wojsku.

### Armia apolityczna?

Armia Krajowa – jak przystało na część Wojska Polskiego – miała być według zapewnień kolejnych dowódców armią apolityczną. Tymczasem sam proces jej powstawania i rozwoju przeczył wspomnianym założeniom. Stworzona przez oficerów zawodowych – a więc osoby identyfikowane z ekipą rządzącą w Polsce przed 1939 r. – nie bez racji uważana była przez wielu oponentów za organizację sanacyjną o określonym obliczu politycznym. Tej wyjściowo trudnej sytuacji nie poprawił realizowany konsekwentnie przez cały okres okupacji niemieckiej proces scalania innych organizacji (w sumie około dwustu) – w większości rozmaitych bojówek partyjnych o bardzo wyrazistym obliczu politycznym – w ramach jednej wspólnej podziemnej armii. Ostatnią znaczącą – tj. Narodowe Siły Zbrojne – scalono dopiero wiosną 1944 r. Z jednej strony trudno zaprzeczyć, że z punktu widzenia Rządu Polskiego na Uchodźstwie był to mechanizm nieuchronny i jedyny możliwy – pozwalający poprzez jedno „zbrojne ramię” kontrolować sytuację w kraju. Z drugiej jednak strony „wlanie” w te same szeregi ludzi o tak odległych poglądach jak członkowie Tajnej

Armii Polskiej, Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak”, „Miecza i Pługa”, Korpusu Obrońców Polski, Organizacji Wojskowej „Unii”, Gwardii Ludowej PPS-WRN, Tajnej Organizacji Wojskowej, Konfederacji Zbrojnej, Socjalistycznej Organizacji Bojowej, Polskiego Związku Wolności, Pobudki, Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich stwarzało realne niebezpieczeństwo rozsadzenia AK od wewnątrz, zwłaszcza że każdemu z kolejnych scaleni towarzyszyły ustępstwa i koncesje ze strony dowództwa AK na rzecz nowych współtowarzyszy broni. Na przykład BCh w Okręgu Lubelskim wywalczyły dla swoich członków miejsca na wszystkich szczeblach dowódczych – bez względu na ich faktyczne kwalifikacje wojskowe i wykształcenie. Koncesje te pozwalały zachować im też, mimo teoretycznej zmiany szyldu, dotychczasową spójność organizacyjną, a nade wszystko dawne kanały ideowego oddziaływania ze strony politycznych nadbudówek. W efekcie pozornie jednolita podziemna armia była w rzeczywistości eklektycznym tworem wielu partyjnych armijek, z których część do samego końca przedkładała interes partyjny nad interes państwa. Problem ten dał o sobie znać ze szczególną mocą w momencie wkroczenia na terytorium Polski Armii Czerwonej, doprowadzając np. na Podkarpaciu do bardzo szybkiej dezintegracji zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego, na długo przed jego samolikwidacją.

### **Jedna armia o wielu obliczach**

Armię Krajową mimo jednolitego dowództwa, takich samych regulaminów, obowiązującego wszystkich identycznego rozkazodawstwa trudno uznać za armię o jednolitym obliczu. Nie chodzi tu bynajmniej o umundurowanie oraz takie czy inne sympatie polityczne, ale o przyjęcie przez poszczególnych dowódców szczebla okręgowego różnych modeli działania. W konsekwencji takiego zróżnicowania organizacja nowogródzka występująca w większości w polu (na 10 tys. członków aż 7,5 tys. służyło w 10 batalionach, 7 szwadronach kawalerii), podobnie jak i wileńska (na 12 tys. – 8 służyło w 16 brygadach) miały się nijak do ponad 30-tysięcznej organizacji białostockiej kultuwującej aż do końca okupacji niemieckiej model spokojnego, utajnionego rozwoju struktur konspiracyjnych, której siły zmobilizowane na akcję „Burza” nie przekroczyły w sumie 2,5 tys. żołnierzy. Różne oblicza AK, będące często konsekwencją postawy komendantów poszczególnych okręgów, wynikały jednak przede wszystkim – o czym trzeba pamiętać – z warunków narzuconych


przez niemieckiego okupanta. I tak, w innej rzeczywistości działały okręgi na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w innej okręgi na tzw. ścianie wschodniej (w Komisarjacie Rzeszy „Litwa” czy „Białoruś”) zagrożone dodatkowo przez nacjonalistów litewsko-białorusko-ukraińskich oraz czerwoną partyzantkę, w jeszcze innej okręgi zlokalizowane na terenach włączonych bezpośrednio do III Rzeszy (w Kraju Warty, Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie, Okręgu Śląsk, Prowincji Prusy Wschodnie czy nawet Rejencji Ciechanowskiej – obejmującej Północne Mazowsze). W tych ostatnich, w przeciwieństwie do np. Wileńszczyzny, nie mogło być w ogóle mowy o istnieniu licznych i dużych oddziałów partyzanckich, a nawet drobne utarczki o charakterze aprowizacyjnym urastały do rangi wielkich wydarzeń.

Mimo szumnych planów odtwarzania przez AK wszystkich rodzajów sił zbrojnych – i formalnego nawiązywania do tradycji jednostek WP sprzed 1939 r., wszystkie oddziały bojowe tej podziemnej armii były faktycznie tylko i wyłącznie jednostkami „niedozbrojonej” piechoty oraz w mniejszej części kawalerii, ze wszelkimi tego ograniczeniami na ówczesnym teatrze działań wojennych.

To, że przy wszystkich wymienionych wcześniej trudnościach i meandrach działalności, stratach sięgających ponad 60 tys. członków – żołnierzy (nie licząc współpracowników i rodzin), AK stać było na osiągnięcie tak wielkiej aktywności, uznać trzeba za niewątpliwy sukces. Jej żołnierzom udało się wykołować ponad 700 pociągów, wysadzić 38 mostów kolejowych, zniszczyć blisko 4,5 tys. samochodów wroga, wykonać 25 tys. akcji sabotażowych, ponad 5700 zamachów na przedstawicieli niemieckich sił okupacyjnych, ponad 3 tys. wyroków śmierci na zdrajcach. Członkom wywiadu udało się rozpoznać całość sił niemieckich w GG, dotrzeć do większości fabryk zbrojeniowych zlokalizowanych nie tylko na terenie byłej RP, ale także III Rzeszy, przejąć niewybuch rakiety V-2 i zdobyć wiele innych niezwykle cennych materiałów, które walnie przyczyniły się do zwycięstwa aliantów nad nazistowskimi Niemcami. To tylko tyle i aż tyle dla armii innej niż wszystkie.



**Tomasz Łabuszewski** (ur. 1966) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Autor książek: (z K. Krajewskim), „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); (z K. Krajewskim i P. Niwińskim), *Brygady „Łupaszki”. 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943–1952* (2010); *Rzeczpospolita utracona / A Republic Lost* (2011); (red. nauk.), *Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956* (2012); *5 Brygada Wileńska AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947* (2017); (z A. Obrębską i M. Ptasieńską) *Przez Morze Czerwone. Rzeczpospolita Polska na uchodźstwie 1945–1990* (2019) i in.



Żołnierze z grupy ostonowej prezesa Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN Stanisława Bęklewskiego „Bomby” (w środku). Fot. AIPN

Kazimierz Krajewski

## Poakowskie podziemie niepodległościowe wobec okupacji komunistycznej

Potencjał pozostały po rozformowaniu Armii Krajowej mógł zostać wykorzystany w bardzo różny sposób: od podjęcia czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, poprzez głębsze zakonspirowanie organizacji i utajoną pracę nastawioną na długi dystans, po kapitulację. Struktury ulegały reorganizacji, zmieniały się nazwy i formy organizacyjne działań, ale ludzie najczęściej pozostawali ci sami. Prowadzili swą walkę w imię tych samych idei, dla których podjęli działalność podczas okupacji niemieckiej. Nadal walczyli o niepodległość Polski.

## Na rozdrożu. Rozwiązanie AK – czy naprawdę koniec walki?

Po pamiętnym rozkazie gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej w głównym poakowskim nurcie podziemia nie stworzono przejrzystej koncepcji oporu wobec dyktatury komunistycznej. Rozkaz ten nie oznaczał wcale końca podziemnej działalności niepodległościowej. Żołnierzom rozwiązanej AK Okulicki dawał możliwość wyboru dalszego postępowania, zwracając się do nich w znamienny sposób: „Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swoją pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK”.

W tej niejednoznacznej formule mieści się w oczywisty sposób także kontynuowanie podziemnej walki niepodległościowej. Niektóre sformułowania rozkazu mogły być wręcz odczytane jako zachęta do dalszej działalności w innych formach organizacyjnych, a rozwiązanie AK jako zabieg pozorny. Co więcej, gen. Okulicki w rozkazach skierowanych do dowódców okręgów AK nakazywał zachowanie skadrowanych sztabów, magazynów broni i aparatu łączności. Pozostająca w podziemiu organizacja miała utracić masowy charakter, a przybrać bardziej elitarny, ukierunkowany na pracę specjalistycznych komórek wywiadu, łączności i propagandy. W zależności od rozwoju sytuacji potencjał pozostały po rozformowaniu AK mógł zostać wykorzystany w bardzo różny sposób: od podjęcia czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, poprzez głębsze zakonspirowanie organizacji i utajnioną pracę nastawioną na długi dystans, po kapitulację dokonaną w miarę możliwości w zorganizowany sposób. Wyznaczony przez gen. Okulickiego zastępca, a w istocie następca, płk Jan Rzepecki „Ożóg”, „Ślusarczyk” był zwolennikiem tej trzeciej możliwości, zakładającej także odcięcie się od tych, którzy chcieliby kontynuować zbrojny opór. Będąc od strony ideowej lewicującym demokratą, ulegał



przy tym błędnemu mniemaniu, że z komunistami da się pertraktować i wynegocjować korzystne warunki owej kapitulacji, gwarantujące uczestnikom podziemnego ruchu niepodległościowego przynajmniej bezpieczeństwo osobiste. Natomiast gen. Okulicki wydawał się początkowo być zwolennikiem kontynuowania oporu w warunkach nowej, komunistycznej okupacji. Udając się na rozmowy z Sowieciami zakończonymi aresztowaniem przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, uległ presji ze strony czynników politycznych. Jednak jeszcze przed prowokacją pruszkowską wydał 22 marca 1945 r. rozkaz zatwierdzający koncepcję odbudowy organizacji wojskowej ze strukturami terenowymi podzielonymi na obszary. Zadania obszarów miały polegać m.in. na: „Samoobronie przed penetracją organów bezpieczeństwa, posuniętej aż do likwidacji indywidualnych i do małych aktów dywersji (np. uwolnienie więźniów, zniszczenie aktów [administracyjnych] itp. [...]) Zbieraniu informacji politycznych dla siebie, dla kierownictwa i dla propagandy o charakterze dywersyjnym”. Dodajmy, że każdy obszar miał posiadać własny kontrwywiad, referat informacji politycznej oraz komórkę samoobrony zdolną do dokonywania likwidacji i akcji dywersyjnych. Koncepcja wypracowana przez gen. Okulickiego, a popierana przez jego drugiego zastępcę i szefa sztabu płk. Janusza Bokszczanina „Sęka”, nie została zrealizowana przez płk. Rzepeckiego.

Nie jest niczym dziwnym, że płk Rzepecki – człowiek, który potępiał starcia z prowadzącymi antypolską działalność komunistami jeszcze w okresie okupacji niemieckiej i który uważał, że z przysłanymi z Moskwy „polskimi” komunistami da się pertraktować – był zdecydowanym przeciwnikiem podejmowania z nimi walki zbrojnej. Jeden z autorów zajmujących się jego biografią określił go jako „twórcę antykomunistycznego podziemia”. Ocena ta jest z gruntu błędna i świadczy o głębokim niezrozumieniu, czym było zjawisko polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego. Nie ulega wątpliwości, że był on nie twórcą, lecz likwidatorem polskiego podziemia pojmowanego jako podziemne wojsko. Jeszcze w okresie istnienia Delegatury Sił Zbrojnych wydał rozkaz dotyczący likwidacji struktur terenowych do poziomu inspektoratów. Prowadziło to do pozbycia się „balastu organizacyjnego” w postaci żołnierzy z sieci terenowej. Zasadniczymi elementami jego działania w początkowym okresie likwidowania działalności zbrojnej i zakończeniu polskiej samoobrony skierowanej przeciw komunistom była akcja „rozładowywania lasów”, zakończona samorozwiązaniem DSZ 6 sierpnia 1945 r.

Działania partyzanckie i w ogóle antykomunistyczną akcją zbrojną Rzepecki uważał za szkodliwą dla rządzanego przez komunistów kraju i określał ją jako „zbrojną anarchię”. Pod koniec maja 1945 r., w najbardziej gorącym momencie polskiego powstania antykomunistycznego, wystosował odezwę do żołnierzy oddziałów leśnych, w której wzywał ich do... przystąpienia „do pracy nad odbudową kraju”. W sytuacji, w której ludzie ci byli za swą kilkuletnią działalność niepodległościową ścigani przez komunistów jak przestępcy – miało to wymiar od strony moralnej nader wątpliwy. Komendant DSZ zdawał sobie sprawę, że jego koncepcja likwidacji podziemia wzbudzi sprzeciw „dołów organizacyjnych” byłej AK oraz sporej części społeczeństwa. Raportował o tym Naczelnemu Wodzowi w Londynie, m.in. w meldunku z 14 kwietnia 1945 r.: „Rozwiązanie AK chętnie oceniane jest jako manewr, napotyka na opór w społeczeństwie i oddz[iałach] leśnych, szczególnie na wschód od Wisły. Za linią Curzona działa samorzutnie partyzantka polska. Przewidują masowe odpływanie do lasu uchylających się przed terrorem, poborem i dezerterów z wojska. Liczą oni na wojnę anglosasko-sowiecką”. Owi enigmatycznie przez Rzepeckiego określane „oni” – to lokalni, terenowi dowódcy AK, od kilku lat poświęcający życie w służbie dla kraju, dla których nie miał za grosz szacunku, jeszcze w 1943 r. określając ich jako „kacyków”.

Rzepecki doprowadził do rozwiązania Delegatury Sił Zbrojnych i dążył do przestawienia dalszej działalności niepodległościowej w warunkach dyktatury komunistycznej na zupełnie inne tory, sprowadzające się do rezygnacji z wojskowych form pracy i nadania jej obywatelskiego, społeczno-politycznego charakteru. Już w maju 1945 r. prowadził na ten temat rozmowy z byłym komendantem Śląskiego Okręgu AK, płk. Zygmuntem Jankem „Walterem”, ten jednak nie zgodził się na objęcie komendy nad postulowaną przez Rzepeckiego nową, cywilną już strukturą. W odezwie z 24 lipca 1945 r. skierowanej do byłych żołnierzy AK płk Rzepecki wzywał ich, aby pogodzili się z tym, jak komuniści potraktowali kilkuletnie niepodległościowe wysiłki Polaków, i aby włączyli się do „działa odbudowy” kraju, w którym kierownictwo przeszło w ręce rządu komunistycznego z uwiarygodniającym go dodatkiem PSL-u. Wzywał ich: „Nie dawajcie posłuchu namawiającym Was do jałowego szkodnictwa, do tworzenia oddziałów zbrojnych, do destrukcyjnego bandytyzmu politycznego, zwalczajcie psychozę dezercji z wojska i agitację za dezercją. Są to działania nieodpowie-



Płk Jan Rzepecki.

Fot. AIPN

działne, warcholskie, społecznie i politycznie szkodliwe i całkowicie sprzeczne z konstruktywną zawsze postawą Polski Podziemnej [*sic!*]”. Zatem zdaniem tego niedawnego jeszcze członka KG AK, a obecnie likwidatora pozostałości AK, samoobrona przed terrorem komunistycznym była niczym więcej jak „bandytyzm polityczny” – dokładnie tak jak twierdziła propagan-

da bolszewicka! W końcowym fragmencie odezwy zwracał się do Ak-owców: „Jeśli tylko pozwala na to Wasze osobiste położenie, jeśli bezmyślne prześladowanie przez tzw. bezpieczeństwo nie zamyka Wam tej drogi – przystępujcie do jawnej pracy na wszystkich polach nad odbudową Polski, pozostając wiernym każdemu żołnierzowi byłej AK demokratycznym hasłom: Wolność obywatela – niezawisłość narodu. Walka polityczna o ich realizację jest Waszym obowiązkiem i Waszym prawem, którego nie może odmówić Wam żaden uczciwy Polak uważający się za demokratę”. Także w lipcu 1945 r. po raz kolejny dał wyraz swym poglądom na walkę zbrojną w sygnowanym przez DSZ dokumencie zatytułowanym „O zaprzestanie działań oddziałów leśnych”. Tekst ten powstał niewątpliwie pod wpływem manifestu Zygmunta Kapitaniaka, Włodzimierza Lechowicza i Kazimierza Moczarskiego z 18 lipca 1945 r., dotyczącego ujawnienia żołnierzy podziemia i rozwiązania oddziałów partyzanckich. Jego sygnatariusze domagali się też zerwania z legalnym rządem RP w Londynie i odcięcia się od oddziałów walczących w lasach (traktowali je jako „reakcję”). W odezwie Rzepeckiego była również mowa o „zwyrodnieniu życia leśnego” (jakby w okresie okupacji niemieckiej nie było zjawisk patologicznych w podziemiu), a także o szkodliwości wystąpień grup zbrojnych „spod znaku istotnej

reakcji społecznej”. W dokumencie tym Rzepecki potępiał akcje zbrojne skierowane przeciwko okupacyjnym wojskom sowieckim i funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa – a przypomnijmy, że czynił to w momencie, w którym trwały masowe represje sowieckie, takie jak ludobójcza oblawa augustowska, w wyniku której aresztowano ponad 7 tys. ludzi, a co najmniej 562 zamordowano.

Kapitulanka postawa Rzepeckiego nie przyniosła ani AK-owcom, ani krajowi żadnego pożytku. Zarówno jego samego, jak i innych przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych komuniści nie potraktowali jako politycznych partnerów i zrobili to, co chcieli, na modłę sowiecką. W wyniku zarządzanej przez Rzepeckiego akcji „rozładowywania lasów” rozformowano znaczną część poakowskich oddziałów partyzanckich, w tym największe jednostki, takie jak 5. Brygada Wileńska AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i Zgrupowanie „Piotrków” mjr. Aleksandra Rybnika „Jerzego” na Białostocczyźnie, lwowskie oddziały „Warty” operujące w Rzeszowskiem oraz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i kpt. Mariana Bernaciaka „Orlika” na Lubelszczyźnie. Niektóre z nich były później odbudowywane, ale ich działalność została wyhamowana na wiele miesięcy.

Nasuwa się nieuchronnie pytanie, która z trzech dróg, jakie w momencie przełomowym – tj. końca okupacji niemieckiej i początku dyktatury komunistycznej w Polsce – miał do wyboru ośrodek kierowniczy AK, była najtrafniejsza. Czy kontynuowanie konspiracji o charakterze wojskowym i podjęcie czynnej samoobrony przeciw reżimowi komunistycznemu, czy przejście do głębszej konspiracji i podjęcie pracy nastawionej na długi dystans, czy też proponowane przez Rzepeckiego definitywne zakończenie działalności podziemnej w formie kapitulacji przeprowadzonej w zorganizowany sposób i przejście do politycznej działalności opozycyjnej? Druga i trzecia droga prowadziły do pozbycia się zbyt licznych szeregów, braku troski o dalsze losy żołnierzy i w praktyce do wystawienia ich na komunistyczne represje. Trzeci wariant budził ponadto uzasadnione pytanie: czy jego zwolennicy dotrzymali żołnierskiej przysięgi i czy nie zagubili etosu AK oraz idei dalszej walki o niepodległość?

Jedynie droga pierwsza, tj. prowadzenie w jakiejś formie konspiracji wojskowej, stanowiła kontynuację walki rozpoczętej pięć lat wcześniej. Przedłużała w naturalny sposób ideę Polskiego Państwa Podziemnego, świadczyła o tym, że kraj nie godzi się na rządy komunistyczne, a także w jakiś sposób dążyła

do zapewnienia bezpieczeństwa w terenie. Budowała legendę walki o wolność, szczególnie żywą w tych regionach, które zostały objęte działalnością partyzantki antykomunistycznej. Okoliczność, że walka ta nie miała żadnych szans na sukces, nie powinna być traktowana jako argument o zasadniczym znaczeniu. Powstania narodowe XIX w. też nie miały żadnych szans, ale zapewniły przetrwanie idei wolności i dziś stanowią naszą dumę. Filozof prof. Henryk Elzenberg stwierdził: „Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wielkości tej sprawy”.

### Pod znakami Zrzeszenia WiN

Pomysłem Rzepeckiego na przeformowanie działalności niepodległościowej z wojskowej na cywilną było Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Już sama nazwa tej nowej formy organizacyjnej – „ruch oporu bez wojny i dywersji” – wskazywała na jej charakter i determinowała sposoby działania. Organizacja miała oddziaływać politycznie na społeczeństwo, stanowiąc niejako wsparcie dla legalnie istniejącej jeszcze opozycji spod znaku PSL. Rzepecki uległ idealistycznej iluzji, że z dyktaturą komunistyczną, mającą pełnię władzy, da się prowadzić jakąś grę polityczną, a nawet wygrać z nią zapowiadane wybory parlamentarne – obiecane przez Stalina w trakcie umowy jałtańskiej. Jedną z motywacji Rzepeckiego do podjęcia działalności cywilnej – po zlikwidowaniu wojskowych form pracy niepodległościowej – była obawa, że „ludzie, którzy dotychczas widzieli w nas przywódców, pójdą pod komendę żywiołów skrajnych, jeśli po prostu odsuniemy się od nich i przestaniemy oddziaływać na nich w duchu uznanym przez nas za słuszny”. Znowu do głosu doszła fobia przed „polską reakcją”, uosabianą w jego mniemaniu przez środowiska narodowo-demokratyczne, a także obawa przed utratą „rządu dusz”, jaki w okupowanym kraju sprawował przez pięć lat ośrodek kierowniczy podziemia. Regulamin Zrzeszenia WiN jasno określał założenia tej nowej, cywilnej w zamyśle, konspiracji: „Celem zrzeszenia jest wywalczenie wprowadzenia w Polsce w życie zasad demokracji w zachodnio-europejskim znaczeniu tego określenia. W ten sposób mają być uzyskane warunki do swobodnej wewnętrzno-politycznej walki o duszę i charakter Narodu Polskiego, o uzdrowienie i unowocześnienie społecznego i gospodarczego ustroju Rzeczypospolitej oraz o właściwe

miejsce i sprawiedliwe warunki rozwoju Narodu Polskiego w rodzinie narodów Europy. Pierwszym krokiem do osiągnięcia celu zasadniczego jest wywalczenie przeprowadzenia uczciwych demokratycznych wyborów powszechnych do nowego sejmiku ustawodawczego”.

Takie postawienie sprawy prowadziło do zamiany idei walki o niepodległość i całość Polski na ideę doprowadzenia do rządów demokratycznych w kraju. Kolejne dokumenty mające zasadnicze znaczenie dla praktycznej działalności Zrzeszenia WiN w ogóle nie wspominają o możliwości działań zbrojnych przeciw komunistycznemu aparatowi opresji. Działanie ukierunkowane na zewnątrz miało ograniczać się do propagandy i wywiadu. Programowy dokument I Zarządu Głównego WiN określający zasady samoobrony społecznej, dotyczące postępowania wobec funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, mówił jedynie o utrudnianiu zaciągu i hamowaniu ich antyniepodległościowej działalności, a także oddziaływaniu na społeczeństwo w taki sposób, by czy to świadomie, czy nieświadomie nie ułatwiała bezpieczeństwa pracy. Co do agentów UB, to zalecano ostrzeżenie przed nimi społeczeństwa poprzez podawanie do wiadomości publicznej ich nazwisk.

Rzepeckiemu nie udało się przeformowanie podziemnego wojska w organizację cywilną. W rzeczywistości istniały trzy zupełnie odrębne modele funkcjonowania Zrzeszenia WiN. Model statutowy udało się w zasadzie zrealizować tylko w Obszarze Południowym Zrzeszenia, tj. w Małopolsce, oraz w eksterytorialnych strukturach lwowskich i tarnopolskich odbudowywanych w południowo-zachodniej części tzw. Ziemi Odzyskanych. Jednak i tutaj, czyli w Krakowskim i na Rzeszowszczyźnie, nadal występowały grupy WiN prowadzące czynną samoobronę. W Obszarze Zachodnim (Wielkopolska i Pomorze) po pozbyciu się masowych szeregów poakowskich z tzw. dołów, organizacja nastawiona została na pracę ukierunkowaną na łączność ze sztabem Naczelnego Wodza na Zachodzie i na wywiad (obszar ten został rozbity przez MBP najszybciej, bo jeszcze jesienią 1945 r., a próby jego odbudowy nie powiodły się). W Obszarze Centralnym mieliśmy do czynienia z układem dychotomicznym – na szczeblu komendy obszaru realizowano model postulowany, natomiast w terenie nadal dominował model masowej organizacji wojskowej, której lokalni dowódcy wciąż prowadzili czynną samoobronę, łącznie z partyzantką. Działalność lokalnych struktur terenowych Zrzeszenia WiN na tym terenie różniła się



Kpt. Stanisław Bęklewski vel Staniszewski  
vel Pieszkowski „Bomba”, „Żuk”,  
„Stanisławski”, „Stanisław”, „Juno”.  
Fot. AIPN

w zasadniczy sposób z intencjami twórców organizacji. Życie pokazało, że nie da się tak łatwo zmienić żołnierzy podziemnego wojska w cywilnych działaczy społeczno-obywatelskich, tym bardziej że ci za swą działalność niepodległościową prowadzoną „bez wojny i dywersji” byli ścigani i karani tak samo jak walczący z władzą komunistyczną z bronią w ręku. Możliwe to było tylko tam, gdzie dawne

akowskie struktury rozpadły się i można było budować organizację WiN niejako od podstaw, np. na Mazowszu (Warszawski Okręg WiN). Natomiast tam, gdzie zachowana została ciągłość podziemnej pracy AK (okręgi Białystok i Lublin), postulowana nowa organizacja ideowo-polityczna pracowała według dawnych form i zasad wojskowych. Właśnie w tych strukturach terenowych WiN położonych na tzw. ścianie wschodniej zarówno kadra, jak i żołnierze zupełnie nie rozumieli idei działalności bez „walki i dywersji”. Niektórzy komendanci (obecnie prezesi) obwodów informowali swych podkomendnych w wystosowanych do nich rozkazach, że Zrzeszenie WiN to... nowy kryptonim Armii Krajowej! Tak uczynił m.in. kpt. Stanisław Bęklewski „Bomba”, „Stanisławski”, „Żuk”, prezes Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka krypt. „Ostróżka”, stary oficer mający za sobą I wojnę światową, wojnę domową w Rosji w szeregach „białych”, wojnę polsko-bolszewicką i pięć lat konspiracji. Zupełnie nie rozumiał, że można zamienić podziemne wojsko w jakąś niedookreśloną cywilną imprezę z kontekstem politycznym. Pisał

m.in.: „Przypominam, że obowiązującym kryptonimem [sic!] naszej organizacji jest WiN, a używanie innych nazw jest niedopuszczalne. Znakiem naszym jest kotwica (znany układ liter P i W)”. We wspomnianych okręgach WiN ściany wschodniej kadra i wyróżniający się żołnierze (członkowie?) nadal byli nagradzani awansami wojskowymi i przedstawiani do wojskowych odznaczeń. Polecenia wydawano tam w formie rozkazów, informacje odbierano w formie meldunków. Inaczej też tłumaczono sobie cele i zadania organizacji. Inspektor Inspektoratu Radzyńskiego w Lubelskim Okręgu WiN, mjr Jan Szatyński-Szatowski „Kowal”, „Jemioła”, zgodnie z oczekiwaniami przełożonych musiał wydać rozkaz zabraniający wykonywanie akcji likwidacyjnych – ubeków i ich agentów miano teraz nie „strzelać”, lecz ostrzegać i uświadamiać! Był to pomysł zupełnie niedorzeczny i w terenie oddziały zbrojne, nadal broniąc społeczeństwa, wykonywały akcje bojowe, z likwidacją agentury ubeckiej włącznie. Na szczęście inspektor, oficer o olbrzymim doświadczeniu – wszak był jednym ze współtwórców i dowódców 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, stosował szeroką wykładnię pojęcia samoobrony. W śledztwie zeznawał później na ten temat następująco: „Za akcje samoobronne uważam wszystkie te akcje lub czyny, które są konieczne do obrony życia lub wolności poszczególnego członka organizacji lub samej organizacji. Za akcje zaczepne uważam te akcje, które zostały podjęte w celu zniszczenia lub unieszkodli-



Jan Szatowski-Szatyński „Józef” – zastępca prezesa Okręgu Lubelskiego WiN.

Fot. AIPN



Stanisław Sędziak „Warta”, „S-2”, „Oset”, „Trud”  
 – II zastępca prezesa Obszaru Centralnego WiN.  
 Fot. AIPN



wienia osoby lub oddziału [reżimowego] bez widocznej potrzeby i zagrożenia”. Na pytanie śledczego, czy akcje przeciw UB też uważał za samoobronę, inspektor bez wahania odpowiedział: „Jeżeli dany Urząd Bezpieczeństwa lub członek danego urzędu postępował wbrew wszelkim przepisom prawnym, na przykład [było to] samowolne zabójstwo lub znęcanie się nad członkami konspiracji, lub też zagrażał całości konspiracji na danym terenie, uważam taką akcję za samoobronę”. Zatem w praktyce każda akcja przeciw UB w ocenie inspektora musiała mieć charakter samoobrony.

Dla struktur WiN będących prostym przedłużeniem dawnej AK charakterystyczne mogą być zalecenia mjr. Stanisława Sędziaka „Warty”, „Osta” z Komendy Obszaru Centralnego WiN – dla prowadzenia samoobrony w Okręgu Białystok. W połowie 1946 r. pisał: „chwila obecna wymaga spokoju, przede wszystkim spokoju. Tylko wojna przyniesie rozstrzygnięcie Polsce. Musimy zrobić wszystko, aby nie dopuścić do tego, żeby nas mordowano jak obecnie. Taktyka wroga zmusza nas do używania pistoletu. Używajmy go, ale pamiętajmy, żeby po użyciu pistoletu zrobić użycie z łopaty. I kopmy 3 metry głęboko. Taka powinna być nasza odpowiedź. Dość bezsensownych głupich wyczynów. [...] Wyklucz z raportów wyczyny oddziałów WiN i sprawozdania z ich działalności. Rozpatrujcie raport pod kątem widzenia wpadki. WiN jest organizacją polityczną. Odżegnujemy się więc od akcji zbrojnych, a więc zamiast pisać patrol WiN, piszcie »nieznany oddział«, a na oddział nieznany piszcie »przypuszczalnie patrol NSZ«. Będziemy się rozumieli”. Należało zatem zaniechać afiszowania się z własnymi sukcesami akcji zbrojnej, akcje własnej samoobrony podawać jako

akcje „oddziałów nieznanych”, akcje oddziałów nierozpoznanych – jako akcje NZW. Pracować nie tylko pistoletem, ale też głową i łopatą, zlikwidowanych konfidentów i osoby szkodliwe zakopywać po cichu tak głęboko, by nie zostały łatwo odnalezione.

### Trzy nurty podziemia antykomunistycznego

Co nader istotne, przeprofilowanie działalności podziemia poakowskiego wedle pomysłu Rzepeckiego nie doprowadziło do zachowania ciągłości wpływu na społeczeństwo i „rządu dusz”. Względny autorytet ośrodka poakowskiego można było utrzymać tylko na tzw. ścianie wschodniej, gdzie organizacja pod nowym znakiem WiN zachowała masowy charakter i prowadziła pracę wojskową. Jej uczestnicy w gruncie rzeczy nie mieli pojęcia o pomysłach płk. Rzepeckiego, a swą działalność w WiN traktowali jako przedłużenie służby w AK. W efekcie podziemie uległo rozwarstwieniu na trzy podstawowe nurty: pierwszy o niejednorodnym modelu organizacyjnym reprezentowany był początkowo przez organizację „NIE” i DSZ, a następnie przez Zrzeszenie WiN; drugi to lokalne poakowskie inicjatywy organizacyjne nieakceptujące formuły Zrzeszenia WiN, takie jak Samoobrona Społeczna przekształcona w Ruch Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” i dziesiątki pomniejszych organizacji oraz oddziałów – struktury te nie zrezygnowały z wojskowego modelu działania i nie stroniły od podejmowania akcji zbrojnych; trzeci nurt reprezentowany był przez podziemie obozu narodowego – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe zbudowane na bazie NSZ i NOW (oprócz tej nowej struktury nadal funkcjonowała jeszcze znacznie słabsza organizacja NSZ Organizacja Polska). Przywódcy NZW uważali, że z „najazdem bolszewickim” należy prowadzić walkę i podległe im struktury podejmowały czynną działalność partyzancką i dywersyjną. Ponieważ jednak ów trzeci nurt bardzo szybko utracił ośrodek kierowniczy, bowiem KG NZW została rozbita już wiosną 1946 r., działalność tej organizacji, pomimo ideowości i determinacji jej żołnierzy, przybrała charakter zdecentralizowany, o wymiarze lokalnym. W niektórych regionach kraju, m.in. na Mazowszu, liczni Ak-owcy i żołnierze ROAK chcący kontynuować walkę o niepodległość zasilili szeregi NZW.

## Próba typologii działań poakowskiego podziemia po 1944 roku

Zastanawiając się nad typologią działań zbrojnych antykomunistycznego podziemia w Polsce, możemy odnotować kilka podstawowych form:

1) działalność propagandowo-informacyjna prowadzona zgodnie z założeniami statutowymi WiN. Ta forma aktywności występowała także w innych strukturach podziemia, zarówno poakowskiego, jak i w NZW. W ramach działań propagandowych mieści się akcja WiN o charakterze specjalnym z października 1946 r., określana jako „odpluskwianie” – polegająca na wysyłaniu do szkodliwych działaczy komunistycznych i funkcjonariuszy aparatu przymusu wydawnictw dywersyjnych, mających ich zastraszyć i zniechęcić do dalszej służby;

2) działalność wywiadowcza, prowadzona także w Zrzeszeniu WiN. Nasuwa się jednak pytanie: czemu służyć miała ta trudna i niebezpieczna praca winowskich wywiadowców, jeśli np. według teoretycznych założeń nie można było likwidować rozpracowanych przez nich zbrodniarzy i agentów?;

3) działania skierowane przeciw formacjom mundurowym władz komunistycznych. W tej kategorii mieszczą się m.in. otwarte walki z komunistycznymi grupami operacyjnymi Wojsk Wewnętrznych NKWD, UB, MO i „ludowego” Wojska Polskiego, akcje na więzienia i w ogóle akcje uwalniania więźniów, akcje przeciw posterunkom czy nawet garnizonom sił komunistycznych. Charakterystyczne jest to, że największe otwarte walki stoczono w 1945 r. z jednostkami sowieckimi. Partyzanci na ogół starali się unikać walk z „ludowym” WP, a żołnierze tej formacji także nie kwapili się do boju z „leśnymi”. Później, w wyniku indoktrynacji komunistycznej poborowych, sytuacja ta uległa zmianie;

4) zwalczanie agentury resortu bezpieczeństwa i szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. Akcje tego rodzaju prowadzone były przez cały czas funkcjonowania podziemia antykomunistycznego, nawet jeszcze w latach pięćdziesiątych, gdy podziemie już dogasało. Ośrodek kierowniczy podziemia poakowskiego (DSZ, WiN) starał się działania tego rodzaju wyhamowywać, zalecając, by nie likwidować agentów, lecz ostrzegać przed nimi społeczeństwo, ujawniając ich personalia, dlatego intensywność i skuteczność działań tego rodzaju była uzależniona wyłącznie od poglądów w tej kwestii prezentowanych przez lokalnych dowódców. W Białostockim Okręgu WiN miarą skuteczności pracy poszczególnych obwodów była właśnie... liczba konfidentów

zlikwidowanych w poszczególnych miesiącach. W zasadzie nie zlikwidowano żadnych wysoko postawionych dygnitarzy komunistycznych ani dowódców okupacyjnych formacji sowieckich. Z rąk partyzantów zginęło kilku szefów powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa (na partyzanckiej minie ciężko ranny został zastępca szefa WUBP w Białymstoku);

5) działania mające na celu zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa ludności cywilnej. W tej kategorii mieszczą się wszelkiego rodzaju akcje przeciwko bandytom i złodziejom, amatorom kontrybucji itp. Wbrew pozorom akcji tego typu było bardzo dużo, bowiem demoralizacja będąca następstwem lat wojny, łatwy dostęp do broni i powszechne ubóstwo sprawiały, że ludzie o słabych charakterach poprawiali swą sytuację materialną, rabując rodaków. Często podsywiali się przy tym pod członków organizacji niepodległościowych;

6) działania o charakterze represyjnym wobec grup ludności wrogo nastawionej do polskiej działalności niepodległościowej. W grę wchodzi tu akcje na wsie zamieszkane przez ludność ukraińską wspierającą UPA lub reżim komunistyczny, niektóre o krwawym, wręcz pacyfikacyjnym charakterze. Akcji tego rodzaju było stosunkowo niewiele, można się jednak doliczyć co najmniej kilkunastu takich tragicznych zdarzeń. W Zrzeszeniu WiN i innych formacjach poakowskich działania tego rodzaju występowały zupełnie śladowo. Niekiedy ich obiektem stawały się także wsie zamieszkane przez ludność polską, aktywnie zaangażowaną we wspieranie władz komunistycznych;

7) działania mające na celu zdobywanie środków materialnych, pieniędzy, żywności, niezbędnych do funkcjonowania oddziałów podziemia. Obiektem akcji podziemia stawały się przede wszystkim placówki spółdzielcze i instytucje państwowe, takie jak banki lub magazyny rządowe. Uzyskiwane środki finansowe i materialne użytkowane były na utrzymanie oddziałów podziemia, odciążając w ten sposób zubożałą ludność. Przeznaczano je także na zapomogi dla członków organizacji i osób represjonowanych. W dobrze dowodzonych oddziałach prowadzono skrupulatnie księgowość, zapisując wszelkie wpływy i wydatki;

8) akcje mające charakter propagandowy; zazwyczaj łączyły się z wystąpieniami zbrojnymi zawartymi w punkcie pierwszym i siódmym. Polegały one m.in. na tym, że podczas opanowywania miejscowości przeprowadzano zebrania z ludnością – co niekiedy łączyło się z pouczeniem miejscowych komunistów.

W grę wchodzi także akcje takie, jak zatrzymywanie i kontrola pociągów, często połączone z wystąpieniami partyzanckich dowódców wobec pasażerów. Niekiedy oddziały partyzanckie podczas przemarszów rozwieszały w napotkanych miejscowościach plakaty i ulotki. W kategorii działań o wymiarze propagandowym lokują się także stosunkowo liczne przypadki wysadzania hołdowniczych upamiętnień poświęconych Armii Czerwonej i rzekomej „przyjaźni polsko-sowieckiej”;

9) akcje o charakterze dywersyjnym, których obiektem stawały się linie telekomunikacyjne, mosty, linie i urządzenia kolejowe oraz różne instytucje administracyjne. Jest rzeczą charakterystyczną, że działania tego rodzaju w okresie walk z dyktaturą komunistyczną prawie zanikły (w Zrzeszeniu WiN nie prowadzono ich w ogóle). Jeśli przeprowadzano np. niszczenie linii telekomunikacyjnych, to zazwyczaj po to, by zabezpieczyć operację mającą na celu opanowanie jakiejś miejscowości lub uwolnienie więźniów. Prawie całkowicie zniknęły akcje na linie kolejowe i mosty (działania tego rodzaju prowadziły jedynie oddziały NZW na Mazowszu – jako szkolenie do akcji mających zapobiegać spodziewanym wysiedleniom ludności).

Zwraca uwagę okoliczność, że cztery pierwsze wymienione kategorie mieszczą się w pojęciu działań z zakresu samoobrony. Nawet otwarte walki i potyczki były bowiem najczęściej wynikiem inicjatywy operacyjnej sił komunistycznych; także akcje przeciwko placówkom UB i posterunkom MO, gdyż atakowano głównie te, które stwarzały największe zagrożenie dla podziemia i społeczeństwa. Uwalnianie więźniów i likwidacja agentury przeciwnika z samej definicji mieści się w pojęciu samoobrony. Na przestrzeni lat zmieniało się natężenie występowania wymienionych form. Pierwsza kategoria działań, skierowanych przeciw formacjom mundurowym reżimu komunistycznego, charakterystyczna była zwłaszcza dla okresu do tzw. amnestii 1947 r. Działania przeciw agenturze miały miejsce we wszystkich okresach, nawet w latach pięćdziesiątych.

### **Próba oceny: kontynuacja czy nowa jakość?**

Przez dziesięciolecia doby PRL historycy starali się utrwalić rozróżnienie między walką prowadzoną przez AK i inne organizacje konspiracyjne w okresie okupacji niemieckiej a działaniami antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Traktowano je tak jakby to były dwa zupełnie odrębne zjawiska. Podziemie okresu

okupacji niemieckiej, a zwłaszcza jego akowska część, było po 1956 r. w pewnym zakresie akceptowane. Można było pod ścisłą kontrolą partyjnych profesorów oraz cenzury pisać na jego temat, unikając kwestii uznawanych za drażliwe i eksponując działania przeciwko Niemcom. Natomiast na podziemiu antykomunistycznym, działającym po 1944 r., nie pozostawiano suchej nitki. Określano je jako reakcyjne, bratobójcze, wręcz faszystowskie – zwłaszcza w odniesieniu do nurtu wywodzącego się z obozu narodowego. Obecnie spora grupa badaczy goniących za wątkami sensacyjnymi i kierujących się swoiście pojmowaną „poprawnością polityczną” stara się deprecjonować znaczenia podziemnego ruchu niepodległościowego po 1944 r., m.in. wskazując na brak szans na jego zwycięstwo, minimalizując liczebność jego szeregów i eksponując zjawiska o charakterze patologicznym pojawiające się niekiedy w jego działalności (jakby nie było ich także w okresie okupacji niemieckiej). Tymczasem w rzeczywistości mamy do czynienia dokładnie z tym samym podziemiem. Dowódcy i liderzy ruchu niepodległościowego po 1944 r. to w ogromnej większości ludzie, którzy swą walkę o niepodległość i całość Polski rozpoczęli kilka lat wcześniej, nierzadko w 1939 r. Struktury ulegały reorganizacji, zmieniały się nazwy i formy organizacyjne działań, ale ludzie najczęściej pozostawali ci sami. Prowadzili swą walkę w imię tych samych idei, które sprawiły, że podjęli działalność jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Jak na tym tle oceniać przywódców Zrzeszenia WiN? Cóż, mimo pomysłów płk. Rzepeckiego i jego współpracowników oraz następców, by przeprofilować konspirację na formy pracy cywilnej, podziemie, także to spod znaku Zrzeszenia WiN, nadal walczyło o niepodległość Polski. Można zaryzykować twierdzenie, że – tak jak pisał śp. prof. Janusz Kurtyka – Zrzeszenie WiN pozostawało na szlakach AK.



**Kazimierz Krajewski** (ur. 1955) – historyk, dr, były pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Prezes Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogródzkiej. „NOW” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim) „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015); *Nowogródzyczna naszych ojców. Województwo nowogródzkie II RP* (2018); *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych* (2018) i in.

Partyzanci oddziału Józefa Janika  
„Aniola” pozują z czerwonarmistami.  
Okolice Tarnowskich Gór, styczeń 1945 r.  
Fot. ze zbiorów Mieczysława Starczewskiego



Adam Dziuba

## **W walce z Niemcami i komunistami**

### **Okręg Śląski ZWZ-AK i jego sukcesorzy**

**Czynny opór, najpierw przeciwko niemieckiej okupacji, a potem rządowi komunistów, trwał na Górnym Śląsku niemal osiem lat. Okupiony został olbrzymimi stratami. Konspiracja na terenach Górnego Śląska, włączonych w 1939 r. do III Rzeszy, okazała się szczególnie trudna: mnożyły się zdrady, „wsypy”, egzekucje. Niewielu spośród tych, którzy inicjowali akcję podziemną, dożyło do jej zakończenia.**

**R**ozwiązanie AK i objęcie województwa śląskiego nowymi komunistycznymi rządami nie zakończyło walki o wolność. Ak-owcy zdawali sobie sprawę, że Polska utraciła niepodległość i suwerenną władzę, i kontynuowali opór. Ich przeciwnikiem był sowiecki i rodzimy aparat bezpieczeństwa – co najmniej równie sprawny, jak złowrogie niemieckie gestapo. Wielu żołnierzy podziemia w oczekiwaniu na wybuch nowej wojny światowej lub przejęcie władzy przez antykomunistyczną opozycję, zostało straconych lub na wiele lat trafiło do więzień.

### Początki konspiracji

Antyniemieckie podziemie powstało w inkorporowanym do III Rzeszy województwie śląskim jeszcze jesienią 1939 r. Istotną rolę w początkowym etapie okupacji odegrała zawiązana w Krakowie Organizacja Orła Białego. Jej sztabowcy z mjr. Kazimierzem Kierzkowskim na czele, przystąpili do tworzenia struktur terenowych, które mieli zakładać wysłani w teren emisariusze. Do Zagłębia Dąbrowskiego został skierowany kpt. Ryszard Margosz „Brzoza”, który rozpoczął budowę Okręgu Śląskiego OOB. Organizacja rozwinęła się przede wszystkim w Zagłębiu Dąbrowskim, trwałe struktury na Górnym Śląsku udało się utworzyć jedynie na Śląsku Cieszyńskim i ziemi rybnickiej – wysłany do Katowic emisariusz Jan Anioł został aresztowany wraz ze współpracownikami już w grudniu 1939 r. Margosz podzielił jego los w maju 1940 r. (zmarł w obozie w Oświęcimiu). Organizacja Orła Białego formalnie podlegała Służbie Zwycięstwu Polsce.

Początki masowej akcji podziemnej na Górnym Śląsku wiążą się z działaniami powstańca śląskiego i od 1928 r. oficera siatki dywersji pozafrontowej Oddziału II WP, por. rez. Józefa Korola „Hajduckiego”. Jego podkomendni jeszcze we wrześniu 1939 r. przeprowadzili szereg ataków partyzanckich i akcji sabotażowych. W październiku Korol na bazie żołnierzy dywersji pozafrontowej przystąpił do tworzenia struktury konspiracyjnej mającej przygotować antyniemieckie powstanie, skoordynowane z oczekiwaną wiosenną ofensywą aliantów. Organizacja Korola używała nazw Polski Ruch Wolnościowy i Polska Organizacja Partyzancka. Według danych gestapo w grudniu 1939 r. POP miała zrzeszać kilka tysięcy członków. W grudniu 1939 r. Korol udał się do Krakowa i podporządkował się Służbie Zwycięstwu Polski.

W lutym 1940 r. siatkę terenową SZP na Górnym Śląsku i w Zagłębiu przejął Okręg Śląski ZWZ, podlegający Obszarowi Południowemu (Krakowskiemu) tej



organizacji. Korol pozostał komendantem okręgu. Na przełomie 1939/1940 r. udało mu się scalić z ZWZ kilka mniejszych grup podziemia, przede wszystkim harcerskich. Powołał też Związek Odwetu, nastawiony na prowadzenie akcji sabotażowych, wyodrębnił pion wywiadowczy i rozbudowywał jednostki terenowe, dostosowując je do struktury powiatów. Niemcy w czerwcu 1940 r. oceniali siły okręgu na kilkanaście tysięcy osób, podkreślając zarazem jego sprawność organizacyjną i propagandową.

Korol poległ 27 sierpnia 1940 r. w Wiśle-Jaworniku w przypadkowej strzelaninie z Niemcami. Jego następcą został por. Paweł Szmechta, który pełnił tę funkcję do aresztowania w grudniu 1940 r. (stracono go w 1942 r.). Uwięzienie Szmechty stanowiło wstęp do masowych zatrzymań w szeregach górnośląskiej konspiracji, w wyniku których ruch oporu prawie zamarł. Komenda Obszaru Południowego ZWZ podjęła wówczas decyzję o włączeniu do Okręgu Śląskiego wyodrębnionego dotąd Podokręgu Zagłębie. W lutym 1941 r. komendantem okręgu został ppłk. Henryk Kowalówka „Oset”, dowodzący dotąd konspiracją zagłębiowską. Struktura terenowa Okręgu Śląskiego ZWZ obejmowała przedwojenne województwo śląskie, część należącej przed wojną do Niemiec rejencji opolskiej, Zagłębie Dąbrowskie, oraz pograniczne powiaty Małopolski i Polski centralnej: biały, chrzanowski, olkuski, oświęcimski, wadowicki i żywiecki. Wiosną 1941 r., po rozbiciu Obszaru Południowego ZWZ, Okręg Śląski został podporządkowany bezpośrednio Komendzie Głównej w Warszawie.

### **Aresztowania i reorganizacje**

W lutym 1942 r. Okręg Śląski ZWZ został przemianowany na Okręg Śląski AK. Od wiosny do lata 1942 r., nękały go kolejne „wyspy”. Najpierw został niemal zupełnie rozbity inspektorat sosnowiecki AK, następnie aresztowania poważnie osłabiły inspektoraty bielski i katowicki. Gestapo uwięziło najbliższych współpracowników ppłk. Kowalówki, jednak on sam uniknął zatrzymania i został przeniesiony na stanowisko komendanta Obszaru Poznańskiego AK (zdradzony w 1944 r. przez konfidenta i aresztowany, a następnie stracony).

Mimo znacznego osłabienia Okręg Śląski AK pozostał samodzielną jednostką podlegająca bezpośrednio Komendzie Głównej. Jego kolejny komendant, ppłk Paweł Zagórowski „Maciej”, przystąpił jesienią 1942 r. do odtwarzania



Kpt. Teresa Deleka „Janka”, kierowniczka łączności konspiracyjnej Okręgu Śląskiego AK-DSZ.  
Fot. ze zbiorów Mieczysława Starczewskiego

struktur śląsko-zagłębiowskiej konspiracji. Od marca 1943 r. Zagórowskiego wspierał wywodzący się z Okręgu Łódzkiego AK mjr dypl. Zygmunt Janke „Walter”, mianowany szefem sztabu Okręgu Śląskiego. Przy walnym udziale Janke odtworzono łańcuchy dowodzenia, nawiązano łączność z ocalałymi komórkami konspiracyjnymi, rozbudowano struktury terenowe, utworzono Kedyw, wreszcie zaczęto opracowywać plany uczestnictwa sił okręgu w powstaniu powszechnym, a następnie w akcji „Burza”. W lipcu 1943 r. Zagórowski rozchorował się i wyjechał do Warszawy. W listopadzie jego następcą został Janke (od 1944 r. podpułkownik). Pod jego dowództwem okręg osiągnął gotowość bojową, przede wszystkim dzięki zakończonym sukcesem rozmowom scaleniovym ze stronnictwami politycznymi, dysponującymi własnymi formacjami wojskowymi; do AK włączono m.in. Narodową Organizację Wojskową i Gwardię Ludową Polskiej Partii Socjalistycznej.

### Pod dowództwem „Waltera”

Zadaniem nowego komendanta okręgu było nie tylko prowadzenie bieżącej walki, ale także planowanie przyszłych działań zbrojnych, zwłaszcza przygotowanie jednostek AK do akcji „Burza”, czyli wzmożonej dywersji i wyzwiania terenu w sytuacji wycofywania się Niemców. Janke i jego sztabowcy kontaktowali się z konspiracją cywilną, Okręgową Delegaturą Rządu, kierowaną przez Ignacego Sikorę „Gliwickiego”, która miała przygotować obsadę administracji na wyzwolonych w rezultacie „Burzy” terenach.

Latem–jesienią 1944 r. komendant stworzył pięciooddziałowy sztab okręgu, składający się z komendanta okręgu, szefa sztabu, którym został mjr Ewald Miguła „Oracz”, Oddziału I organizacyjnego, kierowanego przez por. Henryka Głębskiego „Jastrzębca”, Oddziału II wywiadowczego i kontrwywiadowczego z kpt. Antonim

Sztabowcy Okręgu Śląskiego AK-DSZ podczas uroczystości w latach sześćdziesiątych. Od prawej: płk Zygmunt Janke „Walter”, ppłk Antoni Siemiginowski „Jacek”, mjr Czesław Gałęcki „Paproć”.

Fot. ze zbiorów Mieczysława Starczewskiego



Siemiginowskim „Wikto-rem” na czele (jego zastępcą do spraw kontrwywiadu był kpt. Stanisław Miłek „Składowy”), Oddziału III Operacyjnego kierowanego przez Migulę, Oddziału IV kwatremistrzowskiego (stanowisko dowódcy nie było obsadzo-

ne), Oddziału V-k, łączności konspiracyjnej, zawiadywanego przez kpt. Teresę Delektę „Jankę”, Oddziału V-o, łączności operacyjnej, z N.N. „Zapłonem” jako kierownikami, Kedywem (Kierownictwem Dywersji), dowodzonym początkowo przez rtm. Wacława Zdyba „Janusza”, następnie mjr. Stanisława Stolarskiego (obaj polegli w walkach latem 1944 r.), a ostatecznie bezpośrednio przez Jankego. W strukturze Komendy Okręgu znajdowało się też Biuro Informacji i Propagandy, kierowane przez Leopolda Lipeckiego „Grudę” (do aresztowania w sierpniu 1944 r.) i Stanisława Flaczyka „Żwira”.

W tym czasie struktury terenowe okręgu tworzyły cztery inspektoraty (do wiosny 1944 r. istniał jeszcze piąty inspektorat, katowicki, ale został rozbity przez Niemców). Najliczniejsze siły zgrupowano w Inspektoracie Sosnowiec, dowodzonym przez kpt. Lucjana Tajchmana „Wirta”. Niewiele słabszy był Inspektorat Bielsko, na czele którego stał kpt. Antoni Cichy „Morawski”, a od października 1944 r. kpt. Antoni Płanik „Roman”. Na południu województwa śląskiego operował dowodzony przez por. Pawła Cierpioła inspektorat rybnicki, w skład którego wchodził podinspektorat cieszyński z Zaolziem. Na terenach północnych okręgu Janke powołał jesienią 1943 r. Inspektorat Tarnowskie Góry, któremu podporząd-

kował Podinspektorat Zawiercie. Jednostką tą dowodził mjr. Czesław Gałecki „Paproć”. Siły okręgu szacowane były na 25 tys. ludzi.

Okręg Śląski zasłynął przede wszystkim za sprawą osiągnięć wywiadowczych (niestety, nie szły z nimi w parze dokonania kontrwywiadu). Siatkom wywiadowczym podległym Siemiginowskiemu udało się zinfiltrować zakłady Junkersa w Dessau i pozyskać program dotyczący budowy silników odrzutowych i nowych konstrukcji samolotowych, opracować plan stanowisk niemieckiej obrony przeciwlotniczej w górnośląsko-zagłębiowskiej niecce przemysłowej, zdobyć plany konstrukcyjne nowych okrętów podwodnych i nowego czołgu konstrukcji prof. Ferdinanda Porschego, wreszcie ustalać na bieżąco zdolności produkcyjne niemieckiego przemysłu.

### **„Burza” i wkroczenie Armii Czerwonej**

Specyfika terenów, na których operowały siły Okręgu Śląskiego AK, utrudniała akcje oddziałów partyzanckich. W zurbanizowanej centralnej części Górnego Śląska i w Zagłębiu Dąbrowskim przygotowywano się jedynie do ochrony potencjału przemysłowego, zaś działania zbrojne zaplanowano na północno-wschodnim pograniczu okręgu oraz w Beskidach.

W zwartych oddziałach partyzanckich jesienią 1944 r. znajdowało się zaledwie około ośmiuset żołnierzy, ale ich liczebność ograniczona była przede wszystkim niedoborami uzbrojenia. Liczono na otrzymanie większych dostaw broni ze zrzutów lotniczych i zakładano odtworzenie dwóch przedwojennych dywizji: 21. Dywizji Piechoty Górskiej w części cieszyńskiej okręgu i 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty na pozostałym obszarze. W ramach 21. DP miały operować siły inspektoratu bielskiego, podinspektoratu cieszyńskiego i południowych inspektoratów Okręgu Krakowskiego AK. W północno-wschodnich powiatach Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, głównie z sił inspektoratu sosnowieckiego i tarnogórskiego, wzmocnionych jednostkami okręgów AK kieleckiego i krakowskiego, zamierzano sformować 23. DP. Siły inspektoratu rybnickiego przewidziane zostały do działań lokalnych, mających zapobiec zajęciu południowych części Śląska przez Czechosłowację.

Plany te zdezaktualizował niepomyślny przebieg „Burzy” na wschód od Wisły. W tej sytuacji do walki zbrojnej ruszyły tylko wydzielone oddziały okręgu. Latem

1944 r. stacjonujący na ziemi chrzanowskiej Oddział Rozpoznawczy 23. DP AK (od czerwca batalion „Surowiec”) stoczył m.in. bitwy pod Błojcem i Borem Biskupim oraz czasowo opanował Wolbrom. W październiku „Surowiec”, dowodzony przez por. Gerarda Woźnicę „Hardego”, został zasilony dwoma plutonami inspektoratu bielskiego i przeniósł się w rejon Suchej Beskidzkiej. Zimą 1944/1945 r. partyzanci „Hardego” stacjonowali niedaleko gajówki Gościbie na Podhalu.

Kompania partyzancka por. Stanisława Wencla „Twardego”, stacjonująca w Zagłębiu Dąbrowskim, latem 1944 r. walczyła m.in. pod Szczekocinami i Gieblem, zaś od października 1944 r. operowała w leśnych kompleksach na ziemi częstochowskiej, gdzie stoczyła bitwy z niemieckimi obławami pod Konstantynowem i Bystrzanowicami. Pozostałe jednostki partyzanckie okręgu podejmowały jedynie ograniczone działania dywersyjne.

Od jesieni 1944 r. do stycznia 1945 r. na przebiegającym przez Polskę odcinku frontu niemiecko-sowieckiego nastąpiła przerwa w intensywnych działaniach wojennych. Na opanowanych przez Armię Czerwoną terenach między Wisłą a Bugiem budowali system swych rządów komuniści z Polskiej Partii Robotniczej, wspierani przez Sowieców. Jesienią 1944 r. w tzw. Polsce Lubelskiej wzmożyły się represje wobec polskiego podziemia. Informacje o aresztowaniach, pacyfikacjach i deportacjach do ZSRS przekazywano na tereny okupowane przez Niemców. W Komendzie Okręgu Śląskiego AK i w sztabach podległych inspektoratów zdawano sobie sprawę, że jednostki sowieckiego aparatu bezpieczeństwa – NKWD i Smiersz (kontrwywiad wojskowy) – niezwłocznie po wkroczeniu do Zagłębia Dąbrowskiego i na Górnym Śląsku przystąpią do zwalczania konspiracji niepodległościowej. Rozważano ewakuację najbardziej zagrożonych osób, skadrowanie oddziałów partyzanckich i głębszą konspirację.

Po klęsce Powstania Warszawskiego AK przeżywała poważny kryzys. Stronictwo Narodowe i dowództwo podlegających mu scalonych z AK sił zbrojnych



Por. Gerard Woźnica „Hardy”, dowódca oddziału partyzanckiego AK. Fot. AIPN

Por. Stanisław Wencel „Twardy”, dowódca oddziału partyzanckiego AK-DSZ. Fot. AIPN

(Narodowej Organizacji Wojskowej i części Narodowych Sił Zbrojnych) uznały zawartą z AK umowę scaleniową za nieobowiązującą. Poinformowany o sprawie Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki zaakceptował ten fakt. Pod koniec października jednostki podziemia narodowego wyłamały się spod zwierzchnictwa AK także w Okręgu Śląskim, co było szczególnie dotkliwe dla Inspektoratu Bielsko, w którym stanowiły one znaczną część sił. Późną jesienią



1944 r. nowo powstała organizacja wojskowa SN – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe – przejęła część ocalałych struktur terenowych rozbitego inspektoratu katowickiego AK, tworząc na ich bazie (jak też akowskiej siatki w Kędzierzynie i Błachowni Śląskiej) Podokrąg „Olga”. Pod koniec 1944 r. Okręg Śląski AK ponosił też straty w rezultacie nieustającej presji Niemców; ucierpiało zwłaszcza Biuro Informacji i Propagandy.

Gdy 12 stycznia 1945 r. Armia Czerwona zaatakowała szerokim frontem, zachodnie okręgi AK nie dysponowały zaktualizowanymi wytycznymi wskazującymi, jak należy traktować Sowieców i jednostki wojskowe marionetkowego Rządu Tymczasowego. Komendanci AK improwizowali, podejmowali samodzielnie decyzje, nakazując podwładnym ukrycie sprzętu i broni, rozformowanie jednostek partyzanckich, głębszą konspirację i podtrzymywanie łączności.

19 stycznia 1945 r. gen. Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący AK. Zwolnił żołnierzy z przysięgi, podkreślając zarazem, że Polska znalazła się faktycznie pod sowiecką okupacją. Wezwał do działań na rzecz odzyskania wolności i ochrony ludności przed zagładą. Wydał także tajne rozkazy komendantom okręgów, nakazując

im pozostanie w konspiracji i utrzymywanie szkieletowej sieci łączności. Rozkazy te dotarły z opóźnieniem, ale komendanci już wcześniej zaczęli rozformowywać oddziały partyzanckie, ukrywać broń i zaopatrywać żołnierzy w „legalizacyjne” dokumenty oraz wypłacać im żołd. Nie wszyscy dowódcy oddziałów partyzanckich zdołali wykonać te polecenia. Operujący na Podhalu batalion „Surowiec”, który jeszcze 11 stycznia 1945 r. walczył z niemiecką obławą niedaleko Gościbia, został 22 stycznia rozbrojony przez Sowieców, a następnie rozwiązany. Kompania por. Wencla, atakująca cofających się Niemców w lasach w okolicach Żłotego Potoku, również musiała oddać broń czerwonoarmistom i została rozpuszczona do domów. Podobnie postąpiono z mniejszymi oddziałami, mimo że współdziałały one z czołówkami nacierającej Armii Czerwonej. Jedynie pluton oddziału partyzanckiego „Garbnik”, operujący na ziemi żywieckiej w luce pomiędzy jednostkami sowieckimi a niemieckimi, dotrwał jako zwarta jednostka do końca wojny.

Armia Krajowa znalazła się w stanie likwidacji, jednak większość jej żołnierzy była przekonana o konieczności kontynuacji oporu.

Familienname	J a n o s c h
Vornamen	P a u l
Beruf	M a g a z i n e r
Wohnort	Koenigsdorf Nikolei Straße-Wlatz-Nr. 3
Kreis	R y b n i k
Geburtsstag	14. Dezember 1904.
Geburtsort	Marklowitz
Kreis	Rybnik O/S.
Staatsangehörigkeit	noch nicht geklärt
Reichsbürger?	./.
Gestalt	schlank
Augen	blau
Haare	blond
Gesichtsform	länglich
Befondere Kennzeichen	keine



*2*

*Makopol*

*Janosch Paul*  
Unterschrift des Inhabers

*4 kwarta kwalifikacja w bunkrze  
na mojej stronie  
Mrozek*

Ppor. Paweł Cierpiot „Makopol” jako magazynier Paul Janosch, czasy okupacji niemieckiej. Fot. AIPN

## W pierwszych miesiącach 1945 roku

Niektórzy żołnierze Okręgu Śląskiego AK otrzymali polecenie infiltrowania powstającej administracji Rządu Tymczasowego, Milicji Obywatelskiej, a nawet urzędów bezpieczeństwa. Okazało się to nietrudne, bowiem powstające dopiero na Górnym Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskim struktury PPR oraz powoływane przez nie urzędy i instytucje musiały sięgnąć po miejscową kadre, która bynajmniej z komunistami nie sympatyzowała. Członkowie okręgowej komórki BIP niemal w całości znaleźli pracę w tymczasowej Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach utworzonej przez Zdzisława Wiśniewskiego „Walka” – sekretarza obwodowego wychodzącej z konspiracji miejscowej organizacji PPR. Operację obliczoną na przeniknięcie żołnierzy do lokalnych władz podjęły również struktury terenowe okręgu. Szczególnie skuteczne okazały inspektoraty Rybnik i Tarnowskie Góry. Franciszek Żymelka „Orlik”, zastępca inspektora rybnickiego Pawła Cierpiola „Makopola”, przedwojenny działacz samorządowy, zgłosił się do komunistycznych władz wojewódzkich i otrzymał od nich zadanie



Kpt. Paweł Cierpiot jako urzędnik szkolny Paweł Rokicki, czasy powojenne. Fot. AIPN



zorganizowania starostwa rybnickiego i aparatu gminnych rad narodowych. Gdy zaś na polecenie swego dowódcy wpisał się do PPR, stał się wpływowym urzędnikiem. Na stanowiskach przewodniczących gminnych rad narodowych, radnych czy sołtysów w powiatach rybnickim i pszczyńskim znaleźli się liczni żołnierze inspektoratu rybnickiego AK, inni zorganizowali posterunki Milicji Obywatelskiej, w kilku przypadkach zostając ich komendantami. Ak-owcy przeniknęli też do urzędów bezpieczeństwa. Również żołnierze inspektoratu tarnogórskiego infiltrowali starostwo i magistrat w Tarnowskich Górach oraz w Lublińcu, organizowali aparat rad narodowych i Milicję Obywatelską oraz zostali funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa.

Tymczasem natychmiast po wkroczeniu do Zagłębia Dąbrowskiego i na Górny Śląsk jednostki sowieckiego aparatu bezpieczeństwa przystąpiły do wyłapywania żołnierzy podziemia. Straty okazały się poważne. Dotkliwie były zwłaszcza aresztowania pośród kadry oficerskiej. Wśród zatrzymanych znaleźli się dowódcy oddziałów partyzanckich współpracujących z sowieckimi dywersantami i regularnymi jednostkami Armii Czerwonej oraz sztabowcy z inspektoratów bielskiego i rybnickiego. Zatrzymana została też grupa Ak-owców rezydująca w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

### **Okręg Śląski Delegatury Sił Zbrojnych**

Plany przygotowane na wypadek zajęcia terytorium państwa polskiego przez wojska sowieckie zakładały, że aktywność konspiracyjną będzie koordynować organizacja „NIE”. Po przypadkowym zatrzymaniu jej organizatora, gen. Emila Fieldorfa „Nila” oraz aresztowaniu 28 marca 1945 r. przywódców Państwa Podziemnego, następcą gen. Okulickiego płk Jan Rzepecki uznał, że istnienie „NIE” nie jest już tajemnicą i 7 maja 1945 r., za zgodą rządu w Londynie, zlikwidował organizację, powołując Delegaturę Sił Zbrojnych.

Ogniska organizacji „NIE” powstały na północnych terenach województwa śląskiego, enigmatycznie natomiast przedstawia się ich aktywność w okręgu przemysłowym i na południu. Zadanie stworzenia „NIE” otrzymał prawdopodobnie por. Paweł Dyrbuś „Grom”, dowódca oddziału AK operującego w rejonie Babiej Góry, jednak został szybko aresztowany i nie podjął żadnej działalności. Gdy jesienią 1945 r. opuszczał więzienie, był już informatorem Urzędu Bezpieczeństwa.

W maju 1945 r. Janke, wciąż kierujący ogniwami likwidowanej AK na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, otrzymał od Rzepeckiego rozkaz tworzenia struktur organizacyjnych DSZ na terenie operacyjnym Okręgu Śląskiego AK. W czerwcu 1945 r. Janke zameldował, że jest gotowy do działań: odtworzył sztab, którym kierował Miguła, funkcjonowała komórka informacyjno-wywiadowcza kierowana przez Stanisława Miłka „Składowego”, łączność zapewniała Teresa Delekt „Janka”, zaś w terenie odbudowano w skadrowanej postaci cztery inspektoraty funkcjonujące w kształcie z końcowego okresu okupacji niemieckiej i pod dowództwem dotychczasowych komendantów.

Okręg Śląski DSZ skoncentrował się na działaniach wywiadowczych, kontrwywiadzie i propagandzie. Działań militarnych nie uznawano za pierwszoplanowe, ale każdy inspektorat dysponował niewielkim oddziałem dywersyjnym składającym się ze zdekonspirowanych żołnierzy. Plutony partyzantów karały osoby zbyt gorliwie współpracujące z komunistycznym rządem (wykonując również wyroki śmierci na niebezpiecznych funkcjonariuszach UB i PPR) oraz chroniły ludność cywilną przed represjami aparatu bezpieczeństwa lub napadami band rabunkowych. Aktywnością zbrojną wyróżniła się zwłaszcza kompania „Garbnik” operująca w Beskidzie Żywieckim. Jej żołnierze wymierzili karę chłosty kilku miejscowym urzędnikom gminnym za nadmierny serwilizm wobec komunistycznych władz, zwalczali pospolitych rabusiów, przeprowadzili zamachy na nadgorliwych dygnitarzy, zlikwidowali kilku funkcjonariuszy UB, wykonywali akcje ekspropriacyjne. Na mniejszą skalę operowały oddziały partyzanckie inspektoratów rybnickiego, sosnowieckiego i tarnogórskiego.

Po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej kierownictwo DSZ 5 sierpnia 1945 r. podjęło decyzję o likwidacji organizacji, którą zamierzano przekształcić w konspirację cywilną. Pułkownik Janke, wsparty przez swych sztabowców, nie chciał jednak kontynuować konspiracji w nowych realiach. Nie odpowiadała im koncepcja organizacji niezależnej od władz RP na uchodźstwie, ale zapewne kluczowe znaczenie miała postępująca od września dekonspiracja struktur terenowych okręgu. Po amnestii ogłoszonej 2 sierpnia 1945 r. bez zgody przełożonych zaczęli się ujawniać liczni żołnierze DSZ, głównie członkowie GL PPS w inspektoracie sosnowickim (sam inspektor Tajchman został zresztą aresztowany), poważne straty na skutek działań UB poniosły inspektoraty bielski

i tarnogórski. We wrześniu po zatrzymaniu Siemiginowskiego i Miłka rozbita została siatka informacyjno-kontrywiadowcza okręgu.

W tej sytuacji Janke zdecydował się wykorzystać amnestię, ujawnił się i wezwał do tego samego swych podkomendnych. Do października 1945 r. z konspiracji wyszli jego sztabowcy oraz żołnierze inspektoratów sosnowieckiego, tarnogórskiego i bielskiego DSZ. W podziemiu pozostał jedynie inspektorat rybnicki.

### **„Makopol” kontynuuje opór**

Inspektor Cierpiół, odmawiając podporządkowania się poleceniu Jankego, znalazł się wraz ze swymi podwładnymi w skomplikowanej sytuacji. Z dnia na dzień skończyły się pieniądze, co nie tylko zahamowało akcję propagandową, ale i odbiło się na zaopatrzeniu patrolu dywersyjnego dowodzonego przez por. Henryka Szymika „Czarnego”. Partyzanci, bez zgody dowódców, rekwirowali żywność i pieniądze w sklepach i u prywatnych gospodarzy, co skutkowało otwartym konfliktem Szymika z Cierpiółem.

W styczniu 1946 r. partyzanci „Czarnego” nawiązali kontakt ze znajdującymi się w podobnej sytuacji niedobitkami oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, dowodzonego przez Wiktora Kanię „Andrzeja”. 30 stycznia 1946 r. wspólnie przejęli ok. 2,5 mln zł przeznaczonych na wypłaty dla pracowników kopalni „Dębieńsko” w Dębieńsku. Nastąpiły represje, aresztowano około siedemdziesięciu Ak-owców. Z powodu odejścia części podkomendnych, Cierpiół przejściowo utracił kontrolę nad większością terenu inspektoratu na rzecz szybko rozbudowującego się Konspiracyjnego Wojska Polskiego, ale latem 1946 r. odzyskał wpływy w podziemiu i odbudował swą organizację. Wspomógł go dowódca byłej kompanii rybnickiej AK-DSZ Antoni Staier „Lew”, który dotarł do zakonspirowanych Ak-owców i podporządkował ich „Makopolowi”. Ponadto z kilku pozostałych w terenie partyzantów, zasilonych uciekinierami z więzień i dezertersów z Milicji Obywatelskiej, zorganizował dwa niewielkie oddziały partyzanckie. Pod koniec września żołnierze jednego z nich zdobyli ponad 3 mln zł, przeznaczone dla zakładów „Elektro” w Łaziskach, zaś 12 grudnia 1946 r. doszło do najgłośniejszej akcji, gdy połączone patrole, operując pod osobistym dowództwem Staiera, przechwyciły konwój z ponad 6 mln zł wiezionymi do Huty „Silesia” w Rybniku. Zdobyte pieniądze posłużyły do opłacenia lokali konspiracyjnych, zakupu żywności



Komendant KW KWP „Klimczok”  
Gerhard Szczurek „Reg”. Fot. AIPN

oraz do prowadzenia akcji pomocy rodzinom poległych i aresztowanych członków podziemia. Działania partyzantów wspierała siatka cywilna, która prowadziła działania propagandowe i wywiadowcze. Zdobyła ona np. prawdziwe wyniki referendum z 30 czerwca 1946 r. w powiecie rybnickim i umieściła w komisjach wyborczych przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. swoich ludzi, dzięki czemu uzyskano dowody na całkowite fałszowanie wyników wyborczych.

Gdy 22 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy ogłosił amnestię dla podziemia, Cierpiół zdecydował się z niej skorzystać. W kwietniu ujawnił się przed UB wraz ze Staierem i partyzantami. Dobrze zakonspirowani członkowie siatki cywilnej na ogół pozostali w podziemiu, oczekując na wybuch konfliktu pomiędzy Anglosasami i Związkiem Sowieckim.

Kilka tygodni później Cierpiół wraz z Staierem podjęli próbę ucieczki z kraju. Pomoc, w zamian za przekazanie zmagazynowanej broni, zaoferowała lokalna grupa Śląskie Siły Zbrojne, będąca faktycznie fasadą dla prowokacji UB. Uciekinierzy zostali zamordowani. Od grudnia 1947 do lipca 1948 r. w wyniku kolejnych prowokacji UB przejął broń i aresztował kilkudziesięciu podkomendnych Cierpióła, rozbijając resztki organizacji.

### Konspiracyjne Wojsko Polskie

Konspiracyjne Wojsko Polskie utworzył w czerwcu 1945 r. w Radomsku kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”. Kadre stanowili przede wszystkim byli podwładni „Warszycy” z AK. Sojczyński zamierzał prowadzić otwartą walkę z komunistycz-

nymi władzami za pomocą akcji partyzanckich i terroru. Konspiracyjne Wojsko Polskie nastawiło się na szybką rozbudowę szeregów i rozwinęło się na dużych terenach centralnej i południowej Polski.

W październiku 1945 r. z dowództwem KWP skontaktowali się byli żołnierze AK z terenów powiatu katowickiego (Rudy Śląskiej i okolic), kierowani przez oficera AK Gerharda Szczurka. Powstał z nich batalion KWP „Klimczok”. Z początkiem 1946 r. nastąpiła szybka rozbudowa struktur terenowych KWP na Górnym Śląsku: do kwietnia 1946 r. powstały komendy powiatowe KWP w Gliwicach, Rybniku, Pszczynie, Cieszynie i w Katowicach. Kierowała nimi Komenda Wojewódzka KWP „Klimczok”. Szczurek doliczył się w szeregach swej organizacji ok. 3,5 tys. żołnierzy i oficerów (faktycznie czynnie działało 400–500). W marcu 1946 r. w teren wyszły trzy oddziały partyzanckie, utworzone przez komendy w Rybniku i w Cieszynie. Działania „Klimczoka” obejmowały operacje militarne (egzekucje działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy UB, akcje ekspropriacyjne), działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze oraz propagandowe.

W maju 1946 r. Szczurek został zdekonspirowany. Aresztowano go 6 czerwca 1946 r. W ciągu kilku kolejnych dni w wyniku działań agenta UB zatrzymani zostali prawie wszyscy sztabowcy. Do pierwszych dni lipca 1946 r. aparat bezpieczeństwa zlikwidował struktury organizacyjne „Klimczoka”. Sztabowców i większość schwytych partyzantów skazano w pokazowych procesach na kary śmierci, a wyroki wykonano.

### **Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”**

2 września 1945 r. skupione wokół Rzepeckiego kierownictwo podziemia poakowskiego, utworzyło Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Wprawdzie organizacja miała mieć charakter konspiracji wyłącznie politycznej, ale działań militarnych udało się uniknąć jedynie w okręgach na południu i zachodzie Polski. Rzepecki stanął na czele Głównego Komitetu Wykonawczego WiN jako jego prezes.

Gdy jesienią 1945 r. Rzepecki został aresztowany, działacze kolejnego II Zarządu Głównego WiN, kierowanego przez płk. Franciszka Niepokólczyckiego „Żejmiana”, wykorzystywali górnośląskie miasta jako teren zamieszkania i konspiracyjnej aktywności. Znaleźli oparcie przede wszystkim wśród Ak-owców, którzy wiosną i latem 1945 r. przybyli na Górny Śląsk – czy to w ramach zorganizowa-

nej ewakuacji, czy migracji. Najliczniejsi w szeregach górnośląskiego WiN byli żołnierze Podokręgu Rzeszów AK, jedynie nieliczne osoby służyły poprzednio w Okręgu Śląskim AK.

Niepokólczycki mieszkał w Zabrze do aresztowania w październiku 1946 r. Zwoływał w tym i innych górnośląskich miastach odprawy instruktażowe. Konspiratorzy związani z mieszkającym również w Zabrzu Łukaszem Ciepłińskim „Bogdanem”, ówczesnym prezesem Obszaru Południowego WiN, utworzyli w województwie katowickim rozbudowane siatki wywiadowcze. Od września 1945 r. operowały na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim kierowane z Krakowa inspektoraaty zagłębiowski i górnośląski Brygad Wywiadowczych (połączono je w maju 1946 r.). Członkowie BW – wąska grupa kompetentnych ludzi – nawiązywali znajomości wśród lokalnych polityków i dziennikarzy, zdobywając cenne informacje. Późnym latem 1946 r. organizacja została doszczętnie rozbita.

Na Górnym Śląsku operowała też siatka wywiadowcza Obszaru Południowego WiN „Stomil”, założona na przełomie 1945/1946 r. Strukturę „Stomilu” tworzyły niewielkie filie, wśród których znalazła się filia „Śląsk-Katowice” z siedzibą kierownictwa. Do zadań „Stomilu” należała praca informacyjno-propagandowa, opracowywanie referatów na tematy polityczne i społeczne oraz prowadzenie szkoleń organizacyjnych.



Prezes Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego WiN  
ppłk Stefan Musiałek „Łowicki”. Fot. AIPN

Na Górnym Śląsku działał też utworzony w październiku 1945 r. Okręg Śląski Zrzeszenia WiN, kierowany przez ppłk. Stefana Musiałka „Łowickiego”. Struktura ta, nastawiona na wywiad polityczny i pracę propagandową, liczyła 100–300 osób. Do jesieni 1946 r. jej ogniwa były obecne we wszystkich większych ośrodkach województwa, jednak w listopadzie 1946 r. Musiałek został aresztowany, co pociągnęło za sobą rozległą dekonspirację. Próby odbudowania struktur terenowych w oparciu o ocalały rejon katowicki okręgu się nie powiodły. W lipcu 1947 r. Okręg Śląski WiN został rozwiązany, a 27 listopada 1947 r. funkcjonariusze UB aresztowali w Zabrze Ciepłińskiego, wówczas prezesa IV ZG WiN. W wyniku działań agenturalnych pod organizację podszył się aparat bezpieczeństwa i jako V Komenda WiN do końca 1952 r. dezinformował polską emigrację oraz wywiady państw anglosaskich.

Struktury konspiracyjne, uznające zwierzchnictwo Zarządu Głównego WiN, powstały też wśród osiedlających się na Śląsku ekspatriowanych żołnierzy AK-„NIE” z województw wschodnich II Rzeczypospolitej. Pod kierownictwem eksterytorialnego Obszaru Lwowskiego WiN utworzono dwa okręgi: lwowski i tarnopolski. Podjęły one na przełomie 1945/1946 r. aktywne działania na terenach, na których operowali ich żołnierze, przede wszystkim na Górnym i Dolnym Śląsku, a ich siatki funkcjonowały równoległe ze strukturami terytorialnymi WiN. Jesienią 1946 r. aktywność tarnopolan zahamowały aresztowania. Działalność konspiracyjna zamarła, a większość oficerów sztabowych ujawniła się wiosną 1947 r. Okręg Lwowski funkcjonował do wiosny 1947 r. Jego zakonspirowane ogniwa kierownicze rozbito do lata 1948 r. Wywodząca swą historię od czasów okupacji hitlerowskiej konspiracja została tym samym ostatecznie zlikwidowana.

\*\*\*

ZWZ-AK nie mogły samodzielnie wyzwolić kraju spod hitlerowskiej okupacji, w szeregach organizacji zdawano sobie zresztą sprawę z tego, że niezbędna jest pomoc z zewnątrz. Również sukcesorzy AK nie byli w stanie obalić władzy komunistycznej, gdyż w ówczesnej rzeczywistości politycznej było to nierealne. Uczestnicy antykomunistycznej konspiracji, nierzadko tkwiący w podziemiu od 1939 r., doskonale wiedzieli, że wyzwolenie Polski nie będzie możliwe bez wsparcia politycznego lub militarnego aliantów zachodnich. Niemniej prowadzona w podziemiu

walka miała swój głęboki sens i kluczowe znaczenie dla powojennych dziejów Polski. Z perspektywy ponad siedemdziesięciu lat można stwierdzić, że zarówno konspiracja z lat 1939–1945, jak i późniejsza, poakowska, odegrały, zwłaszcza na Górnym Śląsku, poważną rolę w przetrwaniu polskości. Odradzające się wciąż pod niemiecką okupacją struktury konspiracyjne, mimo ogromnych strat, sięgających 10 tys. żołnierzy zabitych i aresztowanych, stanowiły dowód, że mieszkający na Górnym Śląsku Polacy stawiają opór i gotowi są ponieść najwyższą cenę za swe przekonania. Działania Ak-owców miały ogromne znaczenie, zwłaszcza brawurowo prowadzone akcje wywiadowcze, skutecznie wspierające wysiłek militarny aliantów. Należy również docenić postawę spadkobierców AK – choć zwyciężyć nie mogli, to jednak potrafili odwlec proces uzależniania Polski od Związku Sowieckiego i osłabić podatność mieszkańców kraju na komunistyczną propagandę. Powszechna wśród Polaków niechęć do totalitaryzmu i niedemokratycznego systemu monopartyjnego, świadomość niesuwerenności państwa oraz dumy z osiągnięć podziemia, nie byłyby możliwe bez stawienia oporu totalitarnej władzy w latach 1939–1947. Również dzisiaj potrzebna jest pamięć o bohaterach tamtych czasów.

## BIBLIOGRAFIA

- Balbus T., *O Polskę Wolną i Niezawistą (1945–1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza – struktury – działalność – likwidacja – represje)*, Kraków–Wrocław 2004.
- Dziuba A., *Podziemie poakowskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1947*, Kraków 2005.
- Kaczmarek R., Nowak K., *Plan „Burza” na Górnym Śląsku i pograniczu polsko-czechosłowackim, „Acta historica neosoliensia. Ročenka katedry historie fakulty humanitnych vied Univerzity Mateja Bela w Banskej Bystrici” 1999, nr 2.*
- Niekrasz J., *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993.
- Starczewski M., *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, Katowice 1988.
- Walter-Janke Z., *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986.



**Adam Dziuba** (ur. 1964) – historyk, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach. Autor książek: *Podziemie poakowskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1947* (2005); *Totalitaryzacja. Polska Partia Robotnicza na scenie politycznej województwa śląskiego (1945–1948)* (2016); (z Tomaszem Kurpierzem i Dariuszem Węgrzynem) *Wypatrując Andersa. Konspiracja niepodległościowa w województwie śląskim 1945–1948* (2019) i in.





Nasłuch radiowy prowadzony przez lokalnych konspiratorów na Sądecczyźnie w pierwszym okresie okupacji niemieckiej. Fot. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Dawid Golik  
Filip Musiał

## Konspiracja, wojsko, partyzantka

### Podziemie zbrojne w Małopolsce 1939–1955

Gdy we wrześniu 1939 r., jeszcze w trakcie walk frontowych z Niemcami, powstawały pierwsze konspiracyjne organizacje wojskowe, nikt nie przewidywał, że wojna potrwa kilka kolejnych lat. Tym bardziej nie spodziewano się, że walkę „aż do zwycięstwa” trzeba będzie prowadzić także w warunkach nowej okupacji – wprowadzanej rękami Sowietów i polskich komunistów.

## Wiele grup – jeden cel

W Małopolsce, podobnie jak w innych zakątkach podbitej Rzeczypospolitej, wraz z początkiem okupacji niemal natychmiast zaczęły powstawać struktury konspiracji niepodległościowej. Jako pierwsi przystępowali do nich ludzie już wcześniej związani z wojskiem, posiadający pewne doświadczenie bojowe oraz organizacyjne, odpowiednie kontakty i osobowość. Pierwsze, tworzone oddolnie „grupy oporu” powstawały w gminach czy wioskach, skupiając wracających z wojny żołnierzy, którym udało się uniknąć niewoli, a także miejscowe elity – nauczycieli, działaczy społecznych, księży. I mimo że ich aktywność ograniczała się często do zbierania porzuconej broni i amunicji czy sporządzania komunikatów radiowych, to właśnie na nich opierały się później większe struktury konspiracyjne, budowane odgórnie.

Grupy konspiracyjne mające oparcie w społecznościach lokalnych stopniowo rozszerzały swój zasięg także na sąsiednie tereny kraju. Warto wspomnieć o dwóch organizacjach, które rozpoczynając od działań regionalnych, zamierzały swoimi strukturami objąć także inne niż Małopolska regiony. Pierwsza to Organizacja Orła Białego. Jej twórcą był mjr rez. Kazimierz Kierzkowski „Prezes”, a za jej pion wojskowy odpowiadał ppłk dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski „Gołdyn”. Konspiratorzy opierali się na tworzonych jeszcze przed wybuchem wojny kadrach tzw. Dywersji Pozafrontowej (niewielkich zespołach mających dezorganizować niemieckie zaplecze) oraz na ludziach działających wcześniej w Związku Strzeleckim, Związku Oficerów Rezerwy i Przysposobieniu Wojskowym. Wpływy tej organizacji obejmowały poza Małopolską także Górny Śląsk i to ona stała się fundamentem powstałych później jednostek wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego na tym terenie. Bowiem to właśnie za jej pośrednictwem dowództwo Służby Zwycięstwu Polski, któremu członkowie Organizacji Orła Białego podporządkowali się już w październiku 1939 r., przejęło pod swoją komendę sieci terenowe w Małopolsce.

Większe niż tylko regionalne plany działania miał też Związek Czynu Zbrojnego, organizowany na terenie Krakowa i w południowych powiatach Małopolski przez mjr. Franciszka Juliana Znamirońskiego „Profesora Witolda”. Zanim jednak doszło do jego scalenia z powstałym 13 listopada 1939 r. Związkiem Walki Zbrojnej i włączenia należących do niego ludzi (m.in. wielu policjantów „granatowych”, którzy z ZCZ współpracowali) do struktur wojskowych podziemia, organizacja

została w styczniu 1941 r. rozbita przez Niemców, przez co w późniejszych latach niemalże o niej zapomniano.

### Od placówek terenowych do partyzantki

Najważniejszym zadaniem ZWZ w pierwszym okresie jego funkcjonowania było scalenie pod jednym dowództwem różnych grup i organizacji podziemnych. Dotyczyło to zarówno struktur wojskowych (np. Organizacji Wojskowej Krakowa stworzonej przez późniejszego komendanta głównego AK płk. Tadeusza Komorowskiego „Korczaka”), jak też tzw. partyjnych wojskówek – Gwardii Ludowej Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Organizacji Wojskowej Stronnictwa Narodowego oraz Batalionów Chłopskich. Przy czym zwłaszcza te ostatnie, podporządkowane podziemnemu Stronnictwu Ludowemu, do końca zachowały sporą niezależność, a część wywodzących się z nich ludzi nie została włączona do Sił Zbrojnych w Kraju i działała od nich niezależnie w ramach tzw. Ludowej Straży Bezpieczeństwa – wykonując np. zadania zlecone przez Delegaturę Rządu na Kraj. Sam proces scalenia w niektórych rejonach Małopolski zakończony został, z różnym skutkiem, dopiero w 1944 r.

Na początku 1940 r. powstał Obszar Południe ZWZ (krypt. „Wawel”), skupiający poza Okręgiem Krakowskim także Podokręgi Śląski i Zagłębiowski ZWZ. Początkowo na czele obszaru stanął płk dypl. Julian Filipowicz „Pobóg”, jednak już po kilku tygodniach stanowisko to objął płk Tadeusz Komorowski „Korczak”. Obszar został zlikwidowany latem 1941 r. w wyniku wielkiej wyspy trwającej od wiosny. Od tej pory funkcjonował już na tym terenie samodzielny Okręg Krakowski ZWZ, którym dowodził ppłk dypl. Zygmunt Miłkowski „Denhoff”, odpowiadając m.in. za przekształcenie dotychczasowych struktur ZWZ w ogniwa powołanej do życia w lutym 1942 r. Armii Krajowej. Warto przy tym zauważyć, że sam Kraków i jego najbliższe okolice były terenami bardzo trudnymi do prowadzenia działalności konspiracyjnej, ponieważ w stolicy Generalnego Gubernatorstwa znajdowało się bardzo wiele centralnych urzędów niemieckich ochraniających przez wojsko i policję. Łatwo więc było o dekonspirację, a aktywność zbrojną na terenie miasta ograniczyć należało do niezbędnego minimum.

Niemal dokładnie po roku sprawowania dowództwa również Miłkowski musiał opuścić zagrożony teren. Jego miejsce zajął płk cichociemny Józef Sychalski



Oddział Partyzancki AK „Chelm” w Sidzinie jesienią 1944 r. Fot. ze zbiorów Piotra Sadowskiego

„Luty”. To właśnie on uruchomił w Małopolsce partyzantkę, która zaczęła aktywnie działać od połowy 1943 r., stając się – zwłaszcza w terenach górskich – wizytówką Polski podziemnej. W Karpatach funkcjonowały także chronione przez sieci konspiracyjne Okręgu AK Kraków szlaki kurierskie na Węgry, z których korzystało Polskie Państwo Podziemne, zarówno pion cywilny, jak i wojskowy.

„Luty” pełnił swoją funkcję do marca 1944 r., kiedy został aresztowany przez Niemców w Krakowie. Nowym komendantem mianowano wówczas płk. Edwarda Godlewskiego „Gardę”, a po jego przypadkowym zatrzymaniu 20 października 1944 r. Okręg Krakowski AK objął ppłk CC Przemysław Nakoniecznikoff „Kruk II”.

### **W „burzowym” potrzasku**

Budowa podziemnych struktur, szkolenie żołnierzy, uruchamianie partyzantki wiązały się z podstawowym celem Polskiego Państwa Podziemnego, którym miało być powstanie. Plany powstańcze ewoluowały – początkowo rozważano powszechną insurekcję, później stopniowe opanowywanie Kraju, wreszcie akcją

dywersyjną „Burza”. Rozkaz jej rozpoczęcia został wydany dla Okręgu AK Kraków 24 lipca 1944 r. w związku z postępowaniem ofensywy sowieckiej. Powodzenie akcji „Burza” było szczególnie istotne w Podokręgu AK Rzeszów, którego żołnierze jako pierwsi uderzać mieli w wycofujące się oddziały niemieckie, a następnie umożliwić ujawnienie się legalnych władz cywilnych i wojskowych. Mimo początkowej współpracy z Armią Czerwoną żołnierze AK bardzo szybko doświadczyli represji i terroru. Opór nowym najeźdźcom stawiał m.in. mjr Łukasz Ciepliński „Pług”, szef inspektoratu Podokręgu Rzeszów AK.

Informacje o wrogiej postawie Sowietów docierały też za linię frontu – do dowództwa w Krakowie i pozostałych realizujących „Burzę” inspektoratów (krakowskiego, miechowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego). Tam jednak podstawowym i aktualnym problemem były wówczas nie działania Sowietów, ale aktywność Niemców, którzy po zatrzymaniu się ofensywy Armii Czerwonej na Wiśle zaczęli pacyfikować teren i oczyszczać zaplecze frontu ze zmobilizowanych do „Burzy” oddziałów AK. W czasie tych operacji ginęli też cywile, czego głośnym przykładem były wydarzenia na terenie Skalbmierza 5 sierpnia 1944 r. Wpłynęło to na stopniowe ograniczenie działań zbrojnych podziemia i wyhamowywanie akcji czynnej w całym okręgu.

Oczywiście umundurowanych, uzbrojonych, gotowych do walki żołnierzy nie można było po prostu z dnia na dzień rozpuścić do domów. Część tworzonych w czasie „Burzy” dużych zgrupowań partyzanckich, odwołujących się w swoich nazwach do przedwojennych jednostek Wojska Polskiego, walczyło więc dalej i staczało tzw. partyzanckie bitwy. Do historii przeszły walki 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK w Ochotnicy (18–20 października 1944 r.) i Szczawie (13 stycznia 1945 r.), boje I batalionu 16. pułku piechoty AK pod Jamną (25 września 1944 r.) czy realizowane we wrześniu 1944 r. działania wchodzącego w skład 6. Dywizji Piechoty AK zgrupowania „Murawa” (Obwód AK Myślenice).

W różnych zakątkach Małopolski walczone z Niemcami do ostatnich dni okupacji, czyli do przełomu stycznia i lutego 1945 r., jednocześnie zastanawiając się, jaką postawę należy przyjąć po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej. Rozkaz o rozwiązaniu AK z 19 stycznia 1945 r. przyjmowano z mieszanymi uczuciami, zwłaszcza że równoległe odbywało się pospieszne „melinowanie” sprzętu, dokumentów, materiałów z ostatnich wojennych zrzutów alianckich. Tak dla akow-

Antoni Sanojca „Kortum”, komendant Obszaru Południowego DSZ,  
a później komendant Obszaru Południowego WiN. Fot. AIPN

skiego dowództwa, jak też dla szeregowych żołnierzy jasne było, że nadchodzi trudny okres, w którym być może po raz kolejny sięgnąć trzeba będzie po broń.

Aresztowania wśród oficerów i żołnierzy podziemnego wojska polskiego rozpoczęły się już w pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej. Sowietom udało się m.in. rozbić Komendę Okręgu AK Kraków i aresztować dowódcę, ppłk. Nakoniecznikoffa „Kruka II”.



## Na rozdrożu

W całym kraju zajętym przez Armię Czerwoną, a także w Małopolsce, przed demobilizowanymi żołnierzami AK rysowały się zasadniczo trzy drogi. Część żołnierzy ujawniła się zaraz po wkroczeniu Sowietów, inni latem 1945 r. w wyniku lokalnych umów z bezpieczeńką i komunistyczną administracją, a także pod wpływem ogłaszanych apelów i amnestii. Na południu Polski płk Franciszek Faix „Turnia” odegrał podobną rolę co płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” na Mazowszu. „Turnia” był najważniejszym z oficerów, którzy we wrześniu 1945 r. podpisali apel do żołnierzy AK nawołujący do ujawnienia. Z tej możliwości skorzystało w ówczesnym województwie krakowskim ok. 9 tys. żołnierzy podziemia. Wielu z nich trafiło niebawem do więzień UB i przed wojskowe sądy rejonowe. Sam Faix był więziony przez blisko dwa lata w Krakowie i Warszawie.

Drugą drogą była próba odnalezienia się w nowej rzeczywistości, czyli włączenie się w jawne życie pojałtańskiej Polski. Takie rozwiązanie wybrał chociażby Mieczysław Wądolny, w latach wojny partyzant Ludowej Straży Bezpieczeństwa na Ziemi Wadowickiej, który po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną wstąpił – jak wielu ludowców – do Milicji Obywatelskiej. Jednak gdy w milicji zaczęły się czystki, Wądolnego aresztowano. Zbiegł i we wrześniu 1945 r. zorganizował oddział partyzancki.

Trzecią drogą, obraną przez wielu ludzi podziemia, było pozostanie w konspiracji. Losy żołnierzy, którzy zdecydowali się na dalszą walkę, najlepiej pokazuje

historia organizacji powstałych po rozwiązaniu AK. W Krakowskim podziemna armia przeszła proces pełnej reorganizacji. W czasie, gdy funkcjonowała jeszcze tzw. AK w Likwidacji, zaczęła działać sieć organizacji „NIE”, którą kierował Marian Głut „Buk”. Wkrótce dowództwo antysowieckiej konspiracji przejęli oficerowie AK uwolnieni z oflagów – dowódcy w czasie Powstania Warszawskiego. Byli to płk Antoni Sanojca „Kortum” i płk Franciszek Niepokólczycki „Żejmian”. To oni tworzyli następnie Obszar Południowy Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, którego komendantem został Sanojca. Po rozwiązaniu Polskiego Państwa Podziemnego, a wraz z nim DSZ, obaj oficerowie byli założycielami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Organizacja ta kontynuowała idee AK i choć prowadziła działalność polityczną i cywilną, wywodziła się z polskiego podziemnego wojska.

### **Zrzeszenie WiN – kontynuator idei podziemnego państwa**

Obszar Południowy WiN kierowany był początkowo przez Sanojcę, potem Niepokólczyckiego, a gdy ten został prezesem Zarządu Głównego WiN, przez ppłk. Łukasza Cieplińskiego. Ostatnim prezesem Zrzeszenia na tym terenie był por. Franciszek Błazej – skazany w procesie z Cieplińskim i wraz z nim zamor-

Patrol Karola Drzęzli „Łaski” z działającego w rejonie Oświęcimia oddziału NOW Mariana Murzyna „Żbika” w 1946 r. Fot. AIPN





Partyzanci z oddziału NSZ „Żandarmeria” w 1946 r. Fot. AIPN

dowany na warszawskim Mokotowie. Członkowie Obszaru Południowego WiN tworzyli sprawnie działającą organizację cywilną. Prowadzono działania wywiadowcze – głównie, choć nie wyłącznie, dzięki Brygadam Wywiadowczym, które istniały jeszcze od czasu wojny. Istotną rolę odgrywała także utworzona z rozkazu Niepokółczyckiego siatka wywiadowcza o kryptonimie „Stomil”, później „Iskra”, i powiązana z narodowcami Krakowska Brygada Obrony Narodowej. Małopolski WiN aktywnie realizował zadania propagandowe – w czasie referendum w 1946 r. i wyborów do Sejmu w 1947 r. Ważna była akcja „Odpluskwanie”, uderzająca w szczególnie aktywnych aparatczyków komunistycznego reżimu, jak również akcja „Ż” skierowana do żołnierzy „ludowego” WP. Wydawano jedno z najważniejszych drukowanych w konspiracji pism – miesięcznik Obszaru Południowego „Orzeł Biały”; kolportowano też wiele innych podziemnych gazetek i ulotek.

Rzeczywistość komunistycznego reżimu sprawiła, że WiN nie mogło wypełnić swej zakładanej formuły – czyli pozostać organizacją o charakterze cywilnym. Z powodu represji struktury podziemne musiały być chronione przez oddziały osłony. Wkrótce organizacji zaczęły się podporządkowywać niektóre oddziały leśne z ziemi tarnowskiej – np. Józefa Mitoraja „Sowińskiego” czy okresowo Wła-





Winieta podziemnego miesięcznika „Orzeł Biały”  
wydawanego w Obszarze Południowym WiN. Fot. AIPN

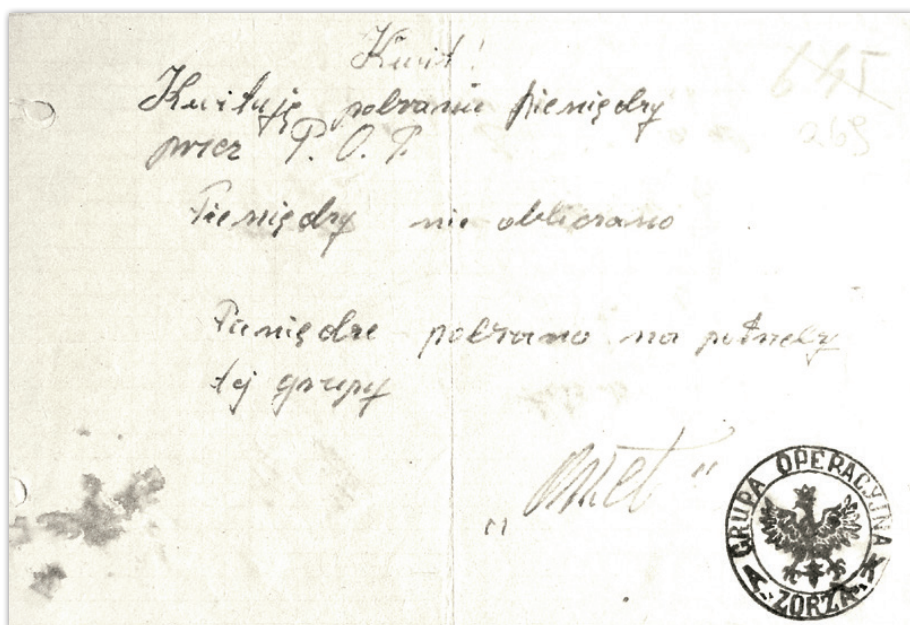
dysława Pudełka „Zbroi” (początkowo podporządkowany podziemiu narodowemu).

Konspiracja WiN utrzymała się na południu Polski do połowy 1948 r. Szczególnie aktywny był działający w ramach Obszaru Południowego Okręg Kraków, a w nim na uwagę zasługiwał świetnie funkcjonujący Inspektorat Tarnów. Jesienią 1946 r. przeprowadzono tam jedną z najgłośniejszych akcji powojennego podziemia w Małopolsce, czyli likwidację sowietnika – doradcy przy tarnowskim powiatowym urzędzie bezpieczeństwa – lejtn. Lwa Sobolewa.

## Narodowcy w Małopolsce

Podziemie narodowe w Małopolsce, podobnie jak na pozostałych terenach, działało w dwóch nurtach – pierwszy stanowiły Narodowe Siły Zbrojne, drugi Narodowa Organizacja Wojskowa, a potem Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Narodowe Siły Zbrojne na tym terenie nie miały jednak silnej sieci organizacyjnej. Dodatkowo

Kwit rekwizycyjny wystawiony przez Jana Sałapatka „Orła”. Fot. AIPN





Franciszek Mróz „Bóbr”, dowódca oddziału partyzanckiego Armii Polskiej w Kraju. Zdjęcie wykonane po aresztowaniu przez UB. Fot. AIPN

ciągłość konspiracyjna została zaburzona aresztowaniami z początku 1945 r., które dotknęły Komendę Okręgu. Kolejna wpadka, jesienią 1945 r., przyniosła właściwie kres działania organizacji. Najbardziej znanym oddziałem NSZ podporządkowanym Okręgowi Kraków był, paradoksalnie, oddział „Żandarmeria” stworzony przez oficera AK z lat wojny kpt. Jana Dubaniowskiego „Salwę”. Po rozwiązaniu podziemnego wojska podporządkował się on narodowcom, choć do 1947 r. w jego szeregach walczyli głównie byli żołnierze AK i BCh – organizacji zbrojnych ideowo dalekich od NSZ. Z AK wywodził się także dowodzony przez Bolesława Pronobisa „Ikara” oddział „Huragan”, który po rozwiązaniu Polskiego Państwa Podziemnego podporządkował się NSZ.

Drugi z nurtów podziemia narodowego był silniejszy. W czasie wojny NOW scaliła się z AK i dopiero rozwiązanie podziemnego wojska spowodowało odtworzenie samodzielnych sieci konspiracyjnych przez narodowców, już jako NZW. Komendzie NOW-NZW Kraków podporządkowanych było kilka oddziałów zbrojnych, spośród których można wymienić Oddział Partyzancki im. Romana Dmowskiego – dowodzony przez Władysława Pilcha „Szarego”, czy oddział Armia Narodowa „Pogrom” – operujący pod komendą ppor. Augustyna Rafalskiego „Groma”. W samym Krakowie działała Liga Walki z Bolszewizmem podporządkowana władzom NZW.

## Oddziały poakowskie i nie tylko...

W Małopolsce były aktywne liczne grupy bojowe, które nie podporządkowały się żadnej organizacji konspiracyjnej o charakterze ogólnopolskim. Największą ich liczbę stanowiły oddziały poakowskie, a więc takie, które działały od rozwiązania AK, albo odtworzyły się z powodu terroru sowieckich i rodzimych komunistów. Szacuje się, że było ich około dwudziestu; działały samodzielnie na obszarze od Miechowa na północy po Zakopane na południu i od Krynicy i Grybowa na wschodzie po Białą i Żywiec na zachodzie.

W Małopolsce fenomenem była Armia Polska w Kraju, którą założył ppłk Aleksander Dellman „Dziadek”, w czasie wojny oficer AK. Członkowie tej

---

Stanisław Perelka „Dębiński”, dowódca ostatniej grupy zbrojnej podziemia rozbitej w Małopolsce w 1955 r. Fot. AIPN



organizacji starali się rozwinąć działalność podziemia także na terenie Śląska, jednak nie udało się stworzyć sieci konspiracyjnej. Dowództwu podporządkowanych było kilka oddziałów zbrojnych (poakowskich i związanych z ludowcami) – m.in. wspomnianego już Mieczysława Wądolnego, Mieczysława Kozłowskiego „Żbika” czy Franciszka Mroza „Bobra”. Formalnie objęła też zwierzchność nad największym zgrupowaniem partyzanckim operującym na Podhalu, czyli „Błyskawicą” dowodzoną przez mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. W latach wojny „Ogień” walczył w szeregach Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. W marcu 1945 r. przystąpił do UB, a następnie zdezerterował. Wiosną 1945 r. odtworzył oddział leśny, a później sukcesywnie rozbudowywał zgrupowanie bojowe. W szczytowym momencie składało się ono z dziewięciu kompanii, stanowiąc największą zbrojną organizację walczącą z komunistami w tej części Polski.

Historię działań małopolskiej konspiracji powojennej wyznacza kilka cezur czasowych. Kluczowym momentem był początek 1945 r., gdy po wkroczeniu Armii Czerwonej doszło do rozbicia przez Sowieców najważniejszych sieci organizacyjnych z lat wojny i do rozwiązania AK. Oba te wydarzenia doprowadziły do atomizacji podziemia – liczne placówki, grupy i oddziały straciły kontakt z organizacyjną „górami”. W tym czasie żołnierze podziemnego wojska podjęli próbę legalizacji w nowej rzeczywistości. W kolejnych miesiącach wielu członków podziemia dążyło do wyjścia z konspiracji, a po ogłoszeniu amnestii do ujawnienia się. Ostatecznie doszło do odbudowy zerwanych sieci i rozproszonych sił przez ogólnopolskie organizacje poakowskie i narodowe. Proces odbudowy oddziałów i powrotu do konspiracji dotyczy także bardzo małych grup leśnych, działających lokalnie.

Można powiedzieć, że w latach 1945–1946 na polskiej prowincji, a zwłaszcza w południowej Małopolsce i na Podhalu, to podziemie niepodległościowe stanowiło legalną władzę. Zmieniło się to po referendum w 1946 r., a następujące po nim miesiące – do sfałszowanych wyborów w styczniu 1947 r. – przyniosły zmasowany terror i akcje pacyfikacyjne skutkujące rozbiciem większości oddziałów. Akcja amnestyjna z 1947 r. doprowadziła do ujawnienia tysięcy konspiratorów, którzy – po zimowej demobilizacji – nie mieli gdzie wracać. Ich dowódcy zginęli lub siedzieli w komunistycznych więzieniach. Przełom lat czterdziestych i pięć-

dziesiątych był czasem tzw. kombinacji i gier operacyjnych realizowanych przez bezpiekę, która z pomocą agentury osaczała i rozbiła ostatnie oddziały.

Szacuje się, że w 1945 r. na terenie ówczesnego woj. krakowskiego w niemal czterdziestu oddziałach zbrojnych walczyło blisko 2200 partyzantów, w latach 1946–1947 było to od ok. 1 tys. do ok. 1,5 tys. osób, a w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych już tylko od 20 do 30 ukrywających się „leśnych”.

### Do ostatniego żołnierza

Wyjątkowym przykładem na terenie Małopolski była Polska Podziemna Armia Niepodległościowców założona na Sądecczyźnie dopiero w 1947 r., rozbita dwa lata później. Podobnie wbrew historycznej logice, gdy ostatnie „dorosłe” oddziały zostały unicestwione przez bezpiekę, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych powstawały młodzieżowe organizacje, nierzadko zbrojne; małe i najczęściej szybko likwidowane przez UB, ale wciąż odwołujące się do idei Armii Krajowej.

Ostatni żołnierze Wyklęci w Małopolsce walczyli do połowy lat pięćdziesiątych. Jan Sałapatek „Orzeł”, twórca i komendant Grupy Operacyjnej AK „Zemsta”, później „Zorza”, został zamordowany w zasadzce UB w styczniu 1955 r. W lipcu tegoż roku zginęli Stanisław Perełka „Dębiński” i Józef Walkosz „Buk” – osaczeni w swym bunkrze przez UB. Ich śmierć symbolicznie zamyka epopeję konspiracji zbrojnej w Małopolsce. Była to konspiracja aktywna, której żołnierze walczyli od końca września 1939 r. do drugiej połowy 1955 r. Żaden nie godził się z utratą niepodległości i wszyscy dążyli z determinacją do przywrócenia Rzeczypospolitej wolnej i suwerennej.



**David Golik** (ur. 1984) – historyk i politolog, dr, adiunkt w Instytucie Historii UJ, koordynator prac pionu poszukiwań i identyfikacji IPN w Krakowie, sekretarz redakcji „Zeszytów Historycznych WiN-u” i „Prac Historycznych”. Autor książek: *Partyzanci „Lamparta”*. *Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK* (2014); (z F. Musiałem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklęty* (2014); *Wrzesień 1939 w dolinie Dunajca. Bój graniczny i walki nad górnym Dunajcem między 1 a 6 września 1939 roku* (2018) i in.




**Filip Musiał** (ur. 1976) – historyk i politolog, dr hab., dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Autor książek: *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)* (2007; 2015; 2018); *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989* (2010); (z D. Golikiem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklęty* (2014) i in.

Grzegorz Ostasz

## Rzeszowszczyzna Walcząca

Żołnierze podziemnej Rzeszowszczyzny nie ustali w walce, wstępując w szeregi kolejnych konspiracyjnych organizacji zbrojnych: Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Ścigani przez Niemców, ginęli podczas akcji bojowych i dywersyjnych. Przeżyli dramat akowskiej „Burzy”. Gdy po II wojnie światowej kraj znalazł się pod panowaniem sowieckim, podjęli tajną działalność polityczną w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”, dążąc do odzyskania niepodległości.



Patrol dywersyjny  
z Obwodu AK Łańcut.

**M**imo militarnej porażki w wojnie z III Rzeszą oraz sowieckiego najazdu już od września 1939 r. tworzyły się mocne zręby Polskiego Państwa Podziemnego. Stanowiły je różne konspiracje o charakterze wojskowym i politycznym. Formowały się na całym terytorium okupowanej przez Niemców i Sowietów Rzeczypospolitej. Z czasem rangę ogólnokrajową zdobyła Służba Zwycięstwu Polski z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem na czele. Jeszcze 27 września w oblężonej Warszawie otrzymał on pełnomocnictwo Naczelnego Wodza do „prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”.

### **Mocne „Ogniwo” AK**

W planach SZP istotną rolę odgrywał obszar, który po wojnie zyskał miano Rzeszowszczyzny, a obecnie określany jest jako Podkarpacie. Tam znajdowały się zakłady zbrojeniowe Centralnego Okręgu Przemysłowego, tamtędy wiodła najkrótsza lądowa droga do „polskiego” Paryża. Nic dziwnego zatem, że narodziła się koncepcja utworzenia struktury „wojewódzkiej” SZP w prowincjonalnym Rzeszowie.

13 listopada 1939 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski powołał Związek Walki Zbrojnej. Była to jedna z najważniejszych decyzji dla konspiracji wojskowej. Od tamtego momentu wszystkie ogniwa SZP – okręgi, inspektoriały i obwody – przechodziły do ZWZ. Wiosną 1940 r. pojawiła się informacja, że „w stadium organizacji [jest] Komenda Okręgu Rzeszowskiego” obejmująca „powiaty wschodnie Małopolski na terenie okupacji niemieckiej”. Już w kwietniu 1940 r. płk Stefan Rowecki „Rakoń” raportował: „Zamierzam pod koniec maja wyodrębnić [...] nowy okręg ZWZ, złożony z powiatów woj. lwowskiego i części wschodnich powiatów woj. krakowskiego, zapewne do linii Dunajca”.

Okręg Rzeszowski ZWZ nigdy nie powstał, a Rzeszowszczyzna została włączona w strukturę Okręgu ZWZ Kraków. Od 1940 r. z uporem, w obliczu ciężkich strat zadawanych przez okupantów, budowano na tym terenie solidne fundamenty dla czterech inspektoratów rejonowych. Po modyfikacjach dotyczących zasięgu oraz po przemianowaniu podziemia wojskowego w lutym 1942 r. na Armię Krajową powstały:

- Inspektorat Rzeszów z obwodami: Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa;
- Inspektorat Mielec z obwodami: Mielec, Nisko i Tarnobrzeg;



Kazimierz Putek, komendant Podokręgu AK Rzeszów.

– Inspektorat Przemyśl z obwodami: Jarosław, Łańcut, Przemyśl i Przeworsk;

– Inspektorat Jasło z obwodami: Jasło, Brzozów, Krosno i Sanok.

Według pierwotnego planu powstania powszechnego – „Mel-dunku operacyjnego nr 54” – cztery wschodnie inspektoraty Okręgu ZWZ Kraków miały stawiać opór ewentualnemu natarciu Armii Czer-

wonej i utrzymać wyzwolone wcześniej spod niemieckiej okupacji centrum kraju. „Raport operacyjny nr 154”, przygotowany już po niemieckim ataku na Związek Sowiecki, zaliczał Rzeszów – obok Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lublina – do tak zwanej bazy, która miała być opanowana w pierwszej fazie powstania antyniemieckiego.

Właśnie przygotowania do tego wybuchu pociągnęły za sobą w kwietniu 1943 r. zmiany w organizacji Okręgu AK Kraków: wyodrębniono cztery wschodnie inspektoraty i piętnaście obwodów Podokręgu AK Rzeszów pod kryptonimem „Ogniwo”. Priorytetem było usprawnienie dowodzenia oraz skuteczna realizacja zadań bojowych. Komendantem „Ogniwa” został płk Kazimierz Putek „Zworny”, wcześniej szef sztabu w komendzie Okręgu ZWZ-AK Kraków.

Podokręg AK Rzeszów skupiał większość żołnierzy Okręgu AK Kraków. Wiosną 1944 r. jego stan liczbowy wynosił ok. 43 tys. ludzi, a latem 1944 r., podczas akcji „Burza”, powiększył się do 50–55 tys.

Skierowany do Rzeszowa płk Putek energicznie przystąpił do pracy. Szykując się do powstania powszechnego, wyznaczano ogniska walki oraz obiekty natarcia dla akowskich plutonów i drużyn. Planowano szczegóły mobilizacji, czyli odtworzenia sił zbrojnych na bazie dywizji, brygad i pułków według stanów Wojska Polskiego sprzed września 1939 r.



## Dywersja, zamachy, wywiad, propaganda

Podokręg AK Rzeszów odegrał ważną rolę w historii Polskiego Państwa Podziemnego. Stanowił – zgodnie z brzmieniem swego kryptonimu – ogniwo mocno spajające siatki podziemnej armii na Rzeszowszczyźnie. Choć leżał z dala od głównych kierunków działań zachodnich aliantów, nie pozostał poza zasięgiem ich uwagi. Właśnie na jego terenie przeprowadzono w kwietniu 1944 r. – w współpracy ze sztabem wojsk sprzymierzonych – specjalną akcję dywersyjną pod kryptonimem „Jula”: przerwano komunikację na „dofrontowych” niemieckich liniach kolejowych między Krakowem a Lwowem, dowodząc skuteczności, a zarazem dyspozycyjności AK wobec Naczelnego Wodza oraz sztabu wojsk brytyjskich.

Obok przygotowań do powstania powszechnego ważny element aktywności stanowiła walka bieżąca. W Podokręgu AK Rzeszów dokonano kilkudziesięciu poważnych akcji bojowych i dywersyjnych. Znaczny rozgłos, również w mediach alianckich, zyskało uwolnienie nocą z 5 na 6 sierpnia 1943 r. 133 Polaków z więzienia w Jaśle. Bardzo sprawnie funkcjonowała dywersja kolejowa: uszkodzono kilkaset wagonów, niemal sto lokomotyw i część sprzętu przewożonego przez Niemców na front (w tym czołgi oraz samoloty). Z niemieckich transportów zdobywano broń i amunicję.

Ważną rolę w walce bieżącej oraz przygotowaniach powstańczych odgrywała partyzantka. Hartowała i zaprawiała bojowo kadry dowódcze AK, a jednocześnie miała „zwrócić uwagę władzom niemieckim, że w obronie polskiego społeczeństwa prowadzimy kontrakcję”. W kwietniu 1944 r. komendant Podokręgu AK Rzeszów rozkazał „utworzenie partyzantek stałych”. W przededniu „Burzy” zgrupowania partyzanckie AK stały się przeciwwagą dla militarnej aktywności UPA nad Sanem.

Na rozkaz z Krakowa prowadzono w podokręgu skoordynowane działania przeciwbandyckie (akcja „Wrzód”) oraz likwidowano – na mocy wyroków Kierownictwa Walki Podziemnej – niebezpiecznych agentów i kolaborantów (akcja „Kośba”). W maju i w czerwcu 1944 r. w samym Obwodzie AK Rzeszów wykonano wyroki na ponad 100 konfidentach i zdrajcach. W Obwodzie Dębica zlikwidowano 76 osób, a w Obwodzie Tarnobrzeg – 22 niemieckich denuncjatorów oraz 3 agentów sowieckich.

Echem odbiły się na Rzeszowszczyźnie zamachy na okupantów: 28 grudnia 1943 r. przemyski Kedyw zlikwidował funkcjonariusza gestapo; 15 marca 1944 r. w Kolbuszowej zastrzelono szefa Kripo, który wcześniej dwa razy uniknął akowskiego zamachu; 22 maja 1944 r. zespół dywersyjny AK wykonał w Dębicy wyrok



Żołnierze AK w marszu do powstańczej Warszawy.

na niemieckim żandarmie. Szczególnie głośna stała się egzekucja dwóch gestapowców w Rzeszowie 25 maja 1944 r.

Sprawnie funkcjonował konspiracyjny wywiad. Na Rzeszowszczyźnie odnotowano już w 1941 r. pierwszy strategiczny sukces wywiadowczy – zdemaskowano niemieckie przygotowania do ataku na Związek Sowiecki, dotychczasowego sojusznika III Rzeszy. Potwierdzono koncentrację Wehrmachtu oraz zdobyto komplet niemieckich map i dokumentów wojskowych ujawniających ofensywne zamiary Hitlera przeciwko Sowietaom. Wydzielone siatki wywiadowcze podokręgu rozpoznawały niemieckie doświadczenia z bronią raketową V-1 i V-2, testowaną od listopada 1943 r. na poligonie Blizna-Pustków.

Na terenie „Ogniwa” wydawano i kolportowano pięćdziesiąt różnych czasopism. Prowadzono destrukcyjną akcję „N” wśród wojska i urzędników niemieckich, a komórki Referatu „Antyk” obnażały zbrodnie sowieckie i plany przejścia władzy przez komunistów.

Do lata 1944 r. Podokręg AK Rzeszów odebrał siedemnaście zrzutów lotniczych. W rezultacie inspektoraty i obwoły otrzymały 30 ton broni, amunicji i innego sprzętu

wojskowego dostarczonego przez alianckie Liberatory i Halifaxy, startujące z Tunezji i Włoch. Mimo wsparcia lotniczego, własnej produkcji oraz zdobyczy na okupantach broni starczało zaledwie dla co piątego żołnierza Podokręgu AK Rzeszów.

### **Dramat „Burzy” na Rzeszowszczyźnie**

Akcja „Burza”, stanowiąca „podkreślenie naszej woli bicia Niemców, i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił [...] niezezwalających na podjęcie powstania powszechnego”, rozpoczęła się w Podokręgu AK Rzeszów 26 lipca 1944 r. Nadzór nad nią oraz dowództwo 24. Dywizji Piechoty AK objął płk Putek. Na wypadek aresztowania przez Sowieców wyznaczył 1 sierpnia 1944 r. swoim następcą kpt. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa”, inspektora Inspektoratu AK Rzeszów.

Już na początku lipca 1944 r. w opanowanej przez AK południowej części Obwodu Rzeszów powstała Rzeczpospolita Hyżneńsko-Niebylecka. Samodzielnie lub we współpracy z Sowiecami wyzwolono kilkadziesiąt większych i mniejszych miejscowości, w tym Przemyśl, Żurawicę, Kolbuszową, część Rzeszowa, Jarosławia, Przeworska i Mielca. W Obwodzie Krosno powstała Rzeczpospolita Iwonicka. Choć nie można przeceniać taktycznych osiągnięć całej operacji, to podkreślić trzeba, że otwarta walka podjęta przez 7 tys. żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów miała swoją wartość. Nastroje w miastach i wsiach, przez które przetaczała się „Burza”, były porównywalne z entuzjazmem warszawiaków w pierwszych dniach powstania.

Kres okupacji niemieckiej nie oznaczał – wbrew nadziejom – odzyskania niepodległości. Nastąpił czas brutalnego terroru sowieckiego. Już w sierpniu 1944 r. Sowieci uniemożliwili wysłanie z Podokręgu Rzeszów oddziałów na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Żołnierzy rozbrojono, wcielono siłą do armii Berlinga bądź zesłano do łagrów. Kolejne miesiące jeszcze wymowniej ujawniły strategię Moskwy. Podporządkowane Sowiecom i ich ekspozyturze, Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, więzienia i areszty wypełniły się bardziej niż pod okupacją niemiecką. Rozpoczęły się egzekucje AK-owców, trwały wywózki do łagrów. Nocą z 7 na 8 października 1944 r. AK podjęła ostatnią dużą akcję zbrojną – nieudaną. Usiłowała opanować więzienie na zamku Lubomirskich w Rzeszowie i uwolnić oficerów oraz żołnierzy podziemnej armii.

Tymczasem Sowieci i funkcjonariusze komunistycznej bezpieki nie próżnowali. Nocą z 12 na 13 grudnia 1944 r. kontrwywiad I Frontu Ukraińskiego uwięził



płk. Putka oraz większość oficerów komendy Podokręgu AK Rzeszów. Nowy komendant podokręgu, mjr Stanisław Pieńkowski „Brona”, oraz mjr Ciepłiński próbowali odtworzyć siatki rzeszowskiej AK. Nadszedł czas trudnych decyzji. 5 lutego 1945 r., dwa tygodnie po rozkazie komendanta głównego AK z 19 stycznia 1945 r. rozwiązującym AK, mjr Pieńkowski poinformował o rozwiązaniu Podokręgu AK Rzeszów. Wezwał podkomendnych: „Żołnierze! Rozchodzimy się w tej chwili, każdy do swej pracy. Ale wybije godzina, w której staniemy znowu w bojowym orydyńku z bronią i pójdziemy [...] do ostatniej walki po zwycięstwo”.

Dla części oficerów i żołnierzy Armii Krajowej były to prorocze słowa – nie kończyła się wszak walka o Polskę, zmieniała się jedynie taktyka. Wkrótce Podokręg AK Rzeszów stał się kuźnią kadr dla powojennych konspiracji niepodległościowych: „NIE”, Delegatury Sił Zbrojnych, a przede wszystkim Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

### **WiN, czyli wizja tajnej walki politycznej**

Zrzeszenie WiN było najsilniejszą i najliczniejszą strukturą powojennego podziemia niepodległościowego. Powstało w Warszawie 2 września 1945 r. – to wymowna data, bowiem tego dnia skapitulowała Japonia i zakończyła się wojna światowa. Tymczasem Polacy, uparcie dążąc do suwerenności, właśnie zaczęli powoływać do życia nową konspirację.

Oddział z Obwodu AK Dębica w czasie „Burzy”.





„Szósty rok wojennej zawieruchy przyniósł nam wprawdzie uwolnienie z nienawistnego niemieckiego jarzma i wprowadził wielkie zmiany w międzynarodowym położeniu Polski i w jej stanie wewnętrznym, [ale] tworzone przez nie warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej – głosiły wytyczne ideowe WiN. – Wierni jej testamentowi podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie. Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”<sup>1</sup>.

Zrzeszenie nie było organizacją militarną – miało charakter stricte polityczny. W dokumentach programowych podkreślano: „Musimy przygotować się i przystąpić do walki w odmiennej, nowej formie o niezmiennie, podstawowe cele, o pełną suwerenność, rzeczywistą demokrację w duchu zach[odnio]europejskim”; „W [...] Armii Krajowej byliśmy żołnierzami, [...] w szeregach WiN-u jesteśmy obywatelami, mającymi nie tylko prawo, ale obowiązek pracować i walczyć dla uzyskania niepodległości”.

WiN miał jednoznacznie akowski rodowód – wszyscy jego założyciele byli oficerami Komendy Głównej AK. Na bazie Armii Krajowej, najlepszej armii podziemnej w okupowanej Europie, zbudowano potężną konspirację antykomunistyczną. Żołnierze podziemia z lat II wojny światowej zamienili dywersję i walkę zbrojną na propagandę i wywiad. Bibuła miała zastąpić broń.

Po latach ppłk Józef Rybicki, współzałożyciel Zrzeszenia, podkreślał: „Gdy łączyliśmy stowarzyszenie »Wolność i Niezawisłość«, odrzuciliśmy broń. W naszej deklaracji wyraźnie było powiedziane, że przestajemy być żołnierzami, a będziemy walczyć politycznie jako cywile. Dlatego wstępując do WiN, nie składano przysięgi, miał to być ruch obywatelski, a nie wojskowy. [...] Organizacja typu ideologicznego, która miała istnieć tylko do powszechnych, wolnych i nieoszukanych wyborów”.

Podpułkownik Franciszek Niepokólczycki, jeden z twórców Zrzeszenia, później prezes Zarządu Głównego, wspominał: „Dla mnie istnienie WiN-u było koniecznością w warunkach, w jakich wówczas byliśmy. Jego akcji o charakterze polityczno-propagandowym nie można było uważać za długotrwałe, bo to jest prawie niemożliwe w tym ustroju. Trzeba było szukać innej formy walki, ale nie wolno było kapitulować.

<sup>1</sup> „O wolność obywatela i niepodległość państwa – wytyczne ideowe”, [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 1: *Wrzesień 1945 – czerwiec 1946*, Wrocław 1997, s. 114.

Ciągłość walki była dla mnie oczywista, formy jej różne. Czy byliśmy na to przygotowani? W minimalnym stopniu”.

Swoje zadanie WiN-owcy upatrywali „w przeprowadzeniu uczciwych, demokratycznych wyborów”. Powinna je poprzedzić „wolność zrzeszania się, prasy i propagandy wyborczej, usunięcie z kraju obcej policji tajnej, [...] wyjście z kraju obcych wojsk” oraz ustanie „obecnych okupacyjnych warunków”.

Dalekosiężne plany działaczy WiN stanowiły wielkie wyzwanie. Musieli jednak przeformować niepodległościową konspirację wojskową w cywilny ruch społeczno-polityczny; przebudować struktury militarne w swego rodzaju partię. Niedawni żołnierze „Burzy” podjęli się pracy metodami cywilnymi i pokojowymi, aby odtworzyć system demokratyczny oraz zapewnić wszystkim podstawowe prawa. Akceptując niemożność kontynuowania podziemnej walki zbrojnej, dążyli do demobilizacji oddziałów partyzanckich. Upominali się o suwerenność państwa polskiego, żądając wolnych, demokratycznych wyborów.

### Rozstrzelani, powieszeni, zmarli



Łukasz Ciepliński.

Rzeszowszczyzna odegrała niepoślednią rolę w działalności i historii Zrzeszenia. Struktura kierownicza oraz siatki terenowe powstały tam już we wrześniu 1945 r. Okręg (Wydział) WiN Rzeszów – powołany w grudniu 1945 r. decyzją Cieplińskiego, naówczas prezesa Okręgu Krakowskiego WiN – okazał się ważnym ogniwem konspiracji niepodległościowej, a ponadto kuźnią kadr dla centrali i innych regionów, również dla Delegatury Zagranicznej WiN. Jego kierownictwo stanowili bez wyjątku niedawni oficerowie i żołnierze AK, którym Ciepliński ufał. Regulamin Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” stanowił, że „dobór członków musi być bardzo staranny” oraz że „obowiązuje ich bezwzględna tajemnica i dyscyplina organizacyjna”. Funkcję

prezesa Okręgu WiN Rzeszów objął Adam Lazarowicz, ostatni inspektor AK w Rzeszowie. W przeszło dwuletniej historii WiN przez jego szeregi na Rzeszowszczyźnie przewinęło się od 1,5 tys. do 2 tys. ludzi, w większości byłych członków AK.



Stanisław Pieńkowski, ostatni komendant Podokręgu AK Rzeszów.



Podkreślając cywilny charakter organizacji wprowadzono zmiany w nazewnictwie. Okręgi stały się wydziałami (choć używano wciąż pierwszego określenia). Zamiast inspektoratu wprowadzono nazwę rejon, obwody zostały zastąpione przez rady (odpowiedniki powiatów). Dawni dowódcy, komendanci, oficerowie występowali jako prezesi, kierownicy, szefowie. Lazarowicz wyjaśniał, że „z pracy konspiracyjnej, zgodnie z rozkazami, zostały usunięte wszelkie wewnętrzne formy wojskowe, tak w zetknięciach ustnych, jak i korespondencji”.

Struktura Okręgu WiN Rzeszów nawiązywała do doświadczeń Podokręgu AK. Podzielono go na cztery rejony. Rejon WiN Rzeszów („Centrum”) obejmował cztery rady powiatowe: rzeszowską, kolbuszowską, dębicką i łańcucką. Do Rejonu WiN Przemyśl („Wschód”) weszły rady: przemyska, jarosławska, przeworska i lubaczowska. Rejon WiN Krosno („Południe”) stanowiły rady: krośnieńska, jasielska, sanocka i gorlicka. Rejon WiN Mielec („Północ”) bazował na radach: mieleckiej, tarnobrzeskiej, niżańskiej i dębickiej.

Działalność bieżąca koncentrowała się na akcjach propagandowych – zarówno regularnych, jak i specjalnych, podejmowanych podczas referendum „ludowego” 30 czerwca 1946 r. oraz wyborów parlamentarnych 19 stycznia 1947 r. Niemalże sukcesy odnotowały rzeszowskie Brygady Wywiadowcze oraz zespoły wywiadowcze winowskiej sieci terenowej. Dzięki wtyczkom zdobywały bezcenne informacje z komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, wojska, partii, administracji. Ważną rolę odegrały komórki specjalne – zespoły Straży – odpowiedzialne za ubezpieczenie oraz niezbędne przedsięwzięcia prewencyjne. Sporo uwagi poświęcono legalizacji.

Aktywność w czasie referendum i wyborów odsłoniła podziemie winowskie i ułatwiła jego rozbięcie. Na topnienie kadr wpływ miały także oficjalne, sfałszowane wyniki wyborów sejmowych. Głębokie piętno na morale WiN-owców odcisnęły porażka wyborcza i zawiedzione po raz kolejny nadzieje na dyplomatyczną „interwencję Anglosasów”. Podstępna amnestia ogłoszona przez prześladowców wywołała lawinę naiwnych ujawnień.

Adam Lazarowicz, prezes Okręgu WiN Rzeszów.

Komuniści obawiali się WiN, tropili więc i rozbijali jego struktury. WiN-owcom przyszło zapłacić wysoką cenę za wybory i ideały. Ośmiu konspiratorów z Rzeszowszczyzny powieszono bądź rozstrzelano w Rzeszowie w latach 1946–1949 na podstawie wyroków prosowieckich sądów wojskowych. Kilkunastu, którzy wywodzili się z tego terenu i tu wcześniej walczyli w AK, stracono w innych rejonach kraju, przede wszystkim we Wrocławiu.

Łukasza Cieplińskiego i jego sześciu współpracowników z IV Zarządu Głównego WiN, wcześniej oficerów AK z Inspektoratu Rzeszów, zabito 1 marca 1951 r. w Warszawie. Czternastu WiN-owców zginęło podczas obław prowadzonych przez UB: dziewięciu z Rejonu WiN Rzeszów, jeden z Rejonu WiN Krosno oraz czterech z Rejonu WiN Przemyśl. Kilkunastu działaczy z Rzeszowszczyzny zmarło na skutek tortur oraz pobytu w więzieniach.



### **„Czuliśmy się potrzebni i dumni”**

Relacje WiN-owców, wcześniejszych AK-owców, ujawniają motywy ich dramatycznych wyborów. Franciszek Leśniak „Jacek”, żołnierz AK i „NIE” z Rzeszowszczyzny, później działacz WiN ze Śląska Opolskiego, twierdził: „Uważam, że WiN odegrał [...] duże znaczenie dla podtrzymania na duchu społeczeństwa polskiego. Po zlikwidowaniu AK nastąpiła pewna próżnia. Wielu ludzi załamało się psychicznie i WiN w pewnym sensie podniósł morale społeczeństwa. Wielu ludzi uwierzyło, że nie wszystko jest stracone, że wieloletnia praca w AK będzie obecnie procentowała w innej, bratniej organizacji, która wzięła na swoje barki nierówną walkę z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym o wolność i niepodległość Polski”.

Sprawdzeni oficerowie AK z Rzeszowszczyzny trafiali do kolejnych struktur podziemia – „NIE”, DSZ, a w końcu do WiN – w sposób, by tak rzec, naturalny. Potwierdzają to wspomnienia ppor. Stanisława Jakubczyka „Chrobrego”, dowódcy Placówki AK Błazowa. Po rozwiązaniu AK „jak gdyby automatycznie przeszliśmy do dalszej konspiracji, która wydawała nam się ważna ze względu na wrogie ustos-



Peakowski oddział Stanisława Kostki „Dąbrowa”, Przemyśl, wiosna 1945 r.

sunkowanie się do AK Sowietów. Dalsza praca konspiracyjna była [prowadzona] przede wszystkim w celu samoobrony” – wyjaśniał.

Jakie były inne powody przystępowania do WiN niedawnych AK-owców? Podporucznik Tadeusz Wrażeń „Ryś”, dowódca plutonu AK Dynów Przedmieście, był „wczesną wiosną 1945 [...] w Harcie na zebraniu terenowych dowódców AK, gdzie zakomunikowano o rozwiązaniu AK”. Wspominał, że wśród żołnierzy AK „nastąpiło rozczarowanie, odczucie zawodu i świadomość pewnej luki, osamotnienia”. Mało tego, „był to moment psychicznego załamania się”. Nadzieja wróciła wraz z powrotem do pracy w konspiracji.

Danuta Socha „Rad”, łączniczka w Placówce AK Białowa, a potem w Okręgu WiN Rzeszów, wspominała, że jesienią 1945 r. usłyszała rozkaz: „Kontynuujemy pracę w celach samoobrony”. Choć przełożony nie podał nazwy organizacji, ona bez wahania zaakceptowała trwanie w podziemiu, choćby ze względu na uwięzienie przez Sowietów i zesłanie w styczniu 1945 r. do łagru w Stalinogorsku jej ojca, Franciszka Sochy.

Sytuację „ludzi AK” nakreślił Juliusz Piątkowski „Korab”, adiutant dowódcy Placówki AK Dynów i dowódca jednego z akowskich plutonów, który na emigracji

przyjął święcenia kapłańskie. „Wychowani na koncepcji AK byliśmy orientacji prozachodniej. Nie mieliśmy pojęcia o polityce wielkich mocarstw, które decydowały o losach małych narodów. Wierzyliśmy np. w przyjaźń USA, Anglii. Byliśmy przekonani, że te państwa po takim wykrwawieniu się narodu polskiego pomogą w odzyskaniu wolności. [...] Akowcy zostali jednak zapędzeni w ślepy zaułek. [...] Byliśmy zahipnotyzowani rządem londyńskim i powstaniem warszawskim. Nikt nie mógł zatrzymać walki, a po powstaniu nadal mogła być tylko walka. Mieliśmy o co. Ówczesnej walki w sumieniu nie kwestionowałem”.

Zdaniem Jana Pasternaka, jednego z rzeszowskich żołnierzy AK, a później WiN-owca, „jeśli WiN odegrał taką rolę, jaką mu przypisujemy, to właśnie poprzez swoje osiągnięcia i dobrą konspiracyjną pracę w czasie referendum i wyborów. Przede wszystkim szansa na wielką aktywność przy referendum, to była dla nas, żołnierzy Armii Krajowej, nowa »Burza«. Czuliśmy się potrzebni i dumni. I znowu przez chwilę byliśmy nawet zwycięzcami”.

*Wszystkie fotografie w tekście pochodzą ze zbiorów autora.*

## BIBLIOGRAFIA

- Forystek J., Ostasz G., *Historia AK–WiN w zeznaniach Adama Lazarowicza „Klamry”*, Kraków–Rzeszów 2021.
- Kluz S., *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja*, Londyn 1978.
- Ostasz G., *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje*, Rzeszów 2006.
- Ostasz G., *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010.
- Ostasz G., *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Okręg Rzeszów*, Rzeszów 2000.
- Wiśniewski W., *Rzymianin z AK. Rzecz o dr Józefie Rybickim ps. „Andrzej”, „Maciej”*, Warszawa 2001.
- Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 1: *Wrzesień 1945 – czerwiec 1946*, Wrocław 1997.



**Grzegorz Ostasz** (ur. 1964) – historyk, prof. dr hab., prorektor ds. studenckich Politechniki Rzeszowskiej. Autor książek: *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945* (1996); *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje* (2006); *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów* (2010); (z Józefem Forystkiem) *Historia AK–WiN w zeznaniach Adama Lazarowicza „Klamry”* (2021) i in.



Piotr Niwiński

## **Czy przestała istnieć**

Często używany argument, że 19 stycznia 1945 r. Armia Krajowa przestała istnieć, a dalej działały już tylko grupki zdeterminowanych osób, irracjonalnie myślących o zwycięstwie nad Związkiem Sowieckim, jest z samego założenia nieprawdziwy.

5. Wileńska Brygada AK; w środku, zwrócony w lewo, z ryngrafem na piersi, stoi Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Białostoczczyzna 1945 r. Fot. AIPN



**T**ak zwany ostatni rozkaz rozwiązywał bowiem tylko struktury Armii Krajowej, nie nakazywał złożenia broni i zaprzestania walki. Wręcz przeciwnie – komendant główny nakazywał kontynuowanie walki. Nie znajdziemy w tym dokumencie sformułowania w stylu „od tej chwili przestajecie być żołnierzami Armii Krajowej”. Mowa jest tylko o zwolnieniu z przysięgi. To typowe rozwiązanie oddziału w sytuacji kryzysu bitwy. Tak m.in. postąpił płk Jerzy Dąmbrowski

w 1939 r., rozwiązując 28 września dowodzony przez siebie 110. pułk ułanów. Część żołnierzy przeszła przez nieodległą granicę z Litwą – zostali internowani, a następnie starali się dotrzeć do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Część podjęła dalej walkę w mundurze i z bronią. Tak postąpił mjr Henryk Dobrzański, późniejszy „Hubal”. Część zaś zdecydowała się założyć oddziały partyzanckie mające nękać sowieckiego okupanta. Ostatnie oddziały przetrwały do początku roku 1941.

Rozkaz o rozwiązaniu struktur Armii Krajowej w styczniu 1945 r. nie stanowił granicy dla działalności niepodległościowej. Trwała ona dalej. Wiele pozostałych w terenie sieci AK postanowiło zachować dotychczasową symbolikę. Rozumiejąc polityczne powody nakazujące rozwiązać struktury AK, postanowiono zachować nie tylko powiązania organizacyjne, ale także nazewnictwo. Wśród organizacji o zasięgu krajowym wymienić można choćby takie, formalnie niezależne, ale będące ciągłością dotychczasowej działalności, jak Armia Krajowa Obywatelska, Ruch Oporu Armii Krajowej, Okręg Wileński Armii Krajowej. Tylko na terenie Pomorza, którym się obok Wileńszczyzny zajmują, od 1945 r. powstało lub kontynuowało działalność piętnaście lokalnych organizacji w tym osiem nawiązujących nazwą do AK. Były to: Armia Krajowa „Czapla”, Armia Krajowa „Mróz”, Armia Krajowa – Obszar Pomorze, Armia Krajowa – Obwód Aleksandrów Kujawski, Armia Krajowa „Oset”, Armia Krajowa Rzeczypospolitej Polskiej, Pułk Ziemi Kujawskiej Armia Krajowa „Ryngraf” – I Brygada Armii Krajowej. Reszta podporządkowana była większym strukturom, jak NZW czy WiN, bądź nazwy wywodziła ze znanych wydarzeń (np. Zgrupowanie „Westerplatte”).



Drużyna Józefa Bandzo „Jastrzębia”, 3. Wileńska Brygada AK w Taboryszkach, zima 1944 r. Fot. AIPN



Szwadron Leona Smoleńskiego „Zeusa” (pierwszy z lewej), 5. Wileńska Brygada AK, Pomorze, jesień 1946 r. Fot. AIPN

Armia Krajowa całkowicie więc dominowała w świadomości, jako nazwa tożsama z działalnością niepodległościową. Kiedy w październiku 1945 r. na terenie Pomorza Gdańskiego zaczęła tworzyć się siatka Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, oparła się na żołnierzach AK z Lubelszczyzny oraz członkach Gryfa Pomorskiego. Jednak, mimo formalnego podporządkowania WiN, organizując akcje, zarówno propagandowe, ekspropriacyjne, jak i porządkowe, używano nazwy Armia Krajowa na równi z określeniem Wojsko Polskie.

W kwietniu 1946 r. na Pomorzu w pole wyszły szwadrony odtworzonej 5. Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Armii Krajowej, gdyż taką nazwę zachowano. Znalazły się one pod komendą por. Zdzisława Badochy „Żelaznego” (a po jego śmierci por. Olgierda Christy „Leszka”) oraz por. Henryka Wieliczki „Lufy”. Z czasem, ponieważ napływało wielu ochotników, utworzono także trzeci szwadron pod komendą por. Leona Smoleńskiego „Zeusa”. Skład oddziałów to przede wszystkim dawni partyzanci z Wileńszczyzny. To ci, którzy ocalili przed rozbrojeniem pod Wilnem przez Armię Czerwoną. Wielu walczyło już w szeregach 5. Wileńskiej Brygady AK na Białostocczyźnie w 1945 r., część w oddziałach samoobrony na Wileńszczyźnie. Z czasem skład uzupełnił się o ochotników, często Kaszubów czy Kociewiaków.

Ich bardzo aktywna działalność, trwająca do listopada tegoż roku, była jednak zawsze sygnowana nazwą Armia Krajowa. A była to działalność znacząca. Główny cel oddziałów stanowiła dezorganizacja aparatu administracyjnego nowego okupanta i obrona ludności przed represjami. Rozbijano posterunki MO i UB, strukturę partyj-





Kadra 5. Wileńskiej Brygady AK; od lewej: Henryk Wieliczko „Lufa”, Marian Pluciński „Mściław”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Zdzisław Badocha „Żelazny”, Białostocczyzna, 1945 r. Fot. AIPN

na, zwalczano pospolity bandytyzm. Działalność ta była obliczona przede wszystkim na efekt propagandowy, nie zaś na fizyczną likwidację przeciwnika. Milicjantów i działaczy PPR rozbrajano i ostrzegano przed kontynuowaniem służby okupantowi. Rozstrzeliwano osoby współpracujące z UB. Jako pracownicy czy współpracownicy aparatu represji byli szczególnie groźni zarówno dla działających oddziałów, jak i ludności cywilnej. Podobnie zresztą postępowano podczas poprzednich okupacji, likwidując funkcjonariuszy i agentów NKWD czy gestapo.

Cechą charakterystyczną oddziałów „Łupaszki” była dyscyplina wojskowa. Meldowanie się zgodnie z regulaminem wojskowym i nienaganny wygląd wyróżniały łupaszkowców na tle wojska ludowego, nie mówiąc o UB czy milicji. Wszyscy ubrani byli w jednakowe mundury: w zależności od sytuacji albo w mundury berlingowskie z rogatywkami (ale z dystynkcjami i orłem przedwojennymi), albo w uniformy andersowskie i czarne berety. Dzień rozpoczynał się i kończył modlitwą. Wielu żołnierzy nosiło nad lewą kieszonką munduru ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wszelkie przejawy braku dyscypliny były surowo karane. Na każdym kroku podkreślali, że są żołnierzami Wojska Polskiego. Przedstawiali się zawsze jako oddział Armii Krajowej.

Oddziały działały w terenie, nie opierając się na siatce terenowej. Takowa wręcz nie istniała. Nie znaczy to, że oddział operował w próżni (taka sytuacja była dla partyzantki niemożliwa na dłuższą metę). Istniały bowiem punkty, w których składowano broń i amunicję, mieszkania, gdzie przechowywano rannych, kwatery, na których nocowano u zaprzyjaźnionych gospodarzy, ale były to wszystko punkty odosobnione. Niezmiernie istotne stało się więc, aby okolicznych ludzi pozyskać. Nigdy nie zezwano na samowolne rekwirowanie żywności czy odzieży, nawet w okolicznościach ekstremalnych (taka sytuacja w historii szwadronów raczej się nie zdarzyła). Jeśli potrzebna była większa ilość żywności czy nowe ubrania, starano się za nie płacić.

Podczas swojej działalności oddziały 5. Wileńskiej Brygady AK wykonały ponad 230 akcji, z tego większość na terytorium Pomorza Gdańskiego. W konsekwencji do walki z łupaszkowcami rzucono znaczne oddziały wojska, milicji, UB i NKWD. Stworzono specjalny sztab, odpowiedzialny za likwidację zgrupowania mjr. „Łupaszki”. Kiedy wreszcie oddziały na Pomorzu zostały pod koniec listopada 1946 r. zdemobilizowane, władza komunistyczna odetchnęła z ulgą.

Najbardziej spektakularną akcją była ta przeprowadzona w niedzielę 19 maja 1946 r., kiedy to szwadron por. „Żelaznego”, przerzucając się zarekwirowanym samochodem ciężarowym, w ciągu jednego dnia rozbroił posterunki MO w miejscowościach Kaliska, Osieczna, Osie, Skórcz, Zblewo, Lubichowo (wszystkie pow. Starogard) oraz Stara Kiszewa (pow. Kościerzyna). Akcję tę wykonano, korzystając z odbywającej się tego dnia w Gdańsku narady szefów PUBP, komendantów KPMO i starostów. Ułatwiło to działalność, potęgując zarazem wrażenie propagandowe. W Starej Kiszewie zlikwidowano placówkę UBP, w tym sowietnika (doradcę) NKWD PUBP Kościerzyna, lejtn. Piotra Iwanowicza Szyndzina. Sparaliżowano w ten sposób na dłuższy czas obsadę aparatu bezpieczeństwa w powiecie Starogard Gdański.

Innym razem szwadron pod dowództwem por. Olgierda Christy „Leszka” zatrzymał pociąg na stacji Bąk w Borach Tucholskich i opanowawszy go, przejechał jeden odcinek trasy. Wrażenie wśród pasażerów było piorunujące. Zgłosiło się kilkudziesięciu ochotników, a pasażerowie pytali, czy „wojna już się zaczęła”. Akcje te odbiły się szerokim echem wśród mieszkańców Pomorza.

Działalność zakończyła się w listopadzie 1946 r. rozformowaniem na Pomorzu szwadronów 5. Brygady. Jej pododdziały walczyły jeszcze w następnych latach na Podlasiu. Cały czas podkreślając swoją przynależność do Armii Krajowej.



Romuald Rajs „Bury” na czele swojego plutonu, 3. Wileńska Brygada AK, Turgiele, kwiecień 1944 r. Fot. AIPN

Jednocześnie ciągłość zachował Okręg Wileński AK, będący bezpośrednim zwierzchnikiem 5. Brygady. Powstał faktycznie 27 grudnia 1939 r. w Wilnie. Wtedy doszło do zjednoczenia wszystkich największych organizacji konspiracyjnych na terenie Wileńszczyzny i powstała jednolita siatka Służby Zwycięstwu Polski, następnie Związku Walki Zbrojnej, a od lutego 1942 r. Armii Krajowej. Przetrwiała wszystkie kolejne okupacje – sowiecką, litewską i niemiecką, stając się jednym z silniejszych elementów Polskiego Państwa Podziemnego. Dopiero ogłoszenie postanowień konferencji jałtańskiej postawiło pod znakiem zapytania sens dalszego trwania na Kresach Północno-Wschodnich. Zarządzono więc ewakuację struktur okręgu do Polski centralnej.

Kiedy w marcu–sierpniu 1945 r. większość żołnierzy i oficerów wileńskiej konspiracji przerzucona została do Polski centralnej, odtworzono tutaj nie tylko zręby konspiracji (zachowano kadrową sieć szkieletową). Pozostawiono także nazwę – Okręg Wileński AK. Nie zaakceptowano akcesu do Zrzeszenia „WiN”, ale nawiązano bezpośredni kontakt z Naczelnym Wodzem. I uzyskano akceptację m.in. pozostania pod obecną nazwą. Działalność okręgu miała być ograniczona głównie do zachowywania łączności i wzajemnej pomocy, z czasem jednak doszły zadania zbierania informacji i przekazywania ich sztabowi Naczelnego Wodza. Ta aktywność zakończyła się dopiero w czerwcu 1948 r., kiedy to UBP rozbił nie tylko Komendę Okręgu Wileńskiego AK, ale także, organizując szeroką „obławę” na wileńskich AK-owców, aresztował kilka tysięcy konspiratorów. Wszyscy oni zostali zatrzymani jako członkowie Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej.

Opierając się na tych przykładach, widać wyraźnie, że rozwiązanie Armii Krajowej w styczniu 1945 r. należy traktować wyłącznie jako zjawisko strukturalne. Jako wartość, zbiór ludzi, cel działania, czynnik działania – Armia Krajowa działała dalej.



**Piotr Niwiński** (ur. 1966) – historyk i politolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie UG, pracownik Oddziałowego Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999); *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980* (2009); (współautor) *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (2013); *Ponary. Miejsce „ludzkiej rzeźni”* (2015) i in.



„Warszyc” podczas koncentracji przed akcją „Burza” – lasy przysuskie lato 1944 r. Fot. ze zbiorów autora

Tomasz Toborek

## Inny wróg, cel ten sam

### Stanisław Sojczyński „Warszyc” (1910–1947)

**Dla żołnierzy Armii Krajowej początek 1945 r. był czasem trudnych wyborów. Cel ich dotychczasowej walki – wyzwolenie Polski – nie został osiągnięty. Wielu zadawało sobie pytanie, czy walczyć dalej, czy może próbować się przystosować do nowej rzeczywistości, co jednak oznaczało zdanie się na łaskę komunistycznej władzy.**

Stanisław Sojczyński „Warszyc”, twórca antykomunistycznego Konspiracyjnego Wojska Polskiego, nie miał takich wątpliwości. Był człowiekiem, dla którego kontynuowanie walki w 1945 r. wynikało z logicznej konsekwencji wszystkiego, co robił dotychczas. Według niego cel konspiracji nie zmienił się, zmienił się jedynie wróg. „Warszyc” uważał, że walkę trzeba bezwzględnie prowadzić dalej w nowych warunkach. Zarzucał swoim przełożonym, że nie podzielali jego poglądów i skapitulowali przed komunistycznym reżimem. Za swoją bezkompromisową postawę zapłacił najwyższą cenę. Jednego z największych bohaterów partyzantki antykomunistycznej i jego pięciu podkomendnych rozstrzelano 75 lat temu w Łodzi.

#### Wojenny bohater

Stanisław Sojczyński urodził się w 1910 r. w Rzejowicach, w powiecie radomszczańskim, w rodzinie Michała i Antoniny ze Śliwkowskich. W rodzinnej miejscowości uczęszczał

do szkoły powszechnej. W 1932 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Częstochowie i rozpoczął Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 7. DP. W styczniu 1936 r. został przeniesiony do rezerwy. We wrześniu 1939 r. walczył w okolicach Hrubieszowa i Janowa Lubelskiego. Rozbrojony przez Sowieców uniknął niewoli i próbował dostać się do walczącej jeszcze wówczas Warszawy. Okazało się to niemożliwe i w początkach października Sojczyński wrócił w rodzinne strony, gdzie rozpoczął konspiracyjny etap życia. Wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski, początkowo używał pseudonimu „Wojnar”, później „Zbigniew”. Został komendantem Podobwođu Rzejowice, a po powstaniu Armii Krajowej zastępcą komendanta Obwođu Radomsko.

Sojczyński przeprowadził ze swoimi żołnierzami dwie spektakularne akcje. W maju 1943 r. wykonano wyrok śmierci na szefie radomszczańskiego gestapo Willym Bergerze i jego zastępcy Johannie Wagnerze. Obaj funkcjonariusze niemieccy byli odpowiedzialni m.in. za publiczną egzekucję przez powieszenie dziesięciu mieszkańców wsi Dmenin 17 lipca 1942 r. „Katów z Radomska” zastrzelili na jednej z ulic tego miasta dwaj żołnierze „Warszycy”.

Największą akcją, którą dowodził Stanisław Sojczyński, było rozbitcie niemieckiego aresztu w Radomsku. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. stuosobowy oddział dowodzony przez „Warszycę” uwolnił w brawurowy sposób przetrzymywanych tam czterdziestu Polaków i jedenastu Żydów. O udanym ataku na więzienie w okupowanym kraju mówiono nawet w londyńskim radiu, a Sojczyński został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Na terenie Obwođu Radomsko ukazywały się też gazetki konspiracyjne: „Czyn Zbrojny” i „Echa Leśne”, a jednym ze współtworzących je redaktorów był podkomendny „Warszycę”, pochodzący z Radomska późniejszy poeta i dramaturg – Tadeusz Różewicz „Satyr”.

W czasie akcji „Burza” Sojczyński objął dowództwo jednego z batalionów 7. DP AK w ramach 27. PP. Jego żołnierze uczestniczyli w koncentracji przed marszem na War-

Kennkarta Stanisława Sojczyńskiego na nazwisko Andrzej Dębowicz. Fot. AIPN

Kennort Miejsce wystawienia		DZMENIN	
Kreish. Starostwo powiat	Radomsko	Distrikt Okręg	Radom
Kennnummer Numer rozpoznawczy	1402/1942		
Gültig bis Ważne do	20. Januar 1942		
Name Nazwisko	Dębowicz		
Geburtsname (b. Ehefrau) Nazwisko polskie (p. męża)	Andrzej		
Vorname Imię	Andrzej		
Geboren am Urodzony (a) w dn.	30. März 1910		
Geburtsort Miejsce urodzenia	Chelmo		
Kreish. Starostwo pow.	Radomsko	Distrikt Okręg	Radom
Land Kraj	Generalgouvernement		
Beruf Zawód	orienter wycieczny ausgebildet wykonywany Gärtner Kaufman		
Religion Wyznanie	Röm.-Kathol.		
Besondere Kennzeichen Specjalne znaki rozpoznawcze	keine		

	
Unterschrift des Kennkarteninhabers Podpis (głównodźca karty rozpoznawczej)	
6 MAI 1942	
Der Kreishauptmann RADOMSKO Ausstellungsbekörde Wzrost wystawcy	
Unterschrift des ausstellenden Beamten Podpis sporządzającego urzędnika	

szawę w lasach koło Przysuchy. Ostatnim ważnym zadaniem „Warszyca” i jego podkomendnych była ochrona brytyjskiej misji wojskowej o kryptonimie „Freston”. Celem tego spóźnionego przedsięwzięcia miało być zebranie informacji o sytuacji w Polsce, a przede wszystkim obserwowanie działalności AK i jej stosunków z Sowietami. Członkowie misji wylądowali 26 grudnia 1944 r. koło miejscowości Żarki w Częstochowskim. Powierzenie ochrony Brytyjczyków żołnierzom „Warszyca” świadczyło o dużym zaufaniu dowództwa do Sojczyńskiego.

### W obronie dorobku AK

Pod koniec wojny „Warszyc” obserwował z niepokojem rozprzężenie, jakie zapanowało w szeregach AK. Krytyka dowództwa i późniejsza decyzja o pozostaniu w konspiracji nie oznaczała, że zerwał z AK. Uważał swoje działania za kontynuację misji rozpoczętej w 1939 r., i widać to niemal we wszystkich przedsięwzięciach stworzonej przez niego organizacji. Już 29 stycznia 1945 r. zredagował instrukcję dla żołnierzy podziemia pt. *Wytyczne postępowania przy rozwiązaniu AK*, w której krytykował decyzję rozwiązaniu konspiracyjnego wojska. Zasugerował podkomendnym, że był to wybieg taktyczny dowództwa, który miał pomóc w rozpoczęciu na nowo tajnej działalności. Wszystko wskazuje na to, że sam „Warszyc” decyzję o powrocie do konspiracji podjął definitywnie 3 kwietnia 1945 r., kiedy wydał rozkaz swoim byłym żołnierzom z Obwodu AK Radomsko ponownego nawiązania kontaktów. Faktyczne rozpoczęcie działalności KWP nastąpiło na przełomie maja i czerwca.

Cezurą, po której „Warszyc” nie widział już możliwości odwrotu, była sierpniowa amnestia z 1945 r., a wraz z nią słynna deklaracja płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” o wyjściu z podziemia. Warunki amnestii były dla Sojczyńskiego nie do przyjęcia. Traktowanie żołnierzy AK, a tym samym jego podkomendnych, jak przestępców, którym można ewentualnie przebaczyć jakieś absurdalne winy, poczytywał jako niegodziwość i upokorzenie.

Jeszcze bardziej krytyczny był w stosunku do decyzji „Radosława”, którą bez wahania uznał za zdradę. Napisał wówczas rodzaj listu otwartego do Mazurkiewicza, w którym ponownie skrytykował dowództwo AK: „Wówczas, gdy wpływy Stalina na rządzącą klikę w Polsce równają się okupacji, gdy w administracji państwowej jest wielka ilość osób posiadających obywatelstwo rosyjskie lub zaprzędanych ZSRS [...], gdy po więzieniach i obozach karnych siedzi tylu najlepszych synów Polski, [...] »góra«

AK nie widzi potrzeby prowadzenia walki konspiracyjnej, nie potrafi sprecyzować aktualnych zadań i dostosować do sytuacji taktyki działania”.

Przytoczonych opinii także nie należy traktować jako odcięcia się „Warszycy” od dowództwa AK. Odwoływał się jedynie w ten sposób do najbardziej zdeterminowanych członków podziemia, za których uważał przede wszystkim zwykłych żołnierzy. Nieprzypadkowo podkreślał, że „doły” AK nie zgodziły się na kompromis z komunistami, polegający na uznaniu nabytych stopni w zamian za „rezygnację z walki o cele zasadnicze”. Sojczyński uważał, że w ten sposób patriotycznie nastawionym żołnierzom „podstępnie odbiera się broń”. Nie chciał rezygnować z ideałów AK, z walki o prawdziwie wolną Polskę; wręcz przeciwnie, zarzucał rezygnację dowództwu i absolutnie się na nią nie zgadzał. Bardzo znamieny jest podpis, jaki znalazł się pod wspomnianym listem: „W imieniu Oficerów, Podoficerów i Szeregowców, wiernych ideologii AK”.

### Konspiracyjne Wojsko Polskie

Organizacja „Warszycy”, która wkrótce przyjęła nazwę Konspiracyjne Wojsko Polskie, rozwijała się bardzo szybko – w połowie 1946 r. liczyła już ok. 2600 ludzi działających najaktywniej w okolicach Radomska, Piotrkowa Trybunalskiego i Wielunia. Rejony te należały do Okręgu Łódzkiego KWP, oprócz niego istniała także Grupa Wojewódzka „Klimczok” działająca na Górnym Śląsku.

Powrót do konspiracji w realiach komunistycznego terroru oznaczał konieczność stosowania podobnych metod do tych z okresu okupacji niemieckiej. Żołnierze „Warszycy” przeprowadzali niemal bliźniacze akcje bojowe. Jak w czasie II wojny światowej zlikwidowano szefów radomszczańskie gestapo, tak teraz wykonano wyrok na komunistycznym oprawcy, brutalnym szefie sekcji śledczej PUBP w Radomsku, Jakubie Cukiermanie. Podobnie jak w czasie wojny rozbijano miejski areszt i uwalniano stamtąd polskich patriotów, tak rok po jej zakończeniu to samo miejsce szturmowało KWP, by oswobodzić uwięzionych tam przeciwników komunistycznego reżimu. Ten smutny paradoks pokazuje tragizm sytuacji, w jakiej znaleźli się żołnierze podziemia niepodległościowego, którzy jak pisał „Warszycy”, pozostali „wierni ideologii AK”.

Podobnie jak w czasie wojny członkowie KWP, nie ograniczali działań organizacji jedynie do akcji bojowych. Wydawano pismo „W Światle Prawdy” adresowane do żołnierzy i miejscowej ludności. „Warszycy” był autorem wielu ulotek oraz rozkazów organizacyjnych. Dzięki temu mieszkańcy terenów, na których działało KWP mieli



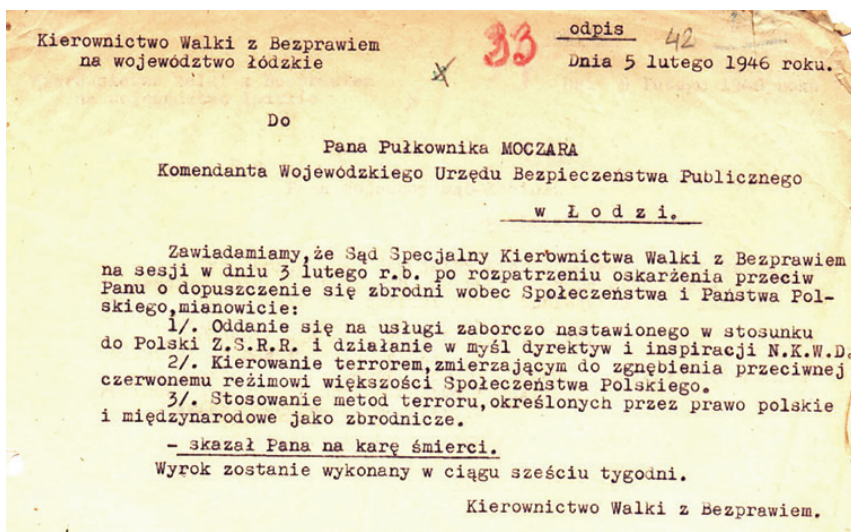
świadomość celów, o które walczy wspierana przez nich organizacja. Sojczyński przykładał do działalności propagandowej ogromną wagę, ponieważ uważał, że tylko realne poparcie w terenie daje mandat do dalszej walki. Wyrazem tego była także dbałość o dyscyplinę wśród żołnierzy KWP.

Propagandowa walka z komunistycznymi kłamstwami miała jeszcze jeden wymiar. Jako niezwykle ważne „Warszyc” uważał dokumentowanie prawdziwego dorobku AK i podkreślanie jej zasług. Podjął próbę stworzenia swego rodzaju bilansu działań podziemia w okresie okupacji. Sojczyński wydał swoim podkomendnym rozkazał przesłania do dowództwa wszystkich informacji o akcjach przeciwko Niemcom, które miały miejsce w czasie wojny. „Niektóre z tych akcji były okupione krwią i życiem [...], miały przebieg, który uwidocznił bohaterstwo naszych żołnierzy. Nie rozumiem dlaczego dotychczas nie nadeszły o nich wyczerpujące meldunki. [...] Każde osiągnięcie choćby najmniejsze, musi być zgłoszone do wiadomości ogólnej jako dowód prawdy jeśli ma służyć Wielkim Celom – inaczej traci w połowie na wartości lub w ogóle zaprzepaszcza się” – pisał w jednym z rozkazów.

## Początek końca

Akcja w Radomsku, podczas której z aresztu uwolniono 57 osób, miała miejsce w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r. Przeprowadziła ją grupa 170 żołnierzy pod dowództwem por. Jana Rogulki „Grot”. Doszło do starcia z żołnierzami z 6. pp z Częstochowy, po której część z nich przeszła na stronę KWP. Akcja była klęską ówczesnego aparatu władzy i upokorzeniem szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi Mieczysława Moczara.

„Moczar”, na którego KWP wydało w tym czasie wyrok śmierci, wysłał w teren silne jednostki pacyfikacyjne. Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął też intensywną działalność agenturalną. W końcu kwietnia 1946 r. ujęto Jana Rogulkę i szesnastu jego podwładnych – uczestników akcji w Radomsku. Wkrótce zorganizowano pokazowy „proces siedemnastu” w sali miejscowego kina. Podczas jednej rozprawy 7 maja 1946 r. Sąd Okręgowy w Częstochowie na sesji wyjazdowej orzekł winę wszystkich oskarżonych. Nie przesłuchując żadnych świadków i nie dopuszczając do głosu obrońcy, skazano na karę śmierci dwunastu z sądzonych żołnierzy KWP. Najmłodszy z nich miał po dziewiętnaście lat. Wszystkie wyroki zostały wykonane już dwa dni później, a ciała zabitych wywieziono do lasu i zakopano w ponemieckim bunkrze koło Bąkowej



Góry. Z zeznań świadków z procesu rehabilitacyjnego żołnierzy „Warszyca” wynika, że zwłoki były zmasakrowane i nosiły ślady tortur.

27 czerwca 1946 r. w Częstochowie, w wyniku zdrady jednego z członków sztabu KWP – Henryka Brzózki, „Niułka”, funkcjonariusze UB aresztowali samego „Warszyca”. Brzózka, po aresztowaniu przez UB zgodził się na współpracę i doprowadził do schwytania komendanta KWP; za pomoc otrzymał sowite wynagrodzenie. Pozostał już na stałe „po drugiej stronie” – zrobił karierę w ludowym WP, uzyskał nawet stopień pułkownika.

„Warszyca” przewieziono do Łodzi, gdzie był sądzony ze swoimi jedenastoma podkomendnymi przez Wojskowy Sąd Rejonowy. Podczas procesu, w dniach 9–14 grudnia 1946 r., przyznał się do zarzucanych mu czynów, jednak absolutnie nie poczuwał się do winy. Sojczyński starał się zniweczyć propagandowy scenariusz procesu realizowany przez sędziego Bronisława Ochnię i w czasie składania zeznań mówił o panującym w Polsce bezprawiu. Podczas rozpraw wielokrotnie odbierano mu głos i uniemożliwiano składanie zeznań.

„Warszyc” został skazany na karę śmierci razem z siedmioma swoimi żołnierzami. W sentencji wyroku podano, że Sojczyński nie brał udziału w wojnie z Niemcami i nie posiadał orderów i odznaczeń. Odbieranie oczywistych zasług było jeszcze jednym sposobem upokarzania żołnierzy antykomunistycznego podziemia. W przypadku dwóch skazanych prezydent Bierut skorzystał z prawa łaski. Sojczyńskiego i pięciu jego podkomendnych rozstrzelano 19 lutego 1947 r. na łódzkim poligonie Brus. Razem z dowódcą zginęli kpt. Henryk Glapiński, por. Ksawery Błasiak, sierż. Marian Knop, Albin Ciesielski i Stanisław Żelanowski.

## Epilog

Po rozbiciu sztabu organizacji, którą zaczęto później nazywać I Komendą KWP, pozostali na wolności żołnierze podjęli próbę jej odbudowy. Dowództwo tzw. II Komendy objął por. Jerzy Jasiński „Janusz”. Nie była to już jednak tak silna organizacja jak za czasów „Warszycy”. Nie udało się nawiązać kontaktu z ocalałymi z aresztowań niewielkimi grupami KWP działającymi w terenie. II Komenda KWP większe wpływy miała w okolicach Częstochowy, Piotrkowa i Radomska. Jej liczebność szacuje się na około trzysta osób, powiększoną jeszcze o terenowe oddziały niemające kontaktu z centralą II Komendy.

Agent „Żbik”, czyli Henryk Brzózka, który zdradził „Warszycę”, nie został zde-maskowany. Wszedł do sztabu II Komendy, przez co organizacja była cały czas inwigilowana, a UB czekał tylko na dogodny moment do jej likwidacji. W dniu 1 stycznia 1947 r. aresztowano w Częstochowie większość członków sztabu, a KWP praktycznie przestało istnieć.

W terenie pozostali jeszcze nieliczni żołnierze, którzy uniknęli aresztowań i nie zdecydowali się na skorzystanie z lutowej amnestii z 1947 r. Próby ich podporządkowania podjął się sierż. Jan Małolepszy „Murat”, dotychczasowy kwatermistrz komendy powiatowej KWP „Turbina” w Wieluniu. Skupił pod swoimi rozkazami kilka grup zbrojnych z powiatów: kaliskiego, kępińskiego, łaskiego, piotrkowskiego i wieluńskiego. Kilkudziesięciu żołnierzy walczyło już jednak tylko o przetrwanie. 9 listopada 1948 r. „Murat” został otoczony przez oddział KBW i aresztowany. W marcu 1949 r. skazano go na karę śmierci. Nie doczekał wykonania wyroku – zmarł w wyniku tortur 14 marca 1949 r. w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi. Po jego śmierci działały jeszcze niewielkie, „luźne” grupy KWP, z których jako ostatni aresztowani zostali Ludwik Danielak „Bojar” (3 marca 1954 r.) i Józef Ślęzak „Mucha” (26 czerwca 1954 r.). Obu rozstrzelano w sierpniu 1955 r. w Łodzi.

14 października 1992 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi unieważnił wyrok WSR z 1946 r, uznając, że Stanisław Sojczyński działał na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. 5 listopada 2009 r. postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego Stanisław Sojczyński został pośmiertnie mianowany generałem brygady.



**Tomasz Toborek** (ur. 1970) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie* (2007, 2015); *Niezależna muzyka rockowa* (2010); *Warszyc. Wyklęty bohater* (2013) i in.



Szymon Pacyna

## Ludowiec w Zrzeszeniu WiN

### Karol Chmiel (1911–1950)

**Karol Chmiel, działacz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, bliski współpracownik Łukasza Cieplińskiego, referent do zadań specjalnych. Podczas procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym określany był mianem teoretyka WiN. Skazany i zamordowany strzałem katyńskim. Jego życie i działalność są przykładem poświęcenia sprawie niepodległej Polski.**

**U**rodził się w Zagorzycach koło Ropczyc 17 kwietnia 1911 r. w rodzinie chłopskiej. W rodzinnej wsi ukończył szkołę powszechną, a następnie Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy. Po uzyskaniu matury rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym czasie związał się z ruchem ludowym – został członkiem Polskiej Akademickiej

Młodzieży Ludowej i później Stronnictwa Ludowego. Po ukończeniu studiów, w roku 1935, ożenił się z Ireną Suchodolską, nauczycielką w Szkole Podstawowej w Zagorzycach, córką malarza Władysława Suchodolskiego. Chmielowie zamieszkali w Wojsławiu koło Mielca. Do wybuchu wojny Karol pracował w Urzędzie Miasta w Mielcu.

W czasie kampanii wrześniowej wraz z żoną i kilkuletnim synem Jerzym próbowali przedostać się do majątku rodziny w Kaczanówce koło Lwowa, jednak po wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy wrócili do Zagorzyc.

### **Matecznik konspiratorów**

Jesienią 1939 r. Chmiel rozpoczął działalność konspiracyjną. Nawiązał kontakt z kolegami z lat szkolnych Ludwikiem Kubikiem „Lucjanem”, Józefem Łotockim „Łatą”, Janem Klamutem „Górskim”, Ludwikiem Marszałkiem „Wilkiem” oraz braćmi Mieczysławem „Bączkiem”, Michałem „Czajką” i Tadeuszem „Śmiałym” Szczurowskimi i wspólnie z nimi organizował struktury konspiracyjne w Zagorzycach i okolicznych miejscowościach.

Już na początku wojny Karol Chmiel doświadczył osobistej tragedii. 6 stycznia 1940 r., po urodzeniu drugiego syna Zbigniewa, zmarła Irena Chmiel. Ze względu

na warunki wojenne i zaangażowanie Karola w podziemie, wychowaniem jego osieroconych synów zajęła się Władysława Suchodolska, matka Ireny.

W pierwszych dniach stycznia 1940 r. Chmiel został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej. W 1941 r. stanął na czele utworzonego przez siebie oddziału partyzanckiego. W wielu relacjach i wspomnieniach podległych mu żołnierzy Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich zachowały się informacje na temat jego działalności jako dowódcy konspiracyjnej Pla-



Ludwik Kubik.

Fot. Zbiory Zbigniewa Maciołka

cówki AK Sędziszów II o kryptonimie „Gracja”. Kazimierz Charchut „Grzmot”, podkomendny Chmiela, wspominał w swoim życiorysie: „nawiązałem kontakt z Chmielem Karolem, który otrzymał nominację na dowódcę plutonu; pluton ten nosił pseudo »Zagon«, a dca plutonu »Katonowicz«”<sup>1</sup>. W różnych okresach pracy konspiracyjnej Chmiel używał kilku pseudonimów: „Grom”, „Zygmunt”, „Katonowicz” i „Leon”.

### Partyzanci niebezpieczni dla konspiracji

22 października 1942 r. Chmiel został awansowany do stopnia podporucznika. W maju 1943 r. objął funkcję referenta politycznego Placówki AK Sędziszów „Sława”. Ze względu na swój udział w przedwojennym ruchu ludowym pośredniczył w kontaktach między dowództwem AK i lokalnymi oddziałami BCh. Zachował się ciekawy raport, w którym Chmiel, posługując się pseudonimem „Katonowicz”, opisał stosunek działaczy konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch” do akcji scaleniowej BCh z AK. W pierwszych zdaniach tego dokumentu pisał: „Obecnie poczynszy od 15 października [1943 r.] nastąpiło nasilenie działalności Ludowców na terenie Placówki Sława, a to na skutek inspekcji osobistej Komendanta Powiatowego BCh wraz z Kmdtem rejonowym. Odbyli oni szereg poufnych konferencji z przywódcami ruchu ludowego tj. dowódcami plutonów BCh oraz prezesami organizacji. Między innymi byli również i na moim terenie (Zagon) [kryptonim plutonu AK sformowanego na terenie Zagorzyc] i dosłownie 3 najzaufaszszym swym ludziom (z których 1 jest moim zaufanym) oświadczyli: »w najbliższym czasie nastąpi połączenie BCh z partią wojskową AK. Będzie to połączenie pozorne, powierzchowne. Skutek będzie ten, że przywódcy partii wojskowej załatwią całą robotę oczyszczenia terenu z elementów proniemieckich, pójdą na front, gdzie ich większość wyginie, a gdy reszta powróci to my ich zlikwidujemy i nie uszczuplonymi BCh, które wchłoną wszystkich wiejskich członków AK (kto by się opierał odpowiednio go przyciśniemy) opanujemy sytuację, administrację, itp. Stworzymy własny rząd chłopski...«<sup>2</sup>. Chmiel uważał, że scalenie

<sup>1</sup> AIPN Wr, 0014/10, Teczka personalna agenta pseudonim „Nagan” dot. Charchut Kazimierz vel Drozd Michał, imię ojca: Jan, ur. 30.07.1910 r., Mój życiorys, k. 6–7.

<sup>2</sup> AIPN Rz, 105/10, Materiały przejęte z Archiwum KW PZPR w Rzeszowie dotyczące Armii Krajowej, Odpis meldunku politycznego decy plut. i Ref. pol. w sprawie Katonowicza, k. 107.

BCh z podziemnym wojskiem polskim przeprowadzono zbyt pośpiesznie i bez przygotowania. W raporcie zwrócił uwagę przełożonym, że nieograniczony werbunek partyzantów związanych z ruchem ludowym jest niebezpieczny dla konspiracji. Wymienił także nazwiska kilku ludowców, których podejrzewał, że współpracują z komunistami; pisał o ich wrogim stosunku do kadry dowódczej AK. Zgłosił też gotowość przejścia w szeregi BCh za zgodą dowództwa – dzięki temu mógł przeciwdziałać propagandzie komunistycznej wśród ludowców. Kończąc raport pisał: „chodzi o natychmiastową kontrakcję i to przemyślanymi metodami, bo sprawa jest pilna i może przynieść nieobliczalne następstwa”.

### **W szeregach i na czele Batalionów Chłopskich**

Po tak wnikliwym przedstawieniu sytuacji politycznej na terenie swojej placówki został awansowany na tożsame stanowisko w Obwodzie AK Dębica „Deser”. Na przełomie 1943/1944 r. dowództwo skierowało go do przejścia w strukturę „Rocha” Batalionów Chłopskich, co ułatwiło poważanie, jakim Chmiel cieszył się w szeregach ludowców. Główny wpływ na to miały nie tylko jego pochodzenie, ale zaangażowanie w okresie studiów w działalność Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, a później w SL. Chmiel był też de facto głównym organizatorem BCh na swoim terenie. Dzięki zdolnościom organizacyjnym i zaufaniu przełożonych objął wkrótce dowództwo kompani, a następnie został awansowany na komendanta Obwodu BCh Dębica „Dęboróg” i doprowadził do scalenia BCh z AK na tym terenie.

Chmiel miał w tym czasie możliwość dokładnego poznania wszystkich frakcji ludowców oraz najważniejszych osób z Komendy Obwodu „Dęboróg”. Na potrzeby dowództwa AK sporządził charakterystykę konspiracyjnego ruchu ludowców, którą z Komendy Obwodu „Deser” przekazano szefowi Inspektoratu AK Rzeszów Łukaszowi Cieplińskiemu „Konradowi”. W dokumencie tym Chmiel pisał: „Ruch ludowy na terenie tut. obwodu – jak każdy zresztą ruch polityczny, dążący do ogarnięcia większości narodu i realizacji swego programu, nie w skali klasowej ale ogólnopañstwowej – ma obecnie trzy dość wyraźnie odcinające się kierunki. Jest to prawica, centrum i lewica. Prawica ludowa, obejmująca najstarszych działaczy ludowych, sięgających jeszcze do tradycji stańczykowskich ma charakter wybitnie umiarkowany, kompromisowy. Zwolenników tegoż odłamu

znaleźć można wśród starszych zamożnych gospodarzy, niektórych starszych księży po wiejskich parafiach i niektórych nauczycieli wiejskich, zresztą nielicznych, starszych wiekiem i kilku ziemian. Wśród młodych, zwolenników tego kierunku nie ma. Prawica ludowa nie upiera się przy dążeniu do przejścia władzy państwowej przez ruch ludowy. Rząd i parlament mogą być wynikiem kompromisu zasadniczych, uznanych partii politycznych byle zostały zrealizowane postulaty ruchu ludowego [...]. Centrum ludowe obecnie na terenie naszego obwodu skupiające część skromną zresztą inteligencji ludowej, (większość jest w AK) czynnych przed wojną działaczy ludowych – wychowanych przez »Piasta«, częściowo przez późniejszy »Centrolew« liczy najwięcej zwolenników i sympatyków i w normalnych warunkach odegra rolę najsilniejszego ruchu politycznego i przy umiejętnej propagandzie może liczyć na zupełne opanowanie wsi za wyjątkiem oczywiście pewnego odłamu młodzieży ludowej, skupiającej się przed wojną w tzw. »Wiciach« i »Zniczu« (Koła Młodzieży Ludowej) o czym niżej mowa. Na tymże więcej postępowym i przebojowym i najliczniejszym odłamie – stojącym w pośrodku między prawicą zbyt konserwatywną, a lewicą aż nadto radykalną obecny ruch ludowy buduje wszystkie nadzieje na zdobycie i utrzymanie władzy w przyszłej Polsce<sup>3</sup>. Ten fragment raportu pozwala dostrzec, jak wnikliwym obserwatorem życia politycznego był Chmiel i jak wartościowe były dla dowództwa jego analizy. Stało się to też powodem późniejszego jego udziału w Zrzeszeniu WiN.

### Ostrzelany przez swoich

Po przeprowadzeniu scalenia BCh z AK, „Grom” od 29 marca 1944 r. pełnił funkcję II zastępcy komendanta Obwodu AK Dębica. W czasie akcji „Burza” walczył w rejonie II zgrupowania, jako członek sztabu 5. Pułku Strzelców Konnych, utworzonego z oddziałów Obwodu AK Dębica. 15 sierpnia 1944 r., jadąc nieoznakowanym zdobyczym, niemieckim samochodem, został pod Wielopollem Skrzyńskim omyłkowo ostrzelany przez oddział AK. Ciężko ranny trafił do partyzanckiego szpitala polowego w domu państwa Lachmanów w Brzezinach. Kilkakrotnie przenoszono go do innych punktów sanitarnych w Kamienicy Górnej

<sup>3</sup> AIPN Rz, 105/18, Materiały przejęte z Archiwum KW PZPR w Rzeszowie dotyczące Armii Krajowej, Charakterystyka ruchu ludowego w Obwodzie „Deser” oraz wnioski odnośnie wytycznych dla propagandy, k. 87–113.



i Gołęczynie. 22 sierpnia 1944 r. Karol Chmiel został przewieziony do szpitala polowego przy sztabie II zgrupowania Obwodu AK Dębica. Życie uratowała mu Izabela Kałużyńska „Żaba”, siostra Jana Łopuskiego „Mariusza”, która furmanką przewiozła go za linię frontu i umieściła w rodzinnym domu w Strzegocicach koło Pilzna. Dzięki troskliwej opiece Chmiel przeszedł rekonwalescencję w dobrych warunkach. Po leczeniu został wysłany do Krakowa, gdzie wrócił do pracy konspiracyjnej. Nigdy nie odzyskał jednak pełni zdrowia – skutek odniesionych ran cierpiał na niedowład ręki. 20 stycznia 1945 r. został awansowany na porucznika rezerwy.

Po rozwiązaniu AK przez gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” 19 stycznia 1945 r. Chmiel nie uczestniczył w konspiracji poakowskiej, a po decyzji Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego i komendanta głównego BCh z marca 1945 r. o zakończeniu działalności konspiracyjnej, ujawnił się jako żołnierz BCh; miał także uczestniczyć w ujawnieniu struktur BCh Obwodu „Dęboróg”. Zamieszkał w Swoszowicach pod Krakowem i rozpoczął jawne życie pod swoim nazwiskiem. Podjął pracę w Spółdzielni Pracowników Szkół Akademickich w Krakowie, prowadził również własny sklep spożywczy. W marcu 1945 r. rozpoczął studia na Akademii Handlowej w Krakowie. Po przyjeździe do Polski Stanisława Mikołajczyka i utworzeniu PSL w sierpniu 1945 r. Chmiel rozpoczął legalną działalność jako członek tego ugrupowania.

### „Teoretyk WiN”

W Krakowie utrzymywał kontakty z dawnym kolegą ze szkoły Ludwikiem Kubikiem, który pełnił funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego Obszaru Południowego WiN i był bliskim współpracownikiem Cieplińskiego. Kubik powiedział mu o Chmielu. Ciepliński, wówczas prezes WiN w Małopolsce, pamiętał „Groma” z czasów służby w AK i wciągnął go do pracy w Zrzeszeniu WiN.

Odtąd, posługując się pseudonimami „Zygmunt”, „Leon”, „Tadeusz”, Chmiel pełnił funkcję referenta do zadań specjalnych w Kierownictwie Obszaru Południowego WiN. Jego zadaniem było utrzymywanie łączności między jawnie działającym PSL i strukturami WiN. Redagował biuletyn Zrzeszenia „Orzeł Biały”, był także współautorem wydanego na przełomie czerwca i lipca 1946 r. „Memoriału do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych”. Odwołując się

do Karty Narodów Zjednoczonych, Zrzeszenie WiN informowało opinię światową o komunistycznej dyktaturze i terrorze panujących w Polsce. Dokument z szeregiem załączników za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Belgii Paula Henriego Spaaka został przekazany do ONZ.

Chmiel jako referent do zadań specjalnych organizował i uczestniczył w spotkaniach z urzędnikami Ambasady USA w Polsce: pułkownikami Walterem Pashleyem, Edwardem Yorkiem i Frankiem Jessikiem oraz z posłem belgijskim, Haroldem Eemanem. Od stycznia 1947 r. był członkiem kierownictwa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN. Pełnił funkcję doradcy politycznego Ciepłińskiego. Na stanowisku tym odbierał i opracowywał raporty polityczne i korespondencję z delegaturą Zrzeszenia WiN „Dardanele”. Redagował „Memoriał do misji Amerykańskiej”, „List do Polonii Amerykańskiej” oraz odezwy do Kół AK na emigracji. W połowie 1947 r. na polecenie prezesa opracował kolejny, trzeci „Memoriał do ONZ”. Według planów kierownictwa WiN Chmiel miał zostać przetrzucony na Zachód, do wyjazdu jednak nie doszło. Na podstawie rozmów z pracownikami Ambasady USA zdawał sobie sprawę z coraz trudniejszej sytuacji Zrzeszenia WiN.

Nr. akt ..... 118 ZATWIERDZAM:

**Postanowienie o wszczęciu śledztwa**

Warszawa dnia 18 grudnia 1947 r.

Wojciechowski Henryk ppow. m. Oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie

rozpatrzywszy materiały dochodzenia w sprawie przeciwko

Chmielowi Karolowi

podejrzananemu (ej) o przestępstwo z art. 86 § 1 i 2 k. k. s. p.

P O S T A N O W I Ł:

1. Wszczęć w powyższej sprawie śledztwo,
2. Przyjąć sprawę do swego prowadzenia,
3. Uznać materiały dochodzenia za materiały śledcze i załączyć je do akt sprawy.

ZGADZAM SIĘ

Oficer śledczy:  
Wojciechowski Henryk ppow.

Wzór Nr. S-3 Drukarnia Nr. 1

Postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciw Karolowi Chmielowi. Fot. AIPN

Namawiał Cieplińskiego do zaniechania lub zawieszenia działalności konspiracyjnej. Po kolejnych aresztowaniach wśród kadry IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN, 12 grudnia 1947 r. krakowska bezpieka zatrzymała także Chmiela. Został przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu mokotowskim. Tam, w całkowitej izolacji, przez trzy lata był poddawany okrutnemu śledztwu.

Proces członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN, który rozpoczął się 5 października 1950 r., trwał tylko pięć dni. 14 października Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie pod przewodnictwem Aleksandra Wareckiego skazał Chmiela oraz sześciu innych oskarżonych z kierownictwa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN na karę śmierci. Chmiel podczas procesu określany był mianem teoretyka WiN. W czasie procesu obrońca zwracał uwagę sądu na jego chłopskie pochodzenie, działalność w ZMW „Wici”, organizowanie i dowodzenie BCh oraz ciężkie rany odniesione po ostrzeleniu przez AK, mimo to „Grom” otrzymał wyrok dwukrotnej kary śmierci. W uzasadnieniu napisano, że „oskarżony Chmiel to szpieg w całym tego słowa znaczeniu, opracowując materiały na użytek wrogów ludu polskiego, szpieg paktujący ze swoimi amerykańskimi mocodawcami i dla zdrajcy swojej własnej ojczyzny innej kary – jak kara śmierci – być nie może”<sup>4</sup>.

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie postanowieniem z 16 grudnia 1950 r. utrzymał wyrok w mocy; prezydent Bolesław Bierut 20 lutego 1951 r. nie skorzystał z prawa łaski. Na wykonanie kary śmierci Karol Chmiel oczekiwał do 1 marca 1951 r. Przed wyprowadzeniem na egzekucję odebrano mu wszystkie drobiazgi, które mogłyby umożliwić identyfikację, związano ręce do tyłu, zaklejono usta. Wyrok wykonano o godz. 20.15 strzałem w tył głowy. Ciała zamordowanego nie wydano rodzinie, miejsce pochówku do dziś nie jest znane.

<sup>4</sup> AIPN BU sygn. 0259/39, t. 1. Akta kontrolno-śledcze w związku z przynależnością do ZWZ, AK i WiN, przeciwko: Łukasz Ciepliński, imię ojca Franciszek, ur. 26.11.1908/1913 r. i innym. Oskarżony z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa z 30.1.1944 r. Wyrokiem WSR w Warszawie z dn. 14.10.1950 r. skazany na karę śmierci, Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, k. 295.



**Szymon Pacyna** (ur. 1980) – politolog, historyk, ukończył studia doktoranckie w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pracuje w Powiatowym Centrum Edukacji Kulturalnej w Ropczycach. Autor książki: *Bitwa Warszawska, wojna polsko-bolszewicka. Uczestnicy z powiatu ropczycko-sędziszowskiego* (2020).



Zainscenizowane przez WUBP w Rzeszowie zdjęcie żołnierzy po ujęwieniu; od lewej: Józef Werfel, Tadeusz Gryblewski, Piotr Woźniak, Franciszek Przysiężniak, Ludwik Więclaw. Na pierwszym planie – mające robić odpowiednie wrażenie stosy broni z ubeckich magazynów. Fot. AIPN

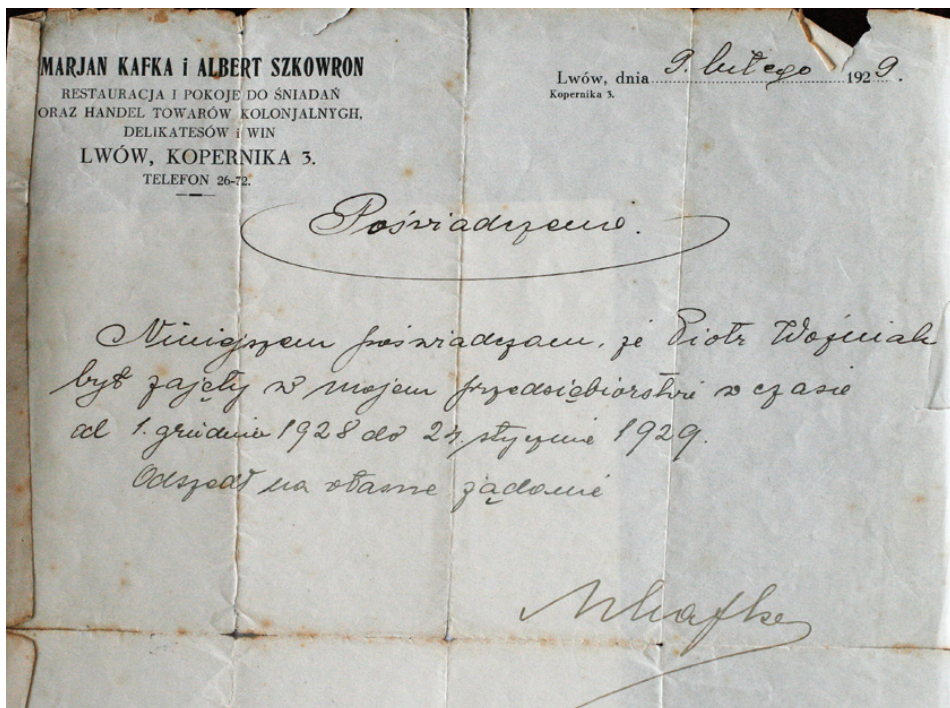
Mirosław Surdej

## Z kresowej Armii Krajowej do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego

### Piotr Woźniak „Wir” (1912–1988)

**W** najnowszej historiografii dotyczącej wydarzeń w Polsce po 1945 r. przyjęło się wyodrębnić dwa nurty konspiracji niepodległościowej – pokowski i narodowy. Niekiedy stawia się je na przeciwnych biegunach, jako sprzeczne i wzajemnie się zwalczające. Obraz taki jest jednak przerysowany, zważywszy, że oba nurty łączył nie tylko wspólny cel, ale często również ludzie.

Jednym z wielu przykładów takich postaci jest Piotr Woźniak „Wir”, który od 1945 r. był oficerem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, a wcześniej służył jako oficer wywiadu w Komendzie Okręgu AK Tarnopol. W konspiracji używał fałszywych nazwisk Antoni Bojanowski vel Antoni Woliński oraz pseudonimów „Wir”, „Horyń”, „Kustron”, „Wenda”, „Wigor”, „Olszyna”, „Kotlina”.



Zaświadczenie o pracy Piotra Woźniaka w restauracji we Lwowie z 1929 r. Fot. Biblioteka Jagiellońska

Piotr Woźniak urodził się 9 lutego 1912 r. w Młyniskach w pow. Trembowla jako syn Stanisława i Marii z domu Moskał. Ukończył pięcioklasową szkołę powszechną w Młyniskach, po czym w 1926 r. rozpoczął pracę jako robotnik w tamtejszym majątku hr. Borkowskiego. W 1928 r. przeniósł się do Lwowa i zatrudnił się w jednej z restauracji. Ukończył eksternistycznie szkołę powszechną (kl. VI i VII) i podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Tarnopolu. W latach 1934–1935 odbył służbę w Wojsku Polskim. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 19. Pułku Piechoty we Lwowie służył w stopniu podporucznika w 54. PP. Jednocześnie w latach 1935–1939 był nauczycielem w szkołach powszechnych w Lubaczowie oraz w powiecie rawskim – m.in. w Tehlowie i Magierowie.

### W konspiracji niepodległościowej

W 1939 r. został zmobilizowany i we wrześniu walczył w szeregach 12. DP, w ramach Armii „Prusy”, na linii Skarżysko-Kamienna – Radom. Po rozbiciu dywizji w bitwie pod Iłżą Woźniak uniknął niewoli, a po zakończeniu walk znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej. W październiku wyznaczono go na funkcję

nauczyciela w Magierowie, lecz już 11 listopada 1939 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Rawie Ruskiej. 1 lutego 1940 r. zbiegł z więzienia i ukrywał się w Tarnopolu oraz na terenie powiatów Borszczów i Kamionka Strumiłowa. Po ataku Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. powrócił do Tarnopola. W tym okresie w rejonie Czortkowa wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej.

Budowę struktur konspiracji niepodległościowej na terenie województwa tarnopolskiego rozpoczęto już jesienią 1939 r. W 1940 r. komórki konspiracyjne istniały m.in. w Tarnopolu, Czortkowie, Trembowli, Zbarażu i Brzeżanach. Zręby struktur ZWZ powstałe pod okupacją sowiecką zostały jednak szybko rozbite przez NKWD. Ich odbudowę rozpoczęto dopiero jesienią 1941 r., już pod okupacją niemiecką. Okręg AK Tarnopol, obok okręgów lwowskiego i stanisławowskiego, podlegał Obszarowi Lwowskiemu AK. Woźniak w latach 1941–1942 był dowódcą plutonu, później kompanii, a od pierwszej połowy 1942 r. komendantem Obwodu ZWZ-AK Kopyczyńce kryptonim „Jagienka”, „49”, „Kobalt”. Od sierpnia 1942 do 1944 r. kierował Oddziałem II Komendy Okręgu AK Tarnopol, działał również w Komendzie Obszaru Lwowskiego AK. Uczestniczył w nawiązywaniu współpracy z przedstawicielami wywiadu rumuńskiego. 11 listopada 1943 r. został awansowany do stopnia porucznika, potem kapitana.

### **W czasie „Burzy”**

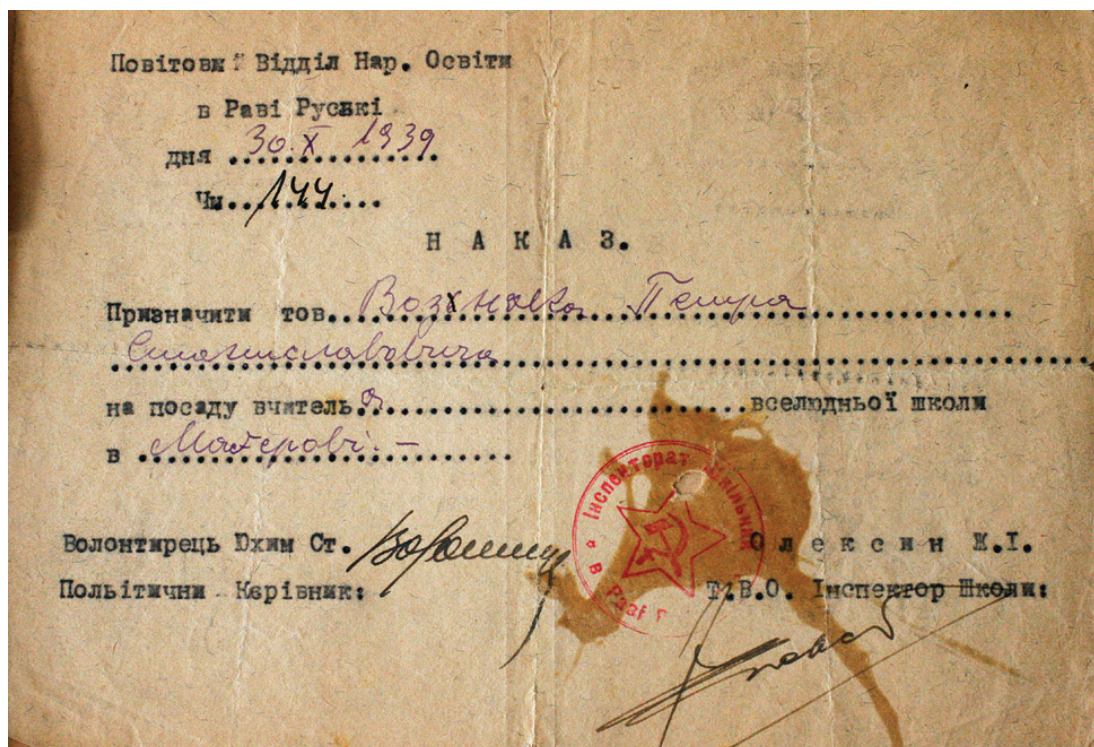
4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę RP. Około 10 marca czerwonoarmiści wkroczyli na teren Okręgu AK Tarnopol, wobec czego komendant Okręgu płk Franciszek Studziński „Kotlina” wydał rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Sam niebawem wyjechał do Lwowa, pozostawiając dowództwo dotychczasowemu szefowi sztabu, mjr. Bronisławowi Zawadzkiemu „Soroce”. Przeprowadzono wówczas takie działania dywersyjne jak uszkodzenie w dniach 7–9 marca linii kolejowej Tarnopol – Krasne – Brody – Pokuty – Trembowla, w wyniku czego wykolejono 16 składów kolejowych, zniszczono 12 lokomotyw i 47 wagonów. Patrole Kedywu atakowały niemieckie oddziały w rejonie Brodów oraz w Tarnopolu. Wobec zagrożenia ze strony nacjonalistów ukraińskich plany „Burzy” zakładały walkę także z UPA i niedopuszczenie do jej marszu na Lwów. Jeden z oddziałów tarnopolskiej AK w czasie „Burzy” wspomógł partyzantkę sowiecką w boju z UPA.

10 marca 1944 r. decyzją Hitlera Tarnopol ogłoszony został miastem-twierdzą, co oznaczało, że liczący prawie 5 tys. żołnierzy niemiecki garnizon Tarnopola miał walczyć do końca. Wielu żołnierzom AK, w tym dowódcy Okręgu mjr. Zawadzkiemu nie udało się opuścić miasta przed zamknięciem pierścienia oblężenia. Miasto padło dopiero 15 kwietnia 1944 r. (do własnych linii przedarło się zaledwie 55 żołnierzy niemieckiego garnizonu). Idący na odsiecz Tarnopolowi oddział SS „Galizien” jeszcze 16 kwietnia 1944 r. wymordował w Chodaczkowie Wielkim kilkuset Polaków. Dalsze walki na terenie Okręgu AK Tarnopol trwały aż do lipca 1944 r. (15 lipca 1944 r. zamknięta w kotle pod Brodami Dywizja SS „Galizien” została całkowicie rozbita, tracąc cały sprzęt i ok. 70 proc. stanów osobowych).

### Pozostaje w podziemiu

Pod okupacją sowiecką część żołnierzy AK nie ujawniła się i kontynuowała działalność w podziemiu. Kapitan Woźniak został aresztowany przez Sowieców, lecz ponownie zdołał zbiec. Jesienią 1944 r. objął funkcję szefa sztabu Okręgu Tarnopol-

Wystawiony przez sowieckie władze oświatowe nakaz podjęcia przez Piotra Woźniaka pracy nauczyciela w szkole w Magierowie, 30 października 1939 r. Fot. Biblioteka Jagiellońska





Piotr Woźniak, między 1947 a 1948 r. Fot. Biblioteka Jagiellońska

skiego „NIE”. Próbował, wraz z komendantem Inspektoratu Tarnopol por. Wiktorem Wolskim „Wrzosem”, rozpocząć we wrześniu 1944 r. druk prasy konspiracyjnej pod nazwą „Informator”, co jednak zostało wykryte przez NKWD.

Zagrożony aresztowaniem w styczniu 1945 r. Woźniak przedostał się do Lwowa, po czym 31 marca wyruszył do Przemyśla i skontaktował się z tamtejszymi strukturami AK. W kwietniu 1945 r. objął dowództwo nad oddziałem partyzanckim kryptonim „San” w sile

około pięćdziesięciu ludzi, złożony głównie z żołnierzy AK przybyłych z terenów wschodnich. W czerwcu 1945 r. został on rozwiązany, część broni ukryto, ale większość przekazano posterunkom MO w Radymnie i Chłopicach.

### **W szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego**

W lipcu 1945 r. Woźniak przeniósł się do Jarosławia i tam, za pośrednictwem Romualda Turczyńca „Tatara” skontaktował się z komendantem powiatu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Jarosław, Bolesławem Usowem i wstąpił do NZW. Późnym latem 1945 r. doszło do spotkania Woźniaka z ówczesnym komendantem Okręgu NZW Rzeszów, Józefem Sałabunem „Gromem”. Woźniak oddał się wtedy do jego dyspozycji. Kolejne ich spotkania odbywały się w październiku, również w Jarosławiu, i w grudniu w Bytomiu, gdzie Woźniak tymczasowo zamieszkał (aby się utrzymać, handlował na Rzeszowszczyźnie rzeczami przywożonymi z tzw. Ziemi Odzyskanych). Podczas grudniowego spotkania Sałabun zapoznał Woźniaka z szefem organizacyjnym KG NZW por. Lechosławem Roszkowskim „Tomaszem”. Woźniak został wówczas oficjalnie mianowany komendantem Okręgu Rzeszów NZW, z poleceniem odtworzenia – de facto rozbitego – Okręgu.

W styczniu 1946 r. Woźniak powrócił do Jarosławia. Natychmiast rozpoczął proces reorganizacji struktur NZW w Okręgu Rzeszów. Na początek przebudował strukturę terenową Okręgu Rzeszów NZW, dzieląc Okręg na Inspektoraty i Ob-



wody, wyraźnie wzorując się na strukturze Armii Krajowej. Okręg NZW Rzeszów od tego momentu używał kryptonimu „Dniestr”. Sam Woźniak posługiwał się kryptonimem „Horyn”, a jego zastępca – kryptonimem „Styr”. Sztab składał się z szefa i jego zastępcy oraz szefów poszczególnych oddziałów: Oddziału I (organizacyjny – krypt. „Gniła Lipa”), Oddziału II (wywiad i kontrwywiad – krypt. „Złota Lipa”), Oddziału III (propaganda – krypt. „Strypa”), Oddziału IV (Pogotowie Akcji Specjalnej – krypt. „Seret”) oraz Oddziału V (akcja w wojsku – krypt. „Zbrucz”). Warto zwrócić uwagę na kryptonimy, bowiem są to nazwy kresowych rzek, Horyn i Styr (kryptonimy komendanta i zastępcy) to dopływy Prypeci, pozostałe (kryptonimy struktur – oddziałów sztabu) to dopływy Dniestru. Kryptonimy te miały charakter symboliczny, podkreślając polskość zagarniętych przez Sowietów Kresów RP. Uwagę zwraca również nazewnictwo stosowane w rozkazie Woźniaka, gdzie typowe dla NOW/NZW określenie „wydziały” zastąpiono „oddziałami” – podobnie jak było to przyjęte w AK. Nie było to jedyne nawiązanie do AK – także część pseudonimów, którymi posługiwał się Woźniak w konspiracji, to nic innego jak kryptonimy struktur terenowych dawnego Okręgu AK Tarnopol: „Olszyna” – to jeden z kryptonimów Inspektoratu AK Tarnopol; „Kustroń” – Inspektoratu AK Brzeżany, a „Wenda” – Obwodu AK Brzeżany.

Spośród trzech mianowanych przez Woźniaka inspektorów jeden wywodził się z NSZ, jeden z NOW, a jeden, tj. Ludwik Raczyński (Rączyński) vel Jan Trombicki (Trembicki) „Grzmot”, „Józef” – z lwowskiej AK<sup>1</sup>. Wraz z „Grzmotem” przybyła do Polski Paulina Różańska „Wera” – żołnierz AK we Lwowie, później łączniczka pomiędzy nim a Woźniakiem.

Objęcie przez Woźniaka Komendy Okręgu NZW Rzeszów zbiegło się ze zmianami koncepcji działań NZW, kładącymi nacisk właśnie na wywiad i propagandę. Wysoki poziom spływających z Okręgu Rzeszowskiego do KG NZW

---

<sup>1</sup> Od 1942 r. służył w AK, w 1945 r. jako komendant jednej z dzielnic Lwowa. 15 października 1944 r. został aresztowany przez NKWD we Lwowie pod nazwiskiem Jan Trombicki „Kolec”. W czasie przesłuchania oficerowie NKWD przedstawili mu materiał obciążający oraz zaproponowali współpracę, na co ten przystał. Został zwolniony jako agent NKWD o ps. „Grzegorz”, z zadaniem wydania swojego dowódcy, magazynów broni, następnie dalszej pracy jako podwójny agent w szeregach AK. Raczyński vel Trombicki nie zamierzał jednak wykonać zleconych mu zadań, zdołał ostrzec struktury AK o wyspie, następnie przekroczył przejście graniczne w Medyce i dotarł do Gliwic, gdzie Jan Kaszuba vel Kowalski, jeden z lwowskich żołnierzy AK, skontaktował go z Piotrem Woźniakiem, a ten wciągnął go do pracy w konspiracji narodowej.

materiałów sprawił, że w kręgach kierowniczych NZW narodził się pomysł przeniesienia Woźniaka do Komendy Głównej. Na odprawie 24 marca 1946 r. oficer organizacyjny KG Lechosław Roszkowski zaproponował komendantowi głównemu, płk. Bronisławowi Banasikowi „Stefanowi”, rozsadę w postaci przeniesienia komendanta Białostockiego Okręgu NZW, mjr. Jana Szklarka vel Floriana Lewickiego „Lisa” na stanowisko komendanta Okręgu Rzeszowskiego, natomiast „Wir” miał zostać skierowany do pracy w Wydziale II KG. Jednak pomysł upadł z powodu ryzyka osłabienia organizacyjnego Okręgu Rzeszowskiego. Nie bez znaczenia jednak mógł być fakt, że już 28 marca mjr Szklarek został aresztowany. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że skuteczność Woźniaka została doceniona przez KG NZW, gdyż, jak sam Woźniak podawał w późniejszych relacjach, w 1946 r. został awansowany do stopnia podpułkownika.

Woźniak utrzymywał także kontakty z działaczami nurtu poakowskiego, reprezentowanego przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. 11 kwietnia 1946 r. w Przeworsku odbyło się spotkanie pomiędzy przedstawicielami NZW a WiN, na którym był obecny Woźniak. Z ramienia WiN przybyli: Julian Bartuś „Romański” – kierownik Rady WiN w Przeworsku i Władysław Szechyński „Kruk” – komendant Rejonu Wschód Wydziału Rzeszowskiego WiN. Co ciekawe, Szechyński zażądał wycofania z obiegu używanej nadal pieczęci „NOW-AK” i zaprzestania przez NZW nawiązywania do „tradycji” AK.

Do kolejnego spotkania doszło w tym samym miejscu trzy tygodnie później. Uczestniczyli w nim ze strony WiN: Bronisław Wochanka „Andrzej”, zastępca kierownika Wydziału WiN Rzeszów, i Bartuś, natomiast ze strony NZW Woźniak oraz jeden z inspektorów NZW, a zarazem szef Pogotowia Akcji Specjalnej w Okręgu – Ludwik Więclaw „Śląski”. Na spotkaniu ustalono, że obie organizacje będą się wzajemnie informować o ważniejszych działaniach. Do nawiązania stałej współpracy jednak nie doszło.

Woźniak zorganizował stałą łączność z KG NZW. Jedną z jego łączniczek była Anna Bałaj „Hanka”, „Nusia”, jego bliska współpracowniczka jeszcze z czasów działalności w Oddziale II Komendy Okręgu AK Tarnopol (wówczas pod pseudonimem „Negri”). Lokale kontaktowe funkcjonowały w Bytomiu, m.in. w mieszkaniu na ul. Konopnickiej 10, u niejakiego Wiewiórskiego, także znanego Woźniakowi jeszcze z Tarnopola. Obrazuje to zaangażowanie byłych

żołnierzy i współpracowników z tarnopolskiej AK w struktury NZW. Ludzie ci byli godni pełnego zaufania, zważywszy, że Woźniak spotykał się tam z czołowymi działaczami konspiracji narodowej, w tym ze wspomnianym por. Roszkowskim „Tomaszem”. Natomiast już po rozbięciu KG w czerwcu 1946 r., gdy komendant główny NZW utracił łączność z Okręgiem Rzeszowskim NZW, Woźniak nawiązał kontakty z inną znaną postacią z kręgów ruchu narodowego – kierownikiem Wydziału Organizacyjnego ZG Stronnictwa Narodowego, Tadeuszem Macińskim „Prusem”. Dopiero gdy ten został w grudniu 1946 r. aresztowany przez UB, Woźniak zmuszony był kierować Okręgiem samodzielnie – w oderwaniu od ogólnopolskich struktur NZW.

Interesującą i nietypową sprawą z tego okresu była polemika, w jaką Woźniak wdał się na łamach prasy oficjalnej w lutym 1947 r. W numerze ósmym tygodnika „Dziś i Jutro” z 23 lutego 1947 r. ukazał się list do redakcji autorstwa Woźniaka, podpisany: „żołnierz b[ylej] AK Wir”. List zawierał polemikę z tekstem Witolda Kotowskiego zatytułowanym *O konspiracji*, zamieszczonym w numerze 41 z 1946 r. tejże gazety. W numerze 11 z 16 marca ukazała się odpowiedź na list „Wira”. Polemika dotyczyła zasadności walki Polski przeciwko Niemcom, w tym walki konspiracyjnej toczonej przez AK. Kotowski poddał krytyce sens i koszty tej walki. Woźniak kontrargumentował, kończąc swój list słowami: „Żołnierze Polski Walczącej dali Jej swą krew bez krytyki i obliczeń matematycznych. Nie żądamy dziś waszego uznania, nie walczymy o tanią popularność, więc dajcie nam spokój. My pragniemy tylko, by historia w przyszłości wypowiedziała swój niezależny sąd, hołd dla bezimiennych poległych bohaterów, których kości rozrzucone są na umęczonych obszarach ziemi polskiej i na wszystkich frontach świata”<sup>2</sup>.

### Według schematu: ujawnił się i został aresztowany

24 kwietnia 1947 r. Woźniak zgłosił się (razem z Ludwikiem Więclawem „Śląskim”) do PUBP w Rzeszowie, aby ujawnić swoją działalność konspiracyjną i skorzystać z „drugiej” amnestii. Od 1 września 1947 r. pracował jako nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Bytomiu, jednocześnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ.

<sup>2</sup> [P. Woźniak], *Do Redakcji „Dziś i Jutro”*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 8, s. 8.

Wkrótce jednak UB przystąpił do zatrzymań ludzi z rzeszowskiego Okręgu NZW. W okresie od sierpnia do października 1948 r. aresztowano 142 działaczy rzeszowskich struktur NZW i SN. Woźniak został aresztowany 22 sierpnia 1948 r. przez funkcjonariuszy WUBP w Katowicach. Funkcjonariusze UB wykryli także siedem magazynów broni oraz liczące łącznie ok. 3 tys. kart archiwum Okręgu NZW Rzeszów. Przy aresztowaniu Woźniaka w ręce UB dostał się rękopis jego noweli zatytułowanej *Płonący wschód*, w której w sposób zbeletryzowany opisywał działania AK na Kresach w latach okupacji niemieckiej.

Śledztwo przebiegało w sposób typowy dla ówczesnych metod UB. Woźniak tak opisywał je we wspomnieniach: „Pierwsze moje przesłuchanie trwało trzy doby bez przerwy. Dzień i noc [...]. Kiedy drugiego dnia różne metody moralnego nacisku nie dały wyników, kpt. [Stefan] Gajda i jego przełożony (kierownik Oddziału Operacyjnego) przystąpili do ataku. Silne uderzenie w twarz, nie wiem, czy pięścią, czy jakimś twardym przedmiotem, po raz drugi w szczękę, zamroczyło

Zawiadomienie o zamianie kary śmierci na dziesięć lat więzienia, z podpisem Piotra Woźniaka, 3 sierpnia 1949 r. Fot. AIPN

IPN Rz. 107/834 t. 6  
Sr. 6/49  
**281**  
**73**

Egz.Nr. 1

**WOJSKO POLSKIE**  
Wejaskowy Sąd Rejonowy  
w Rzeszowie  
Nr. 34. 6/49  
3 " sierpnia 1949.

Dd  
skazanego **WOŹNIAKA** Piotra  
w więzieniu na Zamku  
w Rzeszowie

-----  
**Z a w i a d o m i e n i e**  
-----

Na podstawie telefonogramu z dnia 2 sierpnia 1949r. zawiadamiam, że orzeczona wyrokiem tut. Sądu kara śmierci w stosunku do skazanego **W o Ź n i a k a** Piotra s. Stanisława została postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego złagodzona do kary 10 /dziesięć/ lat więzienia.

Za zgodność  
Kierownik Sekretariatu  
Wojsk. Sądu Rejonowego w Rzeszowie

*[Signature]*  
.....  
/podpis otrzymującego/

Doreczyk:  
*[Signature]*  
.....  
/podpis doreczającego/

Otrzymał:  
*[Signature]*  
.....  
/podpis otrzymującego/

109 z 324

mnie na chwilę, zachwiałem się na moment, ale nie upadłem. Następnie zaczęły się chaotyczne uderzenia, gdzie popadło. Otrzymałem dziesiątki uderzeń w głowę, w twarz, w piersi, po całej górnej części ciała. Nic w końcu nie słyszałem tylko szum w uszach, ból w głowie, a cały pokój unosił się i opadał ze mną. [...] Po chwilowym odpoczynku oprawców zmęczonych uderzeniami, z kolei Gajda sam rozpoczął kopanie okutym obcasem buta w kość goleniową, dokładnie, od stóp do kolan. Miał dużą rutynę [...] jego twarz zdradzała sadyzm lub narkomanię. On bił i szatańsko uśmiechał się, jakby to sprawiało mu największą przyjemność. Po wielu razach nogi były zsiekane do krwi. Od kolan do stóp z nóg skóra została zupełnie zdarta. Utworzyły się wielkie, krwawiące rany, a po kilkunastu godzinach nogi opuchły jak wiadra. Już się nie mogłem na nich utrzymać, choć zmuszano mnie kopaniem, żebym się podniósł. [...] Gdy to wszystko nie pomogło i dalej nie przyznawałem się do zarzucanych mi czynów, sięgnięto po inny, jeszcze bardziej skuteczny sposób zadawania tortur. Zastosowano bicie pałką gumową z metalowym prętem wprost w stopy, zwłaszcza uderzenia w pięty. Zdawało mi się wtedy, że pod czaszką rozerwie się mózg. To był straszliwy ból, wprost nie do zniesienia. [...] Po takich razach zsiniały i opuchnięte stopy piekły, jakby stawało się na rozpalone żelazo. Nie mogłem stanąć na nogach, więc pełzałem – na kolanach i rękach. A wtedy znowu ubowcy kopali mnie, jak jakiś martwy przedmiot, gdzie popadło”<sup>3</sup>.

W okresie tego śledztwa, pod koniec października 1948 r. areszt śledczy był wizytowany przez ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, który odwiedzał poszczególne cele, w tym także Piotra Woźniaka.

Od zakończenia śledztwa w styczniu aż do czerwca 1949 r. Woźniak nadal przetrzymywany był w nieludzkich warunkach w areszcie WUBP przy ul. Jagiellońskiej – nie został przeniesiony, jak było to praktykowane, do celi w więzieniu na rzeszowskim Zamku. W wyniku śledztwa Woźniak miał złamaną szczękę, uszkodzone kolano, zgniecioną klatkę piersiową, uszkodzony mięsień sercowy i rozedmę płuc.

Proces Woźniaka i innych rozpoczął się 15 maja 1949 r. w gmachu WSR przy ul. 3 Maja w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr Woźniak, Ludwik

---

<sup>3</sup> P. Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*, Paryż 1982, s. 14–15

Wronki, dnia 10 września 1950 r.

Moi Najdrożsi!

Zwykle pisze do Was list zawsze w piątkę, niedziela bieżącego miesiąca. W ubiegłą niedzielę jednak listu nie pisałem, gdyż ciekawym na list od Was, który otrzymałem dopiero 5 września. Od lipca do września nie miałem od Was żadnej wiadomości, co bardzo mię martwiło. Obecnie również niecierpliwie się brakiem paski od Was. Ostatnią paczkę otrzymałem od Was 17 sierpnia, prawie miesiąc temu, więc jestem bardzo zmartwiony tym, gdyż takie przerwy nie zdarzają się dotąd. Obawiam się, ażeby przypadkiem Mamuska nie zachorowała. Powinna na sobie więcej uważać. Stanowczo nie można tyle zębów na raz wyrwać, względnie dopuścić aż do zakazania. Konieczne trzeba leczyć zęby, a brakujące zastawić. Wam, że Mamuska nie ma czasu na pisanie listów do mnie, ale mogłby ja zastąpić Lesio. Precież jest już uczniem IV-tej klasy, do tego jeszcze prowadownik z klasy III, więc chyba potrafi list napisać. Ponieważ Lesio nie chce pisać, więc będę ciekaw czy Janek do mnie napisze. Janek jest już uczniem I klasy, szybko nauczy się pisać i będę otrzymywał od niego takie ładne pisanie, a nie rysowane listy, jakich chciałem w ubiegłym roku posiadać. Ciekaw jestem jak Mamuska sobie obecnie radzi, kiedy dwóch kawalerów musi pójść do szkoły, co w tym czasie Ancepek woli, gdy 2 obie braci idą do szkoły, a Mamuska do pracy. Co do urlopu to według obowiązującej ustawy o urlopie z 1928 r. po przepracowaniu jednego roku należy się pracownikowi umyślnemu 1 miesiąc urlopu. Ponieważ Mamuska pracuje od 1 listopada 1949 roku, więc od 1 listopada 1950 roku należy się jej 1 miesiąc urlopu. Zatem, jeżeli bratby urlop w przedsiębiorstwie to otrzymałaby

Więclaw, Tadeusz Maýr, Kazimierz Kisielewicz, Kazimierz Stocki, Edward Garbacki, Anna Bałaj-Ślęzak, Jan Skóra i Jan Więclaw.

Woźniak zapisał: „[...] Przewodniczył [rozprawie] mjr [Wacław] Pietroń, zawodowy prawnik [...], był gorliwym i oddanym wykonawcą woli UB. Działł wyjątkowo groźnie i szkodliwie, skazując wielu niewinnych więźniów na karę śmierci. Dwóch ławników z KBW nie miało wiele do powiedzenia w czasie rozprawy: oficer [ppor. Stanisław Łęcki] i szeregowiec [Jerzy Flejszman], przeważnie drzemali po jakiejś nieprzespanej nocy i w ogóle rozprawą się nie interesowali – byli jedynie statystami. Całość uzupełniał prokurator [Kazimierz] Nowowiejski, młody, dwudziestokilkuletni Żyd, bez żadnego wykształcenia prawniczego, zapewne po kilkumiesięcznym kursie dla prokuratorów, pracowników UB<sup>4</sup>.

Rozprawa toczyła się pod czujnym okiem UB i każde „niewłaściwe” zachowanie oskarżonego karano pobytem w karcerze. Wyroki zapadły 30 maja 1949 r. – karę śmierci (łącznie) otrzymali: Piotr Woźniak, Ludwik Więclaw, Edward Garbacki i Jan Skóra; karę dożywotniego więzienia – Tadeusz Maýr i Kazimierz Kisielewicz; karę więzienia: 15 lat – Kazimierz Stocki, 13 lat – Anna Bałaj-Ślęzak, 6 miesięcy – Jan Więclaw. Spośród skazanych na karę śmierci uniknęli egzekucji Woźniak i Skóra. Woźniak złożył apelację od wyroku i postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z 2 sierpnia 1949 r. zamieniono mu karę śmierci na 10 lat więzienia. Jan Skóra, który miał odsiadywać dożywocie, opuścił więzienie w 1956 r. Ludwik Więclaw i Edward Garbacki zostali straceni 5 września 1949 r.

W piśmie Woźniaka z 1956 r., adresowanym do zastępcy szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisława Tołwińskiego, w sprawie rehabilitacji i odszkodowania, czytamy m.in.: „Anulowanie wyroku Rejonowego Sądu Wojskowego przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie wywołało burzę i wściekłość władz bezpieczeństwa, które zastosowały nowe śledztwo już na terenie więzienia we Wronkach. Po trzyletnich przesładowaniach i permanentnie stosowanym terrorze przewieziono mnie 3 stycznia 1952 r. do Warszawy. Tym razem śledztwo prowadził już [...] Zarząd Główny Informacji Wojsk Lotniczych, usiłując włączyć mnie do sprawy rozstrzelanych wówczas 19 oficerów WP.

Po półrocznym ciężkim śledztwie niczego nie zdołano mi udowodnić. Bezpodstawnym zarzutem przeciwstawiłem resztki swego zdrowia. W nieludzkich

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 33.

warunkach, w piwnicach bez światła dziennego, pozbawiony snu i odpoczynku, przesłuchiwany po 22 godziny na dobę w postaci nieruchomej stojącej lub siedzącej, pozostawałem przez pół roku<sup>5</sup>.



Dyplom ukończenia studiów magisterskich na WSP w Krakowie. Fot. Biblioteka Jagiellońska

## Na wolności

Po koszarze śledztw i więzienia we Wronkach, 19 marca 1955 r. Woźniak wyszedł na wolność. Niebawem powrócił do zawodu nauczyciela i uczył w szkołach podstawowych w Bytomiu. W 1962 r. ukończył także studia magisterskie na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Krakowie, a w 1971 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych. Jest autorem wielu prac z zakresu historii oraz pedagogiki. W 1973 r. przeszedł na emeryturę i poświęcił się opracowywaniu dziejów AK.

<sup>5</sup> Pismo Piotra Woźniaka do zastępcy szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisława Tołwińskiego, Bytom, 2 XI 1956 r., rkps, Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. 77-80/85, Materiały Piotra Woźniaka.





Piotr Woźniak z żoną, lata siedemdziesiąte/osiemdziesiąte.  
Fot. Biblioteka Jagiellońska

Nie porzucił działalności patriotycznej, współpracował z KSS „KOR”, a w 1980 r. był współzałożycielem NSZZ „Solidarność” Ziemi Bytomskiej. W latach 1978–1981 był rozpracowywany przez Wydział III SB w Katowicach w ramach sprawy o kryptonimie „Emeryt”, a w czasie stanu wojennego na krótko aresztowany. Nie bez znaczenia był tu fakt, że w 1982 r. w paryskim wydawnictwie Editions Spotkania ukazało się pierwsze wydanie głośnej i wielokrotnie wznawianej publikacji jego autorstwa pt. *Zapluty karzele reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*. Piotr Woźniak opisał w niej swoje przeżycia ze śledztwa, które toczyło się w gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, w tym tortury,

jakie funkcjonariusze UB stosowali wobec niego i innych więźniów. Książka szybko trafiła do drugiego obiegu w kraju, ukazując piekło, jakie przeszli ludzie chcący ocalić niepodległość Ojczyzny przed komunistami.

Piotr Woźniak do końca życia działał w środowiskach kombatanckich. Zmarł 23 kwietnia 1988 r., został pochowany na cmentarzu Mater Dolorosa w Bytomiu.

Odnaczony Krzyżem Armii Krajowej, dwukrotnie Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz czterokrotnie Medalem Wojska.



**Mirosław Surdej** (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: *Oddział partyzancki Wojciecha Lisa 1941–1948* (2009); *Putkownik Łukasz Ciepłiński (1913–1951)* (2013); *Okręg Rzeszowski Narodowej Organizacji Wojskowej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w latach 1944–1947* (2018); „Trzy konspiracje”. *Historia Aleksandra Rusina ps. „Ruski”* (2020) i in.

3.4.20

(68)

L.dz. 2168/TJ.41.

172

zsyfrowany w Warszawie, przekazany kurierem przez  
Leopolda Okulickiego w Stambule.

Otrzymaany: 25 czerwca 1941.  
Odszyfrowany: 26 lipca 1941.

Meldunek Nr. 56 z dnia 10 lutego 1941.

Godziemba.

Przedstawiam wykaz odznaczonych członków SSS. Melduję, że przyznany kontyngent krzyży *Virtuti Militari* przeznaczyłem narazie na odznaczenie wyłącznie tych wybitnych osób, które zginęły z bronią w ręku w walce bezpośredniej z okupantem.

Proszę o przyznanie mi prawa odznaczenia Krzyżami *Walecznych* dalszych 50 - 100 osób. Uzasadniam tym, że już dzisiaj są setki godnych odznaczenia:

- za uratowanie i staranne przechowywanie broni /w wielu wypadkach całych magazynów/,
- za odcieżną, niebezpieczną, wyczerpującą pracę łącznikową, pełnioną przez długie miesiące,
- za pracę kurierską w G.G.,
- za doskonale wytrzymywanie śledztwa, połączonego z torturami,
- za wytrwanie na stanowisku, pomimo wyraźnego zagrożenia.

ZWZ.L.13/EP z 22.I.1941.

Na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza R.P. nadaję:

KRZYŻ "VIRTUTI MILITARI V KLASY".

S.p. ob. Pikulińskiego Stefana, ppor. rez., - za bohaterską postawę wobec wroga i śmierć na posterunku w czerwcu 1940.

KRZYŻ WALECZNYCH PO RAZ PIERWSZY.

S.p. ob. Zahorskiej Stefani za niezłomną postawę wobec wroga i boaterską śmierć w obronie Polski.

Ob. Wolfównie-Szczęsnej Felicji - za to, że jako kurierka przy tym przejściu granicy, została przez bolszewików schwytana, uwięziona i wywieziona w głąb Rosji. Szczególną jej zasługą jest to, że w czasie bardzo gorącym - 11.IV.1940 - na rozkaz poszła na najtrudniejsze nieprzetarte przejście /na Rawę Ruską/ z obfitym materiałem do Lwowa i mimo ostrzeżeń, że NKWD we Lwowie i Białymstoku

Fot. Studium Polski Podziemnej w Londynie

SYLWETKI

Tomasz Toborek

# Człowiek, który ocalił Leopolda Okulickiego

Czyny i losy wielu okupacyjnych bohaterów nie zostaną zapewne nigdy spisane. O życiu ppor. Stefana Pikulińskiego „Białego” nie sposób – mimo starań historyków – napisać nic ponad to, że zginął, ratując przed aresztowaniem przez Niemców komendanta Związku Walki Zbrojnej Okręgu Łódź ppłk. Leopolda Okulickiego, przyszłego generała i komendanta głównego Armii Krajowej.

W czerwcu 1940 r. ppor. Stefan Pikuliński przedostał się – jako łącznik – przez zieloną granicę ze Skierniewic do włączonej w granice III Rzeszy Łodzi, aby wziąć udział w odprawie z pierwszym komendantem Okręgu Łódzkiego ZWZ. Spotkanie odbyło się w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego 117, gdzie „Białemu” wyznaczono miejsce na nocleg. Tam miał do niego dołączyć sam komendant.

Wcześniej łódzkie gestapo zdążyło namierzyć kilka lokali konspiracyjnych wykorzystywanych przez Okulickiego. W jednym z nich, właśnie przy ul. Kilińskiego, Niemcy urządzili kocioł, w który miał wpaść przede wszystkim „Miller” – takiego pseudonimu używał wówczas Okulicki. Niewiele brakowało, by ich plan się powiódł, jednak jako pierwszy w spalonym mieszkaniu pojawił się ppor. „Biały”. Aresztowany, zachował zimną krew. Gdy jeden z gestapowców zszedł na dół, a drugi został pilnować więźnia, ten rzucił się do ucieczki. Droga klatką schodową była odcięta, więc po szarpaninie z Niemcem błyskawicznie zdecydował się na skok z trzeciego piętra na bruk podwórka. Gestapowiec zdążył wypalić do niego z broni.

„Białego” z ciężkimi obrażeniami po upadku z wysokości i przestrzeloną miednicą przewieziono do szpitala, gdzie próbowali go ratować polscy lekarze. Przebieg dramatycznych wydarzeń znamy z relacji medyka, który współpracował z ZWZ. Gestapowcy nie odstępowali zbiega na krok i żądali, by go za wszelką cenę uratować. Mieli nadzieję, że wymuszają na nim zeznania wiodące do kolejnych poszukiwanych. Kilka godzin później ppor. „Biały” zmarł.

Zamieszanie na podwórzu kamienicy nie mogło ująć uwadze Okulickiego zmierzającego właśnie wtedy ulicą Kilińskiego. Szybko zorientował się w sytuacji i ominął zdekonspirowany lokal. Po kilku tygodniach opuścił Łódź, która stała się dla niego zbyt niebezpieczna.

Podporucznik „Biały” dostał pośmiertnie Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W dokumentach AK zachował się meldunek do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, komendanta głównego ZWZ na uchodźstwie, z informacją o odznaczeniu ppor. Stefana Pikulińskiego za „bohaterską postawę wobec wroga i śmierć na posterunku w czerwcu 1940”.

Wciąż nie odnaleziono fotografii żołnierza, który dokonał czynu tak wielkiej wagi dla przebiegu dalszej walki z okupantem.

Eugeniusz Starky

## Demonstracje w USA przeciwko stanowi wojennemu w Polsce

Czwartek 23 grudnia 1981 r., międzynarodowe lotnisko w Nowym Jorku. Jutro Wigilia, za chwilę ląduje samolot PLL LOT z Warszawy. To pierwszy samolot z Polski po wprowadzeniu przez reżim komunistyczny stanu wojennego. Oczekujemy w napięciu...





Do hali przylotów wychodzi pierwszy pasażer polskiego samolotu, kobieta w średnim wieku, Amerykanka.

– Jest smutno, bardzo smutno, boimy się... Czołgi, patrole... Żołnierze jednak nie są wrogo nastawieni do ludności. Ludność do nich też nie – mówi do oczekujących. – Wszyscy zszokowani, nie widziałam oporu. Mogłabym wiele powiedzieć, ale nie powiem – ucina.

– Nastroje są bardzo smutne – mówi amerykańska studentka. – Po co ci moje imię – odpiera pytanie dziennikarza. – Ja tam chcę wrócić.

Szczupła dziewczyna relacjonuje: – Ludzie marzną, tam jest sroga zima, wiele czołgów, jak dobrze tu zobaczyć uśmiechnięte twarze...

– Jest strasznie – to starsza kobieta. – Miasta zamknięte, podróżować można tylko za pozwoleniem, w radiu i telewizji same kłamstwa; nikt tego nie chce słuchać... Niektórzy boją się wychodzić na ulice.

– Byłem w Warszawie, jest spokój. Czołgi, żołnierze; patrzymy na nich, oni na nas. Komunikacja, łączność przzerwana; żadnych informacji, ludzie zgnębieni – zwierza się starszy mężczyzna.

– Jak walczyć z gołymi rękami przeciw czołgom? – wtrąca młody człowiek.

– Żadnego nastroju świątecznego. Moja rodzina bała się. Chcieli, abym wyjechał jak najszybciej – opowiada wysoki chłopak.

– Dopiero w ostatnim czasie zaczęto mówić o strajkach jako przyczynie stanu wojennego. Starają się odwrócić uwagę ludzi. Jest to naiwne, ale po dłuższym

czasie może przynieść skutki, może część ludzi da się na to nabrać – opowiada kolejny pasażer.

– W Polsce – mówi zdenerwowana kobieta – oczekuje się pomocy żywnościowej i materialnej. Ludzie czekają na pomoc z zagranicy, na żywność, na ubrania, dzieci nie mają odżywek.

– Ludzie stoją w kolejkach – dopowiada druga. – Jak za długo stoją, to ich przeganiają, jak złapią po godzinie policyjnej, to każą płacić 500 złotych.

Ktoś z boku wtrąca, że tramwaje i autobusy były na początku całkiem milczące, panowała cisza jak w grobie. Młody człowiek twierdzi, że jego pokolenie nie widzi możliwości dalszego życia w Polsce, sytuacja jest tragiczna, można tylko uciekać. – Przyjechałem tu na stałe... – mówi.

Inny dodaje, że młodzi ludzie trafili na przeciwnika, któremu zależy tylko na władzy.

– Pierwszy dzień stanu wojennego to był prawdziwy szok. Wojskowy rząd chciał wyrzucić na ludności straszliwą presję – opowiada inny chłopak.

### **Solidarni z „Solidarnością”**

Już w niedzielę 13 grudnia, w dniu, w którym gen. Jaruzelski wprowadził stan wojenny w Polsce, na całym świecie odbyły się demonstracje w obronie Solidarności





i polskiego społeczeństwa. W Paryżu, Londynie, Tokio, Rzymie, Nowym Jorku, Chicago i innych miastach tysiące ludzi wyszło na ulice, aby wyrazić sprzeciw wobec terroru wprowadzonego przez władze komunistyczne. Demonstranci w wielu krajach opowiadali się za demokratyczną i wolną Polską.

W Nowym Jorku grupa ludzi dobrej woli zawiązała Komitet Pomocy Solidarności. Komitet rozpoczął prace na rzecz opozycji demokratycznej w PRL i polskiego społeczeństwa. Jedną z jego inicjatyw było zbieranie informacji z Polski i przekazywanie ich do środków masowego przekazu. Organizowano manifestacje, drukowano ulotki, aby społeczeństwo amerykańskie wiedziało, że niszczenie Solidarności jest zamachem na swobody narodu polskiego, wywalczone przez robotników w sierpniu 1980 r.

W wielu miastach Stanów Zjednoczonych odbywały się wielkie demonstracje solidarności z polskim społeczeństwem. Masowe przemarsze i mityngi, które organizowano na wezwanie Kongresu Polonii Amerykańskiej, a także amerykańskich związków zawodowych zrzeszonych w federacji AFL-CIO i Komitetu Pomocy Solidarności, zgromadziły nie tylko tysiące Polaków, ale też wielu Amerykanów, Litwinów, Białorusinów, Afgańczyków, Bułgarów; związkowców, dyplomatów

i polityków. Wszyscy oni stanęli solidarnie w obronie tych, którzy desperacko walczyli w kraju.

W Wigilię Bożego Narodzenia 1981 r. w Nowym Jorku o godz. 17.00 tysiące osób w milczeniu, ze świecami i czarnymi opaskami na rękawach przeszło spod katedry św. Patryka pod konsulat PRL.

## **Światła wolności nie uda się ugasić**

Ronald Reagan w orędziu na Boże Narodzenie wypowiedział się w sprawie stanu wojennego: „W chwili, gdy do was przemawiam, los dumnego i starego narodu polskiego wisi na włosku. W Polsce od tysiąca lat obchodzone jest święto Bożego Narodzenia. Ale tegoroczne święta nie budzą nadziei w sercach bohaterskiego polskiego narodu. Zdradził go jego własny rząd.

Ludzie rządzący tym narodem i ich sojusznicy czują strach przed wolnością, którą naród polski tak bardzo ceni. Na powiew wolności odpowiedziano brutalną siłą. Wkroczone do fabryk, kopalń, szkół i domów. Polski rząd podeptał własne zobowiązania wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych i porozumień helsińskich. Rząd PRL złamał nawet porozumienia gdańskie z sierpnia 1980 roku, na mocy których uznał fundamentalne prawo swego narodu i związków zawodowych do organizowania strajków.

Tragiczne wydarzenia w Polsce są wynikiem jawnej i potajemnej presji Związku Sowieckiego. Nie wchodzi w rachubę zbieg okoliczności, jeśli obwieszczenia ogłaszające stan wojenny w grudniu były drukowane w Związku Sowieckim już we wrześniu.

Atakując Solidarność, jej wrogowie atakują jednak cały naród. Dziesięć milionów spośród trzydziestu milionów mieszkańców Polski to członkowie Solidarności. Razem z rodzinami





to przytłaczająca większość polskiego narodu. Prześladowując Solidarność, polski rząd wypowiedział wojnę całemu narodowi.

Apeluję do polskiego rządu i jego sojuszników, by rozważyli konsekwencje swego postępowania. Jakże można usprawiedliwić użycie brutalnej siły w dławieniu narodu, który domaga się jedynie prawa do życia w wolności i godności?

Brutalna siła może być narzędziem zastraszenia, ale nie może się stać podstawą trwałego społeczeństwa; jednocześnie nie da się odbudować przy pomocy terroru polskiej gospodarki”.

Prezydent Reagan przedstawił listę restrykcji wobec PRL, po czym dodał: „Decyzje te nie są skierowane przeciw narodowi polskiemu, lecz stanowią ostrzeżenie dla rządu Polski, że wolny człowiek nie może być obojętny na brutalne represje [...]”.

Kiedy w XIX wieku polscy patrioci powstali przeciw obcym ciemnościom, ich bojowym okrzykiem było hasło: »Za wolność waszą i naszą«. Słowa te i w naszych czasach rozbrzmiewają głęboką prawdą.

Żadna siła fizyczna nie jest w stanie zdławić solidarności świata. Przenika ona granice i zamieszkuje w sercach wszystkich ludzi. My, mieszkańcy wolnego świata, jesteśmy zespoleni z polskimi braćmi i siostrami. Ich sprawa jest naszą sprawą. Nasze modlitwy i nadzieje są przy nich w dzień Bożego Narodzenia. [...]

Niech płomień milionów świec w amerykańskich domach będzie świadectwem, że światła wolności nie uda się ugasić [...]. Niech te świece przypomną nam, że błogosławieństwo Opatrzności nakłada na nas specjalne obowiązki wobec Boga, który nas prowadzi, obowiązki wobec spuścizny wolności i godności, którą odziedziczyliśmy po naszych przodkach i obowiązki wobec dzieci na całym świecie, albowiem to, jak żyjemy, ukształtuje ich przyszłość”.

*Wszystkie fotografie w tekście pochodzą ze zbiorów autora.*



**Eugeniusz (Eugene) Starky** (ur. 1946 w Bytomiu jako Eugeniusz Szczygiel) – nazwisko zmienił w USA, dokąd wyemigrował. Absolwent Alliance Française w Paryżu i studiów filmowych na City University of New York. Autor filmów: *Walizka emigranta* (o emigracji solidarnościowej w USA); *Z Archipelagu Gulag do Ameryki* (trylogia o Polakach deportowanych na Syberię); *Bitwa o honor miasta* (o Powstaniu Warszawskim; dod. do „Biuletynu IPN” 7–8/2019); *Ostatni korespondent. Oblężenie Warszawy 1939* (na podstawie kronik filmowych Juliana Bryana; dod. do „Biuletynu IPN” 5/2020); *Polonians! Polonians! Pierwsi Polacy w Ameryce*, *Giotto i jego tajemnice* i in.



Tablica na ścianie byłego więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga w Łodzi. Fot. ze zbiorów autorki

Patrycja Resel

## Ucieczka ze Sterlinga

### Nieosiągalne okazało się możliwe

„Długo jeszcze w nocy leżałem z otwartymi oczami, wpatrzony w wąski skrawek gwiaździstego nieba, odmierzony kratą więzienną. Pałałem zemstą, a jednocześnie strach przed dalszymi badaniami i tą przeklętą bezsilnością. Co robić – jeśli Niemcy zastosują do mnie wbijanie drzazg za paznokcie, że albo nie wytrzymam i wszystko powiem, albo zwariuję jak tamten. Gdyby tak była szansa ucieczki... choćby minimalna”.

Tak wspominał swój pobyt w niemieckim więzieniu gestapo przy ul. Seweryna Sterlinga w Łodzi Henryk Wojtkiewicz „Skalski”.

Urząd Tajnej Policji Państwowej – Geheimes Staatspolizeiamt w Łodzi (od 11 kwietnia 1940 r. – Litzmannstadt) został utworzony na mocy zarządzenia Reichsführera SS Heinricha Himmlera 7 listopada 1939 r. Za siedzibę obrał budynek przy al. Karola Anstadta 7, należący wcześniej do Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi.

### **Katownia gestapo**

Wkrótce gestapo przejęło też więzienie policyjne przy ul. Seweryna Sterlinga 16. Ten adres budził odtąd grozę w mieszkańcach Łodzi i okolic. Aresztowani wiedzieli, że wejście do więziennego pokoju przesłuchań w tym budynku oznaczało cierpienia, a nierzadko śmierć w męczarniach. Niemieccy funkcjonariusze stosowali najrozmaitsze tortury. Wiek, płeć czy stan zdrowia ofiary nie miały dla gestapowców żadnego znaczenia. Poza znęcaniem się fizycznym Niemcy często stosowali presję psychiczną, pozorując egzekucję, strasząc powieszeniem. Głównym celem „badań” było zmuszenie więźniów do przyznania się do działalności w tajnej organizacji niepodległościowej, scharakteryzowania jej pracy konspiracyjnej, a także wskazania pozostałych członków.

### **Okręg Łódzki (IX) OW Związek Jaszczurczy**

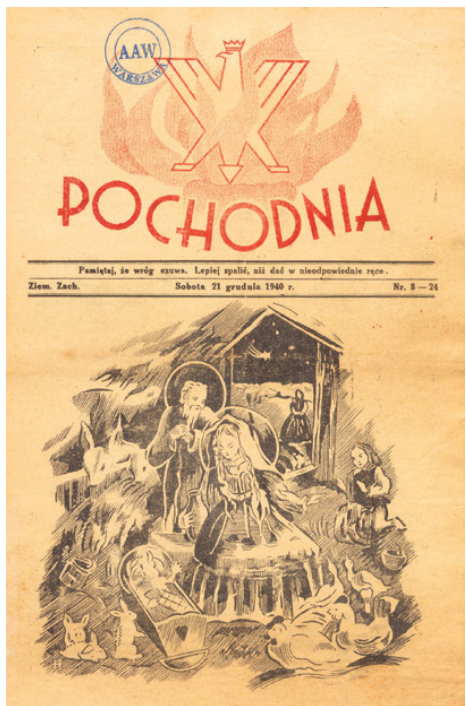
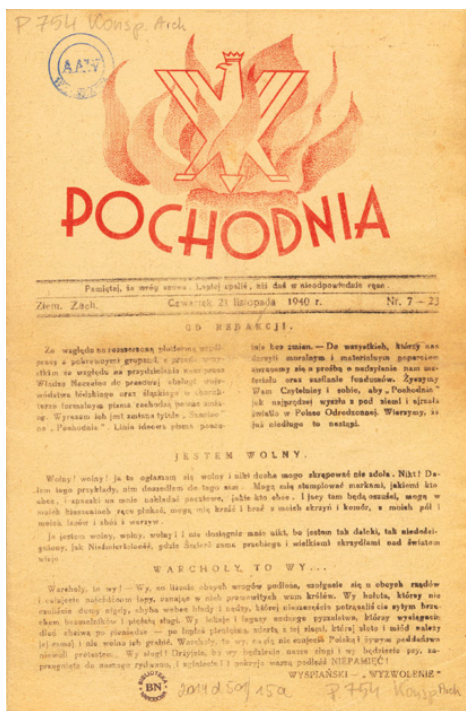
W Łodzi, jak w każdym większym polskim mieście, od początku okupacji powstawały liczne formacje konspiracyjne. Jedną z nich była Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy. Struktury Okręgu Łódzkiego (IX) tego związku stworzył na przełomie października i listopada 1939 r. Tadeusz Starczewski „Infułat”, „Stary” – harcerz Kręgu Starszoharcerskiego 20. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, członek Obozu Narodowo-Radykalnego. „Infułat” zwerbował do organizacji swoich kolegów z drużyny. Grupa rozpoczęła działania jako Samodzielna Drużyna Konspiracyjna Szarych Szeregów „Mafeking”, podlegając pośrednio komendzie uła „Kominy” (chorągwi o kryptonimie „Kominy”). Pomimo bardzo młodego wieku harcerzy ich walka z okupantem była niezwykle rozwinięta. Przeprowadzali akcje „małego sabotażu”, działania wywiadowcze oraz brali udział w organizowaniu tajnego nauczania. Po tragicznej śmierci założyciela drużyny, phm. Henryka Piechurowskiego postanowili założyć konspiracyjną wypożyczalnię książek, składającą się głównie ze zbiorów jego biblioteki. Wkrótce wyspecjalizowali się w produkcji fałszywych dokumentów



Budynek byłego więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga w Łodzi. Fot. ze zbiorów autorki

oraz kolportażu antyniemieckiej prasy. Na dworcu Łódź Kaliska jeden z członków organizacji Edward Feller prowadził punkt przerzutowy prasy redagowanej przez inne konspiracyjne ośrodki wydawnicze („Biuletyn Kujawski”, „Biuletyn Informacyjny”, „Szaniec”). Rozprowadzano również fotografie z wizerunkiem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego i prezydenta Władysława Raczkiewicza.

Największym osiągnięciem łódzkiego środowiska Związku Jaszczurczego było przygotowanie przez harcerzy konspiracyjnego pisma. Nie bez znaczenia okazało się doświadczenie Starczewskiego, który przed wojną redagował łódzkie wydanie dziennika „ABC”. Najpierw wydrukowali biuletyn „Wiadomości Radiowe”. Później zmieniono tytuł na „Pobudka”. Maszyna drukarska, tzw. bostonka, została umieszczona przy Wodnym Rynku 9 (obecnie pl. Zwycięstwa) u druha Zygmunta Grzelaka, natomiast redakcja miała siedzibę przy ul. Rzgowskiej 52 w mieszkaniu państwa Sułkowskich. Punkty druku znajdowały się także w willi przy ul. Żytniej w Pabianicach u nauczycielek Brzezińskich oraz w pomieszczeniach pabianickiego szpitala miejskiego. Od lutego 1940 r. pismo nosiło tytuł „Pochodnia”. We wrześniu tegoż roku, ze względu na masowe wysiedlenia ludności polskiej z Pabianic i duże zagrożenie dekonspiracją, przeniesiono drukarnię na Nowe Żłotno na peryferiach Łodzi.



## Tajna drukarnia na Nowym Złotnie

Na Nowym Złotnie drukarnia pracowała w jednym z budynków parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Znalezienie nowego lokalu konspiracyjnego ułatwiły szerokie znajomości Starczewskiego – byłego kleryka Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi – w kręgach kościelnych. W skład redakcji poza „Infułatem” wchodził m.in. proboszcz miejscowej parafii ks. dr Jan Warczak i nauczyciel łódzkich gimnazjów Tadeusz Orzyński. Opiekę nad konspiratorami sprawowała gospodyni księdza Maria Bryś, której syn Eligiusz także zaangażował się w działalność antyniemiecką. Nakład pierwszych numerów „Pochodni” wyniósł ok. 150 egzemplarzy, lecz stopniowo wzrastał do 400–500. Pismo miało staranną szatę graficzną, a jego elementem charakterystycznym była dwukolorowa winieta, co stanowiło rzadkość wśród wydawnictw tego rodzaju. Jej autorem był artysta grafik, litograf, członek OW Związek Jaszczurczy Janusz Tusiński. Konspiratorzy poza piśmie drukowali także ulotki w językach polskim i niemieckim.

6 marca 1941 r. patrol policji zatrzymał ks. Warczaka oraz Witolda Nowakowskiego z Piotrkowa Trybunalskiego, spieszących do kościoła św. Anny w Łodzi. Znaleziono przy nich ulotki. Dwa dni później rozpoczęły się aresztowania członków łódzkiego okręgu OW Związek

Czasopismo „Pochodnia”, 21 listopada 1940 r. i 21 grudnia 1940 r.  
Fot. Biblioteka Narodowa



Henryk Wojtkiewicz. Fot. ze zbiorów ZHP



Tadeusz Starczewski. Fot. ze zbiorów ZHP

Jaszczurczy. Podczas rewizji przeprowadzonej w lokalu konspiracyjnym Niemcy znaleźli i zarekwirowali maszynę drukarską. Zatrzymano Starczewskiego i inne osoby związane z pracą drukarni: Henryka Wojtkiewicza „Skalskiego” (miał przy sobie fałszywe dokumenty na nazwisko „Zbigniew Korecki” i pod tym nazwiskiem widnieje w dokumentacji niemieckiej), Witolda Krawczyka, małżeństwo Brysiów oraz księży z parafii św. Anny w Łodzi – będących w bliskich kontaktach z członkami łódzkiego okręgu OW Związek Jaszczurczy – ks. Ferdynanda Jacobiego, ks. Teofila Mielczarskiego, ks. Jana Bieniasa i ks. Wacława Bielińskiego. Księdza Tadeusza Pecolta, wikariusza parafii na Nowym Złotnie, zwolniono po kilku dniach ze względu na niemieckie pochodzenie – wypuszczony na wolność wspierał uwięzionych oraz pomagał tym, którzy uniknęli więzienia.

### Ucieczka (prawie) idealna

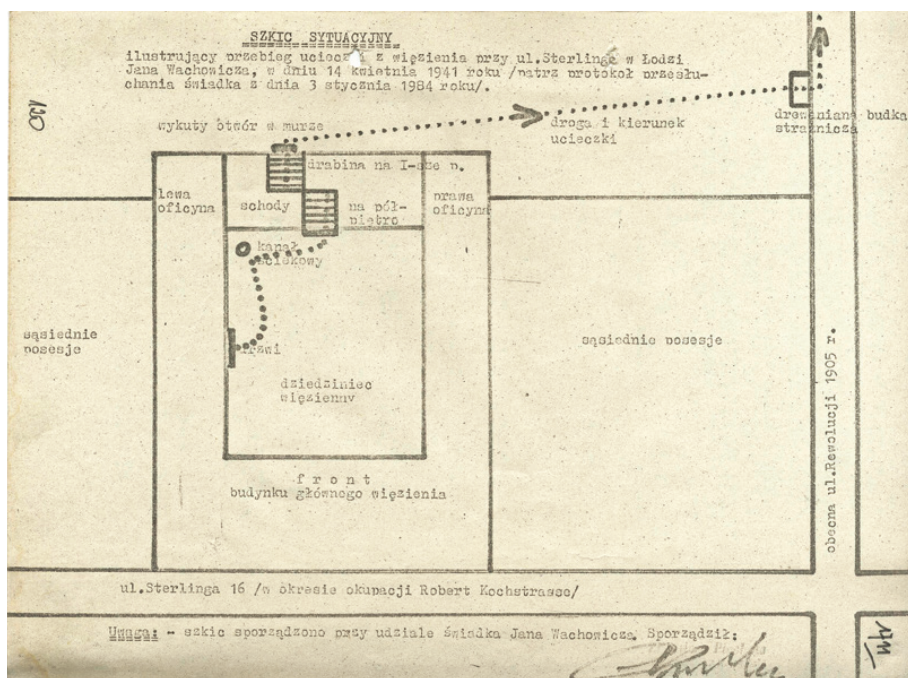
Aresztowanych osadzono w więzieniu gestapo przy ul. Sterlinga. Osiemnastoletni Wojtkiewicz bał się, że nie wytrzyma brutalnych przesłuchań. Podczas jednego z apeli spotkał na klatce schodowej „Infułata”, który dodał mu otuchy, mówiąc, że za trzy dni planuje ucieczkę. Czekał więc z niecierpliwością, jednak wiadomości od dowódcy nie było. Po upływie pięciu dni niespodziewanie rozpoznał wśród

towarzyszy niedoli swojego kolegę sprzed wojny – Zenka, który pełnił funkcję „menażkarza”, więźnia zajmującego się roznoszeniem menażek do posiłków. Ten załatwił u strażnika więziennego, aby „Skalski” pomagał przy znoszeniu węgla do kotłowni. Po jakimś czasie konspirator został skierowany do pracy w charakterze kalifaktora – do jego zadań należało mycie okien oraz klatek schodowych. Mógł teraz swobodnie poruszać się po budynku więzienia i postanowił wykorzystać tę sytuację. Gdy mył okna, gestapowiec kazał mu wybrać dwóch „ferbrecherów” (czyli przestępców), którzy mieliby pracować przy znoszeniu węgla. Wojtkiewicz podszedł do celi nr 17 i wskazał Starczewskiego. W czasie pracy „Infułat” powiedział „Skalskiemu”, że w celi poznał dozorcę o nazwisku Wolski, aresztowanego pod zarzutem ukrywania mienia żydowskiego. Mężczyzna zdradził mu, że ma plan ucieczki z więzienia i może się nim podzielić, pod warunkiem że on też weźmie w niej udział. Całą akcją miał kierować Starczewski, zadaniem Wojtkiewicza było wykonanie odcisku zamka drzwi od strychu w mydle, a następnie zorganizowanie wytrycha. „Skalski” poprosił o pomoc więźnia-ślusarza z Czerniakowa, na którym ciążył wyrok śmierci. Ten zasugerował, że o wiele łatwiej będzie wyważyć drzwi łomem.

Podczas kolejnego spotkania Wojtkiewicza ze Starczewskim okazało się, że realizacja planu była bardziej pracochłonna, niż początkowo zakładali. Najpierw trzeba było dostać się do składziku nad magazynem gospodarczym i w jego ścianie wydrążyć otwór. Mogło to zająć wiele tygodni. „Infułat” wybijał cegły ze ściany, a „Skalski” ubezpieczał go, myjąc okna na klatce schodowej, obserwował, czy nie zbliży się któryś z esesmanów. Umówili się, że będzie cały czas gwizdać, a w razie niebezpieczeństwa – przestanie. Zwykle praca trwała do dwóch godzin, po czym otwór zakrywano szafą.

## Wielki Tydzień

W Wielką Środę, 9 kwietnia, niemal doszło do tragedii. Starczewski siedział w schowku w zupełnych ciemnościach i mozolił się nad wyciągnięciem kolejnej cegły. W pewnym momencie dały się słyszeć kroki kogoś zbliżającego się do magazynu. Wojtkiewicz, aby odwrócić uwagę Niemca, trącił jego oficerki szmatą do mycia podłogi. Esesman wymierzył w kierunku chłopca pistolet, lecz ten zaczął wycierać jego buty swoją czapką. Zaledwie metr nad nimi siedział w schowku przerażony Starczewski. Niemiec przyglądał się z zadowoleniem, jak Wojtkiewicz



Plan ucieczki z więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga w Łodzi wykonany przez Jana Wachowicza. Fot. AIPN

wchodził z nim po schodach, jednocześnie czyszcząc mu buty. Ten usługowy gest najpewniej uratował go od śmierci. Potem „Skalski” mył przed funkcjonariuszem schody, idąc z nim na parter. Po wyjściu na zewnątrz Niemiec jeszcze raz obejrzał swoje buty w dziennym świetle. Zawołał Wojtkiewicza i znieważył go, kopiąc i uderzając pięścią w twarz.

Całe to zajście przeraziło Starczewskiego. Załamał się i kolejnego dnia, kiedy Wojtkiewicz po niego przyszedł, nie chciał wyjść z celi, twierdził, że jest chory. Bał się, że zostaną złapani i powieszani. Zwątpił w powodzenie ucieczki. „Skalski” jednak go przekonał. Postanowili jeszcze raz spróbować.

W pierwszy dzień Wielkanocy Starczewskiemu udało się wyjść wcześniej z celi i wyciągnąć z muru aż dziewięć cegieł. W Poniedziałek Wielkanocny otwór był na tyle duży, że każdy z uciekinierów mógł bez większych trudności wydostać się na zewnątrz. Tego dnia w więzieniu panowała specyficzna atmosfera. Niemiecy strażnicy świętowali zajęcie przez III Rzeszę Belgradu. Lał się alkohol. Osłabiło to czujność strażników. Zgodnie z obietnicą Wojtkiewicz poszedł po autora planu ucieczki – Wolskiego. Więzień został wypuszczony przez strażnika, który jednak chwilę później zmienił zdanie i ponownie zamknął go w celi. Konspiratorzy chcieli,



**Betrifft:** Fahndung nach den aus dem Pol. Gefängnis ausgebrochenen Polen

1. Kaufm. und Student Tadeusz S t a r c z e w s k i, geb. 9.8.1911 zu Litzmannstadt, ledig, wohnhaft gewesen Litzmannstadt, Heerstrasse 52.
2. Friseurlehrling Zbigniew K o r e c k i, geb. 15.7.21 zu Litzmannstadt, wohnhaft gewesen Litzmannstadt, General-Litzmann -Str. 16

**Vorgang:** Ohne.

**Anlagen:** 4 Lichtbilder von S t r a o z s w s k i.

Am 15.4.1941 brachen die beiden Obengenannten nach Durchstemmen einer Wand aus dem hiesigen Polizeigefängnis aus und entkamen unbemerkt.

Beide wurden am 8.3.1941 wegen Herstellung und Verbreitung der Netzschrift "P o c h o d n i a" - Pöckel - festgenommen. Bei der Festnahme hatte K o r e c k i noch 2 Exemplare dieser Netzschrift in seinem Besitz.

S t a r c z e w s k i gab in seiner Vernehmung an, dass er im September 1940 die Netzschriften "Zehn Gebote des Polen", "S z a n i a" und die P o c h o d n i a gedruckt und vertrieben hat.

Die Druckerei und das dazugehörige Setzmateriel konnte in der Wohnung eines Polen sichergestellt werden.

Es ist anzunehmen, dass sich beide im Generalgouvernement aufhalten.

Ich bitte, die Fahndung nach den beiden Personen einzuleiten und im Erfolgsfalle um FS Nachricht.

Bei der Festnahme ist Vorsicht geboten, da sie angeblich im Besitz von Schusswaffen sind.

Im Auftrage:  
gez. K a u t t e r.



Beauftragt:  
Kaufmann  
*[Handwritten signature]*

Decyzja o wydaniu listu gończego za zbiegłymi – Tadeuszem Starczewskim i Zbigniewem Koreckim (prawdziwe nazwisko – Henryk Wojtkiewicz). Fot. AIPN

aby dołączył do nich także ks. Warczak, on jednak odmówił, ponieważ nie chciał zostawić w więzieniu swojego kuzyna Witolda Krawczyka. A nie było w tamtym momencie możliwości, aby dołączyć go do grupy uciekinierów.

Do momentu ucieczki przejście w murze było zamaskowane marynarką Starczewskiego. Pierwsi uciekli „Infułat” i „Skalski”. Po znalezieniu się na dachu wiaty zdjęli więzienne ubrania, którymi ponownie zakryli otwór. Zeskoczyli z dachu z wysokości pierwszego piętra. Za nimi pobiegli Wolski oraz Jan Wachowicz „Mirski” – członek tzw. brygady „S” Polskiej Organizacji Zbrojnej w Łodzi, którzy wymknęli się strażnikom podczas wyjścia z kubłem z nieczystościami na dziedziniec.

Kiedy znaleźli się wreszcie na podwórku, okazało się, że brama wyjściowa była zamknięta na klucz. Stróż, który zauważył uciekinierów, schował się. Nie reagował. Starczewski i Wojtkiewicz chcieli przeskoczyć przez płot. Wachowicz wytłumaczył im, że to zły pomysł. I całe szczęście, ponieważ chwilę później obok ogrodzenia przechodziło dwóch niemieckich żandarmów. Konspiratorzy ukryli się w drewnianej budce, a gdy minęło niebezpieczeństwo, wyważyli bramę i uciekli w kierunku ul. Kilińskiego. Byli wolni.

### Krótki czas wolności

Poza murami więzienia zarówno Starczewski, jak i Wojtkiewicz nie zakończyli działalności konspiracyjnej – wiele tym samym ryzykując. Po ich ucieczce Niemcy prawdopodobnie dokonali odwetu na pozostałych więźniach. Gestapo wysłało za uciekinierami list gończy i ogłosiło nagrodę za wskazanie miejsca ich pobytu. Początkowo Starczewski i Wojtkiewicz znaleźli schronienie w punkcie kontaktowym organizacji przy ul. Cmentarnej w Piotrkowie Trybunalskim. Było to mieszkanie rodziców Stefanii Krawczyk „Szyszki”. Po aresztowaniach w Łodzi w marcu 1941 r. to właśnie Piotrków Trybunalski stał się ostoją dla łódzkich działaczy OW Związek Jaszczurczy. Pomagał im przede wszystkim komendant lokalnych struktur Jerzy Kozarzewski „Konrad”.

Konspiratorzy ukrywali się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. „Infułat” z Lublina dotarł do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność antyniemiecką jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych. Natomiast Henryk Wojtkiewicz po kilku miesiącach powrócił do Łodzi i zajął się pracą w nowej drukarni pisma „Na Zachodnim Szańcu”, która została założona przez żołnierzy łódzkiego okręgu

OW Związek Jaszczurczy. W 1943 r. ponownie zostali aresztowani przez gestapo. Wojtkiewicz podczas eskortowania tramwajem ponownie próbował ucieczki, lecz za rogiem jednej z ulic został złapany przez przechodzący tamtędy patrol żandarmerii. Ostatecznie obaj po brutalnych przesłuchaniach zostali przetransportowani do obozów koncentracyjnych – Henryk do KL Mauthausen, Tadeusz do KL Auschwitz-Birkenau, a stamtąd do KL Neuengamme. Udało im się przetrwać czas wojny. Obaj zmarli na emigracji.

Inaczej potoczyły się losy dwóch pozostałych uciekinierów. Jan Wachowicz do lipca 1941 r. ukrywał się w Łodzi, a następnie już jako Zenobiusz Follak wyjechał do Warszawy, gdzie kontynuował działalność konspiracyjną w Biurze Legalizacji KG Polskiej Organizacji Zbrojnej. W Powstaniu Warszawskim walczył jako kapral batalionu „Bełt”. Mniej szczęścia miał więzień o nazwisku Wolski, ponieważ według zeznań Wachowicza, nie doczekał końca okupacji niemieckiej. Najprawdopodobniej został zastrzelony w okolicach Główna.

### BIBLIOGRAFIA:

- AIPN Łd, 1/276, Sprawozdania opisowe dotyczące działalności polskich organizacji konspiracyjnych na terenie Łodzi za styczeń 1941 – wrzesień 1942.
- AIPN Łd, OKŚZpNP, S 18/75, NN hitlerowcy podejrzani o przestępstwo z art. 1 pkt 1 Dekretu z dn. 31.08.1944, tj. o zbrodnie popełnione na więźniach więzienia policyjnego przy ul. Sterlinga 16 w Łodzi.
- APŁ, Sondergericht Litzmannstadt (Sąd Specjalny w Łodzi), sygn. 196 – Strafsache gegen Andrzejczak Franciszek und 84 Anderen.
- Cygański M., *Gestapo w Łodzi*, Łódź 1974.
- Macyra R., *Prasa konspiracyjna w Kraju Warty w latach 1939–1945*, Poznań 2006.
- Maziejuk H., *Pokusa*, Warszawa 1987.
- Muszyński W.J., *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011.
- Pietras S., *POZ. Polska Organizacja Zbrojna. Siew–Raclawice–POZ–AK*, Warszawa, 1996.
- Wojtkiewicz H., *Ucieczka* [kopia maszynopisu niepublikowanego, w archiwum autora].



**Patrycja Resel** (ur. 1994) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Łodzi.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WYDZIAŁ DLA SPRAW DORAŻNYCH SĄDU OKRĘGOWEGO W BIAŁYMSTOKU uznał winnymi i skazał:

A. NA KARĘ ŚMIERCI

oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze:

- 1) Jaroskiego Henryka, ...
- 2) Matysa Kazimierza, ...
- 3) Kallionowskiego Albina, ...
- 4) Walusia Czesława, ...
- 5) Borowskiego Józefa, ...
- 6) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 7) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 8) Łazarczyka Romana, ...
- 9) Klepskiego Samuela, ...
- 10) Łazarczyka Romana, ...
- 11) Wojciechowskiego Michała, ...
- 12) Hajna Henryka, ...
- 13) Maruszczyk Krzysztof, ...
- 14) Bielawski Marcin, ...
- 15) Jędrzejewski Jan, ...
- 16) Modzia Leona, ...
- 17) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 18) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 19) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 20) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 21) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 22) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 23) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 24) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 25) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 26) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 27) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 28) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 29) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 30) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 31) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 32) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 33) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 34) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 35) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 36) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 37) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 38) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 39) Głuchowskiego Andrzeja, ...
- 40) Głuchowskiego Andrzeja, ...

Paweł Wąs

Szafarze śmierci

Sędziowie sądów doraźnych Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (luty - czerwiec 1946 r.)

Na początku lutego 1946 r. utworzono wydziały doraźne przy sądach okręgowych, których głównym celem było jak najszybsze spacyfikowanie antykomunistycznego podziemia zbrojnego. W trakcie kilkumiesięcznej działalności te tak zwane „sądy na kółkach”, których składy przekazujące rekrutowały się z sędziów i prokuratorów wojskowych, orzekły kilkaset wyroków śmierci.

WICEPROKURATOR Wydziału dla Spraw Doraźnych Sądu Okręgowego w Białymstoku

Albisz zbiorczy za maj i czerwiec 1946 r. z nazwiskami 40 osób skazanych na karę śmierci przez sędziów W. Ostapowicza. Fot. AIPN

**D**ziałalność sądów doraźnych KBW stanowi wyzwanie nie tylko dla badaczy okresu powojennego w Polsce, lecz również dla prokuratorów prowadzących śledztwa w sprawach zbrodni komunistycznych (z uwagi na trudność w dotarciu do materiałów procesowych). Bardzo często myli się je z Wojskowymi Sądami Rejonowymi, co jest spowodowane zapisami ewidencyjnymi, w których funkcjonariusze komunistycznej bezpieki wpisywali niekiedy: „skazany przez sąd wojskowy”.

### Czym były sądy doraźne KBW

16 listopada 1945 r. wydano dekret o postępowaniu doraźnym, który został zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej<sup>1</sup>. Przy sądach okręgowych na terenie całego kraju powstały wydziały do spraw doraźnych, mające działać szybko i represyjnie. Dekret przewidywał szeroki zasięg postępowania doraźnego. W tym trybie miały być rozpatrywane przestępstwa przewidziane w Kodeksie karnym z art. 215 par. 1, 216 par. 1, art. 217 par. 1 – sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, art. 225 – zabójstwo zwykłe, jak i popełnione w afekcie, art. 258 – kradzież rozbójniczą, art. 259 – rozbój, art. 286 par. 1 i 2 – nadużycie władzy i niedopełnienie obowiązku, art. 290 – sprzedajność urzędnika i inne. Pod szczególną ochroną pozostawał transport mienia. Niezwykle surowo miały być karane kradzieże i rozboje, których sprawca posiadał broń. Warunkiem rozpatrywania przestępstwa w trybie doraźnym było popełnienie go po wejściu w życie dekretu. Kluczową rolę w funkcjonowaniu tych sądów odgrywał czynnik społeczny – ławnicy, których listy tworzyły prezydium wojewódzkich rad narodowych, a niekiedy czynniki partyjne<sup>2</sup>.

Wydziały powołane do rozpoznania spraw w postępowaniu doraźnym przy sądach okręgowych rozpoczęły funkcjonowanie w połowie grudnia 1945 r., o czym donosiła lokalna prasa. Zapadały pierwsze wyroki, w tym wyroki śmierci. Już 27 grudnia 1945 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał w trybie doraźnym na śmierć zabójcę milicjanta.

Działalność wydziałów do spraw doraźnych szybko przestała satysfakcjonować komunistyczne władze, głównie z uwagi na mniejszą od spodziewanej represyjność

<sup>1</sup> Dz.U. 1945, nr 53, poz. 301.

<sup>2</sup> Szerzej zob. C. Wasilkowski, *Postępowanie doraźne. Zakres – kary – orzekanie – tryb*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1945, nr 2, s. 19–23.

oraz wysokość orzekanych kar. W styczniu 1946 r. zapadła decyzja o utworzeniu dodatkowych wydziałów na terenach najbardziej zagrożonych działalnością zorganizowanego podziemia niepodległościowego. Rozpatrywały one sprawy osób zatrzymanych przez grupy operacyjne wojska czy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w ramach „[wiosennej] akcji specjalnej walki z bandytyzmem”. Kluczowe ustalenia zapadły na początku lutego pomiędzy Najwyższym Sądem Wojskowym, Ministerstwem Sprawiedliwości oraz Naczelną Prokuraturą Wojskową. Na teren województw: białostockiego, lubelskiego i warszawskiego wysłano dziewięć składów do orzekania w trybie doraźnym, w skład których weszli sędziowie i prokuratorzy wydelegowani do MS z wojskowego wymiaru sprawiedliwości. W późniejszym okresie akcję rozszerzono o województwa: łódzkie, poznańskie, kieleckie, rzeszowskie i krakowskie. Składy orzekające zostały skierowane do dyspozycji dowódcy KBW gen. Bolesława Kieniewicza, który miał im zapewnić środki transportu, ochronę, pomieszczenia oraz wszelkiego rodzaju zaopatrzenie. Faktycznym zwierzchnikiem sędziów i prokuratorów był sowiecki płk Konstanty Lasota – szef Wojskowego Sądu KBW.

Nowo powstałe sądy doraźne miały dużą autonomię. Mimo że de facto dublowały pracę wydziałów powstałych kilka miesięcy wcześniej, posiadały otrzymane z MS własne pieczęcie sądowe i prokuratorskie, a prezesi sądów okręgowych dowiadywali się czasem o ich działalności po ukazaniu się afiszy z wyrokami.

Część składów orzekających ciągle się przemieszczała, organizując procesy w trakcie sesji wyjazdowych; nazywano je sądami na kółkach<sup>3</sup>, sądami obwoźnymi, sądami objazdowymi itp.<sup>4</sup> Cechowały je stosowanie pospiesznej, uproszczonej procedury oraz orzekanie i wykonywanie wielu wyroków śmierci. Nie można było odwołać się od ich wyroku. Skazańca mógł ułaskawić jedynie prezydent Bolesław Bierut. Po nadejściu jego decyzji o nieskorzystaniu z prawa łaski wyrok wykonywano.

<sup>3</sup> Termin ten upowszechniła Maria Turlejska, używająca również określenia „sądy doraźne KBW”. Zob. M. Turlejska, „Sądy na kółkach”. *Głos przeciwko karze śmierci*, „Przegląd Powszechny” 1988, nr 12, s. 329–343; *eadem*, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990.

<sup>4</sup> W interesującym artykule, dla rozróżnienia sądów doraźnych Karol Łopatecki używa określeń „ordynaryjny” oraz „ekstraordynaryjny” wydział do spraw doraźnych, lub, w sposób uproszczony „doraźny sąd powszechny” i „doraźny sąd cywilno-wojskowy”. Szerzej zob. K. Łopatecki, *Powstanie i funkcjonowanie wydziałów do spraw doraźnych działających przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku (II – VI 1946 r.)*, „Z Dziejów Prawa” 2019, t.12 (20), s. 723–750.

## „Udział w akcji rozbójniczej”

W związku z wątpliwościami co do kwalifikowania przestępstw popełnionych przez osoby, którym nie udowodniono czynnego udziału w „bandach” i dokonywanych przez nie rabunkach, płk Henryk Holder – naczelny prokurator Wojska Polskiego – w specjalnym piśmie skierowanym do wojskowych prokuratorów delegowanych do sądów doraźnych wyjaśniał: „Wszelkie działania, które wskazują na związek podejrzanego z ogólną akcją bandycką i rozbójniczą na terenie województw: Warszawskiego, Lubelskiego i Białostockiego – chociażby nie polegały na bezpośrednim i czynnym udziale w napadach rabunkowych i terrorystycznych – dają podstawę do stosowania przepisów art. 217 par. 1 pkt. c, 218 i 219 kk; przechowywanie broni (nawet pojedynczych sztuk), odbywanie ćwiczeń, a również gromadzenie środków transportu, zapasów żywności itd. w warunkach nie dających się tłumaczyć zwyczajnym gospodarowaniem – stanowią w szczególnych warunkach wyliczonych województw sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego i wskazują na włączenie się winnego w akcję rozbójniczą”.

25 czerwca 1946 r. wprowadzono dekret o postępowaniu doraźnym przed sądami wojskowymi, które przejęły sprawy rozpatrywane w trybie doraźnym przez sądy KBW<sup>5</sup>. Sądy KBW zakończyły swoją działalność, ale w dalszym ciągu funkcjonowały wydziały doraźne przy sądach okręgowych.

Według materiałów obejmujących niemal 67 proc. wszystkich spraw rozpatrzonych przez sądy doraźne działające przy sądach okręgowych, w 1946 r. odbyło się 1021 spraw, w których oskarżono 1830 osób, a skazano 1565. Karę śmierci wymierzono wobec 50 z nich<sup>6</sup>. Tymczasem sądy doraźne KBW, według dotychczasowych ustaleń, jedynie w okresie od 4 lutego do 5 lipca 1946 r. rozpatrzyły 344 sprawy, w których osądzono 803 osoby i wydano 364 wyroki śmierci. W pięciu przypadkach prezydent Bierut przychylił się do prośby o łaskę. Trzem skazańcom udało się zbiec przed egzekucją<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Dekret z dnia 25 VI 1946 r. o przystosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym do postępowania przed sądami wojskowymi (Dz.U. 1946, nr 30, poz. 194).

<sup>6</sup> Szerzej zob. K. Poklewski-Kozieł, *Działalność sądów doraźnych w 1946 r. w świetle 1021 akt sądowych*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 11, s. 14–23.

<sup>7</sup> Ustalenia własne autora, różniące się od dotychczas publikowanych. Nie są to dane ostateczne, gdyż nadal trwa weryfikacja materiału źródłowego. W przygotowaniu znajduje się monografia *Działalność sądów doraźnych KBW (II–VI 1946)*.

Włodzimierz Ostapowicz. Fot. AIPN



## Sędziowie sądów doraźnych KBW

Włodzimierz Ostapowicz z powodu ławności, z jaką ferował najwyższy wymiar kary, zyskał przydomek sędziego-śmierć<sup>8</sup>. Urodził się 16 czerwca 1907 r. w Stanisławowie. W 1930 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po wkroczeniu wojsk sowieckich Ostapowicz prowadził aktywną działalność w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. W lipcu 1941 r. ewakuowany w głąb Związku Sowieckiego, do grudnia 1942 r. przebywał w Saratowie

i Gorkim. Następnie, pod fałszywym nazwiskiem Kotwicki, wyjechał do Taszkentu, a później do miejscowości Laisza w Uzbekistanie, gdzie utrzymywał się z pracy fizycznej w kołchozie.

W maju 1943 r. wstąpił na ochotnika do ludowego Wojska Polskiego. Od 12 lipca 1944 r. był członkiem Sądu Polowego 2. Dywizji Piechoty, a od 14 marca 1945 r. jego szefem. Funkcję tę sprawował de facto do 30 czerwca 1946 r. Na początku lutego 1946 r. kpt. Ostapowicz został delegowany na teren województwa białostockiego, gdzie objął funkcję przewodniczącego Wydziału do Spraw Doraźnych Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Pierwsza rozprawa tego wydziału odbyła się 9 lutego. Część procesów miała charakter pokazowy. Odbywały się one w obecności kilkuset osób m.in. w budynku WUBP w Białymstoku, w sali Teatru Miejskiego lub świetlicy Państwowej Fabryki Włókienniczej nr 1 w Białymstoku. W trakcie rozprawy na sesji wyjazdowej w Sokółce było obecnych około trzystu osób. Wyroki publikowano w prasie oraz na drukowanych w dużym nakładzie zbiorczych plakatach. 16 kwietnia w Zabłudowie odbyła się publiczna egzekucja Antoniego Rutkowskiego. 8 czerwca na rozprawie dziewięciu żołnierzy z oddziału kpt. Romualda Rajsa „Burego” oraz z 6. Brygady

<sup>8</sup> K. Szwaagrzyk, *Sędzia-śmierć. Działalność sędziego Włodzimierza Ostapowicza na Białostocczyźnie (1946–1947)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 12, s. 47–59; AIPN BU, 2174/1889, Tezka personalna żołnierza: Ostapowicz Włodzimierz.



Wileńskiej AK zapadło osiem wyroków śmierci. W jednym z ostatnich procesów, 26 czerwca 1946 r., Sąd Okręgowy w Białymstoku Wydział do Spraw Doraźnych pod przewodnictwem mjr. Ostapowicza skazał na śmierć por. Mariana Plucińskiego „Mścislawa”, dowódcę 4. szwadronu 5. Brygady Wileńskiej AK<sup>9</sup>.

W okresie od 8 lutego do 30 czerwca sąd doraźny w Białymstoku pod przewodnictwem Ostapowicza rozpatrzył 86 spraw, osądził 165 osób, 93 skazał na karę śmierci.



Bronisław Ochnio. Fot. AIPN

Bronisław Ochnio również krwawo zapisał się w okresie powojennym<sup>10</sup>. Urodził się 9 kwietnia 1908 r. w Krasewie, pow. Radzyń Podlaski. W 1939 r. ukończył studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracował jako kancelista. Podczas okupacji niemieckiej był aplikantem sądowym w sądach grodzkich w Łukowie i Lublinie. Zmobilizowany do ludowego Wojska Polskiego 31 sierpnia 1944 r. był sędzią, a następnie od 9 listopada 1944 r. p.o. szefa Sądu Polowego 1. DP. Na początku lutego 1946 r. mjr Ochnio został delegowany na teren województwa warszawskiego, gdzie objął funkcję przewodniczącego Wydziału do Spraw Doraźnych Sądu Okręgowego w Siedlcach. Rozprawy odbywały się na sesjach wyjazdowych w Sokołowie Podlaskim, Węgrowie oraz Ostrowi Mazowieckiej. Siedziba prokuratury i sądu mieściła się przy sztabie grupy operacyjnej w Sokołowie Podlaskim. Przykładem niezwykle represyjnego orzekania przez sędziego Ochnię są dwie rozprawy grupowe, w których sądzono 31 członków podziemia niepodległościowego. W pierwszej z nich, 26 lutego 1946 r., zapadło 9 wyroków śmierci. Następnego dnia zostało skazanych na śmierć 12 oskarżonych. Jeden z nich,

<sup>9</sup> AIPN Bi, 07/661, Sentencja wyroku, k. 26; materiały ewidencyjne. W wielu publikacjach znajduje się informacja, że „Mścislaw” został skazany na śmierć 25 VI 1946 r. przez WSR w Białymstoku. Por. K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Marian Pluciński (1912–1946)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 365–366.

<sup>10</sup> AIPN BU, 2174/2153, Teczka akt personalnych żołnierza: Ochnio Bronisław.

Tadeusz Krupka – udało mu się zbiec podczas transportu na egzekucję. Fot. AIPN

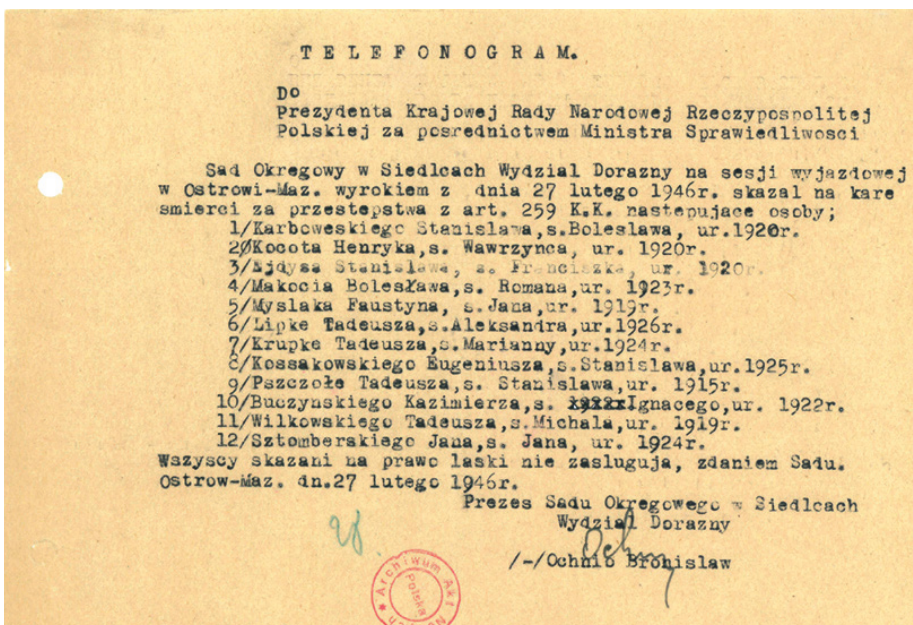
Tadeusz Krupka<sup>11</sup>, 28 lutego zbiegł w Ostrowi Mazowieckiej w czasie przewożenia na miejsce egzekucji.

Do kwietnia 1946 r. sąd doraźny pod przewodnictwem Ochni rozpatrzył 28 spraw, w których osądzono 73 osoby. Wydał 46 wyroków śmierci.

Na krótko skład orzekający Ochni pojawił się na terenie Wielkopolski. Na sesjach wyjazdowych w Koninie i Kole, 10 i 12 kwietnia, odbyły się trzy rozprawy. Z 10 sądzonych osób 6 zostało skazanych na karę śmierci.



Telefogram Bronisława Ochni w sprawie 12 skazanych na karę śmierci. Fot. AAN



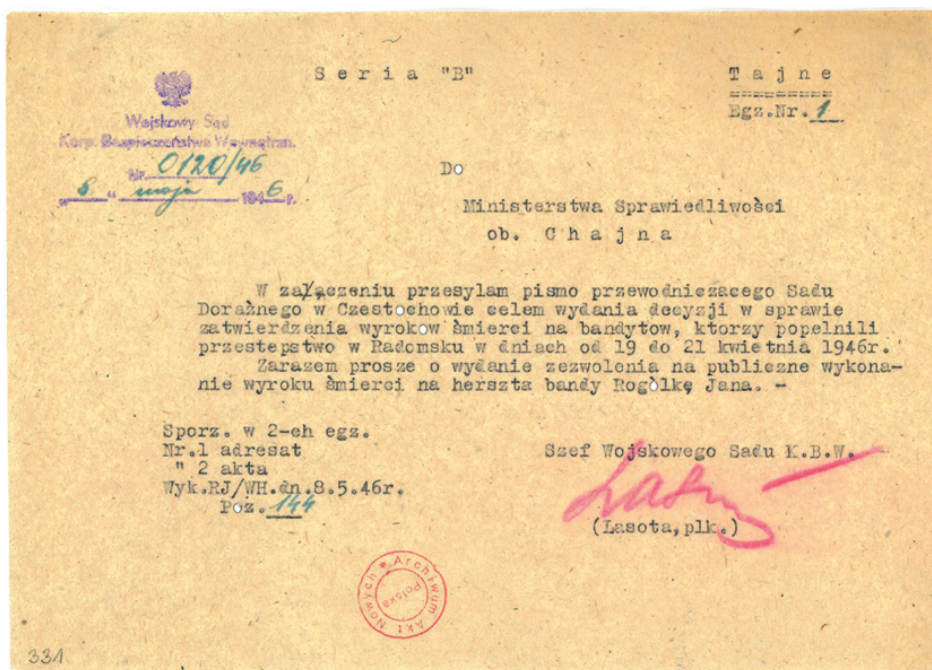
<sup>11</sup> Tadeusz Krupka, ur. 1924, „Longin”, „Żbik”. Żołnierz II Okręgu NSZ i XVI Okręgu NZW. Po ucieczce wznowił działalność konspiracyjną. Ujawnił się w kwietniu 1947 r. Po aresztowaniu w 1948 r. ponownie udało mu się zbiec. Stał na czele własnej grupy partyzanckiej. Zamordowany 7 XII 1950 r. na zlecenie UB. Szerzej zob. K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Tadeusz Krupka (1924–1950)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, t. 3, Kraków–Warszawa–Wrocław 2007, s. 278–281.



Kazimierz Stojanowski. Fot. AIPN

Kazimierz Stojanowski<sup>12</sup> wydał najwięcej (wykonanych następnie) wyroków śmierci w trakcie jednej rozprawy spośród wszystkich sędziów orzekających w sądach do-  
różnych KBW. Urodził się 13 maja 1897 r. w Folwarkach w pow. Złoczów. W 1924 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Pracował jako aplikant sądowy w Sądzie Okręgowym w Złoczowie, asesor i sędzia Sądu Grodzkiego w Podhajcach, sędzia Sądu Grodzkiego w Kosowie Huculskim, sędzia Sądu Grodzkiego w Pruchniku. Do ludowego Wojska Polskiego został zmobilizowany w stopniu porucznika 9 grudnia 1944 r. W pierwszych miesiącach 1945 r. był sędzią Wojskowego Sądu Garnizonowego w Lublinie, a następnie, do 19 lutego 1946 r. sędzią i wiceprezesem

Pismo szefa Wojskowego Sądu KBW płk. Konstantego Lasoty z prośbą o zgodę na publiczne wykonanie egzekucji na por. Janie Rogulce „Grocie”. Fot. AAN



<sup>12</sup> AIPN BU, 2018/4, Teczka akt personalnych żołnierza: Stojanowski Kazimierz; K. Szwa-  
grzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–  
Wrocław 2005, s. 433–434.

Sąd Okręgowy w Częstochowie  
Wydział Spraw Doradnych  
Nr. akt DK 8/46

Radomsko dnia 7 maja 1946r.

Do

Ministerstwa Sprawiedliwości

w Warszawie

Sąd Okręgowy w Częstochowie Wydział dla Spraw Doradnych na sesji wyjazdowej w Radomsku wyrokiem z dnia 7 maja 1946r. w trybie doradnym skazał na art. 217 § 1 KK na karę śmierci Rogołą Jana, Kopezyńskiego Józefa, Kaniarskiego Józefa, Nurkowskiego Ryszarda, Ratajskiego Benedykta, Turlejskiego Czesława, Wielocha Karola, Wersala Stanisława, Chmielewskiego Ryszarda, Słomczyńskiego Leopolda, Schabowskiego Tadeusza i Proszowskiego Piotra.

Skazani wnieśli prośbę do obywat. Prezydenta Krajowej Rady Narodowej o ulaskawienie.

Skład sądowy nie przychylił się do prośby skazanych. -

Przewodniczący Sądu:

(-) Stojanowski. -

*Za zgodzie*  
*St. Stojanowski*  
*Ryszkiewicz ppom.*



# OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Częstochowie, Wydział dla spraw doraźnych, rozpatrzył na sesji wyjazdowej w Radomsku, w dniach 6 i 7 maja 1946 r., sprawę karną p-ko Rogółce Janowi s. Józefa i innym, oskarżonym o dokonanie przestępstw z art. 217 § 1 c, łącznie z 225 § 1 i 259 K. K.

W toku przewodu sądowego zostało ustalone, iż z polecenia Rogółki Jana zebrała się w dniu 8. 4. 46 r., pod Kazimierzowem, pow. Piotrkowskiego uzbrojona w wojskową broń palną banda w sile około 150 ludzi.

Banda ta dokonała następnie w dniu 11. 4. 46 r. zabójstwa Kałuży Stanisława i Zagórowicza Henryka oraz zranienia dwoje ludzi, z wysłanego za nią pościgu.

W nocy z 15 na 16. 4. 46 r., grupa tychże ludzi obrabowała Spółdzielnię w Gorzkowicach, zabierając większą ilość wódki, papierosów i pasty do obuwia.

Dnia 19 na 20. 4. 46 r. około godz. 1-ej w nocy banda Rogółki, pod jego d-twem powiększona o oddział „Klingi” dokonała napadu na m. Radomsko, podczas którego wywołała bezładną, parugodziną strzelaninę po mieście, opanowała areszt miejski, skąd uwolniła i ułatwiła ucieczkę 57 kryminalistów i volksdeutsche, strażników pobiła, broń palną (kilkanaście sztuk) zrabowała. W tymże czasie jedna z grup operujących w mieście, dokonała zabójstwa oficera Armii Czerwonej — st. lejtnanta Kudreszowa oraz uprowadziła 7-miu żołnierzy teje Armii, mordując ich nazajutrz koło Borowej — pow. Radomszczańskiego. Inna z grup zatrzymała auto ciężarowe z sortami mundurowymi dla wojska i obrabowała cały transport, zabierając mundury, płaszcze i buty. Nadto zatrzymała cywilne auto osobowe i zrabowała jadącej w nim kobiecie około 60 tys. złotych gotówki.

W dniu 20. 4. 46 r. pod Grabami, jedna część wycofującej się bandy z pod Radomska, zamordowała 7-miu ludzi, stawiających jej opór, oraz trzech zranila.

W podobny sposób postąpiła dnia 21. 4. 46 r., mordując w Żytnie oficera Wojska Polskiego por. Nogalewskiego.

Na skutek przeprowadzonej akcji, banda została ostatecznie rozproszona i zlikwidowana, a część sprawców ujęta i przekazana do Sądu Doraźnego.

## W wyniku rozprawy Sąd skazał:

1. ROGÓLKĘ JANA, syna Józefa, ur. 1913 r., zam. w Piotrkowie Tryb. ul. Słowackiego 201 — na karę śmierci.
2. KAPCZYŃSKIEGO JÓZEFA, syna Antoniego, ur. 1922 r., zam. w Pytovicach, pow. Piotrkowskiego — na karę śmierci.
3. KONIARSKIEGO JÓZEFA, syna Władysława, ur. 1909 r., zam. w Kamińsku, pow. Piotrkowskiego — na karę śmierci.
4. NURKOWSKIEGO RYSZARDA, syna Władysława, ur. 1926 r., zam. w Piotrkowie Tryb., ul. Słowackiego 189 — na karę śmierci.
5. RATAJSKIEGO BENEDYKTA, syna Józefa, ur. 1926 r., zam. w Piotrkowie Tryb., ul. Słowackiego 129 — na karę śmierci.
6. TURLEJSKIEGO CZESŁAWA, syna Kazimierza, ur. 1927 roku, zam. w Kamińsku, pow. Piotrkowskiego — na karę śmierci.
7. WIELOCHA KAROLA, syna Mikołaja, ur. 1926 r., zamiesz. w Barczkowicach, pow. Piotrkowskiego — na karę śmierci.
8. WERSALĘ STANISŁAWA, syna Franciszka, ur. 1926 r., zam. w Pustkowie, pow. Piotrkowskiego — na karę śmierci.
9. CHMIELEWSKIEGO RYSZARDA, syna Jana, ur. 1924 r., zam. w Radomsku, ul. Mickiewicza 27 — na karę śmierci.
10. SŁOMCZYŃSKIEGO LEOPOLDA, syna Stefana, ur. 1927 roku, w Radomsku, ul. Marczewskiego 14 — na karę śmierci.
11. SCHABOWSKIEGO TADEUSZA, syna Wacława, ur. 1924 roku, zam. w Radomsku, ul. Reymonta 46 — na karę śmierci.
12. PROSZOWSKIEGO PIOTRA, syna Władysława, ur. 1923 roku, zam. w Strzałkowie, pow. Radomsko — na karę śmierci.
13. ŚLIWIŃSKIEGO STANISŁAWA, syna Władysława, ur. 1923 r., zam. Kocierzowy, pow. Radomsko — na karę więzienia 15 lat.
14. LASONIA ADAMA, syna Stanisława, ur. 1928 r., zam. Kletnia, pow. Radomsko — na karę więzienia 15 lat.
15. ZIĘBĘ JÓZEFA, syna Kazimierza, ur. 1925 r., zam. Ochocice pow. Piotrkowskiego — na karę więzienia 15 lat.
16. MATUSZCZYKA KAZIMIERZA, syna Karola, ur. 1925 r., zam. w Kamińsku, pow. Piotrkowskiego — na karę więzienia 15 lat.
17. GAŁĘ TADEUSZA, syna Józefa, ur. 1912 r., zam. w Kletni, pow. Radomszczańskiego, — na karę więzienia 15 lat.

Wobec nieskorzystania przez Ob. Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z przysługującego Mu prawa łaski, wyroki kary śmierci zostały wykonane.

**Sąd Okręgowy w Częstochowie.**

Wydział dla spraw doraźnych.

Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Delegowany do sądownictwa doraźnego na teren województwa białostockiego, stał na czele Wydziału do Spraw Doraźnych przy Sądzie Okręgowym w Łomży. Rozprawy odbywały się na sesjach wyjazdowych w Wysokiem Mazowieckiem i Sokółce. Od początku lutego do połowy marca skład Stojanowski rozpoznął 11 spraw<sup>13</sup>; osądził 19 osób, 15 skazał na karę śmierci.

Pod koniec marca Stojanowski został przeniesiony na teren województwa łódzkiego. Rozprawy odbywały się w Piotrkowie Trybunalskim oraz na sesjach wyjazdowych w Radomsku, Końskich i Opocznie. Do końca czerwca 1946 r. w 22 sprawach osądził 77 osób. 26 z nich skazał na śmierć.

Najtragiczniejszy proces odbył się 7 maja 1946 r. w Radomsku, gdzie na karę śmierci skazano 12 spośród 17 oskarżonych żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Trzy dni później zostali oni brutalnie zamordowani<sup>14</sup>. Akta procesu przesłano do płk. Lasoty, szefa Wojskowego Sądu KBW.

**Stanisław Baraniuk**<sup>15</sup> orzekł kilkadziesiąt wyroków śmierci. Urodził się 13 stycznia 1911 r. w Kołomyi, w 1934 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie okupacji był buchalterem w browarze w Kołomyi i urzędnikiem w tamtejszym Urzędzie Skarbowym. W 1944 r. został powołany do wojska. Pełnił funkcję sędziego Sądu Polowego 5. DP, sędziego Sądu 1. Armii WP, szefa Sądu Polowego 4. DP, zastępcy szefa Wojskowego Sądu KBW (do 4 lipca 1946 r.).

W lutym 1946 r. został delegowany na teren województwa białostockiego, gdzie objął funkcję przewodniczącego sądu doraźnego w Bielsku Podlaskim. Do 7 kwietnia, gdy skład orzekający został odwołany, Baraniuk rozpatrzył 18 spraw, w których osądzono 26 osób. Wydał 7 wyroków śmierci.

Pod koniec kwietnia 1946 r. skład Baraniuka został dyslokowany na teren województwa kieleckiego. Pod szyldem Wydziału do Spraw Doraźnych Sądu



Stanisław Baraniuk.  
Fot. AIPN

<sup>13</sup> W kilku pierwszych rozprawach orzekał mjr Julian Giemborek.

<sup>14</sup> Zob. m.in. P. Wąs, *Proces siedemnastu w Radomsku*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 3, s. 50–60.

<sup>15</sup> AIPN BU, 2174/3923, Teczka akt personalnych żołnierza: Baraniuk Stanisław; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu...*, s. 264–265.



Zdjęcia sygnalityczne członków podziemia zbrojnego skazanych na śmierć przez mjr. S. Baraniuka  
7 maja 1946 r. Wyrok wykonano trzy dni później. Fot. AIPN

# ZAWIADOMIENIE.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wyrokiem Sądu Okręgowego w Jaśle, z tymczasową siedzibą w Krośnie, Wydział Karny dla Spraw Doraznych na sesji wyjazdowej w Sanoku z dnia 22-go maja 1946 r.

## **Zostali skazani na karę śmierci**

**KUDLIK WŁADYSŁAW SYN JÓZEFA UR. 8. XI. 1922 R.  
W TARNAWIE-DOLNEJ  
POW. LESKO,**

**RYNIAK WŁADYSŁAW SYN IGNACEGO UR. 26. II. 1926  
RADOMIU**

Za to że: Jako czynni członkowie bandy NSZ. działającej na terenie powiatu sanockiego pod dowództwem Zubryda Antoniego pozostawali w nielegalnej organizacji, Kudlik od 10 marca 1946, Ryniak od 5 kwietnia 1946 do czasu ich zatrzymania t.j. do dnia 25. IV. 1946, posiadali broń automatyczną, a mianowicie czeskie karabiny maszynowe zdadne do natychmiastowego użytku wraz z amunicją, co w Województwie objętych akcją, stanowi sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia, zdrowia ludzkiego i w znacznych rozmiarach dla mienia i wskazuje na włączenie się oskarżonych w akcję rozbójniczą oraz, że w okresie przynależności do bandy brali udział w szeregu napadów rabunkowych na okoliczną ludność i spółdzielnie zabierając bydło, odzież i artykuły spożywcze, a nadto brali udział w rozbijaniu posterunków Milicji Obywatelskiej.

Wyrok względem 1) **KUDLIKA WŁADYSŁAWA** syna Józefa  
2) **RYNIAKA WŁADYSŁAWA** syna Ignacego  
został wykonany dnia 24 maja 1946 roku o godz. 8 40.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Jaśle  
z tymczasową siedzibą w Krośnie  
Wydział Karny dla Spraw Doraznych  
na sesji wyjazdowej w Sanoku.



Okręgowego w Radomiu do końca czerwca odbyło się 25 procesów, w których osądzono 43 osoby, głównie żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Zapadło 21 wyroków śmierci. Rozprawy odbywały się na sesjach wyjazdowych w Kielcach, Starachowicach, Kozienicach, Włoszczowie.

**Norbert Ołyński**<sup>16</sup> okrył się ponurą sławą na Rzeszowszczyźnie. Urodził się 30 stycznia 1913 r. w Sępolnie w Bydgoskiem. W 1935 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował jako aplikant sądowy w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. W 1939 r. znalazł się na terenach zajętych przez wojska sowieckie i po aresztowaniu we Lwowie w 1940 r. został skazany na 5 lat łagru. Pracował jako robotnik leśny, pastuch, poganiacz wielbłądów, robotnik strojbatalionu, robotnik w kołchozach, rybak. 20 czerwca 1943 r. został zmobilizowany do ludowego Wojska Polskiego. Od 24 września 1945 r. do 19 lutego 1946 r. sędzia WSG w Rzeszowie.



Norbert Ołyński. Fot. AIPN

Sąd doraźny pod przewodnictwem Ołyńskiego w ramach „akcji specjalnej” rozpoczął działalność na Rzeszowszczyźnie w połowie maja 1946 r. Do końca czerwca rozpatrzył 6 spraw, w których osądzono 20 osób, 10 skazał na karę śmierci. Wszystkie wyroki wykonano przez powieszenie. Kilka egzekucji odbyło się publicznie, w obecności m.in. młodzieży szkolnej.

24 maja w Sanoku na stadionie sportowym powieszono żołnierzy Antoniego Żubryda „Zucha” należących do grupy ppor. Kazimierza Kocyłowskiego „Wichury” – Władysława Kudlika oraz Władysława Skwarca, który był sądzony i skazany pod fałszywym nazwiskiem Ryniak. Kolejnej publicznej egzekucji dokonano w Sanoku 4 czerwca. Na tamtejszym Rynku powieszono chor. Henryka Książka, skazanego 31 maja na śmierć wyrokiem sądu doraźnego. Trzecia z publicznych egzekucji bę-

<sup>16</sup> AIPN BU, 2174/4971, Teczka akt personalnych żołnierza: Ołyński Norbert; K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu...*, s. 390.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży  
Wydział Karny dla Spraw Bezradnych z dnia 18 marca 1946 r. Nr. 1) II. KR. 1046

2) II. KR. 1047  
3) II. KR. 1048  
4) II. KR. 1049  
5) II. KR. 1050

zostali  
skazani

**NA KARĘ ŚMIERCI**

**OSTROWSKI RYSZARD**

s. Stanisława, urodzony 13 lutego 1926 r., w Sejnach, pow. Suwałki.

za to, że:

jako czynny członek „NSZ” pseudonim „Pierścień” – pozostał w nielegalnej organizacji od dnia 1 kwietnia 1945 r., do chwili zatrzymania, tj. 6 marca 1946 r. i gromadził oraz przewoził znaczną ilość amunicji, w województwie objętym akcją stanowi sprawcę znaczącego poważszenia dla życia, zdrowia ludzkiego i w znaczących rozmiarach dla mienia i wskazuje na włączenie się oskarżonego w akcję rozbojniczą.

za to, że:

**RUCHAŁA JOZEF**

s. Teofila, urodzony dnia 10 października 1905 r. w Detroit, U. S. A.

za to, że:

jako czynny członek „NSZ” pseudonim „Krzewina” – na stanowisku dowódcy kompanii pozostał w nielegalnej organizacji od miesiąca września 1942 r. do chwili zatrzymania, tj. 7 lutego 1946 r. i posiadał ukrytą broń, a to: karabin polski, nr. 7174, rok wydania 1925, amunicję karabinową, oraz granaty ręczne, obronny, typu rosyjskiego, ratatno do nękania i samobójczego użytku, co w województwie objętym akcją stanowi sprawcę znaczącego poważszenia dla życia, zdrowia ludzkiego i w znaczących rozmiarach dla mienia i wskazuje na włączenie się oskarżonego w akcję rozbojniczą.

Ponadto, oskarżony Ruchala Józef, kolportował nielegalną prasę: „Głos z nad Narwi”, którą podawał do wiadomości członkom organizacji, oraz werbował nowych członków do organizacji „NSZ”.

**ZEBROWSKI TADEUSZ**

s. Bolesława, urodzony 22.X.1926 r. w wsi Żebry, gm. Szczępankowo, pow. Łomża

za to, że:

jako czynny członek organizacji „NSZ” pseudonim „Sęp” – pozostał w nielegalnej organizacji od dnia 25 kwietnia 1945 r. do chwili zatrzymania, tj. 17 lutego 1946 r. i posiadał karabin maszynowy, nr. 5084, kalibru 7,62 mm, do samobójczego użytku, oraz: amunicję, co w województwie objętym akcją stanowi sprawcę znaczącego poważszenia dla życia, zdrowia ludzkiego i w znaczących rozmiarach dla mienia i wskazuje na włączenie się oskarżonego w akcję rozbojniczą.

Ponadto oskarżony Zebrowski Tadeusz, w dniu 18 września 1945 r. a godzinie 6 rano, razem z kolegami w łodzi i łodzi samobójczej, zabrał z łodzi, pod dyktando, Karłowickiego Komendanta w granicach „Maj” – jednostki obrotowej granat i broń – do Celonurka (Województwo Łomżyńskie) i zabrał je do siebie wsi Wierzbion, gm. Szczępankowo, pow. Łomża. W wyniku obrotowego napaści, został łobny jako katechizator. Pow. II B. P. w Łomży, ob. Benoitów Spis i listy spraw.

Wyrok względem: 1. Ostrowskiego Ryszarda, s. Stanisława

2. Ruchala Józefa, s. Teofila

3. Zebrowskiego Tadeusza, s. Bolesława.

został wykonany dnia 22.2.1946 r. a dnia 20.12.1945

**KONOP**

s. Ludwika, został skazany

**SOBOCIN**

s. Aleksandra, urodzony 19 kw

został skazany NA

za przynależność do nielegalnej objętym akcją, stanowi sprawcę znaczącego poważszenia dla życia, zdrowia ludzkiego i w znaczących rozmiarach oskarżonych w akcję rozbojniczą. Przepisów tych WSIWYCI w dowojując się Państwo, wymagał szanowania prawa, a także kochających warunków bezpieczeństwa



dających następstwem działalności składu orzekającego pod przewodnictwem sędziego Ołyńskiego odbyła się 10 lipca 1946 r., w środę, w dzień targowy, na rynku w Dębicy. Powieszono wówczas trzech partyzantów z oddziału Jana Stefki „Mściciela” – Józefa Grębo-sza, Józefa Kozłowskiego oraz Franciszka Nostera, skazanych na śmierć 25 czerwca. Przed egzekucją i w jej trakcie zostały wykonane zdjęcia z ukrycia, których autorem był członek Zrzeszenia „WiN” Józef Stec „Jod”<sup>17</sup>. Pozostałe wyroki śmierci przez powie-szenie orzeczone przez Norberta Ołyńskiego wykona-no na dziedzińcu więzienia na Zamku w Rzeszowie.

Julian Giemborek<sup>18</sup> również odegrał istotną rolę w działalności sądów doraźnych KBW. Urodził się 27 października 1903 r. w Dąbrowie Górniczej. W 1915 r. znalazł się wraz z rodziną na terenie Rosji. W latach 1922–1926 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Charkowskiego, zaś 10 lat później uczęszczał na kurs sędziowski w Leningradzie. Działał w partii komunistycznej. Był sędzią Sądów Ludowych na Ukrainie, zachodniej Syberii i na Uralu, naczelnikiem sekcji specjalnej Uralskiego Wojsko-

Julian Giemborek w mundurze polskim i sowieckim. Fot. AIPN  
Powyżej afisz z nazwiskami skazanych przez Giemborka. Fot. AAN

<sup>17</sup> Zob. M. Surdej, *Rzeszowski „sąd na kółkach”*, „Wyklęci” 2020, nr 2(18), s. 61–70; J. Borowiec, *Wojskowa Prokuratura sądów doraźnych w województwie rzeszowskim maj–czerwiec 1946*, [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza i A. Rzepliński, Warszawa 2000, s. 413–423.

<sup>18</sup> AIPN BU, 1855/1032, Teczka akt personalnych żołnierza: Giemborek Julian; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu...*, s. 302–303.

wego Urzędu Więziennictwa i Obozów w Swierdłowsku oraz sekcji specjalnej Zachodniego Wojskowego Urzędu Więziennictwa i Obozów w Smoleńsku. Do ludowego Wojska Polskiego delegowany 20 czerwca 1944 r. Został członkiem Sądu 1. Armii WP, Wojskowego Sądu 5 DP, sędzią i szefem WSG w Rzeszowie, szefem WSG w Katowicach (do 18 lutego 1946 r.).

Po delegowaniu do sądownictwa doraźnego Julian Giemborek orzekał na terenie województwa białostockiego. Rozprawy, w których zapadło kilka wyroków śmierci, odbywały się na sesjach wyjazdowych w miejscowościach Wysokie Mazowieckie i Sokółka. Po zastąpieniu go przez Stojanowskiego Giemborek został przewodniczącym składu orzekającego sądu doraźnego w Łomży, zastępując sędziego Tadeusza Rocznika. Od 26 lutego do 7 kwietnia rozpatrzył 18 spraw, w których osądził 26 osób i wydał 16 wyroków śmierci.

W połowie kwietnia Giemborek wziął udział w zmasowanej akcji, w ramach której na teren Wielkopolski wysłano jednocześnie trzy składy orzekające w trybie doraźnym. Pod szyldem Sądu Okręgowego w Poznaniu 16 kwietnia na sesji wyjazdowej w Turku rozpatrzył dwie sprawy, w których oskarżonych było 11 osób. Na karę śmierci skazano 6 z nich. Pierwszy z procesów miał charakter pokazowy i odbył się w obecności blisko tysiąca osób z Turku i okolicznych miejscowości. Oskarżonymi było 10 członków oddziału Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”. Wydrukowano tysiąc ogłoszeń o zasądzonych wyrokach, które rozesłano do gmin i gromad powiatu tureckiego.

\*\*\*

Działalność sądów doraźnych KBW to jedna z najczarniejszych kart początków komunizmu w Polsce. Ich głównym zadaniem było brutalne spacyfikowanie oddziałów podziemia niepodległościowego oraz sterroryzowanie i zastraszenie ludności cywilnej. Do ferowania drakońskich wyroków wydelegowano sędziów wojskowych, którzy nie mieli oporów przed orzekaniem najwyższej kary. Dla wielu z nich było to zresztą niejako przygotowanie do dalszej zbrodniczej działalności – już od lipca 1946 r., jako sędziowie Wojskowych Sądów Rejonowych, nadal skazywali na śmierć polskich patriotów.



**Paweł Wąs** (ur. 1975) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Wojna i okupacja niemiecka na ziemi wolskiej 1939–1945* (2018); *Konspiracyjne Wojsko Polskie – album fotograficzny. „Do Polski Wolnej, Suwerennej, Sprawiedliwej i Demokratycznej prowadzi droga przez walkę ze znikczemieniem, zakłamaniem i zdradą”* (2019) i in.



Jerzy Dąbrowski

## Nikt już nie bawił się ani nie śpiewał

**Janina Dobrzecka-Kiwior: „Diuksyn był wsią zwartą, typowo ukraińską, położoną na prawym brzegu Horynia. Wiele dzieci pozostawionych bez opieki topiło się w jej nurtach. Na brzegu kobiety prały i bielily płótna, a mężczyźni łowili ryby. Od wioski odchodziły dwie drogi. W prawo szło się do miasteczka Derażne, a w lewo skręcało się do osady Radomianka. Dorośli orali swoje pola, zaprzęgając do pługów woły i konie. Pomagali sobie w pracy na roli. Zdarzały się kradzieże świń i cieląt, ale nigdy nie popełniano większych przestępstw”.**

Tak zapamiętała to miejsce doktor Janina Dobrzecka. Jej rodzina mieszkała w Diuksynie, powiat kostopolski, od niepamiętnych czasów. Tuż przed wojną umarł senior rodu Ludwik Dobrzecki, uczestnik Powstania Styczniowego. Przeżyła go żona, stuletnia Klara Teofila z Drzewieckich; prócz niej byli jeszcze córka Marcelina Kaznowska, wnuk Wacław i syn Jan z trójką dzieci, ojciec Janiny. Oprócz rodziny Dobrzeckich mieszkała tam jedna polska rodzina – Żukowskich – i Żyd Mandel, którego sklep sąsiedował z gospodarstwem rodziców Janiny.

Z Rusinami, bo tak nazywano tam Ukraińców, Polacy byli bardzo zaprzyjaźnieni. Razem celebrowali ich święta i śpiewali dumki, a Ukraińcy polskie kolędy. „Nikt nie dziwił się, kiedy oni przychodzili do kościoła na msze święte, a my do cerkwi” – opowiada pani Janina. Nasi rodacy rozmawiali z Ukraińcami w ich języku. Jesienią i zimą spotykano się na wieczornicach, gdzie dziewczyny darły pierze i przędły. Na wiosnę chodzili na tzw. wieśnianki i pięknie śpiewali na głosy. Zawiązywały się sympatie, które często kończyły się małżeństwem. Stryj pani Janiny ożenił się z Ukrainką, a jego córka wyszła za mąż za Rusina. Weselny orszak do cerkwi prowadziła orkiestra. Za nimi niesiono korowaj (kołacz weselny) ozdobiony dużym sztucznym kwiatem. Dopiero później szła młoda para. Dalej według stopnia pokrewieństwa sunęli dorośli i dzieci. W domu weselnym bawili się zaproszeni goście, a reszta była częstowana ciastem na podwórzu.

Kiedy po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. zdarzały się napady nacjonalistów ukraińskich na pojedynczych wojskowych, leśników, urzędników



Klara Teofila Dobrzecka, babcia Janiny.



Janina Dobrzecka z mężem Romualdem.

czy uciekinierów z Polski, ludzie nie wierzyli, że dokonywali tego Ukraińcy. Wtedy do wsi wjechali na koniach pierwsi czerwoarmiejcy. Ukraińcy witali ich jako oswoobodzicieli chlebem i solą przy ozdobionej kwiatami drewnianej bramie. Wielu zaczęło donosić do nowych władz na Polaków. Rodzinę Żukowskich od razu wywieziono na Sybir, a Żyd Mandel w ramach resocjalizacji musiał zrezygnować ze sklepu i uprawiać rolę zabraną kułakowi. W pobliskich miejscowościach sklepy zaczęły świecić pustkami. Nikt już nie bawił się ani nie śpiewał.

W 1940 r. Janina poszła pierwszy raz do szkoły w Derażnem. Nie był to dobry czas do nauki. Ludzie bali się sowieckiej władzy. Wuj stracił wszystkie oszczędności, bo musiał się „wykupić” żołdatom. Kościół zamieniono na magazyn, a wyrzucony z plebanii ks. Michał Dąbrowski zamieszkał u wujostwa Cichockich. Nauczyciel, Ukrainiec, Nił Chasewicz, uczył dzieci w swoim języku. Janina lubiła chodzić do szkoły, bo była tam gazetka szkolna i sklep z cukierkami. Szła zawsze dobrze przygotowana, a Nił był dla niej sprawiedliwy. Nauka przychodziła jej łatwo

i wkrótce znalazła się w grupie najlepszych uczniów. Ale nie mogła poświęcić dużo czasu na książki, bo musiała pomagać ciotce w gospodarstwie. W domu zawsze było sporo do roboty. W szkole odpoczywała. Uczniowie zbierali zioła lecznicze, za które dostawali oceny, tzw. trudodnie (odpowiednik dniówki). Na 1 Maja wszyscy w szkole otrzymali paczki żywnościowe.

2 czerwca 1941 r. mama Janiny urodziła Helenkę i zmarła parę dni później. Dla Janiny był to koniec dzieciństwa. Helenka żyła jeszcze 10 miesięcy i 10 dni. Została pochowana koło mamy na cmentarzu w Derażnem. Starsza siostra zachorowała na tyfus. Janina zamieszkała u ciotki Mańki, bo ojciec wyszedł pewnego dnia z domu i słuch po nim zaginął. Gdyby żył, to na pewno by wrócił, komentuje po latach dr Dobrzecka. Coraz częściej głód dawał się we znaki. Obowiązywały dostawy żywności, które każdy chłop musiał dostarczyć władzy sowieckiej. Kolektywizowano ziemię, zamieniając prywatne gospodarstwa w kołchozy. Na koniec roku szkolnego Janina dostała świadectwo szkolne z wyróżnieniem oraz wize-

Janina Dobrzecka z mężem Romualdem i dziećmi.





Janina Dobrzecka-Kiwior z dyplomem uznania przyznany przez rektora Akademii Medycznej w Warszawie.

runkami Lenina i Stalina. Natychmiast kiedy pokazała cenzurkę ciotce, jej mąż schował ją za święty obraz wiszący w chacie na honorowym miejscu.

22 czerwca 1941 r. we wsi pojawiły się wojska niemieckie. Sowietci uciekali, a Ukraińcy przystrajali bramy triumfalne kwiatami i błękitno-żółtymi flagami. Te wakacje Janina spędziła, głównie pasąc krowę, jedyną żywicielkę rodziny. Sąsiedzi Ukraińcy dawali jej jeszcze dwie

swoje krowy do pilnowania. Wieczorami, po skończonej pracy, odwiedzali się, nagradzając dziewczynkę chlebem ze skwarkami. W pałacu Lubomirskich zamieszkał Niemiec Kulik, któremu wszyscy musieli się z daleka kłaniać, a w budynku poczty zakwaterowano brygadę UPA. Codziennie w południe, ubrani na czarno, ukraińscy żołdaci defilowali na rynku, śpiewając wojskowe piosenki. Ich dzieci nie chciały bawić się z Polakami. Janina zaprzyjaźniła się z Żydówkami w swoim wieku.

W 1942 r. Ukraińcy z UPA wydzielili i ogrodzili dwie ulice. Spędzili tam okolicznych Żydów i zrobili dla nich getto. Ponieważ w okalającej żydowską dzielnicę siatce z drutów kolczastych było sporo dziur, Janina często chodziła do getta, aby spotkać się ze swoimi koleżankami. Dostawała od nich obierki, którymi karmiła świnkę. Ktoś doniósł do Niemców, że widział ją przechodzącą przez ogrodzenie. Kulik zbił za to jej wuja i zabrał im z domu mięso przeznaczone na niedzielny obiad. Tej samej nocy likwidowano getto. Rano Niemcy łapali jeszcze ukrywające się żydowskie dzieci. Janina pasła krowy, kiedy widziała ostatnich Żydów



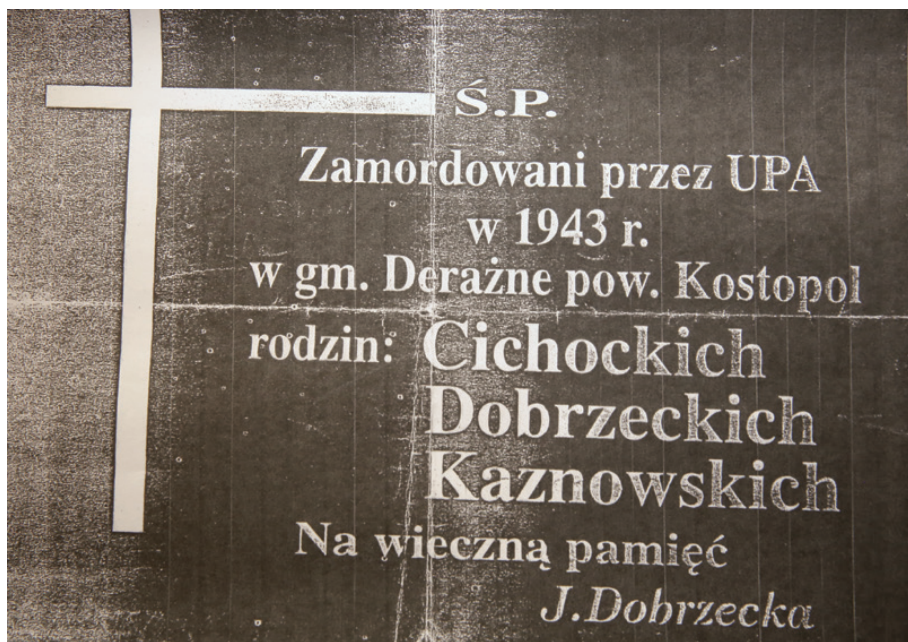
prowadzonych przez żołnierzy UPA. Za nimi jechał wóz z łopatami i wapnem. Prowadzona na rozstrzelanie żydowska dziewczynka upuściła jakieś zawiniątko. Był to materiał, z którego ciotka uszyła Janinie sukienkę. Po Żydach zaczęli ginąć Polacy. We wsi pojawiły się ulotki nawołujące do walki z Niemcami. Była to ukraińska prowokacja. Ofiarą padł ks. Michał Dąbrowski. Został rozstrzelany przez Niemców w lesie pod Kostopolem.

Na Wigilię 1942 r. rodzina Janiny jadła tylko kaszę jaglaną na mleku. Brakowało jedzenia. Wczesną wiosną 1943 r. banderowcy dopuścili się pierwszego dużego mordu na Polakach. Z Biczala na wozach przywieziono spalone ciała. Wkładano je do wykopanych na tę okazję dołów. Wszyscy mieszkańcy chcieli zobaczyć, co się stało. Niektórzy, aby lepiej widzieć, weszli na drzewa. Myśleli, że są to sąsiedzkie porachunki. Po tej tragedii wielu Polaków z okolicznych wiosek wyjechało. Znikł też Niemiec Kulik.

Pewnej nocy Janinę obudziły strzały. Rano okazało się, że zamordowano całą rodzinę Ditmana, naczelnika poczty. Rodzice i dwoje dzieci pochowano we wspólnej mogile bez trumien i katolickiego pogrzebu. Nie było już księży, których wcześniej pozbawiono życia. Ukraińiec, właściciel krowy, którą pasła Janina, w ludzkim odruchu, złożył rączki małej Danusi, wkładając ją do grobu. Od tej pory Janina, kładąc się spać, robiła to samo, żeby nikt obcy nie musiał składać jej rąk na wypadek, gdyby nie dożyła do rana. W sąsiednim domu u państwa Słowikowskich na łóżku leżała zamordowana gospodyni księdza, pani Tekla. W dużą ranę w okolicy serca włożono jej krzyż, który zawsze nosiła na piersi. W innym pokoju leżała nauczycielka ze szkoły w Derażnem i syn Słowikowskich. Reszta rodziny uciekła.

Krewni Janiny ukrywali się w domach u zaprzyjaźnionych Ukraińców, gdzie czuli się w miarę bezpiecznie. Inni wymykali się ze swoich domów w nocy, aby szukać schronienia w lesie. Tam jednak też czekała na nich śmierć. W lesie pod Suskiem Ukraińcy zamordowali całą rodzinę Waclawa Kaznowskiego. Ciemne noce rozświetlały palone przez banderowców polskie chaty. Nie oszczędzano również Ukraińców, którzy udzielali schronienia Polakom. Pobity Petro Onopryczuk nie mógł utrzymać się na nogach. Jego żona całowała buty oprawcom i błagała o litość. Wszystkim związano ręce drutem kolczastym. Banderowcy z wysmarowanymi sadzą twarzami utopili ich w Horyniu. W połowie listopada





Tablica w Rotundzie Zamojskiej upamiętniająca pomordowanych na Wołyniu, ufundowana przez Janinę Dobrzecką.

wali popa Rafalskiego. Przed śmiercią połamali mu ręce i nogi. Nożem wycięli krzyż na jego piersi. Rosjanie złapali sprawców mordu. Jeden z bandytów nosił na palcu złoty pierścień duchownego. Pewnego deszczowego dnia Nadia, siostra Charyty, dała Janinie swój przemoczony kożuch do wysuszenia. Wieszając go przy piecu dziewczynka zobaczyła jakieś kartki, które wypadły z kieszeni odzienia. Były to donosy, które Nadia przekazywała wojakom z UPA. Janina zrozumiała, że nie może dłużej zostać w tym domu. Z piętnastoletnią siostrą Sławką i ośmioletnim bratem Frankiem, którzy mieszkali w sąsiednich ukraińskich chatkach wyruszyli 26 maja w kierunku Klewania. Mijali oddziały banderowców. Nikt ich po drodze nie zatrzymał, bo nikt nie przypuszczał, że z pogromu ocalały jeszcze jakieś polskie dzieci. W Klewaniu spotkali znajomą Ukrainkę, która kupiła im bilety na pociąg do Równego.

Dworzec kolejowy w Równem straszył licznymi lejami po bombach. Wielu Polaków już wyjechało na zachód. Inni jechali w wagonach towarowych z uratowanym dobytkiem, krowami i końmi. Ktoś zgodził się wpisać ich na listę „rodziny” wyjeżdżającej do Polski, bo dzięki temu mógł zabrać ze sobą więcej krów. Pociąg

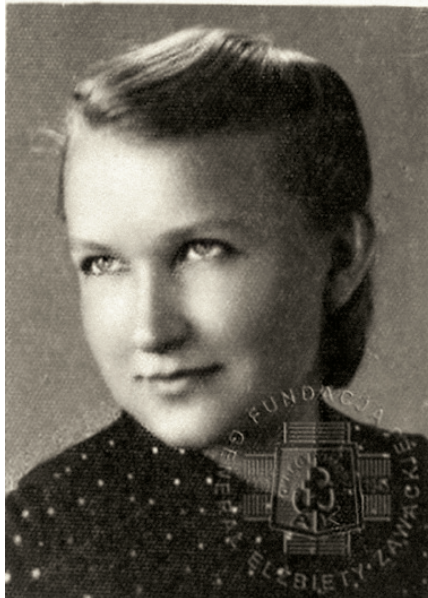
jechał siedem dni. Podczas postojów trzeba było chodzić po wodę i karmić zwierzęta. Wreszcie dotarli do Lublina. Tam wszyscy czytali *Manifest lipcowy*. Janina znalazła się razem z rodzeństwem w domu dziecka w Bartoszewie. Spotkała tam sieroty, dzieci ocalałe z Powstania Warszawskiego. Wychowawcami byli wspaniali nauczyciele, tacy jak pani Zofia Szymańska, lekarka, która ukończyła studia na Sorbonie, oraz Irena i Tadeusz Byrscy. Dziewczynka miała trudności z wystawianiem się po polsku. Robiła błędy ortograficzne. Wstydziła się też, że po tyfusie wyszły jej włosy. Chodziła w chustce, aż z powrotem odrosły. Władze sierocińca rozdzieliły rodzeństwo. Jej brat Franek znalazł się w Przasnyszu. Janina bardzo chciała zostać lekarką. Uczyła się dzień i noc. Po kilku latach zrobiła maturę. Wstąpiła do harcerstwa. Po ukończeniu gimnazjum dostała się na Akademię Medyczną w Warszawie, a brat na politechnikę. Dostała stypendium za dobre oceny. Na jej roku studiowały dzieci dyrektorów, profesorów i ministrów. „Takich jak ja było niewiele” – wspomina. W 1955 r. na wczasach studenckich w Międzygórzu spotkała swojego przyszłego męża, studenta politechniki. 1 czerwca 1957 r. wyszła za mąż. W tym samym roku dr Janina Dobrzecka ukończyła studia medyczne ze specjalnością pierwszego stopnia pediatrii. W 1959 r. urodziła się córka Joanna, a pięć lat później syn Jarosław, który zmarł nagle w wieku 31 lat. Był lekarzem chirurgiem, rok przed egzaminem doktoranckim.

Pani Janina ma dwie wnuczki: Ewę, prawnika, i młodszą Katarzynę, która jest pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej. W 1989 r. otrzymała srebrny Krzyż Zasługi, a w 2007 r. dyplom uznania za pięćdziesiąt lat pracy od władz Akademii Medycznej. Pani dr Dobrzecka ufundowała w Rotundzie Zamojskiej tablicę poświęconą wszystkim pomordowanym na Wołyniu, aby uczcić ich pamięć.

*Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum Jerzego Dąbrowskiego.*



**Jerzy Dąbrowski** (ur. 1961) – fotoreporter, studiował w USA, pracował m.in. w NBC TV w Nowym Jorku. W Polsce od 2001 r., właściciel agencji ONS (Okno na Świat).



Elżbieta Zawacka.  
Fot. ze zbiorów Fundacji  
Generał Elżbiety Zawackiej  
w Toruniu, zawacka.pl

Aleksandra Pietrowicz

## „Na szkodę Państwa Polskiego”

### Emisariuszka i kurierka Elżbieta Zawacka (1909–2009)

**28 listopada 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie zapadł kolejny – trzeci już – wyrok w sprawie Elżbiety Zawackiej. Najwyższy Sąd Wojskowy, rozpatrując skargę rewizyjną prokurator ppłk Heleny Wolińskiej, niezadowolonej ze zbyt niskiego wymiaru kary orzeczonej na wcześniejszych rozprawach, skazał oskarżoną „za działania na szkodę Państwa Polskiego” na dziesięć lat więzienia.**

**W** 1931 r. dwudziestodwuletnia Elżbieta Zawacka, która właśnie otrzymała absolutorium na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, związała się z Organizacją Przystosowania Kobiet

do Obrony Kraju (późniejszym Przystosowaniem Wojskowym Kobiet – PWK). Decyzja ta zaważyła na całym jej życiu. Uczennica prof. Bogumiła Krygowskiego – tego samego, który wykształcił trzech pogromców Enigmy – została po studiach nauczycielką matematyki i fizyki m.in. w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Tarnowskich Górach oraz w tzw. Liceum Raciborzanek – szkole dla córek działaczy polonijnych w Niemczech. Wszędzie, gdzie pracowała, szerzyła idee PWK i organizowała lokalne hufce. Jesienią 1937 r., po uzyskaniu najwyższego stopnia instruktorskiego, została komendantką Rejonu Śląskiego obejmującego Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

W obliczu coraz większego zagrożenia agresją niemiecką zintensyfikowała prace Pogotowia Społecznego PWK, by przygotować jak największą liczbę kobiet do działań w warunkach wojny: brały one udział w szkoleniach sanitarnych, zajęciach z obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej; uczyły się, jak pomagać żołnierzom i ludności cywilnej. Po otrzymaniu 26 sierpnia 1939 r. rozkazu mobilizacyjnego Zawacka przystąpiła wraz z podlegającymi jej instruktorkami do tworzenia placówek dworcowych dla żołnierzy i tzw. szosowych placówek sanitarnych dla ludności cywilnej.

Gdy w nocy z 1 na 2 września polscy żołnierze opuścili Katowice, ona została, podejmując bezskuteczne starania o uzyskanie przydziału wojskowego i broni. Na wieść o zbliżaniu się Niemców ruszyła wraz ze swoimi współpracowniczkami na wschód. Dotarły do Lwowa, gdzie dostały przydział do batalionu Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet. Do ich zadań należało napełnianie butelek benzyną. Zawacka zgłosiła się też ochotniczo do drużyn przeciwzołgowych. Po kapitulacji Lwowa instruktorki śląskie, przebrane w cywilne ubrania, zdołały wydostać się z terenu okupowanego przez Związek Sowiecki.

### Na kurierskich szlakach

Na początku listopada 1939 r. Zawacka wstąpiła w Warszawie do Służby Zwycięstwu Polski (SZP), składając przysięgę na ręce mjr Janiny Karasiówny, szefa Oddziału Łączności Konspiracyjnej. Pod pseudonimem „Zelma” miała zorganizować siatkę podziemnej łączności na wcielonym do III Rzeszy Śląsku. Służba w łączności, należąca do najniebezpieczniejszych, stanowiła domenę kobiet.

W drugiej dekadzie listopada objęła funkcję szefa Wydziału Łączności Konspiracyjnej Komendy Podokręgu Zagłębie SZP. Wielokrotnie przekraczała granicę między Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem, wożąc tajną pocztę do Komendy



Elżbieta Zawacka w młodości – komendantka Rejonu Śląskiego Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Tarnowskie Góry, 1937 r.  
Fot. ze zbiorów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu, zawacka.pl

Obszaru Kraków oraz do Dowództwa SZP, a później Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) w Warszawie.

Doskonała znajomość niemieckiego, włosy blond i niebieskie oczy były jej atutami w niebezpiecznych misjach. W 1940 r. wyjeżdżała kilka razy jako kurier do Opoli i Wrocławia, przypuszczalnie w związku z przygotowaniami do akcji dywersyjnych.

W porozumieniu z por. Marią Wittek, komendantką Wojskowej Służby Kobiet (WSK) SZP-ZWZ-AK, tworzyła równocześnie siatkę WSK w Okręgu Śląskim. Jej członkinie podejmowały służbę w łączności, dywersji, wywiadzie, ale także uczestniczyły w samopomocy społecznej i tajnym nauczaniu. Uderzenie gestapo wiosną 1942 r. niemal rozbiło śląskie ogniwo WSK, a sama Zawacka tylko dzięki przytomności umysłu, odwadze oraz pewnej dozie szczęścia uniknęła zatrzymania, ratując i siebie, i pocztę. Niemcy rozesłali za nią list gończy.

Pod koniec 1940 r., po serii aresztowań w Okręgu Śląsk, Zawacką ściągnięto do Komendy Głównej ZWZ. Dostała przydział do Wydziału Łączności Zagranicznej (kryptonim „Zagroda”), kierowanego przez Emilię Malessę „Marcysię”. Pod pseudonimem „Zo” podjęła pracę kurierki na kierunku zachodnim. Z dokumentami wystawionymi na rozmaite nazwiska i zawsze na własne imię (Elżbieta, Elizabeth, Elise) przekraczała ponad sto razy granice w okupowanej Europie. „Zagroda” wytyczała wówczas nowe drogi, by skrócić trasy, które po klęsce Francji i przeniesieniu się Rządu RP do Londynu biegły przez Węgry, Jugosławię, Włochy, Turcję, a nawet Egipt. Montowano sieć przez Niemcy do Szwecji, nieokupowanej części Francji i Szwajcarii. Pierwsze wyjazdy „Zo” prowadziły do berlińskiego punktu kontaktowego „Zagrody”. Wozila pocztę i walizki z pieniędzmi. Dzięki odnowionym znajomościom z czasów, gdy uczyła w Liceum Raciborzanek, utworzyła kilka lokali kontaktowych na terenie tzw. starej Rzeszy (m.in. w Alzacji i Lotaryngii). Miała oparcie w Poznaniu. Na Śląsku zorganizowała placówkę przerzutową.



Elżbieta Zawacka jako „Elizabeth Watson”, Londyn, maj 1943 r.  
Fot. ze zbiorów Fundacji General Elżbiety Zawackiej w Toruniu, [zawacka.pl](http://zawacka.pl)

Zaangażowała się także w tajne nauczanie w Warszawie na kompletach gimnazjalnych im. Narcyzy Żmichowskiej i pośredniczyła w kontaktach Śląskiego Biura Szkolnego. Sama zaczęła studia pedagogiczne w podziemnej Wolnej Wszechnicy Polskiej.

### Emisariuszka i cichociemna

W drugiej połowie 1942 r. Komenda Główna AK, widząc pilną potrzebę usprawnienia przetrzutu ludzi i poczty do Londynu, zdecydowała się wydelegować emisariusza do Sztabu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Wybór gen. Stefana Roweckiego „Grot” padł na doświadczoną „Zo”. Jej zadaniem było przedstawienie władzom na uchodźstwie raportu o sytuacji w okupowanym kraju i sposobów uporządkowania łączności między Warszawą a Londynem, a także nakłonienie ministra obrony narodowej na uchodźstwie do uregulowania sytuacji kobiet, którym w konspiracji nie przysługiwały prawa żołnierskie.

Pierwsza próba przedostania się do Wielkiej Brytanii zakończyła się pod Pirenejami, skąd „Zo” musiała wrócić do Warszawy. Wyruszyła powtórnie w połowie lutego 1943 r., by pokonując liczne niebezpieczeństwa, dotrzeć 4 maja do Londynu przez Niemcy, Francję, Hiszpanię i Gibraltar, skąd popłynęła okrętem. Referowała sprawy krajowe na najwyższym szczeblu – rozmawiała z Naczelnym Wodzem, a zarazem premierem Sikorskim oraz prezydentem Władysławem Raczkiewiczem. Swoją wnikliwą analizą kwestii łączności kurierskiej z krajem doprowadzała do rozpacz pracowników sztabu. Przekazane przez nią dezyderaty gen. Roweckiego znalazły swój wyraz w dekrete prezydenta RP z 23 października 1943 r. regulującym między innymi sytuację kobiet-żołnierzy. Otrzymałszy rozkaz powrotu do kraju, wybrała najkrótszą drogę: szkolenie spadochronowe i skok do kraju. Podczas ćwiczeń zwichnęła sobie obie nogi w kostkach. Niezrącona wypadkiem, wylądowała szczęśliwie na ziemiach polskich w nocy z 9 na 10 września 1943 r. – jako jedyna kobieta spośród 316 cichociemnych.





Oprac. Paweł Zechenter, konsultacja Wojciech Frazik

## Wierna do końca

Podjęła znów pracę w „Zagrodzie”. W marcu 1944 r. cudem uniknęła aresztowania w czasie „wielkiej wyspy”. Wybuch Powstania Warszawskiego zastał ją w głównym lokalu WSK, w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek na Powiślu, nazywanym Szarym Domem. Ponieważ nie miała żadnego przydziału, brała udział w różnych doraźnych działaniach: przenosiła amunicję, opiekowała się rannymi powstańcami, pełniła dyżury przeciwpożarowe, wytyczała podziemne przejścia, odkopywała zasypanych spod gruzów. Wizytowała też członkinie WSK służące w oddziałach bojowych, kuchniach powstańczych, punktach sanitarnych. Zgodnie z rozkazem opuściła stolicę 2 października razem z ludnością cywilną.

Zaczęła odtwarzać „Zagrodę” z bazą w Krakowie. Była ciągle w trasie. Ostatnie cztery miesiące jej służby w AK to szereg kilkunastu szaleńczych wręcz wypraw kurierskich. Jedna z nich miała na celu przerzucenie do Szwajcarii emisariusza Jana

Nowaka-Jeziorańskiego. Jednocześnie montowała placówki pomocnicze „Zagrody” w Katowicach, Sosnowcu i Wiedniu.

Podczas ostatniej podróży w styczniu 1945 r. przewiozła do punktu przy granicy szwajcarskiej pocztę Komendy Głównej AK dla bazy w Bernie. W drodze powrotnej przekroczyła linię przesuwającą się na zachód frontu. Dotarła do Krakowa na początku lutego 1945 r., już po formalnym rozwiązaniu AK. Komendantka „Zagrody” Emilia Malessa wręczyła jej dowód osobisty na prawdziwe nazwisko oraz 20 dolarów odprawy demobilizacyjnej, mówiąc: „Zobaczysz, nadejdą czasy, że będziemy tęsknić do rządów gestapo”.

### Ostatnia misja

Zdemobilizowana „Zo” wyruszyła do rodzinnego Torunia. W domu panował smutek. Brat Egon zginął w KL Auschwitz, a o przebywającej w obozie Ravensbrück siostrze Klarze nie było wiadomości. Wokół szalało już NKWD, mnożyły się aresztowania. Po tygodniu Zawacka wyjechała do Warszawy, gdzie szybko nawiązała kontakt ze strukturami Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Była to dla niej naturalna kontynuacja służby rozpoczętej złożeniem przysięgi w listopadzie 1939 r. Objęła funkcję szefa łączności i kierowniczkę kolportażu w sztabie Obszaru Zachodniego, obejmującego tereny dawnych Okręgów AK Poznań i AK Pomorze oraz północną część Ziemi Zachodnich. Główną jej bazą stał się Poznań. Wkrótce zorganizowała na swoim terenie kolportaż tajnych wydawnictw. Do dyspozycji miała kilka kurierek, które jeździły regularnie do głównych ośrodków Obszaru Zachodniego.

We wrześniu 1945 r. „Zo” otrzymała z Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) misję do Wielkiej Brytanii. Trasa miała wieść przez Czechosłowację. Po przybyciu do Cieszyna stwierdziła, że przekazane przez „Marcysię” adresy punktów przerzutowych były już spalone. Tylko dzięki nawykowi konspiracyjnym udało jej się uniknąć wpadki. Musiała zawrócić.

W Warszawie zupełnie wyczerpana psychicznie i fizycznie „Marcysia” prosiła ją o przyjęcie funkcji kierowniczkę łączności zagranicznej WiN. „Zo” odmówiła i wyjechała do Poznania. Tymczasem sytuacja stawała się coraz trudniejsza: brakowało lokali, kolejni ludzie odmawiali współpracy i starali się ułożyć sobie życie w warunkach narastającej opresji. Także Zawacka nie widziała sensu dalszej walki, postanowiła zatem odejść z podziemia i urzeczywistnić swoje marzenia z okresu okupacji, gdy

przygotowywała się na tajnych studiach do pracy oświatowej. Nie ujawniła swojej akowskiej przeszłości, za którą była pięciokrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych i dwukrotnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

### Za służbę dla kraju – Wyklęta

Uderzenie ze strony UB przyszło niespodziewanie 5 września 1951 r. Początkowo Zawacka sądziła, że jej zatrzymanie nastąpiło przez pomyłkę – od kilku lat nie miała przecież żadnego kontaktu z podziemnymi strukturami. Tymczasem zarzucono jej działalność szpiegowską na rzecz obcego wywiadu, włączając ją do sprawy cichociemnego Andrzeja Czaykowskiego „Gardy”, oskarżonego o instalowanie w PRL delegatur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rządu RP na Uchodźstwie.

Przeszła ciężkie śledztwo w gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej i w więzieniu mokotowskim. Nie przyznawała się do zarzucanych jej czynów, a Czaykowski – mimo potwornych tortur – oświadczył, że Zawacka odmówiła mu współpracy. Nie mogąc oskarżyć jej o samą służbę w AK (śledczy znali jej prze-

szłość, mówiła o niej zresztą w trakcie przesłuchań, przywołując jedynie nazwiska osób już nieżyjących), postawiono ją przed sądem za wymagowane i niedowiedzione przestępstwo. Ale fakty nie miały żadnego znaczenia. Trzeba było wyeliminować na możliwie długi czas osobę, którą wyjątkowe cechy charakteru, kwalifikacje organizacyjne i umiejętności konspiracyjne czyniły potencjalnie niebezpieczną dla władzy. 23 stycznia 1952 r., na pierwszej rozprawie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, zapadł wyrok pięciu lat więzienia. Po wniosku rewizyjnym Naczelnaj Prokuratury Wojskowej



Profesor Elżbieta Zawacka awansowana przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego do stopnia generała brygady, Toruń, 2006 r. Fot. ze zbiorów Fundacji Generala Elżbiety Zawackiej w Toruniu, [zawacka.pl](http://zawacka.pl)

Pomnik gen. Marii Wittek w Warszawie. Fot. Janina Sikorska /  
zbiory Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej w Toruniu, zawacka.pl

odbył się drugi proces – 28 sierpnia wyrok podwyższono o dwa lata. Ale i to nie zadowoliło prokuratury. 28 listopada tego samego roku Zawacka dostała dziesięć lat „za działania na szkodę Państwa Polskiego”, chociaż konsekwentnie nie przyznawała się do winy, a nawet kwestionowała treść odczytywanych protokołów zeznań.

Major Andrzej Czaykowski, kawalerzysta, żołnierz września 1939 r., jeniec sowiecki, więzień łagrów, oficer Armii Andersa, cichociemny, dowódca batalionu w Powstaniu Warszawskim, emisariusz Rządu RP na Uchodźstwie, kawaler Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari, skazany 30 kwietnia 1953 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci, został stracony w więzieniu mokotowskim 10 października 1953 r.

Elżbieta Zawacka odbywała karę kolejno w więzieniach w Fordonie, Grudziądzu oraz Bojanowie. 24 lutego 1955 r. zwolniona na mocy amnestii; powróciła do służby dla kraju.

## BIBLIOGRAFIA

- Minczykowska K., *Cichociemna. Generali Elżbieta Zawacka „Zo”*, Toruń 2014.  
*Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ-AK „Zagroda”*,  
red. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 1999.  
Zawacka E., *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 1992.



**Aleksandra Pietrowicz** (ur. 1956) – historyk, były pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Poznaniu. Autorka książek: (z Agnieszką Łuczak), *Ze strachem pod rękę i śmiercią u boku... Wielkopolanki w konspiracji 1939–1945* (2006); (z Agnieszką Łuczak), *Polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)* (2009) i in.



Marcin Przegiętka

Paulina Żak

# Niemcy odrobili lekcję historii

## Wystawa główna Centrum Dokumentacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” w Berlinie

Centrum Dokumentacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie” znajduje się przy Stresemannstrasse 90 w centrum Berlina. To doskonała lokalizacja: blisko nowoczesnego Potsdamer Platz, jednego z miejsc, gdzie koncentruje się życie miasta, oraz w otoczeniu obiektów związanych z historią XX w. Tuż obok są ruiny Dworca Anhalckiego przypominające o II wojnie światowej i Holokauście – stąd deportowano dziesiątki tysięcy Żydów z Berlina. W ciągu kilku minut spacerem dojdziemy do Topografii Terroru przy Niederkirchnerstrasse – muzeum i miejsca pamięci usytuowanego na gruzach centrali gestapo, kawałek dalej zaś mamy Wilhelmstrasse, ulicę, przy której mieściły się Kancelaria Rzeszy i najważniejsze ministerstwa oraz urzędy Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. O nowszej historii miasta przypominają zachowane w pobliżu fragmenty muru berlińskiego i słynny Checkpoint Charlie – miejsce, gdzie w czasach zimnej wojny znajdowało się przejście graniczne między Berlinem Zachodnim a Berlinem Wschodnim.

**B**udynek Deutschlandhaus, w którym Centrum Dokumentacji ma siedzibę, powstał na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. i jest interesującym przykładem architektury modernistycznej. Na potrzeby wystawy został rozbudowany, jednak z zachowaniem charakteru starej części. Po przejściu przez hol główny znajdujemy się w miejscu, gdzie mamy widok na połączenie nowoczesnej architektury z historyczną. Stara część Deutschlandhaus została odrestaurowana i wykończona białym tynkiem, zaś nowoczesna część ekspozycji jest utrzymana w surowym betonie architektonicznym z akcentami naturalnego drewna i stalowych grafitowych elementów. Granicą tych dwóch części jest świetlik umieszczony w suficie. Po prawej stronie od wejścia widnieją trzy witraże Ludwika Piotra Kowalskiego, artysty urodzonego na Śląsku, z przedstawionymi dawnymi prowincjami niemieckimi: Prusami Wschodnimi, Pomorzem i Śląskiem. Naprzeciwko znajduje się pierwszy z wielu interaktywnych monitorów, które pozwalają na odsłuchanie przygotowanych filmów dotyczących historii budynku i miejsca. Również na parterze usytuowane są: sala konferencyjna, sala wystaw czasowych

Sala Ciszy.





Ekran-y za świadkami historii – ekspozycja sprawia wrażenie „rozmowy” z nimi.

i tzw. sala ciszy, która z założenia ma być miejscem refleksji. Zbudowane ze sklejk ściany tworzą niesamowite relacje między formą i światłem wpadającym z zewnątrz. Na drewnianych panelach umieszczono wydrukowane zdjęcia krajobrazów, które widoczne są z konkretnych punktów w tym pomieszczeniu.

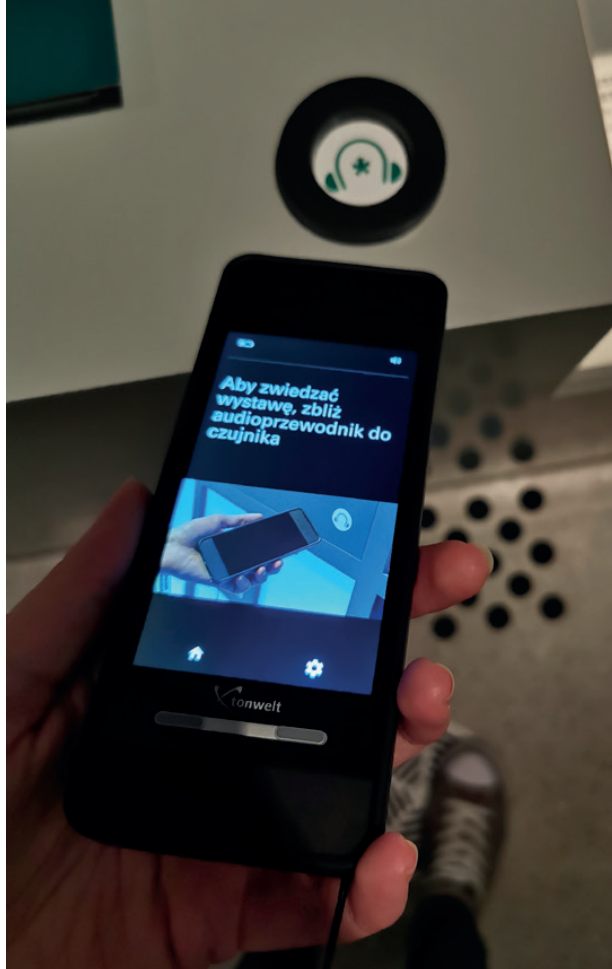
Po wejściu przez hol główny otrzymujemy audioprzewodnik, który będzie nam towarzyszył podczas oglądania. Wystawa obejmuje dwie kondygnacje. Na pierwszym piętrze przedstawiono przymusowe migracje w XX w. na całym świecie. Na drugim piętrze zaprezentowano natomiast ucieczki i wysiedlenia Niemców pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu. Ekspozycja przygotowana jest w sposób bardzo nowoczesny: w poszczególne jej części wmontowane są czujniki, którymi możemy uruchomić nagranie z przewodnika. Najważniejsze wątki zostały przetłumaczone na pięć języków, w tym język polski, a bardziej szczegółowe komponenty dostępne są już tylko w językach niemieckim i angielskim. Wystawa jest przystosowana dla osób z niepełnosprawnościami ruchową, słuchową i wzrokową. I tak np. dla osób niewidzących przygotowano z tworzywa makiety niektórych części

## Audioprzewodnik.

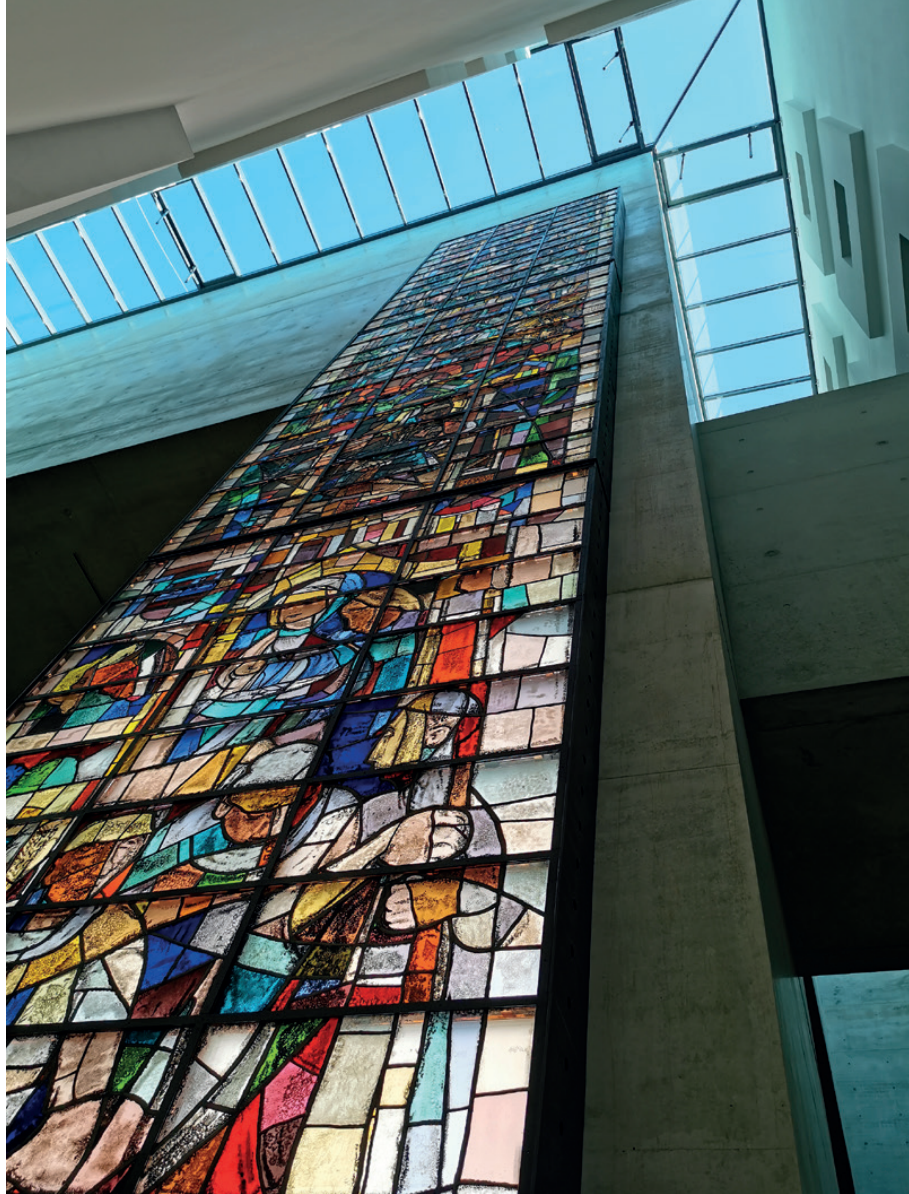
oraz mapy, które pozwalają na badanie dotykiem formy przedmiotów czy poznanie trasy zwiedzania. Stonowana kolorystyka ekspozytorów, ścian i otoczenia tworzy idealne tło dla materiałów archiwalnych i przedstawionych treści. Użyta typografia jest prosta. Wszystkie teksty są w językach niemieckim i angielskim, różni je stopień kroju i grubości pisma.

Mapy sytuacyjne również opracowane są graficznie i dostosowane do całej stylistyki. Choć pewne zastrzeżenia do czytelności można mieć w jednym przypadku – chodzi o mapę prezentującą przymusowe migracje w Europie w niemal całym XX w. („Umsiedlungs“-Verträge, Vertreibungsen, Repatriierungen 1912–1990), na której na tle granic obowiązujących w latach 1949–1989 ukazano również przesiedlenia z pierwszej połowy XX w., w tym z okresu wojny, co może sprawić, że dla zwiedzających, którzy nie pamiętają, jak zmieniała się granica, część oznaczonych na mapie migracji może być niezrozumiała.

Zwracają uwagę liczne elementy angażujące widzów. Są to m.in. skrytki, po otwarciu których można obejrzeć materiały archiwalne, wiele dotykowych ekranów, które pozwalają na oglądanie zdjęć cyfrowych i interaktywnych map. W trzech miejscach natrafimy na ekrany ze słuchawkami, dzięki którym można odsłuchać wypowiedzi – głównie świadków historii. Pierwsza część ekspozycji jest utrzymana w kolorystyce ciemnej, grafitowej szarości, choć występują akcenty koloru niebieskiego. Każda z sześciu większych części posiada pionowy ekran, na którym animacja graficzna wprowadza w przedstawiony problem. Wystawa







Witraż autorstwa Ludwika Piotra Kowalskiego przedstawiający alegorie trzech części Prus.

na pierwszym piętrze pozwala na dowolną kolejność zwiedzania, co nie wpływa na zrozumienie poszczególnych wątków.

Podczas zwiedzania natrafiamy na część poświęconą świadkom historii – Centrum Dokumentacji zbiera relacje osób, które dotknął problem wysiedleń – nie tylko w czasie II wojny światowej. Na trzech dużych ekranach (wielkości człowieka) wyświetlane są nagrania osób opowiadających swoją historię. W ich kilkuminutowych wypowiedziach, przetłumaczonych na język polski, usłyszymy

o wpędzeniach w XX w. Forma przedstawienia, aranżacja i oprawa wywołują wrażenie rozmowy z tymi osobami. Kawalek dalej, w korytarzu, znajdują się specjalnie wyznaczone miejsca – aneksy, gdzie można wygodnie usiąść i posłuchać kolejnych relacji świadków z archiwalnego zasobu. Obok mieści się biblioteka, z której może skorzystać każdy zwiedzający.

Znajdująca się na pierwszym piętrze część pierwsza wystawy („Europejska historia przymusowych migracji”) wykracza poza kontekst ucieczek i wysiedleń Niemców i ukazuje zjawiska przymusowych migracji, terroru oraz zbrodni wojennych w XX w. Wbrew tytułowi przyjęto perspektywę, która nie ogranicza się do Europy: mowa jest również np. o wojnie koreańskiej (na przykładzie poszukiwań i łączenia rodzin rozdzielonych przez linię demarkacyjną), masakrze nankińskiej (1937 r.), zbrodniach Czerwonych Khmerów w Kambodży, wojnie



Aneksy z miejscem do słuchania relacji świadków historii.

domowej w Rwandzie i tureckim ludobójstwie Ormian. Nie pominięto przy tym odpowiedzialności Niemiec: zbrodnie na ludności cywilnej zaprezentowano również na przykładzie ludobójstwa Romów, dokonanego przez III Rzeszę w czasie II wojny światowej. Ponadto nie ograniczono się do XX w., przedstawiając również najnowsze konflikty zbrojne i związane z nimi migracje: aneksję przez Rosję Krymu (2014 r.) i wojnę w Donbasie, które spowodowały ucieczkę Ukraińców z tych terenów, oraz kryzys uchodźczy (2015 r.), co przypomina, że przymusowe migracje nie są zamkniętym rozdziałem historii.

Głównym przesłaniem tej części jest nierozzerwalny związek między przymusowymi migracjami a konfliktami zbrojnymi. Wysiedlenia i ucieczki są konsekwencją wojen. Zaś przyczyną większości konfliktów zbrojnych XX w. były nacjonalizmy, których jedną z istotnych cech obok dążenia do ekspansji jest wykluczenie mniejszości. Na przykładzie kilkudziesięciu wojen ukazano ich skutki dla ludności cywilnej: ucieczki, represje, przemoc seksualną, czystki etniczne, wysiedlenia. Na jednej z tablic przedstawiono sytuację mniejszości narodowych po upadku imperiów i powstaniu państw narodowych na kilku przykładach: podziału Indii w 1947 r.; rozpadu i wojny domowej w Jugosławii; podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy po I wojnie światowej oraz upadku monarchii austro-węgierskiej w 1918 r. Ucieczki będące konsekwencją I wojny światowej ukazano głównie przez pryzmat doświadczenia Niemców: na przykładzie ewakuacji ludności Prus Wschodnich po rosyjskiej ofensywie na początku wojny w 1914 r. oraz ewakuacji przez władze carskiej Rosji Niemców wołyńskich przed zbliżającym się frontem w 1915 r.

Sowiecka zbrodnia w Nemmersdorfie (miejscowość w Prusach Wschodnich, zajęta w 1944 r. przez Armię Czerwoną, a następnie na krótko odbita przez Wehrmacht) posłużyła do ukazania, jak w III Rzeszy instrumentalnie wykorzystywano cywilne ofiary wojny do konsolidacji narodu w decydującej fazie wojny. Innym przykładem niemieckiej propagandy w tym zakresie jest film *Heimkehr* (1941 r.), ukazujący prześladowanie Niemców wołyńskich w II RP, który jednoznacznie opisano jako celowo wprowadzający odbiorcę w błąd. Manipulacji dotyczy również część ekspozycji przedstawiająca bardzo znaną w Niemczech sprawę zatopienia przez sowiecką łódź podwodną okrętu „Wilhelm Gustloff” na początku 1945 r., którym ewakuowano Niemców z Prus Wschodnich. Tych, którzy wówczas zgi-

nęli, w RFN prezentowano nieraz jako ofiary wojny, pomijając kontekst tego wydarzenia – tzn. fakt, że było ono konsekwencją wojny, którą Niemcy rozpętały. Warto zaznaczyć, że twórcy wystawy nie podzielają takiej interpretacji wydarzeń i dystansują się od prób ukazywania losu wysiedlonych bez ciągu wydarzeń, które do wysiedleń prowadziły. Jako inny przykład manipulacji zaprezentowano propagandę PRL zachęcającą do osiedlania się na „ziemiach odzyskanych” po 1945 r.

Oglądający ekspozycję na drugim piętrze, która nosi tytuł „ucieczka i wypędzenie Niemców”, nie będzie miał wątpliwości, że te wydarzenia są konsekwencją wojny wywołanej przez Niemcy. Przestrzeń zaaranżowano w ten sposób, że aby zobaczyć tę wystawę, trzeba najpierw przejść przez część dotyczącą III Rzeszy i zbrodni niemieckich w czasie II wojny światowej. W ten sposób wydarzenia z okresu po 1945 r. zostały osadzone w kontekście lat 1933–1945, a szczególnie



W mobilnych kaplicach Pomocy Kościołowi w Potrzebie odprawiano Msze św. dla przesiedleńców.

wojny wywołanej przez Niemcy. Ta część jest podzielona na trzy grupy tematyczne, ułożone chronologicznie, które mają wytyczoną ścieżkę zwiedzania. W całej sali zastosowany jest jaśniejszy kolor szary, choć wszystko nadal jest stonowane. Ciekawym elementem są puste ściany, na których znajdują się tylko lekko zarysowane sylwetki symbolizujące wysiedlonych. Akcentem kolorystycznym jest zieleń, wykorzystana w niektórych elementach ekspozycji przełamuje delikatną szarość.

Jednym z pierwszych eksponatów w tej wstępnej części jest egzemplarz *Mein Kampf* Adolfa Hitlera – co współgra z wizją ukazaną piętro niżej: nacjonalizm powodują wojny, te zaś z kolei prowadzą do ucieczek i wysiedleń. Manifest polityczny Hitlera wraz z kilkoma innymi eksponatami – m.in. maszynopisem Generalnego Planu Wschodniego (Generalplan Ost) oraz przykładami panujących w III Rzeszy antysemityzmu, nacjonalizmu, militaryzmu i dążenia do ekspansji prowadzi zwiedzających do części, w której zaprezentowano podboje i aneksje dokonane przez III Rzeszę i towarzyszące im zbrodnie.

W osobnych działach są kolejno rozbiście Czechosłowacji, inwazja na Polskę (razem z ZSRS), Holokaust, inwazja na ZSRS, okupacja Europy Południowo-Wschodniej. Omówienie podbojów III Rzeszy zostało ponadto zilustrowane przykładami polityki okupanta, która prowadziła do przymusowych migracji (co ukazuje również konsekwencję twórców wystawy i spaja jej części zaprezentowane na obu kondygnacjach) – inwazja na Polskę została ukazana przez pryzmat wysiedleń Polaków z Poznania (na przykładzie listy lokatorów kamienicy w kolejnych latach wojny) oraz wysiedleń Polaków z Zamojszczyzny. Opowieść o II wojnie światowej zamyka niemiecka wizja polityki narodowościowej i jej instrumentalne traktowanie: akcja Heim ins Reich (przesiedlanie volksdeutschów ze Wschodu do Rzeszy) oraz stosowane w niej kryteria rasowe. Zwiedzający nie będzie miał wątpliwości, kto wywołał wojnę, w imię jakiej ideologii ją prowadził i jakie były jej skutki dla mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej.

W temat wysiedleń Niemców po 1945 r. wprowadza nas kwestia granic w powojennej Europie, omawiana przez aliantów od konferencji w Teheranie (1943 r.). Słusznie wskazano na inicjatywę Stalina, który przez przesunięcie Polski na zachód włączył Kresy Wschodnie w granice ZSRS, co „zrekompensował” Polsce wschodnimi ziemiami Niemiec. W konsekwencji zmian granic w Europie Środkowo-Wschodniej przesiedlono po zakończeniu wojny kilkanaście milio-

Polski plakat z 1946 r.



nów ludzi, nie tylko przecież Niemców. Z punktu widzenia polskiej wrażliwości niewątpliwie godne odnotowania jest przedstawienie również przesiedleń Polaków z utraconych Kresów Wschodnich na „ziemie odzyskane”. Twórcy wystawy nie stracili z oczu również innych przymusowych migracji w Europie Środkowo-Wschodniej, np. akcji „Wisła”.

Poza przesiedleniami Niemców do stref okupacyjnych, czyli na teren późniejszych obu państw niemieckich: RFN i NRD, ukazano również przeprowadzone w ostatniej fazie wojny i po jej zakończeniu deportacje Niemców do pracy przymusowej do ZSRS. Warto odnotować, że część poświęcona ucieczkom i wysiedleniom nie ogranicza się tylko do ukazania dramatycznych okoliczności opuszczania przez Niemców swoich domów i podróży na zachód. Znaczna część wystawy dotyczy również sposobów przyjmowania rodaków w Niemczech (często z rezerwą, a nawet niechęcią) i ich trudnej adaptacji do nowych warunków w realiach powojennych niedoborów i sytuacji politycznej Europy podzielonej żelazną kurtyną. Ukazano

również emocje, jakie towarzyszyły debacie publicznej na temat wysiedleń w samych Niemczech i w Europie. Od emocji tych twórcy wystawy zdecydowanie się dystansują. Przesłanie muzeum jest antywojenne: ukazanie tragicznych – przede wszystkim dla ludności cywilnej – konsekwencji konfliktów zbrojnych wprowadza w tematykę zaprezentowaną na kolejnym piętrze, która dotyczy już ucieczek i wysiedleń Niemców w ostatniej fazie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Do merytorycznej strony wystawy trudno zgłosić poważniejsze zastrzeżenia. Bez wątplenia jest to zasługą całego zespołu pracującego przez wiele lat nad jej koncepcją. W gronie tym nie zabrakło historyków dobrze znających trudne relacje polsko-niemieckie w XX w.: konsultował ją dr Andreas Kossert, badacz dziejów Prus Wschodnich w XX w. i były pracownik Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Do rady programowej należą natomiast: prof. Piotr Madajczyk, znawca stosunków polsko-niemieckich w XX w., z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, i prof. Stephan Lehnstaedt, autorytet w badaniach nad Holokautem i niemiecką okupacją Europy Środkowo-Wschodniej, który w przeszłości był związany z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie.

Wystawa jest interesującym miejscem na mapie Berlina i jej obejrzenie można zdecydowanie polecić odwiedzającym stolicę Niemiec. Z polskiego punktu widzenia daje ona ciekawy wgląd w niemiecką narrację na temat konfliktów zbrojnych w XX w., która wprawdzie dotyczy głównie losu wysiedlonych Niemców, ale jednocześnie ukazuje ich szerszy kontekst: zjawisko ucieczek i wysiedleń skali europejskiej (czy nawet światowej) oraz wydarzenia, które legły u ich podstaw: wywołanie wojny przez Niemcy.



**Marcin Przegiętka** (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autor książek: *Komunikacja i polityka. Transport kolejowy i drogowy w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1918–1939* (2015); *Powstańcy warszawscy* (2016); *Akcja Gestapo przeciwko polskiej inteligencji w rejonie ciechanowskiej. Aresztowani i deportowani do obozów koncentracyjnych w III Rzeszy w kwietniu 1940 roku* (2020) i in.



**Paulina Żak** (ur. 1993) – architekt wnętrz, pracownik Wydziału Notacji i Opracowań Multimedialnych Biura Edukacji Narodowej IPN. Autorka koncepcji graficznej wystawy plenerowej „Tu rodziła się Solidarność”, portalu internetowego [Opowiedziane.ipn.gov.pl](http://Opowiedziane.ipn.gov.pl) oraz Międzynarodowego Festiwalu Filmowego o Totalitaryzmach „Echa Katynia”.

# PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania „Biuletynu IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA  
71101010100092922231000000  
PLN 54 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR. 3 / 2022 DO NR. 12 / 2022

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA PRZY WPŁACIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA  
71101010100092922231000000  
PLN 54 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR. 3 / 2022 DO NR. 12 / 2022

odcinek dla zleceńodawcy

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA PRZY WPŁACIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES



# Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



**W PRENUMERACIE TANIEJ,  
Z PŁYTĄ DVD\*  
I BEZ DOLICZANIA  
KOSZTÓW PRZESYŁKI**

Koszt prenumeraty od nr. 3 do nr. 12 2022 wynosi **54 zł.**  
Otrzymają Państwo 9 kolejnych numerów (w tym jeden podwójny – 200 stron i osiem po 160 stron).

\*Dla prenumeratorów do każdego numeru dodamy płytę DVD z filmem lub muzyką. W sprzedaży detalicznej zamieścimy odnośnik umożliwiający obejrzenie filmu. Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie. Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie - mailem na adres: [prenumerata@ipn.gov.pl](mailto:prenumerata@ipn.gov.pl) - lub pocztą: Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa. Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej, pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowyc>